http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JULJUSZ SŁOWACKI

LISTY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TOM TRZECI

JULJUSZ SŁOWACKI

LISTY

PRZYGOTOWAŁ DO DRUKU
LEON PIWIŃSKI

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA 1932
BIBLJOTEKA ARCYDZIEŁ LITERATURY

http://rcin.org.pl

Instytut Polonistyczny
KORBUTIANUM
Uniw. Warsz.
612/3

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

http://rcin.org.pl

TOM TRZECI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

LISTY DO KREWNYCH, PRZYJACIÓŁ i ZNAJOMYCH (1820—1849)

http://rcin.org.pl

Listy Słowackiego do krewnych, przyjaciół i znajomych, ogłaszane po różnych czasopismach (głównie przez Leopolda Méyeta) oraz pozostające w rękopisie, ukazały się w wydaniu książkowem jako wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego p. t. *Listy Juliusza Słowackiego, zebrane i częściowo ogłaszane przez L. Méyeta. Tom III. Przygotował do druku na podstawie autografów Manfred Kridl.* Warszawa 1915. — Wydanie niniejsze, w stosunku do wydania wymienionego, zostało powiększone ogółem o 20 pozycyj, a mianowicie: 1: list do Aleksandry Bécu (12-sty); 2: list do Karola Sienkiewicza; 3—6: cztery listy do Eustachego Januszkiewicza (2-gi, 5-ty, 6-ty i 7-my; w tem trzy ostatnie ukazują się tutaj po raz pierwszy); 7: list do Hipolita Klimaszewskiego; 8—9: dwa listy do Zygmunta Krasińskiego (3-ci i 4-ty); 10: szkic pierwotny listu do Krasińskiego z d. 12 stycznia 1846 r. (5a); 11: t. zw. list do George Sand; 12: list do Ludwika Królikowskiego; 13: list do Gustawa Olizara; 14—20: siedem listów do dra Antoniego Hłuszniewicza (w tem listy 2-gi i 3-ci ukazują się tutaj po raz pierwszy). — Znakomita większość tekstów niniejszego wydania opiera się na autografach lub, jeżeli autografy się nie zachowały, na pierwodrukach. Krótkość terminu, w którym wydanie musiało być przygotowane, nie pozwoliła mi na porównanie z oryginałami wszystkich tekstów; w tych razach oparłem się na cytowanem wyżej wydaniu z r. 1915, dającem wierne odtworzenie autografów, a w stosunku do kilku listów ogłoszonych po r. 1915 — na pierwszych wydaniach. Szczegółowe dane o źródłach tekstu znajdują się w notatkach przed każdą grupą listów (wydanie z r. 1915 w notatkach tych cytowane jest w skróceniu jako wydanie Kridla).

W zebraniu i opracowaniu zawartego w tym tomie materjału doznałem pomocy z wielu stron. Największy dług wdzięczności zaciągnąłem wobec prof. Manfreda Kridla, który cennemi radami i wskazówkami oraz udzieleniem mi kilkudziesięciu fotograficznych reprodukcyj autografów umożliwił podjęcie wydawnictwa. Najliczniejsze wskazówki bibljograficzne oraz kilka uwag do krytyki tekstu i chronologji listów zawdzięczam prof. Stanisławowi Pigoniowi. Dane bibljograficzne i różne informacje otrzymałem od prof. Aurelego Drogoszewskiego i prof. Juljusza Kleinera. Tekst listu do K. Sienkiewicza i wiadomość o bileciku do L. Królikowskiego zawdzięczam uprzejmości dr. Stanisława Wasylewskiego. Fotografję 12-go listu do Aleksandry Bécu otrzymałem od p. Janiny Chomińskiej z Wilna. Korzystanie z najbogatszych w rękopisy korespondencji Słowackiego zbiorów Bibljoteki Ord. Krasińskich w Warszawie ułatwili mi uprzejmie Edward hr. Krasiński i dr. Jan Muszkowski. Możność włączenia do tego tomu trzech niedrukowanych listów do E. Januszkiewicza zawdzięczam dr. Stefanowi Ryglowi, a możność skopjowania autografów tych trzech listów oraz wszystkich listów do A. Hłuszniewicza — dyr. Stefanowi Dembemu. Dzięki dr. Adamowi Lewakowi mogłem skontrolować tekst kilku listów ze zbiorów rapperswilskich. — Wszystkim wymienionym składam — i na tem miejscu — gorące podziękowanie.

L. P.

Warszawa, 22 marca 1932 r.

http://rcin.org.pl

I. DO ERAZMA SŁOWACKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Erazm Słowacki (1781—1839), młodszy brat Euzebjusza, był prawnikiem i obywatelem ziemskim. Mieszkał i umarł w Żytomierzu. Z korespondencji Poety z tym stryjem zachowały się dwa listy. Pierwszy, niedatowany, pisany ręką dziecięcą, pochodzi prawdopodobnie z czasu około r. 1820. List ten ogłosił po raz pierwszy L. Méyet w *Tygodniku Illustrowanym* z r. 1893 (autograf w Bibljotece Ord. Krasińskich, rękopis N. 5226). List drugi, datowany, ogłoszony był częściowo przez Jana Prusinowskiego w *Gazecie Codziennej*, Nr. 225 z r. 1860; w całości ukazał się w wydaniu Kridla (autograf znajduje się obecnie w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie). — W wydaniu niniejszem tekst pierwszego listu opiera się na autografie, tekst drugiego na wydaniu Kridla. Pisownię i interpunkcję pierwszego listu, dla zachowania dziecinnego charakteru korespondencji, pozostawiono bez żadnych zmian.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Kochany Stryiaszku

Dobrodzieiu

Czuię że to źle że tak dawno do Stryiaszka niepisałem, ale żeby tu kochany Stryiaszek był i widział iak dużo zatrudniony iestem iak z iedney lekcii na drugą idę tak że nawet nie mam czasu poyśdź na spacer, toby mi to moie uchybienie łaskawie przebaczył. Do tego byłem chory na odre i musiałem teraz nadgradzać przez czas choroby opószczone lekcie. Teraz zdrów zupełnie iestem i radbym abym moim zdrowiem i postępowaniem mógł kochanego Stryiaszka pocieszyć po poniesionych stratach które i ia czuię.

Z powodu następuiących swiąt składam oboygu kochanym Stryiostwu [1] i Siostrzyczkom nayszczersze moie życzenia i całuię serdecznie ich rączki nayprzywiązańszy ich

Synowiec

Juliusz Słowacki.

(2.)

6 grudnia [st. st.] 1827 r. Wilno.

Kochany Stryjaszku,

W tych dniach odebrałem list od kochanego Stryjaszka donoszący mi o wszystkich staraniach i trudach podjętych we wspólnym naszym interessie, i spieszę z podziękowaniem za nie. Plenipotencya [2] żądana na osobę Łukawieckiego i Godlewskiego już jest napisana w kancelaryi grodzkiej, ale jej dziś odebrać nie

---

[1] [Wyraz poprawiony z pierwotnego: *Stryiostwom*]

[2] [Poprawione z: *Plenipotencyi*]

http://rcin.org.pl

mogłem z powodu imienin cessarskich i chyba na przyszłą pocztę ją przyszlę. Szkoda bardzo, że mi Stryjaszek nie wymienił urzędów i godności tych dwóch panów: pytano mie się o nie w kancellaryi i w plenipotencyi wyrażone będą prosto bez żadnych tytułów ich imiona; lękam się żeby się oni za to nie obrazili.—Co do dokumętów, zdaje się, że jeszcze tych niewiele mamy, radbym bardzo, żeby się co odkryło w aktach lwowskich, radbym bardzo żeby się jeszcze nie tak prędko księgi zamknęły.—Słuszne Kochanego Stryjaszka wymówki za moje krótkie i lakoniczne listy; od mojej Mamy często odbieram podobne napomnienia, ja sam czuję się winnym, ale przełamanie mego wrodzonego lenistwa z wielką mi przychodzi trudnością.—

Podróż do Odessy i morskie kąpiele bardzo dobry wpływ miały na moje zdrowie i przez lato nie czułem żadnego bolu w piersiach, teraz jednak po odetchnięciu klimatem wileńskim znów czasami ten ból powraca. Słyszałem niedawno że Fortunat jedzie do Włoch dla polepszenia zdrowia; żałuję bardzo, że nie skończyłem nauk, bo możeby i dobrze było z nim razem pojechać, a jeżeli w Warszawie lub na wsi nie będzie mi lepiej, to może się i na tem skończy, że do Włoch pojadę i tam przyjemne jakie miejsce za mieszkanie obiorę, ale z tem wszystkiem wolałbym na własnej mojej rodzinnej ziemi we własnem domku życie moje przepędzić i dlatego bardzo myślę o kupieniu wioski; ale chciałbym żeby ta była blisko Krzemieńca, szczególniej dla biblioteki, i dla łatwości dostawania nowych dzieł.

Żytomierz na pozór bardzo mi się nie podobał, jedno tylko sąsiedztwo Kochanego Stryjaszka mogłoby mię sciągnąć w tamte strony.—Daleko lepiej podobają mi się okolice Tulczyna.—Co się tycze funduszów naszych, o tych z pewnością jeszcze się nie wywiedziałem i właśnie teraz piszę do Mamy, żeby na te kontrakta zapowiedziała wszystkim dłużnikom złożenie i oddanie kapitałów.—Kochany Stryjaszku, nie opuszczaj mię i pomagaj mi na tym świecie, a ja zato będę was kochać jak zastępujących mi miejsce Ojca.—Całuję serdecznie Stryjaszka, Stryjenkę, kochane siostrzyczki i Braciszka.—

Julo.—

---

http://rcin.org.pl

II. DO JAKÓBOSTWA BÉCU.

http://rcin.org.pl

[Jakób Bécu, urzędnik w Liceum Krzemienieckiem, był bratem stryjecznym dra Augusta Bécu. List Teofila i Hersylji Januszewskich do Jakóbostwa Bécu, zawierający przypisek Słowackiego, ogłosił L. Méyet w tyg. *Wędrowiec* z 1901 r. Autograf listu znajduje się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (rękopis N. 5226). Tekst niniejszego wydania opiera się na autografie. (Poprawiono omyłkowo w dacie listu wypisany r. 1824 na 1828, ponieważ list pisany był po urodzeniu się córki Januszewskich, Melanki, co miało miejsce w r. 1828.)]

http://rcin.org.pl

[List Teofila Januszewskiego:]

D. 24 Września 1828.

Kochani Nasi Państwo!

Donosiliśmy Wam o szczęśliwem rozwiązaniu Hersylki, teraz z kolei trzeba wam donieść, że cierpi na piersi, a szczególnie w prawéj podobno się wrzód formuje, bo już czwarty dzień czuje rwanie i ból mocny. Skończy się to szczęśliwie, bo ileż to już było takich przykładów, ale co uciérpi, to przepadło.—Maleńka Melanka, zdrowe, spokojne i dość ładne dziecie, twarzyczkę ma roztropną i może z czasem dochowamy się z niej pociechy—I wy pobłogosławcie dziecinę, wszak macie do niéj prawo.

Olesia zapewne w Wilnie, pisałem dziś do Niéj na pocztę i Hersylka się przypisała; teraz przez Żyda, wiozącego do Wilna Witzla, piszę, prosząc, żebyście nam stół, o który prosiliśmy, przysłali. Jest on z Krzemieńca, powracając ma napakować bryki cukrem, więc i stół weźmie na wierzch, byle był upakowany dobrze.

Nic wam nie mamy donieść wesołego, Sally kawenczy, Mama także nie może palców odchuchać, słowem, że przeprawy daj Boże, żeby się skończyły prędko i dobrze. Hersylka ma gości, ale może choć kilka słów napisze. Kłaniajcie się Jaroszewiczom i Le Brun, tamtym powiedzcie, że jeżeli syn ich ładny, to mam dla niego ładną żonę. Trzeba bowiem myśleć wcześnie o wyswataniu jéj.—Bądźcie zdrowi, szczęśliwi, życzył wam i życzy przywiązany Wasz

Teofil.

[Dopisek Hersylji Januszewskiej:]

Ja was całuję obojga i więcej pisać nie mogę, tylko żebyście spokojni byli [o mnie też piszę.]

[Dopisek Słowackiego, bezpośrednio po dopisku Hersylji:]

Kochana Ciociu, kochany Wujaszku, ja także całuję was serdecznie; często myślę o Wilnie a tém samym i o was, kochani moi Wujostwo; żeby nam Bóg pozwolił zjechać się kiedy razem i przypomnieć sobie dawne [1] czasy i odnowić w pamięci te chwile, któreśmy razem z wami w Mickunach a potem w Wilnie przepę-

[1] [Przekreślony jakiś wyraz nieczytelny.]

http://rcin.org.pl

dzali.—Żegnam kochanych Wujaszka i Ciocię, nie zapominajcie o waszym

Juljuszu Słowackim.

[Na dole dopisano obcą ręką:]

Guthel Grüleches na ulicy gdzie szpital żydowski.

[Na drugiej stronie:]

Joyna Jakowicz Eyzenberg.

---

http://rcin.org.pl

III. DO ALEKSANDRY BÉCU.

http://rcin.org.pl

[Aleksandra Bécu, starsza córka dra Augusta Bécu, ur. w Wilnie w r. 1804, wyszła zamąż za dra Józefa Mianowskiego w r. 1831, zmarła w Markuciach pod Wilnem w r. 1832. Jedenaście listów Słowackiego do niej (pozycje 1—11), z autografów odnalezionych w Jaszunach, ogłosił po raz pierwszy Ignacy Baliński w *Księdze pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy Adama Mickiewicza wydanej* (Warszawa 1898, I, s. 266—281). Autografy tych listów znajdują się obecnie w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (ręk. N. 5226).—List dwunasty, odnaleziony w Jaszunach w r. 1930, w zbiorach rękopiśmiennych po Śniadeckich i Michale Balińskim, ogłosił prof. Stanisław Pigoń w *Ruchu Literackim* (Nr. 9, listopad 1930). — W wydaniu niniejszem tekst listów 1—11 opiera się na autografach, a tekst listu 12 na reprodukcji fotograficznej autografu.]

http://rcin.org.pl

(1.)

[Wilno 1828 r.]

Kochana Olesiu!

Nie wiedząc jak prędko się zobaczemy i nie chcąc cię na długo pozbawiać drogich skarbów, odsyłam ci z podziękowaniem listy Panny Julii, a razem załączam 30 rubli, które mi oddał za meble Jaroszewicz.—Może jak odbierzesz pensyą, będziesz mi mogła cokolwiek dla Witwickiego przysłać.—Czarnoccy i Domański niezmiernie uradowani z wieczoru, dotychczas o niczem tylko o niem gadają. A ja, zwyczajnie, doświadczam, jakiegoś rodzaju znużenia, którego niczem rozpędzić nie mogę. Domański nazywa mię *nudnym*, co w jego litewskim dyalekcie to samo znaczy co smutny.—

Nie chcąc nikomu komunikować mojej nudy, nigdzie z domu nie wychodzę, i dla ciebie jednej tylko mogłem zrobić tę ofiarę, że proszony od Jaroszewicza, poszedłem do nich i nudziłem się cały wieczór, gadając kiedy mi się milczeć chciało.

Adieu, bo czuję, że mój bilecik także bardzo nudny.

Juliusz Słow.

Raczysz oświadczyć moje uszanowanie wszystkim, a wreście tylko tym, którzy je przyjąć zechcą. Odpisz mi czyś odebrała pieniądze, które dla większej pewności pieczętuję.

[Po przerwie.]

Właśnie tylko co lokaj mój nosił ten bilecik i nie zastawszy cię, odniósł mi go nazad—teraz go ci więc odsyłam przez twoją piękną Marcyannę.—

[Adres na 4 stronie:]

à Mademoiselle
Mademoiselle Alexandrinne
Becu

---

http://rcin.org.pl

(2.)

[Wilno, 1828 r.]

Kochana Olesiu—Bardzo się cieszę, że odsyłając listy Panny Julii, mam powód zasłania Paniom życzenie dobrego wieczoru.— Listy Julki przeczytałem z uwagą i znalazłem w nich to zapytanie: „Czy on tak czuje mocno jak pisze?"—Dziwi mię to bardzo, że ty mi to samo pytanie zadajesz; zdawało by mi się, że osoba, która mię zna tak długo, powinna mię raczej zapytać: „Czemu on pisząc, nie może wydać tego co czuje?"—Wspomniała Panna Julia w liście o jakiejś prośbie, którą ma do mnie; niech mi ją napisze, a jeżeli będę mógł, miło mi będzie zadosyć uczynić jej żądaniom, bo ją bardzo kocham. To łatwe wyznanie pokazuje już samo z siebie, o jakiej ja mówię miłości. O miłości braterskiej, takiej jaką czuję dla ciebie, moja kochana Panno Siostro.—Adieu.

Julo

[Adres na stronie odwrotnej:]
à Mademoiselle
Mademoiselle Alexandrinne
Becu

(3.)

Krzem[ieniec] 2. List[opada] 1828 r.—

Kochana Olesiu! Zawzięta jesteś i straszna w swojem gniewie—już kilka listów odebraliśmy od ciebie, a w żadnym o mnie ani wzmianki ani ukłonu. Zlituj się nade mną—jużem dość odpokutował. Na najmilsze imie dla twego ucha zaklinam cię—przebacz mi obrazę twego majestatu.—Zdziwisz się zapewne, dowiadując się, że nie chciałem być Jasia drużbą, ale czy ja waryat tłuc się po złej drodze w zimny czas jesienny poto, żebym był przytomny cudzemu weselu. Przykry obowiązek pannę do szlubu prowadzić—zostałem więc w domu i wcale Teofilowi nie zazdroszczę uciech, które go tam spotkać mogą. Kochana Olesiu, bardzo żałuję, że krótkość tego listu nie pozwala mi posłać dwóch ciekawych dla ciebie wypisów. Przypadkiem wpadły mi w ręce wier-

http://rcin.org.pl

sze M..... bardzo melancholiczne; już się był do nich przyznawał, gdy Hersylka zbiła go z tonu, mówiąc bez żadnej ogródki, że *nieosobliwe;* zmieszany tym wyrazem odtąd wypiera się ich jak śmiertelnego grzechu. Drugim wypisem byłby kawałek z Schakespeara. Czytając *Romeo et Juliette,* napadłem na opisanie *snów.* Kawałek ten jest bardzo sławny w Anglii i nie wątpię, że ciekawabyś była dowiedzieć się przyczyny twoich codziennych wyroczni, które cię tak mocną trwogą lub nadzieją napełniają. Już widzę, że ten list pogorszy moją sprawę—kończę go więc wyrażeniem braterskiego szacunku i przywiązania. Adieu.

Juliusz Słow

Kochana Olesiu, oświadcz ode mnie wszystkim ukłony.

[Przypisek Aleksandry Januszewskiej:]

Ia ciebie nayczuliey sciskam. W. Sniadeckim i Pelikanom uszanowanie oswiad[cz]. Matki szczyrze żałuie a iego wiecey kocham że tak dobry syn.

(4.)

Krzemieniec 14 Stycznia 1829. r.

Kochana Olesiu!

Na ręce twoje posyłam list do Pana Śniadeckiego Jana, jak mi się zdaje dosyć grzecznie napisany, prosząc Go o danie mi potrzebnych rad i o rekomendacyjne listy. Chciałem prosto do Niego list adressować, ale nie wiedziałem gdzie jest teraz, czy na wsi czy w mieście. Zajmij się, proszę ciebie, kochana Olesiu, przesłaniem mu tego listu, a jeżeli będziesz mogła, to proś żeby się z przesłaniem mi listów nie spaźniał, albowiem ja lada dzień paszportu czekam, i zaraz po odebraniu onego wyjéżdżam. Donoszę ci także, żem pisząc do Niego, nie wymienił osób, którym chcę być przedstawionym—wiesz bowiem, że ani ja, ani nikt z tutejszych, nie wie kto w Warszawie najwięcej może być pomocny; ja zaś nietylko o takie listy proszę, któreby mi w dopięciu jakiego planu dopomóc mogły, ale i o takie, któreby mi wstęp do dobrych domów otwo-

http://rcin.org.pl

rzyły. Mając to wszystko na względzie, dopomagaj mi i bądź moim adwokatem u Jana Śniadeckiego. Nadewszystko chciałbym mieć list do Czartoryjskiego i do Lubeckiego Ministra.—Tak światło wyłożywszy ci interess, nie zostaje mi nic więcej, jak polecić się twojej pamięci, i prosić, ażebyś mnie wszystkim przypomniała. Smutno mi, że się z tobą (mającą w Maju odwiedzić Krzemieniec) widzieć nie będę. Jeżeli się z Henryczkiem Chońskim widzieć będziesz, donieś mu, że ja patent mój z Wilna odebrałem i bardzo mu za jego fatygę, podjętą dla mnie, wdzięczen jestem.—Donosiłaś mi że bankier wileński obiecał mi pieniądze przesyłać—donieś mi więc czy mogę być pewnym, że co dwa miesiące będę moje pięćdziesiąt rubli odbierać, i jakim sposobem przesyłane one będą.—Adieu, kochana Olesiu! WW. Panstwu Śniadeckim, Balińskim, Pannie Ludwice, Panu Józefowi oświadcz moje głębokie uszanowanie.—Przypomnij mnie także kochanemu Panu Mianowskiemu.—

Juliusz.

(5.)

Warszawa, d. $\frac{25}{13}$ *Lutego, 1829 roku.*

Kochana Olesiu!

Tak jak miałem zamiar, ostatnich dni Stycznia wyjechałem z Krzemieńca i już od dziesięciu dni warszawskie zbijam bruki. Nie mogłem się doczekać obiecanych listów rekomendacyjnych, i bez nich wyjechałem, ale Mama obiecała mi je przysłać na pierwszą pocztę, skoro tylko one przyjdą do Krzemieńca. Podróż pomimo najtęższych mrozów miałem bardzo przyjemną i prędką—jechałem pocztą i we dwa dni po wyjeździe z Krzemieńca, tak jakby ze snu obudzony, zobaczyłem się na ulicach Warszawy. Ale za pierwszym mojém na te ulice wyjściem miałem niepospolity przypadek. Parę koni, unosząc powóz i pozbywszy się już stangreta, w szalonym pędzie przeskoczyły przez sanki, któremi ja jechałem, i przeskoczywszy przez nie, zaraz padły. Schylony aż do ziemi, cudem prawie niepojętym uniknąłem ich kopyt, ledwom się wyrwał z lejc, któremi mnie oplatały. Ty, która w sny i przepowiednie wierzysz, osądź czy ten przypadek, zda-

http://rcin.org.pl

rzony przy pierwszém wyjściu na ulice Warszawy, dobry mi w niej lub zły pobyt wróży. O przypadku tym, bojąc się jakiego przykrego wrażenia, nic nie pisałem do Mamy i Ciebie proszę, żebyś, pisząc o tem do Krzemieńca, nie wspominała. Z Warszawą tak mało jestem obeznany, że ci nic o niej jeszcze donieść nie mogę, chyba to, że bez porównania ładniejsza od Wilna. Mam tu znajomy dom Kickich, który w Warszawie daleko większą [niż] w Wilnie niegdyś gra rolę. Panny Biszping bardzo się wypytywały o Ciebie, kochana Olesiu, a Panna Teressa zrobiła mi zapytanie czy nie idziesz zamąż, na które ja nie umiałem odpowiedzieć.—Kochana Olesiu, postaraj się po skończeniu miesiąca Lutego, żebym ja miał tu moją za dwa miesiące pensyą; przepraszam cię zawczasu za ambaras, który ci tym kommissem zadaję.—Dotychczas smutno mi jeszcze w nowym mieście, tak mało mając znajomych, i będąc tak od znajomych daleko; listami przynajmniej daj mi o oddaleniu zapomnieć, kochana Olesiu, i wierz zawsze przywiązaniu i przyjaźni mojej. Adieu. Uszanowanie moje i ukłony chciej[1] między wszystkich łaskawych i kochanych i znajomych [ro]zdzielić.—

Juliusz Słowacki.

[Adres:]

à Mademoiselle
Mademoiselle Alexandrine
Becu.—

à Vilna.—

[Na boku:]

25 Lutego 1829—

(6.)

Warszawa $\frac{15}{3}$ *kwietnia 1829 r.*

Kochana Olesiu!

Drugi to już list piszę do Ciebie z Warszawy, kochana Olesiu, ale wątpię czy poprzedzający rąk twoich doszedł, bo okazya, przez którą pisałem, długo swój wyjazd zwlekała, a nawet teraz nie jestem pewny czy już odeszła. Teraz znów przez Ignacego Lubeckie-

[1] [Poprawione z pierwotnego: *racz*(?)]

http://rcin.org.pl

go, brata Pauliny i Teressy, odjeżdżającego do Litwy, mam sposobność przypomnienia się nadto prędko zapominającej Olesi.—Naprzód proszę Ciebie, kochana Olesiu, żebyś oświadczyła Panu Janowi Śniadeckiemu wyrazy najszczerszej wdzięczności za przysłane mi przez Niego listy rekomendacyjne; zjednały mi one najlepsze przyjęcie u osób, do których były pisane. Xże Czartoryjski był tak łaskaw że mnie zaraz Xciu Ministrowi Lubeckiemu polecił, i zostałem umieszczony w Jeneralnym Sekretaryacie Ministerium Skarbu.—

Kochana Olesiu! ty zapewne myślisz, że ja, dostawszy się do Warszawy, jestem zupełnie moim w niej pobytem zachwycony—zdziwisz się gdy Ci doniosę, że mi nigdy tak smutno nie było jak mi jest tutaj: Nudzą mnie etykietalne wieczory Panny Kickiej, która tu na wielkim tonie żyje, a jeszcze bardziej mnie nudzą w innych domach wizyty, najczęściej więc uciekam do mego samotnego mieszkania i znakiem krzyża świętego odpędzam spleen i wszystkie mary, które mnie teraz częściej niż kiedykolwiek napastują. Kochana Olesiu, ty wiesz, że listy twoje byłyby na to najlepszém lekarstwem, a jednak tak długo każesz mi na nie czekać.—

Największym dla mnie teraz roztargnieniem i zabawą są kłótnie między poetami i recenzentami warszawskiemi: których wszystkich prawie poznałem. Rozdrażniła ich i poróżniła na wieki przedmowa Mickiewicza w petersburgskiej edycyi dzieł jego przeciwko recenzentom klassycznym napisana.—Odyniec, kochanek Litwy, znów nad uwiecznieniem swego imienia pracuje, wydając nowy dramat pod tytułem *Izora*, dzieło wielkiej objętości a bardzo małych zalet—jeżeli je do końca przeczytasz, to będziesz mogła z księdzem tego dramatu zaśpiewać *te deum*, bo tą pieśnią nabożną kończy autor z wieków rycerskich wziętą sztukę.—Czy też znajdują się już w Wilnie dzieła, które teraz najbardziej w Warszawie są w modzie, jak naprzykład *Napoleon en Egypte* par Barthélémy et Merry, poema we Fracyi uwielbiane—albo dzieła młodego Wiktora Hugo: Ody, ballady, a nadewszystko jego tragiedya *Kromwel*, bardzo oryginalna; podobno że temu autorowi Pan LaMartin i Délavigne będą musieli pierwszeństwa ustąpić.

Teatr warszawski dosyć mnie bawi—będąc na pysznej wystawie *Freüszütza* przypomniałem sobie, jak kiedyś Kókolnik, sam jeden rzucając się po pokoju, tę operę odgrywał.—Miłe i smutne

http://rcin.org.pl

wspomnienie obudził we mnie widok Sokołowskiego—spotkałem się z nim na ulicy, on mnie nie poznał, aż mu musiałem moje nazwisko powiedzieć; to mi dopióro przywiodło na pamięć, że już wiele lat upłynęło .....

W jednym punkcie wymagam od Ciebie, kochana Olesiu, prędkiego wyjaśnienia: słyszałem, że H. został proffessorem ordynaryjnym—to może dać do myślenia. Co ?... Pisał mi o tym Teofil—pisał mi także że M. posłał ci urzędowy i statystyczny siebie samego opis—to musiało być ciekawe; radziłbym mu, żeby podobną kopią tego listu do kuriera podał, to może prędko sobie znajdzie cokolwiek na miejsce przyjaciela, którego szukał.—

Smutną ci muszę donieść wiadomość: Wilhelm Michalski, brat Melanki, któren tu był podoficerem Gwardyi, za danie policzek jednemu ze swoich kollegów został degradowany w proste sołdaty do linijowych pułków i odesłany do Brześcia. Jakie to będzie zmartwienie dla matki. Tego samego dnia, w którym zrobił tę awanturę, był już przedstawiony na officera. Wypadek ten bardzo mnie zasmucił, bo poznaliśmy się z nim bardzo dobrze, i nie spodziewaliśmy się tak smutnego i prędkiego końca naszej znajomości.—

Cóż się stało z projektem twoim, kochana Olesiu, odwiedzenia Krzemieńca? czy myślisz przywieść go do skutku? Jak wam wesoło będzie, jak się wszyscy razem zjedziecie—Nie wątpię, że kapelusze na Zamkowej górze gubić się będą—A mnie w Warszawie tak smutno tak nudno! tak mi czegoś nie staje, tak mi wszystkiego nie staje !... Pozajutro już w Warszawie Wielki Piątek; będę obchodził groby, będę się przypatrywał ładnym i ładnie postrojonym damom, jednakże po skończonych świętach, chętniebym do Litwy na Wielkanoc pojechał—czy wiesz co mnie tam ciągnie?.... to ten wąż co się ciągle u Dominikanów przed szejną katarinką obraca.—Adieu, kochana moja Olesiu—Oświadcz uszanowanie moje domowi Państwa Śniadeckich i donieś mi o wszystkich zdrowiu—ja takbym chciał wszystko wiedzieć co się w Litwie dzieje—Czy nie będę miał przyjemności widzenia Pana Józefa w Warszawie?—Państwu Balińskim pełne uszanowania zasyłam ukłony—a ładnym ich Panienkom i grzecznym chłopczykom dobrych świąt Julek życzy.—Adieu, kochana Olesiu—proś Pannę Ludwikę, żeby po przeczytaniu *Szanfarego* Mickiewicza raczyła mi powiedzieć, czy

http://rcin.org.pl

tłómaczeniu poprzedniemu Szpitznagla czy temu ostatniemu daje pierwszeństwo.—

Panu Mianowskiemu, jeśli jeszcze jest w Wilnie, bądź łaskawa oświadcz moje ukłony, a sama bądź zdrowa.

Juliusz Sł.

NB.—Kochana Olesiu, jeżeli możesz, to staraj się o przesłanie mi do Warszawy mojej za Styczeń, Luty i Marzec pensyi, bo ja, choć blisko stu duka[tów] wziąłem z domu, ale już się bardzo wysze[. . .]ałem—jeżeliby była w przesłaniu trudność wiel[ka], to napisz do Mamy do Krzemieńca, to mi stamtąd pieniędzy przyszlą—ale rób to jednakże jak można najprędzej.—Mój adres jest taki: *Na Ulicy Miodowej—w pałacu Paca No 493.*—Numeru kłaść nigdy nie zapominaj, bo bez tego nie dojdzie. Jeżeli zaś przez okazyę będziesz pisać, to do Odyńca listy adressuj, bo o niego prędzej dopytać się można.

(7.)

Warszawa d. 20 Czerw. 1829.—

Kochana Olesiu!

Wstyd mi szczerze, że tak dawno nie pisałem do Ciebie, moja Olesiu; po części wymówką moją może być febra, która, równie jak przeszłego roku na wiosnę, nie zaniedbała mnie odwiedzić i nie przestając na jednych odwiedzinach, po dziesięciu dniach powtórnie wróciła, a to zapewne dlatego, żeby mi dać uczuć niedostatek kochanego Mianowskiego, któren ją przeszłego roku tak skutecznie odparł. Odebrałem już od Ciebie dwa listy; pierwszy, każący mi się wszystkiego domyślać, w niemałą wprawił mnie ciekawość, bo pamiętam jakeś w liście do Hersylki dowodziła, że nie czujesz żadnej inklinacyi do M.[1] chociaż odgrzewanie i chowanie dla niego pączków zupełnie przeciwne rodziło w nas przekonanie; drugim listem rozwiązałaś tę zagadkę, choć wprawdzie ciekawość moja zaspokojoną już była listem Hersyli i Teofila, któ-

[1] [Mianowski.]

http://rcin.org.pl

rzy, mniej licząc na moją przenikliwość, prosto i bez ogródek rzecz mi całą wyjaśnili, robiąc epizodyczny opis rozpaczy drugiego M,[1] błądzącego nad przepaściami swego ogrodu, w które dlatego tylko skoczyć nie chce, że to nie zgadzałoby się z cechą angielszczyzny, tak głęboko w całej jego postawie wyrytej; ale ty, niewzruszona dawniej jękami czterech Michałów, poświęciwszy małe westchnienie zgubionemu niegdyś na górze zamkowej kapeluszowi, zapomnisz o nieszczęsnym anglomanie, któren podobnież stłumi swój żal, gadając do ulubionego konia miłośnym językiem.—Nie rozwodząc się dalej nad nieczułością płci pięknej i nad nieszczęśliwym losem opuszczonych kochanków, donoszę ci, kochana Olesiu, że się cieszę bardzo z twego szczęśliwego teraz, jak piszesz, stanu, i z miłych nadziei twoich na przyszłość; z przyjemnością także myślę, że jeżeli kiedy zdarzy mi się przejeżdżać przez Wilno, nie będzie tam wszystko obcem dla mnie, ale znajdę dom siostry, miły, przyjemny, w którym wszystko będzie mnie interessować i cieszyć... Ale czy zobaczémy się kiedy?...

List twój do Odyńca, przysłany pod moją kopertą, już go nie zastał w Warszawie, lecz schowany starannie czeka jego powrotu; wątpię jednak, żeby się z niego wiele nowin dowiedział, bo spodziewam się, że będąc teraz w Litwie, nie zaniedba Wilna odwiedzić, a zatem będzie się widział z tobą, i za powrotem będzie musiał wszystko mi opowiadać, a jeszcze mi więcej przyjemności zrobi, jeżeli mi list od ciebie przywiezie.—Chciałaś, żebym ci opisywał nasze fety koronacyjne; próżna byłaby to praca, bo już dawno i dokładnie wszystko gazety opisały, ogólnie ci tylko powiem, że na koronacyi najładniej się wydawał amfiteatr dla dam wzniesiony, migający się mnóstwem różnofarbnych parasolików, między któremi powiewały strusie pióra i piękne od kapeluszów kwiaty; szkoda tylko, że nie mogę tu dodać, że piękność dam gasiła blask i świeżość zdobiących je kwiatów; amfiteatr ten lepiej się wydawał zdaleka niż zbliska.—Przy tryumfalnym wjeździe najlepiej się popisali szambelani; kilku z nich za pierwszym wystrzałem z harmat pospadało z konia; prezentowane damy Cessarzowi także dosyć niezgrabnie się popisywały; jedna wszystkie ukłony

[1] [Mikulski.]

http://rcin.org.pl

należne N. Panu oddawała mistrzowi ceremonii, druga, ściśniona od Cessarzowej za rękę, pocałowała ją w ramie. Narodową ucztę, urządzoną na wzór fet francuskich dla ludu, bo nawet wino rzęsiście z fontann płynęło, przerwał dészcz nawalny, tak że oprócz pianych nikt nie został na placu.—Sam Cessarz podczas swego pobytu w Warszawie bardzo często dawał się widzieć [1] —bez żadnej świty wychodził i wyjeżdżał na spacer, i dotychczas bawi w Warszawie uradowany ze zwycięstwa Dybicza nad Turkami, na których zabrane chorągwie wożą teraz po tutejszych ulicach.—

D. 23. Czerw. Powracam właśnie teraz z mostu nad Wisłą—jest to wilia Śt. Jana, dzień, w którym dziewczęta tutejsze, chcąc się dowiedzieć o prędkiém zamążpójściu, rzucają wianki na wodę; za wiankami temi upędzają się na czółnach przewoźnicy i łapią, skoro doścignąć zdołają; to wszystko przedstawia bardzo ożywiony widok; często się zdarza, że psy do apportowania wprawne, podżegane od złośliwych chłopaków, wpław się za wiankami rzucają i wynoszą one na brzeg, a stąd zaraz dziewczęta źle sobie rokują na przyszłość i smutek przynajmniej na cały tydzień.—Cała publiczność warszawska w dniu tym zbiera się na moście, mnóstwo dam ładnie ubranych łowi nie mające się na baczności serca; przyznam ci się jednak, że się dotąd oswoić nie mogę z przysadą i kokieterią, która tu już ładne i brzydkie ogarnęła.

W liście twoim ostatnim pisałaś mi o nowym i interessującym romansie *Le Juif*—poszedłem więc do do Glükgsberga, u którego abonuję czytanie książek i wziąłem romans tego samego autora, tłómaczony przez P. Cohen, także nowy, bo 1829 r. wydany, pod tytułem *L'êlixir du Diable*. Romans ten, pomimo całej swojej oryginalności, nie podobał mi się; ksiądz kapucyn jest jego bohatyrem, a ja z wielką odrazą słuchałem zawsze i czytałem o awanturach i gallanteriach księży: główny więc interes był dla mnie straconym, a ciekawość sama diabelskich intryg nie jest zdolną zająć tak dalece.—Cieszę się bardzo, że tłómaczenie *Szanfarego* przez Ludwika Szpitznagla przeniosłyście Panie nad tłómaczenie Mickiewicza. Szanfary w tego ostatniego tłómaczeniu stracił moc zupełnie, a nawet przybrał jakąś odrazy pełną postać. Dziwię się tylko

[1] [Przekreślone: *sam*]

http://rcin.org.pl

żeś mi, Olesiu, tak pochlebne o *Meliteli* napisała zdanie; naprzód oświadczam ci otwarcie, że nie jestem autorem żadnych w niej zawartych wierszy, jak o toś mnie posądziła.—I zdaje mi się, że pismo dla dam poświęcone grzeczniejsze dla płci pięknej być powinno, wszystkie zaś tam zebrane ballady bardzo niepochlebne o kobietach dają zdanie; jeden tylko *Farys* śliczny bardzo mi się podobał.

Czy nie obraziły się Litwinki wierszami Korsaka, któren powiada o jakiéjś spiewającej aryjkę dziewoi, że z pierwszych wymówionych przez nią wyrazów poznał zaraz, że w Litwie zrodzona— mnie się zdaje, że chcąc powiedzieć grzeczność, musiał niejedną obrazić. „Alboż to my tak przeciągamy słowa, że nas po dwóch wyrazach poznać można?" tak się muszą skarżyć na ten narodowy affront.—Chciałaś wiedzieć, kochana Olesiu, jak mi się w mojém biórze powodzi; donoszę ci, że dotąd bardzo dobrze; praca moja, choć niebardzo uciążliwa, bynajmniej nie jest machinalną, owszem użyty już byłem przez moich naczelników do zdania sprawy z[1] kilku dosyć trudnych z dawniejszych epok interessów, i zdaje mi się, że z nich byli kontenci.—Zawsze pamiętny na[2] udzieloną mi przy zaczęciu mojego zawodu protekcyą P. Jana Śniadeckiego, chciałbym podobnie jak przeszłego roku w dzień Śt. Jana złożyć Mu moje życzenia, ale łatwiej było z Wilna do Jaszun niż teraz z Warszawy do Litwy przyjechać.—

Przy końcu tego miesiąca zapewne wyjedziesz do Krzemieńca—powitaj tam ode mnie wszystkich i wszystkie okolice; niezmiernie tęsknię za górami i lasami, tutaj takie puste okolice, tak smutne, że aż rozpacz[3] ogarnia.—Cóż dopiero, kiedy nic i nikt w mieście nie wynagradza braku pięknych okolic—teraz zupełnie sam jestem—nie uwierzysz jak przykre miałem gorączkowe marzenia po każdym paroxyzmie febry—teraz niezmiernie jestem zmęczony.—Mama pisała mi, że chce żebym sobie kupił fortepian i że już pisała ci o tem, jeżeli więc możesz przyszlij mi z Mamy pensyi 30 dukatów, razem z moją pensyą za Maj i Czerwiec;[4] zrób to, jeśli

[1] [Przekreślone: *do*]
[2] [Przekreślone: *okaz*]
[3] [Pierwotnie: *smutek*]
[4] [Przekreślone: *po*]

http://rcin.org.pl

ci co nie przeszkodzi, przed swoim wyjazdem do Krzemieńca— będę ci za to nieskończenie wdzięcznym. Adieu, kochana moja Olesiu, kłaniaj się wszystkim ode mnie i podziękuj dzieciom PP. Balinskich, że jeszcze o Julku pamiętają—Bądź zdrowa.

Juliusz.

(8.)

Warszawa 8. Września 1829 r.—

Kochana Olesiu!—

Wymówka twoja, że listy moje zawsze są interessowane, do żywego mnie dotknęła; przynajmniej chcę, żeby ten list na podobny nie mógł zasłużyć wyrzut; słuszniej byś zrobiła, żebyś mnie obwiniła o lenistwo, a bardziej teraz wszystko mógłbym złożyć na chorobę—wystaw sobie, że do połowy lata co dwa tygodnie powracała mi fébra, wszystkie sposoby i lekarstwa były bezskutecznemi, teraz dopióro przychodzę do siebie i zaczynam oddychać. Słusznie więc zazdrościć Ci mogę wesoło, jak mi się zdaje, przepędzonego lata.—W tych czasach miałem częste okazye z Krzemieńca, ale Panstwo Teofilowie bardzo mi mało o sobie donosili wiadomości. Odebrałem także dwa listy od Mamy—jeden z Karlsbadu a drugi z Marjenbad; smutno mi, że wody żadnej ulgi w jej słabości nie przyniosły. Pisze mi Mama, że znalazła tam wiele znajomych, a między innemi Podberezkę, Chrapowickę, Kościałkowskę i Jelskę starą. Bywał także u Mamy często Mickiewicz i znalazła, że się bardzo na awantaż odmienił.—Odyniec wyjechał za Granicę i także w Marienbad widział się z Mamą. Tak więc Warszawa osierocona została po tym sławnym Poecie—pocieszamy się tylko czytając *Izorę*, którą tu na swojém miejscu zostawił. Dzisiaj właśnie odebraliśmy list od Odyńca, w którym nam opisuje wizytę z Mickiewiczem u Götego w Wejmarze.—Göte najgrzeczniej ich przyjął i prosił Mickiewicza, żeby mu pozwolił kazać zdjąć jego portret— jak to znajdujesz ze strony Götego ?... Ale pisze nam razem Odyniec, że daleko milszą wystawiał sobie podróż w immaginacyi jak

---

[1] [Pierwotnie: *mnie*]

http://rcin.org.pl

jest rzeczywiście—że nie myślał wtenczas o najmowaniu koni i innych ambarasach, które się teraz na niego zwaliły—i Mamie mojej podobno odpadł gust do podróży.—Nic mi nie piszesz, kochana Olesiu, jak idą twoje interessa. Wiem od Teofilów że M[ianowski] otrzyma katedrę. Radbym od ciebie samej czego się więcej dowiedział, ale prawda, że nie mam prawa wymagać listów od Ciebie wtenczas, kiedym się sam z odpowiedziami zadłużył.—Mikulski, jak musisz wiedzieć, sprawił sobie piękne meble i na Wilno do Rygi pojechał. Ciekawy jestem jak mu ten wojaż posłuży—czy zdrów i wesół powróci. Powinnaś mu jakim sposobem osłodzić gorzki kielich, któren z twojej ręki spełnić będzie musiał. Żeby bardziej rycerski człowiek, to lękałbym się pojedynku, krwi rozlewu, porwania i tym podobnych zdarzeń, które zwykle miłości zawiedzionej towarzyszą. Mamy tu od [nieja]kiego czasu trupę Chiarinich i [sztuk]-mistrza Bosko. Oba te widowiska bardzo mi Wilno przypominają i miłe czynią wrażenie. Kochana Olesiu, z wielką nieśmiałością piszę teraz do P. Jana Śniadeckiego. Nie wiem sam jak się to wyda po tak długiém milczeniu. Staraj się mnie wytłómaczyć, że byłem chory. Chociaż ja tego w liście moim nie piszę, ale jakaś niemoc i kręcenie się głowy do wszystkiego mnie niezdolnym czyniły. Wreszcie osądź sama czy oddać ten list, czy zatrzymać, a na wszystko się zgadzam.—Dziękuję ci bardzo za przysłane pieniądze. Kupiłem sobie pantalion bardzo dobry i z ładnym głosem, czasem więc grywam, ale to tylko dla swojej przyjemności i nigdy innym uszu obrażać nie myślę.—Adieu, kochana Olesiu—serdeczne ci zasyłam uściśnienie.

Juliusz.

Domowi WWPans[twa] [Śni]adeckich i Panstwu Balińskim oświadcz pełne uszanowania ukłony.

(9.)

Warszawa d. $\frac{15}{10}$ *Września 1829.*

Kochana Olesiu!

Odebrałem twoj list, w którym mi donosisz o swoim kłopocie z prenumeratorami sławnego drammatu *Izory*. Chciałem ci w tem dopomóc i byłem u kilku osób, ktorym Odyniec, wyjeżdża-

http://rcin.org.pl

jąc, swoje interessa powierzył. Od nich dowiedziałem się że *Izora* na Litwę przeznaczona, złożoną została u Ordyńca i że ten ma ją do Wilna dostawić. Byłem więc u niego, żeby się o jej wysłaniu dowiedzieć albo one przyspieszyć, lecz kilkakrotnie nie zastawałem Ordyńca w domu, a zły czas i nareście przypadająca pora zmieniania pomieszkania i inne okoliczności stały mi na przeszkodzie. Bądź jednak pewną że w tych dniach będę się z nim widział i wysłanie *Izory* przyśpieszę.—Bardzo jestem teraz niespokojny o naszych krzemienieckich mieszkańców. Od Mamy po jej powrócie jeszcze listu nie miałem, chociaż już trzy tygodnie upłynęło jak ich list mój doszedł. Prawdziwie nie wiem co mam o tem myśleć? Napisz mi cokolwiek, jeżeliś miała listy z Krzemieńca.—Dzisiaj właśnie byłem i widziałem dawną naszą znajomość a nawet kuzyństwo, to jest starą Gayowę i jej córkę, która jest za Lapierem. Długo bardzo dla wiadomych ci okoliczności nie byłem u nich, aż się Gayowa dowiedziała o mojej bytności w Warszawie i przez Lapièrra, pracującego w tymże samym co ja wydziale, prosiła mnie, żebym ich odwiedził.—Stara Gayowa nie mogła mnie odrazu poznać i musiałem jej powiedzieć moje nazwisko, dopióro wykrzyknęła: Ach! to Julek!... Sama Lapièrowa bynajmniej nie odmieniła się; znajduję nawet, że troche poładniała. Mają maleńkiego synka, dosyć ładnego chłopaka. Sam Lapièrre jest Francuz, ale doskonale po polsku mówi i bardzo dobry człowiek. Dom ich na mierną stopę po gospodarsku urządzony, jednak bardzo porządny, choć nie wykwintny. Wkrótce po mojem przyjściu Matka wyjechała na teatr, ja zaś zostałem z Lapierrem i z jego żoną. Wtenczas zaczęły się różne pytania o was, o Pilerówny i o wszystkich znajomych. Młody Gay wszedł na chwilę, bardzo przyjaźnie się ze mną witał, ale musiał wyjść wkrótce z matką na teatr. Nie odmienił się on nic z postaci, ale odmienił sposób życia,[1] poprawił się z wad młodości, i ma także miejsce pomocnika architekta przy Ministerium Skarbu.—Widok ich przypominał mi bardzo dawne czasy i Mickuny.—Bardzo mię list twój, Olesiu, ucieszył; widać z niego, żeś teraz szczęśliwa i jeszcze szczęśliwszą być spodziewasz się. Braknie tylko katedry a wszystko będzie dobrze. Napisałbym

[1] [Przekreślone: *także*]

http://rcin.org.pl

osobno kilka słów do kochanego M[ianowskiego], ale w tych czasach tak jestem zatrudniony, że i do Ciebie nawet nie tak długo piszę jak by mi się chciało. Pokłoń mu się więc ode mnie, a jeżeli już zapomniał, to mu przypomnij, że to ten sam Julek, z którym razem do Trok jeździł.—Pisałem ci, że teraz zmieniłem mieszkanie. Muszę ci donieść, że moje teraźniejsze apartamenta są mi bardzo miłe z kilku względów. Naprzód mam okna długie aż do ziemi z galeryjkami i często kiedy księżyc świeci opieram się o nie i zdaje mi się, że jestem w Wilnie i z tobą jeszcze gadam. Pierwsze piętro, i dosyć ludna ulica, przypominają mi bardzo ulicę Zamkową. Nadto ostatni pokoik, w którym sam pracuję, mały, zielono pomalowany z maleńkim piecem, któren się z pokoju pali, podoba mi się nieskończenie i dotąd ciągle w nim siedzę. Nie będzie cię zapewne interessować ta wiadomość, ale ja ją napisałem, bo teraz najwięcej mi to robi przyjemności.—Wiesz zapewne z gazet, że w Warszawie otworzył się drugi teatr nazwany *Rozmaitości*, tańszy od pierwszego, złożony z młodych uczniów szkoły dramatycznej, którzy ciągle same farsy grają. Nie tak jednak dobrze jak w Wilnie *Damy i Huzary*. Zresztą nic nowego w tych czasach nie zjawiło się w Warszawie.—Adieu, kochana Olesiu; nie mogę do ciebie dłużej pisać, bo już 10ta godzina i muszę wychodzić do bióra: tam, jak się spodziewasz, czekają na mnie różne przyjemne prace, aż do trzeciej godziny.

Bądź więc zdrowa i szczęśliwa—tego ci życzy

twój *Julek*.

Chciej ode mnie wszystkim pełne uszanowania oświadczyć ukłony.—Pannie Ludwice za jej łaskawą i zawsze drogą dla mnie pamięć.—

NB. Bądź łaskawa także odbierz moją pensyą zalegającą za Lipiec, Sierpień, Wrzesień i przyszlij mi ją bez Bankiera—nieskończenie ci będę za to wdzięczny i przepraszam za ambaras. Albo poczekaj do przyszłego 1. dnia miesiąca i pensyą za Październik mi należącą razem odeszlij, to będzie coś blisko 100 rubli.

---

http://rcin.org.pl

(10.)

Warszawa, d. 27 Paździer. 1829 r.

Kochana Olesiu!

Nie chcąc ciebie narażać na częstą opłatę pół-rubla za moje nudne listy, korzystam z przytrafiających się okazyi, i piszę, choć prawdziwie nie wiem co pisać.—Jestem nudny i niespokojny. Wyobraź sobie, kochana Olesiu, że jeszcze po Mamy powrocie do Krzemieńca nie miałem stamtąd żadnego listu. Nie wiem czemu mam przypisać tak długie milczenie. Tłómaczę sobie, że jakaś okazya wiozącą dla mnie listy musiała się zabłąkać.—List ten odbierzesz przez Henryka Czarnockiego. Przyjechał on niespodzianie do Warszawy i jego widok wiele mi zrobił przyjemności. Sam mię o list prosił, ażeby tym sposobem mógł mieć okazyą widzenia Ciebie; będziesz więc mogła osobiście, jeżeli jesteś ciekawą, wypytać się o mnie. Ostrzegam cię jednak, że nic się ciekawego nie dowiész. Wie on i mówił mi o twojém zamęściu—z tego wnoszę, że już to musi być dosyć głośném w Wilnie. Spodziewam się więc, że już teraz nie chodzisz po bulewarach i nie dajesz staruszkowi sparaliżowanemu goździków, ani odbywasz spacerów dorążkami, jak to niegdyś bywało.—Mam tu jeszcze jednego znajomego w Warszawie, któren się bardzo o Ciebie wypytuje—jest to synowiec Prałata Cywińskiego. Istny obraz stryja—równie jak stryj dyga, śmieje się, a nawet, sądzę, że gdyby spiewać spróbował, toby i głos miał równie cienki. Jest jeszcze drugi znajomy, który się jeszcze bardziej o Ciebie wypytuje, a tym jest młodzieniec, szanownej Zawierskiej synal. Proszę sobie nie żartować, bardzo proszę—pan Zawierski powrócił z peregrynacyi z obcych krajów, wyuczył się tam kłaniać, i teraz bardzo przyzwoicie prezentuje się: przez jakiś czas rezydencyą założył w Warszawie, póki Mama nie przyszle na powrót pieniędzy.* Był u mnie z dziesięć razy, a z tych częstych wizyt domyślam się, że jego affekta dla WPanny jeszcze nie wygasły, i że za powrotem niezawodnie swoją supplikę u nóg jej złoży.—Powinnaś więc, kochana Olesiu, myśleć o zgrabnej odpowie-

* I ciebie, Olesiu, po pierwszym tego miesiąca, o podobną łaskę, to jest o przysłanie mi pieniędzy, upraszam.

http://rcin.org.pl

dzi, tak żeby jednym ciosem wszystkich jego nadziei nie zniszczyć, ale nadal w słodkiej i niepewnej zostawić go expektatywie.—Nie mogę jednak bez drzenia myśléć o heroicznym charakterze jego matki, o mocy przekonywającéj jej wymowy. Ostrzegam cię więc— strzeż się tak syna jako matki, ażeby cię pierwszy wdziękiem, druga persuazią nie podbiła. Przepraszam cię za ten styl przestarzały, ale zestarzałe traktując materye, mimowolnie słów korrespondujących użyć musiałem.—Nic ci z nowości tutejszych donieść nie mogę.—Wczoraj zawieszono u fary chorągwie tureckie, jutro będzie koncert panny Neuman, która mając tylko 10 lat wieku i będąc dosyć ładną dziewczynką, doskonale gra na skrzypcach.— Ale! Ale! jeszcze jedno zapytanie—tego roku był podobno teatr amatorski w Wilnie; napisz mi w jakim to było guście. Lubecki mówił mi o tém, ale grając sam rolę pianego, naturalnie że po przespaniu się zapomniał szczegółów.—Czy nie byłaś jaką Sybillą? albo Semiramidą ?...

Zapewne ostatni mój list czytając, będziesz miała, Olesiu, dobre wyobrażenie o mojej przytomności umysłu, napisawszy ci bowiem o zmianie mieszkania, nie napisałem nowego mego adressu, sam więc przeciąłem sobie odbierania od ciebie listu drogę i natychmiast spieszę poprawić omyłkę, donosząc ci, że listy nadal do mnie mają miéć adress: *Na Elektoralnej ulicy w domu pod N. 755.*—Numeru nie zapomnij.—Żegnam cię, kochana Olesiu, myśl dobrze o mnie, ja zawsze ciebie.... szacuję—innego wyrazu kłaść nie wypada.—Wierz mi jednak, że nie zawsze list wesoły, wesołego umysłu znakiem—to chwila zapomnienia się.— Adieu.—Godny twój Brat

Julek Słow.

Kochana Olesiu! Oświadcz moje uszanowanie domowi WPanstwa Śniadeckich i ukłony moje wszystkim, którzy są tak łaskawi, że jeszcze czasem wspominają o mnie. Pisząc do Panstwa Balińskich, nie zaniedbaj także przypomnieć mnie Ich pamięci, nieskończenie dla mnie szacownej.—

---

http://rcin.org.pl

(11.)

Warszawa 1830 r. d. 6. Stycz.

Kochana Olesiu!—

W sam dzień Nowego Roku odebrałem list twój, i bilet z powinszowaniem. Przyjemnie zostałem zdziwiony, gdy zamiast wymówek, których się spodziewałem, poczuwając się do przewinienia, znalazłem w nim tylko trochę exorcyzmu a wiele interessujących mnie wiadomości—postanowiłem więc długo! długo! na twój list odpisać, i w następujący sposób dopełniam postanowienia. Piszesz mi na samym wstępie, kochana Olesiu, żem niegrzeczny, bom książki Mianowskiemu nie przysłał. Donoszę ci więc, że list Mianowskiego, pomimo wszelkiej trudności jaką miałem w oddaniu, nie wiedząc kto jest ten pan Hube i gdzie go mam szukać, w kilka dni jednak dowiedziałem się i oddałem. Pan Hube prosił mnie, żebym za kilka dni przysłał do Niego po książkę, o którą prosił Mianowski, zaledwo więc trzy dni upłynęły poszedłem sam do Niego, lecz on mi powiedział że już książkę przez Kancellaryją Nowosiltzowa do Wilna odesłał—dziwię się więc, że jej dotąd Mianowski nie odebrał, będę jednak u Hube i doniosę mu, że posłana przez niego książka jeszcze nie doszła.—Szczerze ci mówię, że martwi mię to bardzo, żem nie mógł usłużyć, a raczej tak źle usłużyłem Kochanemu P. Mianowskiemu.—

Dziękuję ci, Kochana Olesiu, za radę, żebym się nie zarażał staroświeczczyzną. Niestety, smutna pierwsza miłość dla Pani Reszko nauczyła mnie doświadczeniem, jak na tym źle wyjść można.—Wzywasz mnie, żebym ci odkrył wszystkie tajniki serca mojego—mogę to śmiało zrobić, bo zupełnie próżne—pusto jak w szpichlerzu—i wszystkich panien boję się teraz i znam ich bardzo mało.—Wilią nowego Roku przepędziłem dosyć nudno u Panny Kickiej na uczonej rozmowie. Pytała się jeszcze raz o ciebie i musiałem powiedzieć bez ogródek, że zabierasz się do stanu małżeńskiego, na co Panna Kicka westchnęła i uśmiechnęła się—uśmiech był dla Ciebie, a westchnienie dla siebie. Bardzo u niej nudno tej zimy, mało bywa osób, wtenczas kiedy przeszłego roku zawsze salony były pełne.

W chwilę po oddaniu twego listu przyszedł do mnie Cezar

http://rcin.org.pl

Plater i zdziwił się bardzo, gdym mu wyrecytował jego rolę eleganta na teatrze amatorskim—tak dokładnie, że z twojej łaski mogłem nawet dyrekcyą w jakiej biegały jego oczy opisać. Westchnął, również jak Panna Kicka, a ja wyrzucam sobie, że tak niewinnie dwóch ciężkich westchnien stałem się przyczyną.—

Na warszawskim teatrze grają teraz raz po raz nową a dla nas starą już sztukę pod tytułem *Chłop Milionowy*, o której musiałaś już cokolwiek z gazet słyszeć. Piękność tej sztuki cała zależy na dekoracyach, które prawdziwie są zachwycające, zresztą cała sztuczka dosyć słaba i bez sensu. Chciałbym, żeby ją kiedy na Teatrze Wilenskim wystawiono z waszą godną maszynerją—dopióro by się ładnie wydała. Zawiązał się tu mały teatrzyk *rozmaitości*, w którym gdy brakło komicznych przedmiotów, *nas* urzędników Ministerium za przedmiot śmiechu wzięto i wystąpiła komedya pod tytułem *Biuraliści*. Ale Bóg nie pozwolił na to, aby tak godne osoby równie znieważane były, autorowi komedyi odebrał la verve poetique i z pióra jego wyszły same płaskie żarty, które bynajmniej godności naszej nie ujmują.

Chodźko Alexander przysłał mi także tomik swoich Poezyi z napisem. Bardzo mu wdzięczny jestem za ten dowód pamięci, zwłaszcza że w wierszach jego znalazłem wiele talentu, ale krytycy warszawscy dwa razy okropnie go skrytykowali, mówiąc, że jest nędznym naśladowcą Mickiewicza, a na poparcie swojej krytyki przywiedli wszystkie dziwne wyrazy i wyrażenia, które Chodźko na konto poezyi perskiej poumieszczał. Nie wątpię że krytyka tak ostra i tak niesprawiedliwa zmartwi bardzo poczynającego poetę. Pisał on w tych dniach, że Cessarz najmiłościwiej zezwolił Polakom wydawać pismo peryodyczne w Petersburgu, do którego ma Chodźko, Malewski, i kilku innych należeć, a w tém pismie będą zapewne pisać naprzekór krytykom warszawskim.—

Romantyczność przemaga już u nas. Göthe obrany został na członka Towarzystwa przyjaciół nauk i jedna tylko kréska, zapewne Koźmiana lub Osińskiego, była przeciwną temu obiorowi. Obrano także na członka towarzystwa Korzeniowskiego, autora *Prób dramatycznych*, a spodziewam się, że niezadługo i Pannę Korzeniowską wybiorą—nic o niej teraz nie słychać, podobno że wy-

http://rcin.org.pl

jechała z Warszawy—ale pewno Baba dobrze nie skonczy, bo jak stare francuskie przysłowie mówi:

La femme qui parle latin
L'enfant qui est nourri de vin
Soleil qui luiserne [sic!] au matin
Ne vienent [sic!] point à bon [sic!] fin.—

Wystaw sobie, kochana Olesiu, jak raz zdziwiony byłem, gdy powracając późno koło północy do domu, w jednym szynku nad ulicą usłyszałem Niemców spiewających chorem włoską barkarollę, którąście tak często z Hersylką spiewały. Jest to ta, która się kończy na fidelin-lin-la. Bardzo mnie to ucieszyło, że już ta piosneczka tak stała się popularną i kilka minut słuchałem choru, któren choć liczny i głośny brzmiał jednak dosyć zgodnie.

Młody pretendent, to jest Pan Zawierski, wyjeżdża w tych dniach z Warszawy i wkrótce do stóp twoich upadnie. Ale nie żartuj sobie z niego, bo po wojażu wcale do rzeczy chłopiec—i przystojny. Dymitra Włodka dawno już nie widziałem, jego Ojciec ma w tych dniach przyjechać do Warszawy—Dymitr zawsze szałaput.—Wyjdzie tego roku znowu *Melitele* na poratowanie Odyńca w pieniężnych jego interessach. Napisał on sam do niej trzecią część *Tukaja* i wiele innych różnych poetów różnorodnych wierszów zebrano. Odyniec pisał teraz z Rzymu, a ponieważ list do nas mieścił się na krotkiej karteczce na końcu, więc dał w kilku słowach rys swego wojażu i tak pisze, że we Włoszech nieźle, w Rzymie zimno i słoty, w Wenecyi pięknie, we Florencyi przyjemnie, w Medyolanie balet ! ! ! a z tych trzech wykrzykników domyślaj się jaki balet . . . . .

Bardzo wdzięczen jestem Pannom Sanders, że są tak łaskawe i nie zapominają o mnie. Chciałbym widzieć ten mój portret, a żebym go znał, tobym mu złożył moją kondolencyą nad smutnym losem, któren go uczynił do mnie podobnym. Mrozy już u nas odpuściły—a mnie się zdaje, że już się wiosna zaczyna. Wszystko to jedno dla mnie—a nawet wolę długie zimowe wieczory, niż długie dni letnie, które jak wieki powoli mijają—nie wiem do czego się ja spieszę, lecz chciałbym, żeby czas jak najprędzej mijał—uciekał—aż . . .

Coż myślisz porabiać, kochana Olesiu, tego lata? czy nie od-

http://rcin.org.pl

wiedzisz Krzemieńca?—Gdzie jest Lebrunowa ?... Gdzie Pan Jakób i Ciocia ?... kłaniaj się i uściskaj ich ode mnie. Teraz, kochana i zawsze piękna (podług zdania Zawierskiej) Olesiu, napisz mi co o twoich projektach—naprzód, jaką będziesz miała na szlubie suknią, czy w kwiaty czy w serca gdzie niegdzie rozrzucone od niechcenia—Czy ja będę na szlub zaproszony—czy mogę przez plenipotenta na ten obrządek stawić się—a wtenczas uproszę Piotra Orzechowskiego, żeby był moim reprezentantem.

Ale ty może się już gniewasz, kochana Olesiu, może cię już [ten list] znudził—kończę więc, winszując ci Nowego Roku, ca[łemu] domowi WWPanstwa Śniadeckich i Bal[ińskich. Stara]j się, kochana Olesiu, żeby wszyscy koło ciebie byli [.....] sama bądź zdrowa, i niech mi wolno będzie dodać, że cię serdecznie kocham....

Juliusz Sł.

Może nie wyczytasz mojej bazgraniny, ale to nie moja wina—spieszyłem się.—

[Adres:]

à Mademoiselle
Mademoiselle Alexandrine
de Becu

a Vilna

w mieszkaniu JW Jędrzeia Sniadeckiego.
6 stycznia 1830
[Stempel pocztowy:] Warszawa 8—1. 156 Port 28

(12.)

2 Kwietnia 1831 r. Drezno.

Kochana Olesiu! zdziwisz się zapewne, odbierając ode mnie bilecik z Drezna, bilecik podobny tym, które pisałem w domu Orzechowskich. Wyjechałem błąkać się po świecie—z początku podróż mi nie szła dobrze, zatrzymano mnie w Prusach—siedziałem 2 tygodnie przymuszony we Wrocławiu—teraz jestem zupełnie wolny, mogę się gdzie chcę obracać.—Pierwszego dnia po przyjeździe moim do Drezna spotkałem zaraz w cukierni Odyńca, teraz

http://rcin.org.pl

jesteśmy razem i rozpamiętywamy dawne czasy; Mickiewicz ma tu także przyjechać. Jeżeliś o braciszku nie zapomniała, napisz do mnie do Drezna *poste restante*, bo ja tu jakiś czas zabawię. Adieu, ściskam ciebie serdecznie, jeżeli wolno—wszystkim łaskawym moje ukłony.

Julek.

---

http://rcin.org.pl

IV. DO ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA.

http://rcin.org.pl

[List pierwszy do A. E. Odyńca drukowany był po raz pierwszy w *Korespondencji Adama Mickiewicza*, Paryż 1872, tom II, str. 35. List drugi w *Kronice Rodzinnej*, Warszawa 1882, str. 12. Autografy nie zachowały się.—Tekst wydania niniejszego opiera się na wymienionych pierwodrukach.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Warszawa 21. Maja 1829 r.

Kochany Edwardzie—dotrzymuję słowa danego Ci przy wyjeździe, posyłam moje wiersze, choć się wstydzę, że tak niewykończone i niepoprawne. Wprawdzie mógłbym je wykończyć i poprawić, bo po ich napisaniu zostawało mi jeszcze kilka dni czasu, ale przez te dni kilka nie byłem zdrów zupełnie, i pierwsze jak mi się zdaje paroxyzma febry, która i przeszłego roku o tej porze mnie dokuczała, połączone z mocnym bólem głowy, uczyniły mię zupełnie niezdatnym do wszelkiej pracy umysłowej.—

Odbierając list w tak wielkim formacie, pomyślisz zapewne, że ci już Witwicki twoją *Izorę* przysyła i nieprzyjemnie się zawiedziesz, obaczywszy moją bazgraninę.—*Izora* twoja przez 10 dni odpoczywała—Witwicki jej nie drukował dla braku papieru, dotąd więc jeszcze nie wyszła; ale spodziewam się, że się już wkrótce ukaże.—Wiedzą tutaj wszyscy o twojem wywróceniu się zaraz po wyjeździe z Warszawy—gadają o tem wszędzie, twoje nieszczęście kładą narówni z nieszczęściem kilku szambelanów, którzy podczas wjazdu Najjaśniejszego Pana przy wystrzale pierwszym z harmat pospadali z koni. Krasiński się cieszy, że nie był w ich liczbie. Zresztą niema żadnych nowin interesujących.—Panna Kicka przyjechała—w kilka dni po twoim wyjeździe byliśmy u niej z Hrehorowiczem, ma się dobrze i zajęta ciągle koronacyą; same panny Biszping prezentowały się cesarzowi. Freülinami dworu zostały panna Lubecka, Plater, Mostowska, Brzostowska i jeszcze dwie jakieś, których nazwisk nie pamiętam. Jakże ci się podobał Petersburg? czy odpowiedział twemu oczekiwaniu? czy zastałeś wszystkich znajomych?

P. Mickiewiczowi oddaj pod sąd moją powieść—będę mu bardzo wdzięczny, jeżeli zechce ją przeczytać. Nieskończenie byłbym mu obowiązanym, gdyby raczył choć kilka słów własnoręcznie o niej

http://rcin.org.pl

napisać, boję się jednak, żeby ta prośba nie była podobną dowcipnego Łopatty [sic!] czynionego ci przy wyjeździe.

Rozważ więc sam moją prośbę i nie powtarzaj jej Mickiewiczowi, jeżeli ją zanadto śmiałą być mniemasz. Czekam z niecierpliwością listu od ciebie i spodziewam się, że przed wyjazdem twoim z Petersburga odpowiedź mieć będę. Hrehorowiczowi mówiłem wczoraj, że mam pisać do Ciebie, ale zleniwiał stary, ani go przypędzić do pióra, włóczy się tylko, szukając oczu panny swojej. Przyznał mi się, że ma zamiar włazić a przynajmniej tentować wydobycia się na słup mydłem oblany, na którym będzie 12 #; proś więc tam za nim Boga, żeby karku nie skręcił. Bądź zdrów, kochany Edwardzie, uściskaj ode mnie kochanego A. Chodźkę i Szpitznagla. P. Mickiewiczowi, którego miałem przynajmniej szczęście widzieć kilka razy, oświadcz moje uszanowanie. A gdy odjedziesz do Litwy, pozdrów ją także całą ode mnie.—Adieu. Nie zapominaj o mnie.

Juliusz Słow.

Listy wiész jak adresować do domu Paca przy ulicy Miodowej No. 493.

(2.)

D. 22 kwietnia 1832 r. Paryż.—

Kochany Edwardzie!

Oto kładę przed sobą ćwiartkę papieru, i nié mając nic robić, albowiem skończyłem drukarskie prace już od dni kilku, zabiéram się do gadania z tobą. A naprzód odbierzesz od Tödwena exemplarz moich poetycznych utworów—a co, nieprawdaż, że ładne .... tylko wydanie ładne—a wiersze jakoś to będzie—i wiesz, że niebardzo się troszczę o los przyszły tych dzieci, które teraz na świat puściłem—Dotąd *Bielecki* robi mu reputacyą—o ludzie! ... Gdybym chciał zyskiwać ich pochwały, to musiałbym się przerobić w poetę Jezior—Prawdę powiedział Brodziński, że charakter Polaków sielankowy sielankami karmić potrzeba—Wielu jest jednak, którzy *Żmiję* ubóstwiają—tobie się zapewne

http://rcin.org.pl

Żmija trochę podoba—ja go sam lubię.—Ale wiesz, że Paryż, to dziwny Parnas—jedni zajęci panną Taglioni, która w *Sylfidzie* po powietrzu lata, zawieszona jednak na sznurkach—ale spodziewam się, że wkrótce Francuzi bez sznurków latać będą—tak są letcy—i zupełnie sprawdzają to co o nich powiedział Trembecki—że gdy Bóg stwarzał ludzi z powietrza, ognia i wody i ziemi—

Gdy przyszła kolej Francuzów składania,
Ci, gdy dwa pierwsze żywioły wzięli,
Używszy onych jak ptak do latania,
Z rąk się swojego stwórcy wymknęli.

Otóż mówię ci, że sądu literackiego tu trudno usłyszeć, bo jedni myślą o Pannie Taglioni—drudzy o gruszce—inni zajęci głębokiémi myślami nad wynalezieniem machiny do wieszania arystokratów—a tej partyi przewodzi Gurowski—Inni niby to się uczą sztuki wojskowéj—ale w nich nic nie można pochwalić, tylko dobry zamiar—A może chcesz wiedzieć, co ja robię—O! człowieku! patrz na owe dzieła w dwóch woluminach zawarte!... A teraz wstydzę się powiedzieć, co robię—oto jak szatan obłąkiwam młodą 16 letnią panienkę—która już od dwóch dni ma gorączkę z malignę—Otóż to jeszcze dyament do moich wspomnień—braknie tylko, żeby zwarjowała—Bogdaj to zawsze Saxonki po francusku uczyć—dobre stworzenia, a ta co teraz w moje szpony popadła urodzona w Bordeaux, ma twarz Hiszpanki i krew hiszpańską i imie amerykańskie—imie znajdziesz w romansie Coopera—*les Mohicans*.—Ale dosyć tych bredni—oto pytałeś się, co tu druk kosztuje. Moje dwa tomiki okrągło kosztują 2,000 franków—w pierwszym jest 6, a w drugim 7 arkuszy—wyrachujesz więc sobie cenę arkusza. Drukiem tych dzieł strasznie moją kassę nadwerężyłem—i wdzięczny będę, jeżeli uprosisz Tödwena, aby się rozsprzedaniem moich exemplarzy trochę zajął—nie chciałbym bowiem znów Mojej Matce biednéj być ciężarem—a chciałbym drukować *Lambra*—biedaczek on czeka i wygląda światła. Ale ty, Kochany Edwardzie, winszuję ci równie jak Mickiewiczowi, że w tak pięknej szacie ustrojonych wydają was w Poznaniu. Mickiewicz na portrecie do bociana podobny. Cieszę się, myśląc, że moje błahe wiersze ujdą poznańskich luminarzy uwagi.—„Dobrze to czasem być i małą.“—Znam improwizacyę Mickiewicza o pannie Plater.—

http://rcin.org.pl

Ale ale—odebrałem list twój z wierszami Malarzy—prawdziwie że malowniczy jest—ale tyś już o niem pewnie zapomniał.—Do poznańskiej edycyi nie zapomnij przesłać ballady o psie czarnym—wymagam jednak i revendykuję dla siebie wiersz „czy to pies“ etc. i pragnę, żeby moje imie w przypisku figurowało.—Najlepiej tu żyję ze Skibickim, adjutantem Jenerała Paez, w Kollumbii, który (to jest Skibicki a nie Paez), chcąc pomóc Polszcze, z Ameryki przyjechał i przy wylądowaniu na brzegi Francyi wieść o kapitulacyi Warszawy odebrał.

Mama pisała mi, żeś jéj na list ostatni nic nie odpowiedział—postaraj się o przesłanie portretu—bo wątpię, aby mnie k[.....] rylcem wystawiono—chyba na grobie moim wyryją p ę d z e l, k l a p s t r, l i r ę. Pamiętaj, że to trzeba na grobie wyryć—bo ja, jeżeli moja panienka umrze, to myślę sobie w łeb strzelić—jeżeli mi co lepszego do głowy nie przyjdzie.—Przeproś pannę Dobrzycką, jeżeli ją napis na książce obrazi, bo prosty i bez tytułów.—Przeproś kochanego Tödwena, że go obarczam mojémi książkami... Koniecznie pilnuj, aby z sprzedanych pierwszych exemplarzy odebrał pieniądze, które za transport moich wierszy zapłaci—a jeżeli by żadnego nie przedał, to napisz, a ja pieniądze przyszlę. Koniecznie tego od ciebie wymagam, bo on tak delikatny, że z wielką bojaźnią do niego się udaję.—Moja imaginacya próżna teraz i uśpiona. Cholera ludzi zabija, może i imaginacyę zabije—a może i samego imaginaryjnego człowieka. W takim razie wspomnij czasem o mnie, ale wspomnij czasem i o żyjącym. Adieu.

Juliusz.

[Adres:]

à Monsieur

Monsieur

Edouard Odyniec

à Dresde.

---

http://rcin.org.pl

V. DO KAROLA SIENKIEWICZA.

http://rcin.org.pl

[Poniższy list do Karola Sienkiewicza (1792—1860), poety, tłumacza, sekretarza X. Adama Czartoryskiego, ogłosił prof. J. Kallenbach w lwowskiej *Gazecie Wieczornej* (marzec, 1917) w artykule: *Z pobytu Juljusza Słowackiego w Paryżu 1832 r.* Na tym pierwodruku opiera się tekst wydania niniejszego.]

http://rcin.org.pl

Panie! Ukłon przysłany mi od Pana w liście do Błotnickiego, ofiara Jego i wielka zapewne dla człowieka z talentem, takim jak Pan jesteś, ofiara tłómaczenia moich poezyi na język angielski, ośmiela mnie, abym Mu przesłał egzemplarz mego dziełka. Nieszczęściem dla mnie uprzedzony Pan zostałeś o wartości moich poezyi nadto stronnem i pochlebnem dla mnie zdaniem przyjaciela mego Skibickiego; zawiedzone oczekiwanie pozbawi mnie zapewne tłómacza, którego imie zaćmiłoby nieznane imie autora. Szczęśliwym jednak będę, jeżeli moje złe poezye przyniosą mu chwilę roztargnienia, jeżeli sprawią na Nim takie wrażenie jak echo powtarzające słowa rodzinnej mowy w kraju wygnania.

Wyznam tu jednak szczerze, że tłómaczenie, przez Pana dokonane z właściwym Mu talentem, do najwyższego stopnia podniosłoby moją miłość własną—byłbym dumnym, cieszyłbym się prawdziwie, bo wiem, że jeżeli w moich wierszach jest choć iskra piękności, tę rozniecisz, a ja wtenczas zuchwale piękności do tłómacza należące sobie przypisywać będę.

Pomyślisz więc Pan zapewne, iż niebezpiecznie będzie wzmagać miłość własną młodego autora i złożysz zapewne po przeczytaniu książkę moją nietkniętą w szafie, bo jeślibyś mnie Pan tłómaczeniem jakiej poezyi ośmielił, to się stanę natrętnym, to Mu przyszlę poemat pod tytułem *Lambro*, który wkrótce wydać zamierzam—i coraz dalej zabłądzony w kraje poematyczne, będę wypalał olej mojej nocnej lampy, i wielością dzieł będę walczył z Kalderonem. A w takim razie biada czytelnikom!

Wybacz mi Pan, że na chwilę byłem tak zarozumiały, żem w Twoją chęć tłómaczenia moich poezyi uwierzył—chciałem uwierzyć, bo mi taka wiara wiele przyjemnych marzeń przyniosła. Wybacz mi, Panie, tę nudną gadaninę—wybacz mi nudność moich poezyi, które czytając, zapewne po raz pierwszy poznasz się ze spleenem angielskim, wybacz mi wiele błędów drukarskich, któ-

http://rcin.org.pl

rych ja, jak zwykle szalony i pełen roztargnienia, uniknąć nie mogłem. A gdy mi to wszystko wybaczysz, szczęśliwym będę, jeżeli mnie w rząd przyjaznych Ci szczerze osób policzyć zechcesz.

Juliusz Słowacki.

Ośmielam się prosić Pana, abyś raczył Księciu Adamowi Czartoryskiemu egzemplarz moich poezyi ofiarować; jest to słaby dowód uwielbienia, jakie mam dla wielkiego człowieka, który się tak dobrze ojczyźnie naszej zasłużył. Nadużywając jeszcze jego dobroci, proszę, abyś Pan drugi egzemplarz Jul. Niemcewiczowi ofiarował jako hołd od młodego autora patryarsze literatury naszej, pod którego cień, jak pod cień królewskiego dębu w Anglii, my małe i może ostatnie latorośle wycięczonej nieszczęściami ziemi garniemy się.

Paryż, dnia 16 Kwietnia 1832 r.

---

http://rcin.org.pl

VI. DO LEONARDA CHODŹKI.

http://rcin.org.pl

[List do Leonarda Chodźki (1800—1871) zachował się w zbiorach Muzeum narodowego w Rapperswilu. Ogłoszony był po raz pierwszy w *Tygodniu* (dodatek do *Kurjera Lwowskiego*) z 26 lutego 1894 r. Tekst wydania niniejszego opiera się na autografie (ręk. 413 Bibljoteki rapperswilskiej—obecnie w Centralnej Bibljotece Wojskowej w Warszawie).]

http://rcin.org.pl

[Niedatowany. Ręką Chodźki dopisane: *1832.*]

Kochany Leonardzie!

Ponieważ jesteś tak łaskaw, że mi pozwalasz znów obciążyć ciebie książkami—posyłam 52 exemplarze moich poezyi—Nie wiém prawdziwie jak ci mam podziękować za tyle przychylności.... Wierzaj mi, że dobroć twoją dla mnie czuć umiém i wdzięcznym być za nią.—

Do widzenia się

Juliusz Słowacki.

[Adres:]

à Monsieur

Monsieur

Léonard Chodźko

Rue de Beaux Arts Nr. 6

---

http://rcin.org.pl

VII. DO WILHELMA BOGUMIŁA KORNA.

http://rcin.org.pl

[Jest to bruljon listu, prawdopodobnie do wrocławskiego księgarza Wilhelma Bogumiła Korna, napisany na 142 str. rękopisu powieści *Le Roi de Ladawa*. Ogłoszony był po raz pierwszy w tygodniku poznańskim *Warta* z r. 1880.—W wydaniu niniejszem tekst opiera się na autografie (Bibljoteka Ord. Krasińskich w Warszawie, rękopis N. 5220).]

http://rcin.org.pl

[Paryż, 1832.]

W M Dobr.

Znając oddawna rozległość i świetność stosunków księgarskich Wiel. P. Dobr., mam honor przesłać Mu jeden exemplarz Poezyi wydanych niedawno w Paryżu—z prośbą, abyś je chciał przejrzeć i donieść mi, azali nie zgodzisz się W P Dobr., abym mu pewną liczbę exemplarzy przesłał. Nie żądam za nie z góry żadnéj opłaty, racz je tylko W P Dobr. przyjąć i mieć w swoim składzie—a za wyprzedane w pewnych oznaczonych terminach podług układu przesyłać mi pieniądze. Jeżeli prośba ta moja przyjętą będzie przez W Pana Dobr., racz mi donieść, jaką [1] liczbę exemplarzy mam dostarczyć—jaką je przesłać drogą i jaki na [2] wyprzedanych zastrzegasz sobie procent—? A ja Mu z ufnością powierzę jakkolwiek wielką ilość exemplarzy, pewny, że W Pan Dobr. wszystko co będziesz mógł dla wygnańca uczynisz—...[3] Pożądaną jest dla mnie [4] rzeczą [5] zezwolenie W Pana Dobr.—albowiem zamierzając wkrótce nowe dzieło drukiem ogłosić—chciałbym, abyś mi dozwolił również znaczną część exemplarzy pod takiemi samemi warunkami Jego opiece poruczyć [6]—a tak złożone blisko mego rodzinnego kraju, łatwiej się do niego dostaną.—

---

[1] [Pierwotnie: *jaki*]
[2] [Pierwotnie inne słowo—nieczytelne.]
[3] [Przekreślone: *Nadto*]
[4] [Pierwotnie zamiast *dla mnie* było: *mi*]
[5] [Przekreślone: *ten u*]
[6] [Przekreślone: *albowiem skład*]

http://rcin.org.pl

VIII. DO IGNACEGO DOMEJKI.

[List do Ignacego Domejki ogłosił po raz pierwszy Władysław Mickiewicz w piśmie lwowskiem *Iris* (zeszyt wrześniowy z r. 1899) — z autografu, który był w jego posiadaniu. Tekst wydania niniejszego opiera się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

Szanowny Domejko!

Odebrałem list twój miły—z listem do Mickiewicza—właśnie w kilka dni po wyjeździe Adama z Genewy. Nie wiedząc gdzie się udał, nie mogłem listu odesłać—rozpieczętowałem go więc—w bojaźni aby jakiego wexlu nie zawierał—a widząc, że nic w nim pieniężnego nie było, list spaliłem. Wierz słowu polskiemu, że go nie przeczytałem.—

Miło mi było, żeś mi kilka słów napisał—i dziękuję ci za nie. Odebraliśmy wiadomość—o wypadkach, o których wiedzieć musisz—że Garczyński umarł, a Mickiewicz tylko co się nie utopił—szczęściem jednak Bóg nam zachował naszego pierwszego poetę. Co do mnie, siedzę spokojnie w Genewie—bawię się z Angielkami—i kwita. Pisano mi z Krzemieńca, że brat Adama wyjechał na professora do Kijowa—i wyjeżdżając, prosił mię, abym o tém Adamowi doniosł—racz mu więc tę wieść zakomunikować.

Żegnam cię, kochany Radco (jeżeli dotąd piastujesz ten urząd). Żal mi, żem od was wyjechał i tylu moich kochanych i przychylnych kolegów porzucił.—Wspomnijcie czasem o mnie—a ty, drogi! przyjmij moje uściśnienie—Adieu!

Juliusz Słowacki.

Genewa d. 15. Oktobra
1833 r.—

Chciej oświadczyć moje ukłony wszystkim, a szczególniej Goreckiemu—Zalewskiemu Bohdanowi—i Witwickiemu....

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur Domejko
Paris.—

---

http://rcin.org.pl

[List do Ignacego Domejki ogłosił po raz pierwszy Władysław Mickiewicz w piśmie lwowskiem *Żyje* (zeszyt wrześniowy z r. 1899) — z autografu, który był w jego posiadaniu. Tekst wydania niniejszego opiera się na wydaniu Krilla.]

Szanowny Domejko!

Odebrałem list twój miły—z listem do Mickiewicza—właśnie w kilka dni po wyjeździe Adama z Genewy. Nie wiedząc gdzie się udał, nie mogłem listu odesłać—rozpieczętowałem go więc—w bojaźni aby jakiego wexlu nie zawierał—a widząc, że nic w nim pieniężnego nie było, list spaliłem. Wierz słowu polskiemu, że go nie przeczytałem.—

Miło mi było, żeś mi kilka słów napisał—i dziękuję ci za nie. Odebraliśmy wiadomość—o wypadkach, o których wiedzieć musisz—że Garczyński umarł, a Mickiewicz tylko co się nie utopił—szczęściem jednak Bóg nam zachował naszego pierwszego poetę. Co do mnie, siedzę spokojnie w Genewie—bawię się z Angielkami—i kwita. Pisano mi z Krzemieńca, że brat Adama wyjechał na professora do Kijowa—i wyjeżdżając, prosił mię, abym o tém Adamowi doniosł—racz mu więc tę wieść zakomunikować.

Żegnam cię, kochany Radco (jeżeli dotąd piastujesz ten urząd). Żal mi, żem od was wyjechał i tylu moich kochanych i przychylnych kolegów porzucił.—Wspomnijcie czasem o mnie—a ty, drogi! przyjmij moje uściśnienie—Adieu!

Juliusz Słowacki.

Genewa d. 15. Oktobra
1833 r.—

Chciej oświadczyć moje ukłony wszystkim, a szczególniej Goreckiemu—Zalewskiemu Bohdanowi—i Witwickiemu . . .

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur Domejko
Paris.—

http://rcin.org.pl

IX. DO CEZAREGO PLATERA.

http://rcin.org.pl

[Poniższe listy pochodzą z czasu kiedy Cezary hr. Broel Plater (1810—1869) był prezesem Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich. Członkiem tego Towarzystwa emigracyjnego Słowacki został d. 8 stycznia 1832. Autografy listów znajdują się w zbiorach Muzeum Polskiego w Rapperswilu (obecnie w Centralnej Bibljotece Wojskowej w Warszawie) i wydane były po raz pierwszy w *Sprawozdaniu* muzeum za r. 1905.—Tekst wydania niniejszego opiera się na fotograficznych odbitkach autografów.]

http://rcin.org.pl

(1.)

d. 6 Stycznia 1833 r. G e n e w a.

Kochany Panie Cezary!

Uniewinnić się muszę z przewłoki, jakiéj towarzystwo doznaje w otrzymaniu powierzonego mi do wybicia medalu—od przyjazdu mego do Genewy, to jest od tygodnia, usilnie się tym zajmuję—ale wiele napotykam przeszkod—a naprzód: nikt się podjąć nie chce przekradzenia tego medalu przez granicę—dla ogromnych śniegów, które w tym czasie zasypują góry i zamykają znajome kontrabandzistom przejścia.—Nikt się podjąć nie chce przewiezienia medalów dlatego także, że te pod wielką objętością małą mają wartość—a stąd mały zysk dla przekradającego przynoszą. Spodziewam się jednak, że te przeszkody wkrótce przełamać zdołam... Co do Pana Barre, ten bardzo źle z towarzystwem postąpił—formy medalu pod okiem znawców zdradziły jego złą wiarę—na części zwierszchniej medalu znajduje się skaza, która grozi zupełném zepsuciem się formy—a przynajmniej skaza ta, rozszerzając się coraz podczas bicia medalu, utworzy wkrótce na odciskach podobną wypukłą skazę, która wartości medalu uwłaczać będzie.—Kochany Panie, pogadaj o tem z Panem Barre i skłoń go, aby nową formę wyg[otował]—co mu nietrudnem będzie, albowiem gotowy do tego ma odlew. Właśnie [.....] Bovy, [k]tóry się bicia medalu podejmuje, pisze do swego brata w Paryżu, aby Panu [B]arrowi błąd popełniony w odlaniu formy wytknął i do zrobienia nowej [skł]onił—jeżeli Pan Prezes zechcesz się także o to upomnieć, spodziewam się, że Pan Barre nie zechce się od tego wzbraniać. Prawdziwie cierpię na tem, że podjąwszy się usługi małej dla Towarzystwa, na tak wielkie natrafiam przeszkody. Nie chciéjcie mnie obwiniać—albowiem z mojéj strony wszystko co można robię—i staram się—

http://rcin.org.pl

Przyjm, kochany Panie Cezarze, wyznanie prawdziwego szacunku i przyjaźni.

Juliusz Słowacki.

Racz kazać wrzucić do skrzynki małéj poczty list do Zienkowicza załączony.

[Adres:]

à Monsieur
Le Comte César Plater

à Paris
Rue Rivoli Hôtel Wagram

(2.)

Genewa, d. 2. Marca[1] *1833 r.*

Kochany Prezesie,

Odebrałem twój list wczoraj—właśnie w dniu, w którym ukończyłem bicie medalów. Powiém ci poprostu, kochany Cezarze, że list twój przykre sprawił na mnie wrażenie. Pytasz się, czym nie chory—wszakże ode mnie samego list z Genewy odebrałeś—wiem o tem, bo jeszcze żyjący wtedy Zienkowicz list w twojéj kopercie zamknięty odebrał. Przed tygodniem pisałem do Januszkiewicza, aby ci doniosł[2]—jak z medalami rzecz idzie.—

Oto jest historya mego postępowania:

Przy końcu Stycznia przyjechałem do Genewy—Barre dał mi uszkodzoną znacznie medalu formę—wprawni znawce tutejsi poznali się na tem—musiałem więc pisać na nowo do Barra, aby mi drugą formę przysłał; jakoż natychmiast Barre wziął się do roboty—i przy końcu Stycznia[3] t. r. nadeszła do Genewy druga a przez Barra doskonaléj odlana forma.... Zacząłem bić medale—ale te podług przyrzeczeń Pana Bovy dopióro na 25 Lutego miały być gotowe—w dniu tym poszedłem do Pana Bovy—ale znalazłem medale jeszcze pod stęplem—i otrzymałem obietnicę, że je na 1. Marca mieć będę. Załączam list Pana Bovy dziś otrzy-

---

[1] [Poprawione z pierwotnego: *Lut*]

[2] [Skreślone: *czy* (?)]

[3] [Poprawione z pierwotnego: *Lutego*]

http://rcin.org.pl

many, w którym mi donosi, że medale gotowe i zaprasza, abym przyszedł je examinować, jak są odbite.—

Wracam właśnie od Bovy—medale dosyć mi się podobały—teraz przystępuję do rachunku.

Wziąłem z sobą medalowych pieniędzy	fr:	782.—
Za przewiezienie ich dyliżansem, bo mi wexlu Bankierowie wydać nie chcieli, zapłaciłem	fr:	... 4.
Za dwa listy Barra — — — — — — — — —	fr:	— 2.
Za dwa listy Prezesa — — — — — — — — —	fr:	— 2.
Z panem Bovy taki mam rachunek:		
Za 500 medali—wybicie Po fr: 1 i cent. 50— wypada	fr:	750.
Kompania assekuracyjna nie podjęła się przewozu sekretnego, jak biorąc po 20/00 od szacunkowej summy—wypadałoby: fr: 150. Bovy na siebie przyjął opłacenie franków 50. a to dla zaszłej pomyłki w naszych układach—albowiem myślał, że assekurant podejmie się po 20 fr: 100 medali dostawiać, tem czasem po 30. fr: zapłacić wypadło—Bovy więc za pomyłkę w układzie popełnioną pokutuje—a ja płacę . . .	fr:	100.
Za spakowanie 500 medali	fr:	5.
		863.—
Ponieważ nie miałem dosyć medalowych pieniędzy do zapłacenia całej summy, Bovy zgodził się, że na fr: 75 poczeka do obstalowania powtórnych medali		
A zatém zapłaciłem i kwit od Boviego odebrałem na fr: — — — — — — — —		780.
Zapłaciłem za przewóz pieniędzy i listy	fr:	8.
Winien jestem Bowiemu — — — — —	fr:	75.
		863.—
Wziąłem od Tow: . — — — —	fr:	782.
Towarzystwo więc obowiązane mi zwrócić nadpłatę . . .	fr:	— 81 . .

http://rcin.org.pl

Na te wszystkie wydatki chowam u siebie kwity i Towarzystwu po skończeniu z nim rachunków odeszlę. [Skoro] będziecie żądali nowych medalów, wcześnie mi [napiszcie], bo na odbicie 500—miesiąca czasu potrz[eba].

Nie zostawiłem u siebie tylko 2 medale—bo assekurant nie zgodził się mniejszej ilości jak 500 medalów przekradać—nie miałem więc dosyć pieniędzy—do wybicia większej ilości medalów—i wszystkie w okrągłej ilości do Paryża odesłać muszę.

Przyjm, Szanowny Prezesie, moje zapewnienie o szacunku i przyjaźni.—

Juliusz Słowacki.

Za dni 15. assekuracya obowiązała się medale do Paryża na ręce Prezesa adressowane dostawić.—

[Adres:]

à Monsieur
Le Comte César Plater
à Paris
Rue Rivoli 28. Hotel Wagram

(3.)

D. 20. Maja 1833 r. —
aux Paquis Campagne Monthoux près Genève.

Kochany Panie Cezarze,

Nie wiem za jakie winy ukarał mnie Bóg entrepryzą medalową. Przewiduję, że wy możecie źle o mnie sądzić—a jednak Bogiem się świadczę i honorem, że wszystko co mogłem uczyniłem—że z pieniędzy medalowych nie użyłem grosza na swoje potrzeby—że te pieniądze zapłaciłem Panu Bovy—który mi następujący kwit wydał:—

„J'ai reçu de Monsieur Slowaki la Somme de 780 francs à compte de la facture à lui remise ce jour pour 500. médaille à lui fournies d'apres sa demande

Genève le 2 Mars 1833

(signée) *Bovy fils et Comp:*

http://rcin.org.pl

„NB. Nous prenons l'engagement d'éxpedier ces medailles à nos perils et risques à Mons: Le Comte Cesar Plater à Paris—

Po otrzymaniu takiego kwitu żądałem od Pana Bovy zaręczenia, w jakim przeciągu czasu medale dostawione będą—odpowiedział mi, że assekurant ręczył mu, że je dostawi za dni 21.—

Po otrzymaniu takiego kwitu napisałem list do Ciebie, Panie Cezarze—i sądziłem—że nieszczęście, które mnie zawsze ściga w moich własnych przedsięwzięciach—nie dotknie entrepryzy, którą się dla was zatrudnić podjąłem. Ale upłynął miesiąc—co tydzień udawałem się da Pana Bowiego; młody mnie od tygodnia do tygodnia zwlekał—nakoniec raz poszedłem do starego Bovy—prosiłem go jako starca—prosiłem jak o łaskę—lecz on się nie trudni interesami—i jeszcze dwa tygodnie upłynęło ... 1. Maja poszedłem do Bowych, uniosłem się gniewem .... Nie powtórzę wam wyrazów, któremi ich chrzciłem, bo się sam wstydzę, żem nie umiał zimnej krwi zachować ...

Cała rodzina słuchała milcząc wyrazów, które mi gniew kładł w usta ... potem Bowy pokazał mi kwit tego, który przekradać miał medale, lecz w tym kwicie spostrzegłem, że w razie niedostawienia dopióro za trzy miesięce miał zwrócić ich wartość—to mnie do ostatniej passyi przywiodło—rzuciłem na stół kwit który mi dali—i kazałem dopisać następujące wyrazy ....

„Si les médailles n'arrivent pas à leur adresse au 8. juin nous rembourserons à M^ur^ Slowaki la Somme ci dessus designée

(signé). *Bovy fils et Comp:*

Wziąwszy taki kwit, trzasnąłem drzwiami i wyszedłem ..... to się działo dnia 1. Maja .....

Dziś otrzymuję twój list, kochany Panie Cezarze—jeżeli chcesz wiedzieć jakie na mnie wrażenie sprawił, sądź ze skutku ... poszedłem do Bowy—nie znacie mnie dosyć, więc nie możecie sądzić, ile mię ten krok kosztował. Widziałem ich .... prosiłem znowu .... medale odesłane im zostały przez assekuranta, który się podjąć nie chce przewozu—medale u nich leżące widziałem—Bowy zapomniał urazy—i znów wynalazł assekuranta, który mu je na 8 Junii

http://rcin.org.pl

dostawić do Paryża przyrzeka—cóż robić—ściskałem go ze łzami w oczach—i zaklinałem na wszystko, aby nie zaniedbał interessu. Teraz sądźcie mnie jak chcecie—wyznaję, że w całym życiu usilnie starałem się zasłużyć na wasz szacunek—teraz muszę znosić wszystkie sądy .... lecz niech się zastanowi Towarzystwo—czy w jego Gronie jest kto, coby za 780 franków chciał przedać imie uczciwego człowieka—i niech osądzi, czy ja jestem winien.—Wyjechałem do Genewy w pół zimy—którą wolałbym był w Paryżu przepędzić—straciłem blisko 200 fr: na drogę—oddaliłem się z Paryża, kiedy miał się zacząć druk trzeciego tomu moich poezyi—opoźniłem ich wydanie—bo dopióro w tych dniach na świat wychodzą—nie mogłem sam dojrzeć i poprawić dokładnie druku—w Genewie życie kosztuje mi drożej niż w Paryżu .... wiele bezsennych nocy winien jestem medalom—naraziłem się na sąd lekkomyślny ziomków—i to wszystko winien jestem szczerej chęci przysłużenia się wam—zarobienia na wasz szacunek—Niech więc tak będzie ....

A jednak, proszę was, nie sądźcie mię podług okoliczności—pokażcie mi, że wasz charakter jest polską szlachetnością nacechowany—...

Co zaś do zarzutu, że medalów przez podróżujących Polaków nie posłałem—spytajcie się ich samych, czyby się byli tak wielkiego niebezpieczeństwa podjęli—jeżeli wam odpowiedzą, że byliby to uczynili—to wierzcie mi, że pięćset medalów nigdyby nie obaczyło światła—że oni sami gorzko by odpokutowali za lekkomyślność przedsięwzięcia ... a mnie wtenczas słusznie o nieroztropność obwiniać by można ....

Pan Bovy pisze do brata w Paryżu—od tego ostatniego dowied[zcie] się, czy ja jestem winien—...

Żegnam cię, Kochany Panie Cezarze—racz mi odpisać, co mam robić: czy chcecie abym odesłał wzięte pieniądze i formy—w takim razie Pan Bovy d. 8. Junii, jeżeliby medale nie doszły, zwrócić mi[1] będzie obowiązany pieniądze. Ale cóż nam po 780 frankach ... —

Sługa najniższy
Juliusz Słowacki.

[1] [Skreślono: *je*]

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur
Le Comte César
Plater

à Paris
Rue du Bac Nr. 36 (bis)

(4.)

Łaskawy Panie,

Z załączonego tu listku Pana Bovy obaczysz Pan, że negocyant ten dopomina się u mnie o dopłatę małej kwoty 45 fr., która mu za wybicie medalów należy się.

Wybicie bowiem medalów kosztowało, licząc medal po fr: $1^1/_2$—	fr:	750.
Koszta przesłania przez granicę po 20 fr: od sta medalów	fr:	100.
Za zapakowanie tych medalów	fr:	5.
	Ogół	... 855.
Wziąłem od Towarzystwa na zapłatę fr: 780[1] i te zapłaciłem	fr:	780.[2]
Pozostałem dłużny jeszcze	fr:	75.
Na umorzenie tego małego długu pozwoliłem i upoważniłem Pana Bovy do przedania kilku medali z pozostałych u niego wybiórków		
Przedał takich prób 5—po fr: 5—	fr:	25.
Pozostało do zapłacenia Panu Bovy:	fr:	45.

Na pewność tej kwoty pozostawiłem dotąd w rękach Pana Bovy macicę czyli formę medalową—myśląc zawsze, że Towarzystwo więcej medalów bić każe; teraz kiedy widzę, że to nie nastąpi,

---

[1], [2] [Pierwotnie napisane: *782.*]

http://rcin.org.pl

upraszam cię, Łaskawy nasz i Szanowny Prezesie—abyś formę medalową przez zapłacenie małej summy 45 fr: wykupić raczył—i rozrządził nią, jak ci się podoba—a mnie zaś od wszelkich medalowych kłopotów wyzwolił.... Forma ta jako dzieło sztuki ma swoją wartość—i szkoda byłoby, żeby ją Bovy posiadał... Może kiedyś Pan Władysław,[1] jadąc do Anglii—zawiezie z sobą tę formę i tam zdoła nieco medali wybić i rozprzedać.....

Syn Pana Bovy, bawiący w Paryżu, odda Panu Cezarowi ten list... z nim racz się ułożyć, gdzie i jak ci forma medalowa przesłaną być winna. Co do mnie, racz zajrzeć w regestra u Ciebie pozostałe, a przekonasz się, że pieniądze wzięte na medal całkowicie na medal użyłem. Spodziewam się więc, że mi jako prezes Towarzystwa żadnego zarzutu nie zrobisz i zachowasz dla mnie nieco przyjaźni, którą się zawsze szczycić będę.

Przyjmij wyznanie wysokiego szacunku, z jakim zostaję

Juliusz Słowacki.

Geneva
d. 23 Pazdziernika
1834 r.

Ps. Racz mię kilką wyrazami uwiadomić, jak względem tego interesu postanowisz... miło mi będzie pismo twoje zobaczyć i razem o zdrowiu i powodzeniu dowiedzieć się.

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur le Comte
César Plater à Paris.

(5.)

Geneva—Aux Paquis Maison de Monthoux.
d. 3. Stycznia 1835 r.—

Łaskawy Panie Cezarze!

Nadeszły do mnie twoje reklamacye względem formy Litewskiego medalu—pospieszam usprawiedliwić się z zarzutu opieszałości, o jaką mię może Pan Cezar posądzasz.

[1] [Plater.]

http://rcin.org.pl

Z medalem rzecz tak się ma:

Dwa miesiące blisko—przysłali mi Panowie Bovy—odbijający ten medal—rachunek i razem zapytanie, co rozkażę robić z pozostałą u nich formą medalową—list Bovych zamknąłem do listu do ciebie, Panie Cezarze, pisanego—i prosiłem Bovych—aby ten list przesłali synowi swemu, Panu Bovy mieszkającemu w Paryżu—i kazali mu do Ciebie samego zgłosić się—tak po informacyą względem przesłania form, jako też po zapłatę małej kwoty 45 fr:, która się im dotąd należy.—Racz od Pana Barre dowiedzieć się gdzie mieszka Pan Bovy, a znajdziesz zapewne u niego leżący mój list—przed dwoma miesiącami pisany—którego on przez lenistwo zapewne dotąd nie oddał... Z tego listu i rachunku w nim zawartego dowiesz się, łaskawy Panie Cezarze, że zaraz po odbiciu medalów zapłaciłem Panom Bovy fr: 780.—Zajrzyj w księgi medalowe, a przekonasz się, że to jest kwota, którą wywiozłem z Paryża—i z której rachunek zdać powinienem—na to mam kwit Panów Bovy, który wam przeszlę, skoro formę medalową otrzymacie. Pozostałe do zapłaty fr: 45. tak urosły....

Za wybicie 500. medalów po 30. sous. od każdego—wypada —	fr:	750.
Za przekradzenie medalów po 20 fr: od 100.—	fr:	100.
	Ogół	850.
Zapłaciłem kwotę daną mi w Paryżu . . .	fr:	780.
Pozostaje do zapłaty	———	70.
Z wybiorków które pozostały u Panów Bovy— za mojem upoważnieniem przedano nadpsutych medalów 5. za fr: 25.—Odciągnąć	fr:	25.
Zostaje do zapłaty Panu Bovy	fr:	45.

Sam zapłaciłem za zapakowanie medalów fr: 5.

Nie pozostaje mi jak prosić Pana Cezara, abyś raczył udać się w Paryżu do Pana Bovy *fils* skulptora—i prosił go o oddanie listu mego, który zapewne w jego szkatułce leży.—

Jeśliby zaś list ten dosłany mu nie był, możesz Pan Cezar za posrzednictwem syna Bovy, kazać sobie dosłać do Paryża formę

http://rcin.org.pl

medalową—z warunkiem, że mu łaskawy Pan Cezar zapłacisz pozostałą należność fr: 45.—

Spodziewam się, że mnie także listem od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić raczysz.

Na list Pana Cezara nie odpisałem, albowiem wyznam, że nie mógłem wyczytać adressu jego mieszkania—tak spiesznie i takim maczkowym charakterem wypisanego. Pan Potocki dziś będący u mnie uwiadomił mię, na jakiej list mój cię znajdzie ulicy—więc natychmiast spieszę—z mojém uniewinnieniem się—

Powtarzam jeszcze raz—za posrednictwem Pana Bovy, skulptora mięszkającego w Paryżu, rozkaż, aby ci medal był przesłany—i dług pozostający do opłaty racz zaspokoić, albowiem ja nie widzę, aby mię co do tego obowiązywało. Wszystko co mogłem zrobiłem.... teraz nie jestem nawet w stanie opłacenia tych 45. fr: z mojej kieszeni bez znacznego uszczerbku w ściśle wyrachowanych funduszach. Spodziewam się więc, że tego po mnie wymagać nie będzie Towarzystwo Litewskie, albowiem biorąc medal i podejmując się jego wybicia, nie obowiązywałem się do przyjęcia części kosztów na siebie. Sumnienie moje poświadcza mi, że wiernie wypełniłem[1] to czego się podjąłem.—

Przyjmij tu wyznanie szczerego szacunku—z jakim mam honor być...

Najniższy sługa
Juliusz Słowacki.

NB.

Jeżelibyś Pan Cezar chciał bez posrzednictwa Pana Bovy w Paryżu załatwić ten interes, w takim razie racz mi nadesłać małą kwotę fr 45, a ja sam odbiorę od Panów Bovy w Genewie formę medalową i natychmiast ci ją dyliżansem do Paryża doszlę.—

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur le Comte
César Plater
à Paris
Rue du Mont Thabor No. 24.—

---

[1] [Skreślono: *wzięty obowiązek*—...]

http://rcin.org.pl

(6.)

d. 26. stycznia 1835 r.

Łaskawy Panie!

Panowie Bovy odesłali mi formy medalowe, nie podejmując się sami dostawienia onych do Paryża—albowiem twierdzą, iż wszelkie wyroby sztuki raz z Francyi wyszłe, jeżeli nie są opatrzone nadgranicznym zaświadczeniem—otwartą drogą nazad powrócić nie mogą.—Szczęściem za kilka dni zdarza mi się dobra okazya prywatna, przez którą formy te spodziewam się przeprawić—zawsze jednak tak urządzę rzecz, aby w razie odkrycia konfiskacie nie uległy.... Jeżeli mi się nie powiedzie przesłać je takim sposobem, wtenczas będę się starał medalową drogą wyprawić—staram się jak mogę uniknąć opoźnienia i nowych kosztów.

Z przyjemnością czytałem różne zapytania, które mi w liście swoim czynisz, kochany Panie Cezarze... Dziękuję ci za pamięć o mojej matce—odebrałem właśnie od niej list, w którym mi o zdrowiu swoim donosi—pozwól mi że nawzajem o szanowną Mamę twoją zapytam—zawsze bowiem pomnę łaskawą przychylność, z jaką raczyła mię niegdyś przyjmować w swoim domu—Szczęśliwe dzieciństwa czasy!... Co do mego powrotu do Paryża, wyznaję, że chciałbym odświeżyć nieco moją pamięć między wami—ale niestety—trzeba mieć na to pewny talizman—z twarzą Ludwika króla, na którym ludzie prędzej wojażują, niż wieszcze klasyczni na starożytnym pegazie... kiedy niema grosza, trzeba siedzieć na miejscu.... przyjm więc listowne moje pozdrowienie i wyrazy szczérego szacunku.—

Juliusz Słowacki.

[Adres:]

à Monsieur
Mr le Comte César Plater
à Paris
Rue Mont Thabor No. 24.

(7.)

Łaskawy Panie Cezarze!

Pospieszam z doniesieniem—że wczoraj odebrałem z Lyonu list, donoszący mi, jako formy medalowe szczęśliwie zdołały przez

http://rcin.org.pl

granicę francuską przebyć—i dnia 14., jak mię mój przyjaciel upewnia, zostały wyprawione dyliżansem do Paryża—zapewne więc musiałeś je Pan w tych dniach odebrać... Cieszę się, żeśmy mogli uniknąć kosztów tajemnego przemycania, któreby około 50 fr: najmniej wyniosły.... Donosząc o tem, miło mi pozdrowić tu Pana Cezara—i powtórzyć wyrazy szczerej przyjaźni i szacunku—

Sługa—
Juliusz Słowacki...

Upraszam łaskawego Pana Cezara, aby raczył listek tu załączony wręczyć—lub pewną [?] drogą przesłać do rąk Pana Eustachego Januszkiewicza... Będę mu za to szczerze zobowiązany.—

Genewa, d. 17. Lutego
1835 r.

[Adres:]
à Monsieur
Monsieur le Comte
César Plater
à Paris
Rue Mont Thabor No. 24.

http://rcin.org.pl

X. DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.

http://rcin.org.pl

[Z korespondencji Słowackiego z księgarzem-poetą E. Januszkiewiczem zachowały się następujące pozycje:

(1.) List z Genewy z 20 lipca 1833 r. Autograf obecnie w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Ogłoszony po raz pierwszy w dodatku literackim do Nr. 4 *Dziennika Poznańskiego* z r. 1908 przez dra Bolesława Erzepkiego.

(2.) List z Genewy z 17 lutego 1835 r., ogłoszony po raz pierwszy w krakowskim *Czasie*, Nr. 96 z 27 kwietnia 1871; w czasach późniejszych przedrukowany dwukrotnie: przez S. Wasylewskiego w *Gazecie Lwowskiej*, Nr. 2 z r. 1909 *(Słowacki wobec „Pana Tadeusza")* i przez prof. Pigonia w *Ruchu Literackim*, Nr. 2 z r. 1926 *(J. Słowackiego zapomniany list do Januszkiewicza)*. Autograf nie zachował się.

(3.) Urywek z listu z Livorno, ogłoszony w *Wiadomościach krajowych i emigracyjnych*, Nr. 20 z 8 sierpnia 1837 r. Przy tym liście przesłany był Januszkiewiczowi wiersz *Z listu do księgarza* (por. artykuł J. Kallenbacha *Z epoki emigracyjnej* w 3 zeszycie *Lamusa*, Lwów 1909, str. 462).

(4.) Urywek z listu przytoczony w liście E. Januszkiewicza do narzeczonej z d. 27 czerwca 1838 r. (por. wyżej cytowany artykuł Kallenbacha, str. 463—4).

(5, 6, 7.) Trzy listy z Genewy z listopada i grudnia 1838 r. Autografy tych listów zachowały się w zbiorze korespondencji, ofiarowanym Bibljotece Polskiej w Wersalu przez wojewodę Antoniego Ostrowskiego. Obecnie stanowią własność Bibljoteki Narodowej w Warszawie. Listy te odnalazł w r. 1927 dr. Stefan Rygiel i podał o nich wiadomość w *Kurjerze Wileńskim* z dn. 29 czerwca 1927 r.

W wydaniu niniejszem tekst poz. 1 opiera się na odbitce fotograficznej autografu, poz. 2 na wydaniu prof. Pigonia, poz. 3 i 4 na wymienionych pierwodrukach, a poz. 5, 6 i 7 na autografach.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Genewa, d. 20. Lipca 1833 r.

Kochany Eustaszku!

Już też to wieki upłynęły jak od ciebie nie mam ani słowa. Czy się to godzi—zapewne teraz zajęty jesteś twoją księgarską entrepryzą—ciekawy jestem, czy na niéj utyjesz—czy nam kiedyś bale i wieczorki wyprawiać będziesz, jak to niegdyś mi obiecywałeś.... Wielmożny Editeur Libraire, kłaniam ci aż do ziemi, jesteś jedną z muz poetyckich—wzywam Ciebie, zaczynając nowy poemat.....

Nic tu u nas nowego nie słychać, oprócz kursu historyi polskiej—kurs takowy wykłada pan Thourel—z głowy i z Salwandego i z Ferranda—w historyi starożytnej mnóstwo było pomyłek, niedorzeczności i skaleczonych imion—teraz o podziałach Polski, o rozbiorach lepiéj prawi... Na biletach, które wchodzący po 5 fr: nabywać muszą na zysk Polaków—litografowana jest skała, na skale orzeł—nad orłem chorągiew z pogonią, nad chorągwią słońce—nad słońcem napis Cours d'histoire de Pologne improvisé par A. Thourel—pod orłem na skale n a p i s *Populo Resurgam:*— Zdaje się że około 500 fr. do kassy emigrantów wpłynie z takowego kursu—nadto cudzoziemcy nauczą się, że Sobieski był największym z królów—że Trepka przez Turków na stosie palony Glińskiego napominał—że Rossyanie konfederatów Barskich w ziemię zakopywali i głowy kosili jak trawę i t. p.

List twój Mokrzeckiemu posłałem—i od tego czasu nigdzie go nie spotkałem. Grużewski ma się daleko lepiej—i co miano za chorobę piersiową ustąpiło merkurjalnym frykcyom... strzeż się ty, kochanku, naszych doktorów—bo prawdziwie że po konowalsku leczą.

http://rcin.org.pl

Napisz mi, drogi, co zawiera się w 1. numerze *le Polonais;* nic im dotąd nie odpisałem, bo wprzód chcę pismo zobaczyć .... *Pielgrzym* twój 1. nieprzedany u mnie leży—proszę cię abyś mi go na przyszły kwartał zaprenumerował.—Przyszlij mi także poezye Stefana Garczyńskiego, bo z dziennika bibliograficznego dowiedziałem się, że wyszły z druku.

Jak też tam moje interessa książkowe stoją—kassa moja ma się ku schyłkowi i wkrótce do Waszmościnej udać się będę musiał—kochany mój drogi, proszę ciebie dopomagaj mi jak możesz—bo prawdziwie że moja rodzina w dosyć złém położeniu, i nie śmiem ją w tym roku na nowe wydatki narażać.

Smutno mi czas upływa—jakaś niespokojność ciągle mnie dręczy, bo też tyle jest do niej powodów ....

Niedawno przytomny byłem obiorowi króla, zadziwi cię to ... otoż dowiedz się, że to był król strzelców ... podobny niegdyś naszemu kurkowemu królowi w Krakowie. Pośród jeziora utkwiono wielki cel z płótna wystawiający Negra z tarczą—i strzelcy, płynąc na czółnach, do tej tarczy strzelali—obrano najbogatszego, nie zaś najzręczniejszego—obrano brata bankiera Hentsha—ustrojono go w koronę i przeprowadzano po mieście z muzyką—a król zato za kilka dni wyprawia ucztę z muzyką—z fajerwerkiem na jeziorze—i tak opłaca swoją godność .... a potem kiedyś będzie z niego nowy Wilhelm Tell—i z głowy sardyńskiego króla zestrzeli jabłko—nie naruszywszy włosów .... Otóż to heroizm naszego wieku ....

Napisz mi nieco wiadomości paryskich—stęskniłem się po nich, a jeszcze bardziéj po was ... ale obaczyć was nie wiém czy będę mógł, bo to kosztuje .... Jeżeli obaczysz Lemaitra, powiedz mu, że go proszę, aby napisał do mnie, bo mi winien odpowiedź ....

Adieu! mój drogi Eustaszku—kochaj mię trochę, jeżeli możesz—bo prawdziwie, że mię wszyscy opuścili ...

Adieu, twój przyjaciel

Juliusz Słowacki.

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Eustache Januszkiewicz
à Paris
Rue St André des Arts
No. 54.

[Stemple pocztowe:]

L. G. Geneve 20 Juillet 1833.
Suisse par Ferney.
23 JUIL. 1833

(2.)

Kochany Eustaszku!

Znów długie było między nami milczenie; sam nie wiem, czemu to przypisać należy. Z mojej strony było trochę lenistwa, trochę tego zniechęcenia, jakie mnie napadło dla świata i ludzi— żyję bowiem samotniejszy od mnicha; i wszyscy moi znajomi opuścili mię, jak ponurego wilka w leśnem łożysku. Tak zamknięty przez całą zimę, wyznam ci, że pisałem—i pisałem—i napisałem dwie tragedje, które różny los mają: jedna spalona, druga czekać będzie, aż mi jakiś wypadek nieprzewidziany pieniężnych nie poprawi ineresów.

Słusznie, o ile sobie przypominam, strofowałeś mnie, Eustaszku, za to, żem nie czytał *Pana Tadeusza*. Kilka miesięcy temu miałem przyjemny dzień życia, pożerając te dwa tomy historji szlacheckiej... Gdybym był szedł za pierwszym popędem serca, wsiadłbym w dyliżans i pojechałbym był prosto do Paryża, aby ścisnąć za rękę Mickiewicza; ale potem, jak zwyczajnie, pomyślałem o tem i o owem i—zostałem jak zawsze samotny w mojej Genewie. Nie czytałem jeszcze *Giaura* i *Korsarza*. Przeczytanie *Pana Tadeusza* sprawiło to, żem zrobił autodafe z mojej pierwszej tragedji.

Chciałbym Ci coś nieco z genewskich udzielić wiadomości... Ale prawdziwie, że my tu Polacy żadnych ciekawych dziwów nie wyrabiamy; wszyscyśmy prawie (oprócz mnie), a na czele tych wszystkich Gr[użewski], zakochani w jednej Angielce, zakochani

http://rcin.org.pl

szalenie. Nigdyś Gr. w takim stanie nie widział, więc sobie wystawić nie możesz... Wszak musisz pamiętać, jak często w naszych polskich miastach jedna piękność wiedzie za sobą tłum cały miejskiej młodzieży. Tak niegdyś panna Chłopicka w Wilnie—od najmniejszego i najcieńszego z akademików, aż do najgrubszego z nadakademików, Bajkowa, serca podbiła. Fenomen podobny obserwuję teraz na południku genewskim. Jeżeli wam kiedyś potrzeba będzie Polaków genewskich do założenia legionu, to będziecie musieli na trębacza zawerbować pannę Angielkę—inaczej ani się ruszą dźwigający jeden łańcuch chłopcy.

Pobyt nasz w Szwajcarji zatrważają nieco noty dworów; może więc będziemy przymuszeni wyruszyć do Francji.

Dowiedziawszy się o zaaresztowaniu Konstantego Z[aleskiego], lękam się trochę, czy ciebie turbować także nie zaczęli. Odpisz mi więc, abym ciebie nie wystawiał sobie w myśli—siedzącego u stóp Świętej Pelagii.

Adieu, drogi Eustaszku,

twój przyjaciel

Juliusz Słowacki.

d. 17 lutego 1835 r.

P. S. Napisz mi, jakie imie nosisz teraz i jak ci mam listy adresować.

(3.)

Livorno, d. 10 lipca 1837.

Zwiedziwszy Włochy, Grecją, popłynąłem do Alexandrji, skąd udałem się do Kairu. Wyspa Philae w Nubii była ostatecznym kresem mojéj wycieczki w głąb afrykańskich piasków. W połowie stycznia odwiedziłem Jeruzalem, a zwędrowawszy Syrję i Palestynę i odpocząwszy przez miesiąc cały w jednym z klasztorów na Libanie w Beyruth, siadłem na okręt i po 43 dniach żeglugi szczęśliwie stanąłem w Livorno, skąd mam zamiar odjechać do Florencji.

W Atenach znalazłem niejakiego Kalińskiego, pracującego w jedném z ministerjów Greckich; w Alexandrji, doktorów Dobro-

http://rcin.org.pl

wolskiego i Sawickiego; w Kairze, doktora Hage i ziomka Rzepeckiego oraz dawnego legionistę Michała, krawca, zaślubionego z murzynką; w Jeruzalem, Alexandra Spitznagla i jezuitę Ryłłę; w Beyruth podpułkownika Szulca.

(4.)

[1838 r.]

Mój Eustaszku, niech serce twoje skłoni do mnie to, że posłuchałem rady i że pisałem prozą bez żadnych wyskoków imaginacyi, nie pozwalając sobie żadnych opisów, żadnych wykrzykników, spokojnością hamując exaltacyę i ubierając wszystko w szaty Chrystusowe. Może ci kilka scen tego poemaciku uśmiech wyciśnie, przypominając Emigracyę. Wreście jest to zidealizowany Sybir— ja sam zidealizowany, a wszystko razem jest tylko nastręczeniem kilku obrazów dla malarza, jeśliby się taki zjawił w Polsce.

(5.)

Florencya, d. 9. Listopada 1838. r.

Kochany Eustaszku!

Ponieważ mi przebaczyłeś i pomimo moich wyskoków mówisz, że mnie jeszcze kochasz trochę—udaję się znów do ciebie—i proszę cię za ojca Chrzesnego tym dzieciątkom, które tu przecięte na dwoje jakby z wyroku Salomona posyłam.... Trzeba mi pracy i sławy trochę, abym się upił—i zapomniał o rzeczach strasznych— bo tam podobno już Car w czerwonym płaszczu zabiera się około rodziny mojej—już wiem o uwięzieniu dwoch moich krewnych dalekich na Podolu—wiem pewnie, a o bliższych się lękam, i nieprędko zapewne otrzymam list od nich, który pożądany mi jest, choćby najgorszą pewność zwiastował—ale dosyć o tem i zostawmy resztę Bogu.

Posyłam ci Poema—którego koniec i dwa inne mniejsze za tydzień w drugim liście otrzymasz—proszę cię, drogi, wydrukuj ład-

http://rcin.org.pl

nie, i nic więcej nie dodaję . . . . potem przez okazyą przyszlę ci co nowego—a teraz te trzy poemata złożą tom dosyć wielki. A jeżeli byś mię chciał uradować, to tak się pośpiesz, abym ja tu przynajmniej dwoma dniami przed Nowym rokiem mógł tę nową książeczkę pocztą otrzymać . . . . Ale to tylko niech się stanie, jeżeli można . . . . . Mój *Dantyszek* ma wadę, że nie utrzymuje do końca wesołego tonu, zresztą jest to poemat, który mi uwiądł w głowie przed napisaniem i dlatego nie lubię go—i utrudził mnie, a sama zwięzłość zapewne utrudzi czytelników. Co robić . . . Dwa inne poemaciki, któremi go wesprę, są mojemi najukochańszemi dziećmi, dlatego proszę, aby i u ciebie łaskę miały . . . No końcu zdaje się dodam trochę not—ale skromnie, bo mnie objaśnienia nudzą—a zresztą w tej nowej poezyi wszystko jest jasne.

Kończę, całując cię stokrotnie.

Twój

Juliusz Słowacki.

A propos. Moja Trzecia część *Kordjana* spalona—popełniliśmy wi[ęc głup]stwo w katalogu, które kiedyś na ciebie w [mojej] biografii zrzucą.—

[Adres:]

A Monsieur
Monsieur
Eustache Januszkiewicz
à Paris
France
Rue de Marais St Germain N. 17. (bis.)

[Stemple pocztowe:] T S FIRENZE. PARIS 22 NOV. 38.

(6.)

Kochany Eustaszku! Otoż posyłam ci tu dokoń[czenie *D*]*antyszka*—i dwa drugie poemaciki, które mają dopełnić liczby trzech. Jeżeli jeszcze nie za późno, to przed *Dantyszkiem* umieść następny sonet dedykacyjny.—[1] Dobrze jest czasem wmówić w kogo,

[1] [W tem miejscu lewa strona autografu, zawierająca zapewne „sonet dedykacyjny", wycięta nożyczkami.]

http://rcin.org.pl

że jest większym niż jest w istocie.—Noty do *Dantyszka*, proszę cię, drukuj tak jak noty do *Giaura*.... a [1] przed poematem *Ojciec w El Arish* objaśnienie prozą, [2] nieco większemi literami... Zresztą polecam się cały twojej opiece i sądzę, że mi się z tym tomikiem powiedzie... bo dalibóg jest w nim coś..... Ale nie tu koniec jeszcze mojej autorskiej natrętności— oto za kilka dni wyjeżdża stąd do Paryża L. Plater, przez niego więc posyłam ci ogromny manuskrypt Tragedyi p. t. *Balladina*, o który raczysz się upomnić... Nie żądam ja wcale, abyś go natychmiast drukował, bo to może będzie za ciężko na księgarnię i drukarnię, ale niech u ciebie ten manuskrypt powoli oczekuje czasu, w którym bez żadnej straty będzie mógł być drukowany, a wtenczas weź go pod prasę z oszczędnością, bo choć rzecz jest polska, ale nie patryotyczna, więc gotowa mi się źle odpłacić.... a oryginalność sama tej tragedyi i rodzaju, w którym jest napisana, może długo rozkupowi sprzeciwiać się będzie... dlatego więc chciałbym oszczędnej edycyi—choćby na bibule maczkiem.... a to jest rzecz wielka, kiedy tak ubraną zgadzam się mieć moją faworytkę... i przyjaciółkę mojego przyjaciela Zygmunta K[rasińskiego]. Jak ją będziesz drukował, to przedmowę krótką w kształcie listu napiszę.... Otóż są wszystkie już moje żądania i prośby.... Na okładce *trzech poematów* obwieść, że z pod prassy wyjdzie wkrótce *Tragedya* pod tytułem *Balladina*. Niech to trochę zaostrzy ciekawość.... Adio, drogi mój i kochany Eustaszku....

Twój *Juliusz Słow.*

Jak będą gotowe trzy poemata, proszę cię o przysłanie dwóch exemplarzy *sous bande.*

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Eustache Januszkiewicz
à Paris
France
Rue de M[arais St Germain N 17 (bis).]

[Stemple pocztowe:] FIRENZE. PARIS 24 NOV. 38.

---

[1] [Przekreślono: *og* (?)]

[2] [Poprawione z innego, nieczytelnego, wyrazu.]

http://rcin.org.pl

(7.)

Eustachy drogi!

Zatrzymaj się na Boga z drukowaniem *Dantyszka*, a przynajmniej tak zrób, żeby go można zostawić, i odłączonego od dwóch innych poematów potem w świat puścić—a ja na jego miejsce inny poemat włożę.—Przyczyną tej prośby jest najokropniejsze nieszczęście—Matkę moją zaaresztowano i wuja mego wzięto—dowiedziałem się o tem od Krasińskiego .... Pojmiesz, drogi, jaki to cios dla mnie. Nie śmiem więc teraz obrażać tego, który się na mojej matce mścić może. Okropność! okropność i okropność .... Zobaczemy się wkrótce, przyjadę do was, aby szukać chleba, bo mnie to nieszczęście nagle zaskoczyło, a do rozpaczy może się i nędza przyłączy. Proś za mną Boga ....

I bądź mi przyjacielem ... Do widzenia się z tobą, drogi.

Twój

Juliusz Słowacki.

Florencya
d. 5 Grudnia 1838 r.

Dantyszka, jeżeli już jest wydrukowany, odłącz od innych—i może go bezimiennie puściemy. A trzy poemata inne, mniej zjadliwe, w świat pójdą z moją nieszczęsną firmą.

[Adres:]
à Monsieur
Monsieur
Eustache
Januszkiewicz
a Paris
Rue des Marais St Germain N 17 (bis).
[Stemple pocztowe:] FIRENZE. PARIS 15 DEC. 38.

http://rcin.org.pl

XI. DO KAROLINY NAKWASKIEJ.

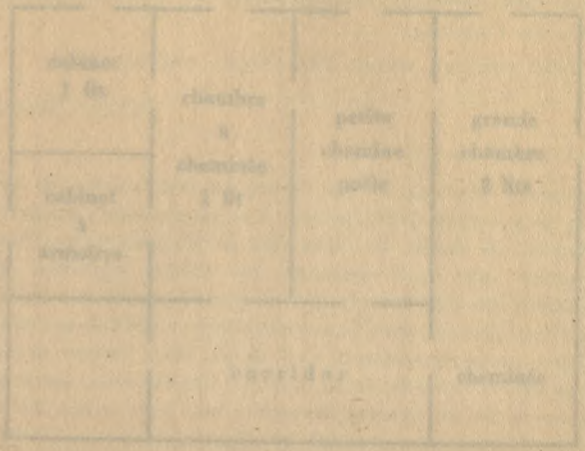

[List poniższy ogłoszony był po raz pierwszy przez L. Méyeta w lwowskim *Przewodniku Naukowym i Literackim* z r. 1899 (w rozprawce: *Nieznane listy Juliusza Słowackiego)*, podług kopji sporządzonej przez prof. J. Kallenbacha. Autograf był własnością p. Anny Dzierzbickiej w Montreux. Wydanie niniejsze opiera się na tekście Méyeta.]

http://rcin.org.pl

[Genewa, 5 stycznia 1836 r.]

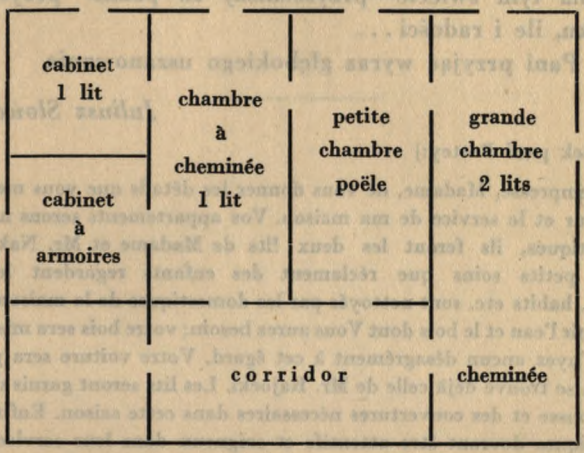

Pani!

Oto wyrysowałem plan najdokładniejszy mięszkania, jakie pani Pattey przeznacza dla emigrantów Vewejskich—mięszkanie to znajduje się na 1 piętrze i zdaje mi się, że rozkład bardzo wygodny—kominy i piecyki przenośne zabezpieczą Jej dziatki miłe od zimna,—a co się dotyczy układów z gospodynią domu, ta jest tak godną i uczciwą osobą,—że z jej strony żadnych państwo nieprzyjemności mieć nie będziecie. Wszakże dla uspokojenia pani załączony tu przesyłam odpis gospodyni domu na wszelkie punkta i zapytania, które nam pani raczyłaś nadesłać—ja zaś kończę tę rozprawę o mięszkaniu i pokojach i prosto przechodzę do podziękowania z całego serca i duszy mojej—za prawie pewny już dla mnie paszport—po takim liście bowiem ministra nie spodziewam się, aby nowych nalegań trzeba było używać dla przyspieszenia exekucyi tej obietnicy, którą już raz uczynił. Czekam więc codzień

http://rcin.org.pl

z bijącém sercem faktora, przynoszącego listy do Pâquis—i przedsięwziąłem zaraz po odebraniu paszportu ruszyć w drogę. Jeżeliby więc pan Nakwaski miał jakie polecenia do Włoch, niech mi je raczy wcześnie nadesłać, bo nie wiem ani dnia ani godziny.— Wierzaj mi jednak Pani, że nie bez żalu opuszczę dóm—w którym mógłbym szczęśliwe i przyjemne godziny przepędzać w Ich towarzystwie—a z tym paszportem stało się, jak z wszystkiemi oczekiwaniami na tym świecie—przyszedłszy za późno—przyniesie mi tyle smutku, ile i radości . . .

Racz Pani przyjąć wyraz głębokiego uszanowania

Juliusz Słowacki.

[Dopisek pani Pattey:]

Je m'empresse, Madame, de vous donner les détails que vous me demandez sur l'intérieur et le service de ma maison. Vos appartements serons nettoyés par mes domestiques, ils feront les deux lits de Madame et Mr. Nakwaski; les lits et les petits soins que réclament des enfants regardent leur bonne. Les souliers, habits etc. sont nettoyés par les domestiques de la maison, ils auront soin de fournir l'eau et le bois dont Vous aurez besoin; votre bois sera mis à part afin que Vous n'ayez aucun désagrément à cet égard. Votre voiture sera placée dans la remise où se trouve déjà celle de Mr. Rajocki. Les lits seront garnis des coussins avec leur housse et des couvertures nécessaires dans cette saison. Enfin, Madame, nos domestiques devront être attentifs et soigneux dans leur service auprès de Vous, quant à ce qui concerne les enfants, cela regardera leur bonne, ainsi que je Vous l'ai dit plus haut.

L'agrément que nous avons eu avec tous les Polonais qui jusqu'à a ce jour ont été à la maison, et les preuves d'amitié et de bienveillance qu'ils nous ont donnés, me fait espérer, Madame, que Vous ne vous repentirez pas d'avoir fait quelque séjour aux Pâquis. Quant au prix de 550 francs pour un mois, il me serait impossible d'y rien changer, on dirait que Genève est une ville anglaise, les logements y paient autant qu'en Angleterre; si Vous vous decidiez à passer plus d'un mois à la maison, je verrais alors à prendre d'autres arrangements avec Vous, Madame. Soyez convaincue que je serais trop heureuse de Vous posséder pour ne pas faire tout ce qui dépendra de moi pour Vous retenir le plus longtemps possible.

Mr. Słowacki vous envoie un plan, qui sera peut-être plus intelligible que celui dressé par Mr. Potocki. Je désire de tout mon coeur que la distribution de ces appartemens soit à Votre convenance. Quant à l'arrangement du second poële, on attendra Votre arrivée et Vos ordres pour le placer convenablement. Aurez Vous la bonté, Madame, de nous écrire quelques jours avant Votre arrivée (si toutefois Vous vous décidez à venir) afin que je puisse faire tout disposer pour Vous recevoir.

http://rcin.org.pl

Agréez, Madame, mes salutations empressées et l'assurance de ma considération distinguée.

V-ve Pattay.

Aux Pâquis le 5. Janvier.

Genève 6. jan. 1836.

[Adres:]

Madame
Madame Nakwaska
née comtesse Potocka

Vevey.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

XII. DO ZOFJI BALIŃSKIEJ.

http://rcin.org.pl

[Poniższy list Teofilostwa Januszewskich z dopiskiem Słowackiego ogłoszony był przez L. Méyeta w *Kurjerze Warszawskim*, Nr. 322 z 20 listopada r. 1904. Autograf znajduje się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (rękopis Nr. 5226). Tekst niniejszego wydania opiera się na autografie.

Zofja z Śniadeckich Balińska (1800—1880) była córką Jędrzeja Śniadeckiego, a żoną historyka Michała.]

http://rcin.org.pl

[List Hersylji i Teofila Januszewskich.]

Do kochanej Zosi.

Kochana Zosiu! Bardzo Ci dziękuję za twój liścik, chociaż nie powiem, abym go z prawdziwym ukontentowaniem czytała—wszystko mnie w nim zasmuciło, wszystko, i miłe wyrazy twoje, że mnie zawsze jednostajnie kochasz, interesowanie się zdrowiem moim, coś miały w tej chwili smutnego, kiedym twój list czytała, u[nosi]ły mnie w przeszłość niezbyt daleką, a tak dla nas wszystkich a najbardziej dla Ciebie[....] Odstępujesz mnie cząstkę sił swoich: Zosiu, jabym rada u Boga o olbrzymie dla Ciebie uprosić: nadto masz wiele cierpień, nadto mało zdrowia, a życie twoje tak dzieciom potrzebne. Takby im źle było bez Ciebie.— Wszystko co mnie piszesz, co się Ciebie tyczy, nigdy dla mnie nie będzie Babilonią—a chociaż mówisz, że ja Cię mniej jak ty mnie kocham, myśl moja nigdy się od Was nie odsunęła tak daleko jak ja sama, a pamięć lat młodych, związków jakie nas łączyły kiedyś, ty sama wiesz, Zosiu, że z każdym dniem życia naszego staje się wyraźniejszą.—Rozstajemy się z Julkiem, sami za dni kilka opuszczamy Neapol—z[dą]żamy do kraju, jednak nie wiemy jeszcze z pewnością, czy zimą w Krzemieńcu będziemy.—Jeżeli Mianowski wyjedzie, będzie nas tylko wspominał, zwiedzając Włochy, a my w cichym kątku myślą go tylko doganiać. Oby się nie przemienił vojaż jego—coś go nadto opóźniają. Dla niego podobne roztargnie[nie konie]cznie jest potrzebnem. Szkoda, że nie bę[dziem]y razem; wieleśmy sobie na tem zakładali, ale cóż na to robić... zdrowie moje nie jest tak słabe, aby koniecznie dłuższego wymagało pobytu; złe o mnie macie wyobrażenie. Sprostowałam trochę Mianowskiego, bo on mnie traktuje jak osobę zupełnie słabą.— Jest coś we mnie co mnie niszczy, ale teraz sił mam więcej trochę.—Upały znoszę tak dalece, że w południe, kiedy prawie nikogo nie widzisz na ulicy, mogę przejść znaczny kawałek drogi po słońcu bez wielkiego zmęczenia.—Miły Neapol, Zosiu, miły; tak ładny, że gdyby nie to, że moje oczy już po czymeś większym płakały— możebym i ja z żalem go rzucała—z żalem takim jak wiele innych, ale zawsze powiadam, że do takiego żalu trzeba serca młodego, tem samym nie przechodzącego przez żadne mocniejsze uczucia.—

Pozdrawiam dzieci twoje miłe, przypomnij mnie swoim; Ludwisi, jak będziesz pisać do niej. Julek z uczuciem czytał twój u[stęp] w liście twoim od niego.— Dobry z niego c[hłopak], może go na zawsze żegnamy.—Ściskam Cię, kochana Zosiu. O pociechę, spokojność dla ciebie szczerze westchnę do Boga.—

Hersylia.

http://rcin.org.pl

Po tylu wędrówkach, jeżeli los pozwoli teraz rozrzuconym zebrać się w cichy kątek, zobaczy Pani twarze poważniéjsze wiekiem, zasępione doświadczeniem, lecz na tych twarzach znajdzie Pani wyraz dawny niczem niezatarty, wyraz przyjaznego współczucia.—Ten świat, który teraz przebiegamy, nadto jest wielkim dla dwojga mało żądających, to też spieszymy do pieca rodzinnego, oby raz usiąść na ojczystej ławie i już się z niéj nie ruszyć. Pozdrowienie Pani i jéj Rodzinie przesyła

Teofil.

[Przypisek Słowackiego.]

Wspomnienie Pani o Julku w liście do Hersylki pisanym pełne delikatności i czucia—nie zastało go ani szczęśliwym ani już zapominającym o przeszłości.—Za kilka dni rozstaję się z Teofilami i wyjeżdżam na Wschód—będę w Grecyi, w Egipcie i w Jerozolimie.—Na grobie Chrystusa będę się modlił aby odwrócił od Pani [kie]lich goryczy—i pocieszył ją—i przyszłość uczynił [podobn]ie cichą i miłą, jaką była przeszłość w dobrze związanym gronie rodzinnym.—Niech Pani wierzy, że w tych modlitwach nie zapomnę o żadnej z osób, które Pani są miłe i pocieszają Panią w smutkach... Teofilowie może kiedyś powiedzą Pani, co się ze mną stało; niespokojność jakaś i tęsknota za niczem pędzą mnie z miejsca na miejsce—i na wszystko co mnie otacza patrzę jak człowiek senny, nieruchomie i w milczeniu.—Nie tak było dawniej! Hersylka mówiła mi o Julce i Maryni—które teraz muszę Panną Juliją i Panną Maryą nazwać—prosząc, abyś je Pani pozdrowiła ode mnie.—Żegnam Panią, prosząc o kilka jeszcze choć rzadkich wspomnień.

Juliusz Słow.

Neapol. 17 Sierp. [1836]

---

http://rcin.org.pl

XIII. DO HIPOLITA BŁOTNICKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Pierwodruk listu w *Bibliotece Warszawskiej*, t. II z r. 1895. Autograf w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (rękopis Nr. 5226). Tekst niniejszego wydania opiera się na autografie.

Hipolit Błotnicki (1795—1886), pierwszy nauczyciel Słowackiego; na emigracji sekretarz X. Adama Czartoryskiego i nauczyciel jego synów i wnuków; zajmował się literaturą i był członkiem Towarzystwa Historyczno-literackiego.]

http://rcin.org.pl

Kochany Błotnicki,

Posyłam ci rzeczy przeznaczone przez damy florenckie dla Bazaru Polskiego w Paryżu; racz je złożyć Xiężnie. Spodziewam się, że się znajdzie regiestrzyk w listach, które ci wczoraj oddałem.

Między rzeczami temi znajduje się tabakierka, mająca inne przeznaczenie niż dywaniki włoczkowe: jest to dar Xiężny Surviliers dla Pana Niemcewicza—zapewne i o tej tabakierce znajdzie się w listach wzmianka, inaczej wypadałoby względem tej tabakierki dokładniejszych zasięgnąć wiadomości, albowiem oddana mi była w chwili wyjazdu mego przez Hermana Potockiego, a choć mowił mi dla kogo przeznaczona, głowę tak miałem zabałamuconą, że teraz nie jestem pewny komu ją oddać. Zdaje mi się jednak zawsze, że Niemcewiczowi.

Sciskam Cię, drogi Nauczycielu,

Twój

Juliusz Słowacki.

NB.

Z donoszeniem o mnie Matce mojéj: ostrożnie ! ! ! albowiem lękam się aby ją gorzej nie skompromitować.

Flor— Niech to będzie świadectwem mojego roztargnienia: zacząłem pisać Florencya, a powinienem (niestety!)

P a r y ż, d. 21. Grudnia
1838 r.

Kiedy Xiąże jedzie do Londynu, donieś mi—

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Hippolite Błotnicki
Faubourg du Roule
No. 25.

---

http://rcin.org.pl

XIV. DO MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Listy do M. Wiszniewskiego wydał L. Méyet w rozprawie *Słowacki i Wiszniewski*, Warszawa 1909 (list 3 drukowany był przedtem w *Kronice Rodzinnej*, Warszawa 1882, str. 12, jako list do Jana Weissberga). Autograf listu 2 znajduje się w Bibljotece Przezdzieckich w Warszawie, autograf listu 3 w Bibljotece Ord. Krasińskich (rękopis Nr. 5226). W wydaniu niniejszem tekst listów 1 i 2 opiera się na wydaniu Kridla, a listu 3 na autografie.]

http://rcin.org.pl

(1.)

[Dopisek Słowackiego do listu MacDonalda i Januszewskich z Rzymu, 1 kwietnia r. 1836.]

Choć nieznajomy Panu, przypisuję się do listu Teofila, aby złożyć Panu podziękowanie za[...] Tak mało papieru, że na tym podziękowaniu skończyć muszę—spodziewam się [.....] wypadki dadzą obszerniejszy plac do poznania się—rozmówienia z sobą—a mnie do [.....]

(2.)

Paryż d. 6. Lutego 1839 r.

Panie!

Wiedząc, żeś raczył kiedyś zaszczycać przyjaźnią swoją mego Wuja Teofila J[anuszewskiego], z którym niegdyś w Rzymie częstośmy twoje imie wspominali, uprzedzony także od Mackdonalda, nauczyciela mego niegdyś, o Pańskiej dobroci, teraz, kiedy nowe nieszczęście spotkało rodzinę moją, i pozbawiło mię wszelkich zasiłków z domu, śmiem się udać do Ciebie, abyś mi, jeżeli możesz, w moim autorskim zawodzie dopomógł... Wydrukowałem kilka nowych dziełek poetycznych, które tu daleko od was, i zapewne wam dotąd nieznane, leżą i wzdychają do ojczyzny. *Anhelli* je prowadzi smutny i z twarzą obróconą na księżyc sybirski, idą za nim inne poemata w czarnych szatach wdowom i płaczkom podobne, a wszystkie wzdrygają się na dotknięcie księgarzy, a wszystkie chciałyby jakiej przyjaznej opieki, którąby je, natchnąwszy odwagą, w świat wypuściła... Nie możnaby to złożyć je w cedrowe trumny i gdzieś w waszych nieskazitelnych świątyniach umieścić?... czy grobowce waszych kościołów nawet są już niespokojne i azyliów prawo utraciły?....

http://rcin.org.pl

Odbyłem podróż wielką, zwiedziłem Włochy, Grecyą, Egipt i Palestynę, chciałbym także, aby pamiątki moje i wrażenia przeszły do was, chciałbym i obrazkami je umilić czytelnikom, ale wzrastająca coraz obojętność, z jaką przyjmujecie prace nasze, zatrważa mię. Walczę z nią jeszcze trochę, opieram się zniechęceniu, ale jeżeli głód przyciśnie, będę się umiał rzucić w zamęt francuskiej literatury, popsuć mój język rodzinny, napływem obcych kształtów, a wtenczas już się nie poważę nigdy psuć polskiej mowy... Niemym się stanę dla tej ojczyzny, od ktorej jedynie chciałbym listek lauru otrzymać... Przyszłość to jest dla serca mego okropna.... sama myśl o niej powaliła już z nóg moją samotną autorską dumę i proszę was, pomożcie moim książkom nowym, jeżeli możecie.

O Teofilu i o drugiej jeszcze droższej mi osobie wieść was bliż[szych] już dojść musiała; jeżelibyście co o nich wiedzieli, napiszcie mi.... bo mi rozpacz serce rozdziera, a[1] niespokojność dawno snu pozbawiła. Rzuciłem Włochy i przeniosłem się do Paryża, sam nie wiem poco i dlaczego. Przywykły do niezależnego życia i do pracy wolnéj umysłowéj, nie umiem i nie wiem jak chleba szukać innemi drogami. Przebacz mi, drogi Panie, że cię tym smutnym listem nieznajomego nudzę.... a jeżeli znajdziesz nieco współczucia dla mnie i łaskawej życzliwości, odpisz mi....

Przyjm wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Sługa....

Juliusz Słowacki.

Paris
Rue de Marais St Germain
No. 17 (bis.)

[Adres:]
à Monsieur
Monsieur
Michel Wiszniewski
à Cracovie

[Stemple:] Paris 9. F E V R 39
Krakau 25. 2. 1839.

---

[1] [Pierwotnie: *i*]

http://rcin.org.pl

(3.)

Paryż—14. Maja 1839.
Rue des piramides No 3.

Nie mogę wyrazić, Kochany Panie, ile mi list twój uszczęśliwił—nie mówię nic o pieniężnych interesach i kłopotach, którym szczęśliwy przyniosł koniec, ale większém nad to dobrodziejstwem twoim, Panie, było, żeś mię nieco uspokoił o los matki. Od ośmiu miesięcy trawiłem bezsenne noce, pożerała mię niespokojności gorączka—teraz dopiéro oddycham—ale i to przejście ze stanu udręczenia do spokojności gwałtownie wstrząsło moją nerwową organizacyą.... Jeszcze raz, Kochany Panie, powtórz mi, że Matka moja zdrowa—albowiem w krótkim o niej frazesie listu twego, widzę jeszcze coś okropnego dla rozdrażnionej imaginacyi... Teofila los smuci mnie, ale i dla niego życie mojej matki wielce teraz potrzebne... Matka moja biedna jest filarem teraz naszej spokojności. Cobyś o niéj szczegółów, Kochany Panie, mógł wiedzieć, napisz mi, a więcej ci będę obowiązanym niż za wszelkie przysługi na świecie.—Dzięki ci, Panie, żeś utwierdził trochę upadającą już we mnie wiarę w użyteczność prac moich... Oddawna przestaję na małém... a wyrzekłszy się przyjemności wielu memu wiekowi właściwych, ze szczupłych funduszów drukuję moje manuskrypta, i ze świeżo nawet przysłanych mi pieniędzy już użyłem część na druk nowej tragedyi p. t. *Balladina.* W roku tym jest to czwarte wydane przeze mnie poema—nie wiem, czy o poprzedzających już wiecie.... Mówię o sobie, albowiem żądałeś, Panie, literackich wiadomości—a ja, pomimo najszczerszej chęci, nie mogę nic wynaleźć w nowej od trzech lat litteraturze, coby z wielką pochwałą wspomnianem być mogło... wyłączam tu *Irydiona,* który znajomym jest Panu... Autor jego jest największym moim przyjacielem, bawiliśmy razem w Rzymie, widzieliśmy się teraz niedawno jeszcze we Florencyi... kto on taki—zapytać się trzeba innych, którzy tak jak ja do milczenia nie są zobowiązani. Wyszły tu nowe romanse Czajkowskiego—*Wernyhora* i *Kirdżali;* te znać musicie, albowiem romanse prędzej jeżdżą niż żelaznemi drogami jadące powozy. *Tygodnik poznański* admiruje autora—radbym wiedzieć, czy wy podzielacie te extasis. Bohdan Z[aleski] napisał sześć tomów

http://rcin.org.pl

religijno-poetycznych. Wszystko to wkrótce zapewne będzie drukowane, ale trzeba, żeby tam w Polszcze trochę czytać zaczęto... albowiem księgarnia polska straciła kilka tysięcy franków nawet na *Tadeuszu!!!* Straty podobne zraziły ją i teraz żadnego dzieła wydawać nie chce... zmuszeni są więc autorowie, tak jak ja biedny, być razem swojemi księgarzami... Jak na tym wychodzą, domyślisz się, Panie.—Błogosławiona ta, która mnie jak małe dziecko dotąd utrzymuje i od nędzy broni... a na grobie moim będę musiał położyć głupiego Szkota odpowiedź... która na kamieniu moim smutną będzie—to jest.... że jestem synem mojéj matki. I tak zaprawdę do końca będzie.—Do literatury francuskiej zawsze wstręt miałem—nie myślcie więc, żebym kiedy został renegatem... ale że jeszcze kiedyś księgi jakiego kupca będę utrzymywał albo przepisywał nuty jak Russo albo kule do pistoletów kupował—to być może... Ufam jednak, że mnie Bóg nie opuści....

Żegnam Cię, łaskawy Panie, jeszcze raz najrzewniejsze ci składając dzięki—za list—i za przychylność Twoją dla[1] mnie... Chciej wierzyć szacunkowi i przyjaźni mojej—

Juliusz Słow.

[Adres:]

à Monsieur

Monsieur

Johan Weissberg

à Cracovie.

---

[1] [Pierwotnie: *do*]

http://rcin.org.pl

XV. DO KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Pierwodruk listu w *Gazecie Lwowskiej*, Nry 119—122 z r. 1902. Autograf znajduje się w zbiorach Bibljoteki Polskiej w Paryżu. Tekst wydania niniejszego opiera się na fotograficznej reprodukcji autografu.]

http://rcin.org.pl

Paryż, Rue des Piramides No 6.
d. 22 Maja 1839. r.

Kochany Gaszyński,

Odebrałem twój listek, w którym mi donosisz, żeś przetłómaczył *Anhellego*. Wdzięczny ci jestem—ale razem niespokojny o los twego tłómaczenia—to jest o jego księgarskie ochrzczenie. Albowiem wątpię, aby się znalazł jaki księgarz, biorący na siebie wydanie dziełka. O księgarni Polskiéj ani myśleć. Sparzyła się ona na tłómaczeniu *Kirdżalego*, którego się nawet jeden ex. nie sprzedał... a bity na 1500 exemplarzy!!! Księgarzom nie wmówisz, że to sam Kirdżał temu winien, a nie zaś publiczność francuska.—Dla twego więc *Anhellego* najlepsza byłaby droga przez Chopina—do Pani Sand—przez Panią Sand do *Revue des deux Mondes*.—Wydrukowany tam, mógłby potem odbity być osobno.... Pani Sand zaś możeby sobie to dziełko upodobała, albowiem ona ma nerwy z siedmiu strón złożone. Oddałem list Słowaczyńskiemu, który się także zgadza, iż najlepiej byłoby tentować o umieszczenie tego dziełka w *Revue*. Słowem—zobaczémy, co dalej czynić... i zajmiemy się oba tą sprawą—

Co do samego dziełka, potrzeba 1° Przedmowy.... 2° Not obszernych....

— Przedmowę dobrzeby było, jak powiada Słowaczyński, wyrobić u Pana Marka Girardin—który już o północnej literaturze pisał.—Wiesz, drogi mój, że we Francyi wszystko teraz, nawet w świecie literackim, protekcyi wymaga... ja, niedawno przyjechawszy do Paryża, nie mam z żadnym literatem związków—jeden jednak o *Anhellim* artykuł żurnalowy mógłbym otrzymać—albowiem Pan H. Latouche już mi ofiarował w tym względzie swoje usługi.—

Co do not.... potrzebaby je tak napisać, aby razem były

http://rcin.org.pl

rozbiorem dzieła—*Anhelli* potrzebuje komentarza jak Dante, albowiem pisałem go umyślnie zwięźle, i z wielką ekonomią detalów—kto więc nie popracuje imaginacyą własną nad każdym frazessem *Anhellego*, temu wszystko w nim będzie blade, literatura bowiem teraźniejsza w tem właśnie błędna, że się nad wszystkim z wielką miłością własną rozwleka—i wszędzie fałszywemi sypie brylantami—ochwaciły się więc imaginacye czytelników—i leniwe są.—Szczegóły, których żądasz do not, są następujące.

Bonawentura Niemojowski umarł w Paryżu d. 15 Czerwca 1835 r. z obłąkania.... Choroba ta pierwszy raz objawiła się w nim dziwnym sposobem i melancholią napełniła serce... Oto przyszedł raz do przyjaciela swego, jednego ze starych jenerałów, który się dosyć nędznie z żołdu francuskiego utrzymywał, i stanąwszy zamyślony przy kominku z wielką powagą jak zwykle: Pożycz mi, rzekł Niemojowski, milijon złotych—albowiem już wszystko ułożone i tylko summy mi tej potrzeba... Zdziwił się biedny jenerał, że go o taką pożyczkę proszono... ale przypatrzywszy się błękitnym oczom starca, poznał, że już w nim harfa myśli jęczała, rwąc się wszystkiemi strunami..... Od tego czasu choroba melancholii ciągle gryzła tę wielką i milczącą postać—i nareszcie jak Hamlet powiedział ostatnie: *The rest is silence.*

— Ksiądz w Rozdziale VII historyczną jest osobą—imienia jego nie wiem.... wielu księży w Łucku wysłanych było na Sybir podczas naszej rewolucyi, a to podobno dlatego, że w klasztorze znaleziono kije z wbitemi na nie ostrzami dzid. Omdlenie Biskupa (a nie wiem czy to był Cieciszewski czy jego Sufragan) prawdziwe jest..... Otyłość nawet księdza i zgroza ludu, kiedy widział, jak go kat z szat księżych obrywał i w ciasną wpychał siermięgę—prawdziwą jest.

— Prorok w kopalni—jest fantastyczną osobą.... i nie trzeba z niego zdzierać tajemniczości—Może Zan—Może Xiąże Jabłonowski—nie wiem.

— Co do tej niewiasty, która z mężem swoim cierpi za serce człowieka, jest to Xiężna Trubecka. Ma ona siostrę w Petersburgu... (podobno Grafinią Lieven), do tej listy pisze z kopalni, które cały świat wielki i modny Petersbuga czyta ze łzami.... W jednym z tych listów pisała, że mężowi swemu co wieczora ob-

http://rcin.org.pl

mywa nogi skrwawione... ten szczegół dziwnie musiał i okropnie przerazić salonowe towarzystwo.

— Biskup z Rozdziele XI jest to Krasiński.

— Kimbar na sejmie grodzieńskim, powstawszy z ławy, krzyknął:—Sybir! Sybir! straszą nas Sybirem... Niech więc przyjdą, niech nas wiodą w tę krainę... wszak i tam żyją ludzie—Zelektryzowany Sejm, powstawszy z ław, zawołał:—Na Sybir! Idźmy na Sybir....

Co do nocy sybirskich... trzeba zajrzyć do jakiego dzieła astronomicznego... do podróży Pallasa... Nareszcie z przeszłego numeru *Revue des deux mondes*, z artykułu Pana Marmier o Finlandyi—można coś napisać wyjętego o tej górze, skąd o północy widać słońce w dzień letni.... Wreszcie Francuzi wiedzą bardzo dobrze o nocach sybirskich—a okropność zostawiona imaginacyi powiększa się.

Trzeba dać notę o Aniołach Piasta kołodzieja—albowiem wtenczas dopiero przyjście ich do Anhellego stanie się piękném poetycznie.

Rozdział X. jest spoetyzowaniem kłóteń Emigracyi...

O wiadomość Eloi—odeszlij do Pana Alfreda de Vigny, ale powied[z], że Eloe ta może jest pod zasłoną poetyczną dawną jaką kochanką poety.

Trzy litery ogniste na chorągwi rycerza—wyświeć tylko domysłem swoim—mowiąc, że znaczą L u d.

Oto więc wszystko, drogi moj, nabazgrałem co tylko można było nabazgrać—teraz donoszę ci, że się drukuje *Balladyna*—kochanka moja.... Nie spodziewasz się co to za dzieło.... dosyć, że jest to[1] osoba, która nas z Zygmuntem Kr[asińskim] zaprzyjaźniła mocno.... on ją bowiem polubiwszy, mnie polubił—oby mi i ciebie zyskała.... Ale nie spodziewam się, bo to jest gorżkie dzieło—a świat w nim przez pryzma przepuszczony i na tysiączne kolory rozbity, wymaga, aby się kto w nim szczególniej pokochał.... Widzisz, kochany Gaszyński—że ja drukuję i drukuję—i nie przestaję drukować... co z tego nakoniec będzie, nie wiem.... Życz mi czytelników.... i kochaj trochę przyjaznego ci

Julka Słowac.

[1] [Przekreślone: *także* (?)]

http://rcin.org.pl

A propos... Jest tu Francuz, Boyer Nioche, który wydał teraz Antologiją polską—i który *Anhellego* zabrał się tłómaczyć.... trzeba, abyśmy go uprzedzili—albowiem duda jest.

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Constantin Gaszyński
à Aix

[Stemple pocztowe:] Paris 22. Mai 1839.
Aix 25 Mai 1839.

---

http://rcin.org.pl

XVI. DO ANTONIEGO WOYKOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[List do Antoniego Woykowskiego, redaktora *Tygodnika Literackiego* w Poznaniu (pismo wychodziło w latach 1838—1841), ogłosił po raz pierwszy L. Méyet w lwowskim *Przewodniku Naukowym i Literackim* w r. 1899 (w rozprawce: *Nieznane listy Juliusza Słowackiego)*. Autograf znajduje się w posiadaniu prywatnem (podobno p. Leona Zwolińskiego w Warszawie). Tekst niniejszego wydania opiera się na odpisie z autografu, dokonanym przez L. Méyeta.]

http://rcin.org.pl

Szanowny Mości Wojkowski!

Nie wiedząc, czyście z wierszy moich jaki zrobili użytek, nie pisałem do was, nie chcąc się z mojemi bazgraninami natrącać; teraz dopiero, ujrzawszy list mój o Egipcie, w *Gazecie Porannej*, z *Tygodnika*, jak sądzę, przedrukowany, umyśliłem posłać *Tygodnikowi* co nowego. Znajdziesz więc, łaskawy Panie, załączony tu wyjątek z romansu, w którym opisać miałem podróż Pana Radziwiłła Sierotki do ziemi Świętej i do Egiptu.—Rozdziały posłane Ci mogą się jak rzecz odrębna czytać, życzyłbym tylko, aby bez przerwy i bez rozkładania na kilka numerów umieszczone być mogły. Proszę także o pododawanie komatów gdzie potrzeba, albowiem ja na to nie mam cierpliwości dostatecznej.

Proszę łaskawego Pana, ażebyś raczył odwołać ploteczkę małą w *Tygodniku* uczynioną, jakobym ja do redakcyi *Pszonki* należał. A natomiast chciej donieść, jeżeli to kogokolwiek interesować może, że wkrótce wydrukuję tragedyą polską pod tytułem *Mazepa*.

Nic więcej mi nie pozostaje jak polecić się łaskawej pamięci WPana Dobrodzieja i zapewnić go o wysokim z mojej strony szacunku.

Juliusz Słowacki.

Paryż 1839 r.
d. 21 Listopada
Rue St Nicolas No 62

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
A. Woykowski.

---

http://rcin.org.pl

XVII. DO LUDWIKA PLATERA.

http://rcin.org.pl

[Pierwodruk w rozprawce L. Méyeta *Nieznane listy Juliusza Słowackiego (Przewodnik Naukowy i Literacki*, Lwów 1899). Autografy w zbiorach Bibljoteki Polskiej w Paryżu. Tekst wydania niniejszego opiera się na fotograficznych reprodukcjach autografów.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Do JW. W. Prezesa Towarzystwa Polsko Literackiego.
Hr. Ludwika Platera.

Sądząc, że jako jednemu z członków Towarzystwa Literackiego, służy mi prawo petycyi (chociaż mi to inaczej przez jednego z Członków wytłómaczoném zostało): odważam[1] się zapytywać JW. Prezesa, czyli wolą jest ogólną i postanowieniem nieodzownem Towarzystwa, aby dzienniki polskie, przez Towarzystwo abonowane, przez całe lato w bibliotece publicznej składane nie były; zda mi się bowiem, iż takie wyłączenie pewnej liczby członków, mięszkających w Paryżu, przeciwne jest szlachetnym celom Towarzystwa, któremu JW. V. Prezes z taką powagą przewodniczysz; a pozbawiając nas tu będących wszelkiej kommunikacyi z piszącą Polską, uszczerbek przynoszą tym wszystkim, którzy tytułowi Członka Tow. L i t e r a c k i e g o z całem usiłowaniem odpowiedzieć pragną. Racz, Szanowny Prezesie, niniejszą prośbę moją przychylnie i łaskawie wziąć pod rozwagę... Ten list albowiem, zostawiony bez odpowiedzi, da mi uczuć, iż nadal w obojętnem dla mnie kole zasiadać nie mogę—i przymusi mnie, że się wyrzeknę chwały, która z uczęstnictwa w pracach Tow. na mnie spada.

Zostaję z najwyższym Szacunkiem i Uszanowaniem

JW. V. Prezesa...

Najniższy sługa

Juliusz Słowacki.

P a r y ż
d. 2.[2] *Sierpnia 1840.*
Rue Castellane, No 11.

---

[1] [Pierwotnie: *poz (walam sobie)*]
[2] [Pierwotnie: *3*]

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur le Comte Louis
Plater
Polonais
à St. Germain.

[Stemple pocztowe:]
Paris 3 Aout 40 (E) 60 (E)
St-Germain-en-Laye. 3 Aout 40 2e Dist.
[Na liście u góry napisano ręką Platera zapewne: *odebr. 3 Sierp. odp. 3 Sierp.*]

(2.)

Do JW Kasztelana Ludwika Platera
Prezesa Towarzystwa Polskiego

Szanowny Prezesie,

Kilka dni przedtém, przyszedł do Klubu Pol. z bióra żurnalu *Debatów* okolnik, zawierający w sobie ostrzeżenie względem opłaty kwartalnej, za tenże dziennik. Sądziliśmy, że okolnik takowy, do wszystkich rozsyłany, nie dotyka bynajmniej nas, którzy oddawna dziennik *Debatów* darmo odbieramy; rzecz się ma inaczej—od wczorajszego dnia dziennik przychodzić do klubu przestał, z wielkiém utyskiwaniem niektórych członków, i z wielką trwogą dyrrekcyi, aby nie była przymuszona budżetu swego nową opłatą ośmdziesięciu franków obciążyć. W tych groźnych okolicznościach udaję się do Szanownego Prezesa, prosząc o rozkazy. Winienem i to dodać, że Członek Załuski ofiaruje się sam, lub towarzysząc Prezesowi, pójść do Dyrrekcyi *Debatów* i za interesem klubu przemówić, tentując, czyli się nie uda przywilej nasz pod prawo przedawnienia podciągnąć.—Co do mnie, jako kassyer, gotowém płacić.

Racz, Szanowny Prezesie, przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania.

Życzliwy Sługa
Juliusz Słowacki.

Paryż
d. 2. Marca
1841 r.

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur le Comte
Louis Plater

à Paris
Rue de Londres, 32.

---

http://rcin.org.pl

(2.)

Do JW Kasztelana Ludwika Platera
Prezesa Towarzystwa Polskiego

Szanowny Prezesie,

Kilka dni przedtém, przyszedł do Klubu Pol. z biór żurnalu *Debatów* okolnik, zawierający w sobie ostrzeżenie względem opłaty kwartalnej, za tenże dziennik. Sądzilibmy, że okolnik takowy, do wszystkich rozsyłany, nie dotyka bynajmniej nas, którzy oddawna dziennik *Debatów* darmo odbieramy; zresz się na inszej—od wczorajszego dnia dziennik przychodzić do klubu przestał, z wielkiém utyskiwaniem niektórych członków, i z wielką trwogą dyrekcyi, aby nie była przymuszona ludziom swego nową opłatą ośmdziesięciu franków obciążyć. W tych groźnych okolicznościach udaję się do Szanownego Prezesa, prosząc o rozkazy. Winienem i to dodać, że Członek Załuski ofiaruje się sam, lub towarzyszę Prezesowi, pójść do Dyrrekcyi *Debatów* i za interesem klubu przemówić, tentując, czyli się nie uda przywilej nasz pod prawo przedawnienia podciągnąć.—Co do mnie, jako kasyer, gotowém płacić.

Rasz, Szanowny Prezesie, przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania.

Życzliwy Sługa
Juliusz Słowacki.

Paryż
d. 2. Marca
1841 r.

http://rcin.org.pl

XVIII. DO LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Pierwodruk listów w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1893, t. I, str. 359—366. (List 3 ogłoszony był w przekładzie polskim przez H. Biegeleisena w tygodniku warszawskim *Prawda*, Nr. 12 z r. 1884.) Autografy znajdują się w Bibljotece Jagiellońskiej (Nr. 4408 inwentarza). Tekst wydania niniejszego opiera się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Mardi . . . .[1] *Francfort.*

Cher Léonard,

J'ai reçu vos deux lettres—et toutes les deux m'ont pénétré de joie—la pensée de te savoir directeur à ma place, occupant la chaise sénatoriale au cercle, me fait porter ma tête bien haut—quel personnage suis-je donc pour être remplacé par un homme de poids comme vous ? ! Je vous ai écrit il y a quelques jours, et ma lettre était remplie des plaintes sur l'état malheureux où je me suis placé moi-même, en suivant cette bulle de savon qui se nomme amour—mon martyre ne finit pas—cependant j'avance à petit pas, et j'espère que l'habitude fera ce que n'a pu faire l'amour . . . je ne me repens pas cependant d'être venu . . . mes journées se passent agréablement . . . je la vois, je sens les battements accélérés de mon coeur et du sien . . . . son visage se colore d'une rougeur qui me rappelle la clarté diaphane de l'aurore en Grèce—j'apprends à parler le langage d'amour, je vis—et je rayonne . . . que faut-il de plus?—Avant hier je lui ai lu ma *Beatrix C[enci]* et la commotion électrique qu'elle en a ressentie ne peut se comparer qu'à celle qu'on reçoit en se baignant d'une torpède . . . . elle a trouvé la passion supérieurement bien peinte, il est vrai qu'en lisant je trouvais des inflexions de voix qui faisaient vibrer toutes les cordes de son âme . . . Mais que t'importe l'amour ! et ses égarements . . . . . Aussi pardonne-moi mes lettres qui ne peuvent être d'aucun intérêt pour toi . . . . et souviens-toi que je suis dans une ville dont la description ne pouvait nullement t'intéresser.—

Je ne suis pas tenté de faire connaissance avec les hommes des lettres d'ici . . . ce sont tous des gens décrépits, usés, et sans aucune force vitale—hier, quand on m'a parlé d'un savant

---

[1] [Ręką Niedźwieckiego.]

http://rcin.org.pl

fort grave, fort maladif—et fort profond penseur, et que des gens qui m'en parlaient croyaient me pénétrer de respect, je leur ai répondu... per Bacco! donnez-lui des cantharides, une jeune fille, et qu'il essaye d'être homme! Tu conçois bien que des préceptes comme celui-là et des doctrines de ce genre ne me font pas des prosélytes... Adieu, cher ami... je te renvois la lettre de Michelsen... elle est bonne.... Je t'écrirai plus au long prochainement—aujourd'hui il faut que je me borne à ces quelques mots pour ne pas manquer le courrier... Adieu donc et aime ton

Aimé. [1]

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Leonard Niedzwiecki
à Paris
Rue du Faubourg du Roule No. 25.

[Stempel pocztowy:]
Frankfurt 18 Mai 1841.
G. Tour—T. 21 Mai 41 Forbach.
T T R. 2.

[Na ostatniej stronie dopisek Niedźwieckiego: *Jul. Słowacki miłoski (sic!) List Michelsen odsyła.*]

(2.)

Cher Léonard... J'ai reçu la lettre dans laquelle vous m'annoncez de m'avoir expédié l'exemplaire du livre pol:—et je m'étonne de ne l'avoir pas encore, vu que nous sommes aujourd'hui au 22 du mois—et que le livre a du être expédié le 18.—Peut-être ne saviez vous pas que les imprimés qu'on envoit à l'étranger ont besoin d'être affranchis, autrement ils restent au bureau de la poste, comme on dit en souffrance, semblables aux âmes en purgatoire, et attendent que quelque âme charitable les aide à en sortir.... La Comtesse polonaise pour laquelle je fait venir ces livres les attend avec impatience, et moi qui voudrais lui être

[1] [Ze względów ostrożności Słowacki nie podpisywał tych listów wcale lub używał zmyślonego nazwiska.]

http://rcin.org.pl

agréable, je ne suis pas moins inquiet de leur retard.—Veuillez donc, mon ami, vous assurer si les livres en question ont été expédiés de Paris, ou bien envoyez-moi encore un exemplaire qui sera peut-être plus heureux que les autres . . .

Je vois qu' Eustache se fache contre moi, je n'en suis pas du tout chagriné—mieux d'avoir un ennemi déclaré qu'un ami faux et nuisible; j'espère cependant qu'il donnera les 40 fr . . . . malgré le silence morose—avec lequel il en a reçu la demande.

Vous ne me dites pas, si vous recevez régulièrement mes lettres, je vous en ai déjà écrit deux—et je crains qu'elles ne soient égarées . . . Votre diable de nom est si difficile à écrire et à lire, que je serai peut-être obligé de vous écrire dorénavant sous l'enveloppe de votre ami Anglais—ou bien à Mr Leonard tout simplement—je vous dirai même, que je ne comprends pas assez bien le polonais, pour être sûr de bien comprendre vos lettres—servez-vous donc de quelque idiome moins barbare, Anglais si vous voulez ou Cochinchinois—cela m'est tout égal.—La dame de mes pensées ne me laisse pas un instant de repos—et les calmes sont rares sur la mer où je vogue à pleines voiles . . . Je souffre, et je ronge mon frein en écumant . . . . Votre conseil d'oser—et de tout oser n'est pas bon à suivre, je l'ai essayé et j'ai manqué de périr un instant de plus et tout aurait été fini pour moi—Maintenant je suis plus prudent et elle aussi.—Que Dieu nous garde et nous sauve!—Il y a des jours où je ne la vois presque pas, ce sont ceux où sa fille vient à la maison.—Ces jours-là sont un véritable enfer pour moi—je suis obligé de les passer tout seul avec mes livres allemands et mon piano qui est tout discord et une petite servante Allemande qui est amoureuse de moi.—Vous sentez bien que j'enrage et que je ne touche souvent ni à mes livres, ni à mon piano ni à la petite fille—mais je reste plongé dans mes noires pensées comme Corsaire ou Lara.

Aujourd'hui samedi je suis précisément dans la position ci dessus décrite—j'ai encore douze heures à passer, je ne sais comment . . . . Heureux ceux qui comme vous restent tranquilles et calmes en regardant couler l'eau, et qui prennent en pitié leurs amis devenus fous. Adieu cher . . . Je vous remercie mille et mille fois pour tous les services que vous me rendez avec une amitié si

http://rcin.org.pl

parfaite, et je vous prie encore une fois de vous bien assurer de la poste à l'égard de mes imprimés—je sais qu'on les affranchit un sous par feuille, et qu'on le fait au grand bureau depuis midi jusqu'à une heure, sans cela les paquets ne partent pas. Je t'embrasse.

Votre *Aimé Pattey.*

22. Mai 1841.

[Dopisano na str. 2 i 3 odwrotnie.]

En envoyant un exempl., faites-le en sorte de l'envoyer en même temps que la lettre qui me l'annonce pour que je puisse le réclamer—écrivez-moi aussi ce qu'on dit de l'ouvrage.

[Adres:]
à Monsieur
Monsieur
Léonard Niedźwiecki
à Paris
Rue du Faubourg du Roule 25.

[Stempel pocztowy:]
Frankfurt 22 Mai 1841. 1—2.
G. Tour—T. 25 Mai 41. Forbach (?) T. T. R. 2.

[Na ostatniej stronie dopisek Niedźwieckiego:]
$\frac{22}{5}$ 41. Jul. Słowacki.
Nazwisko moje: Leonard.
Książki *(Beniowskiego)* nie odebrał.
Co mówią o dziele.

(3.)

Mon trés cher Léonard.

J'ai enfin reçu le livre attendu avec tant d'impatience et je m'empresse de vous en remercier—non cependant sans vous dire, que les fautes nombreuses de typographie ne m'aient fait quelque peine .... Il y en a tant ! et tant ! qu'elles m'ont fait l'effet des puces qui sautillent sur un drap de lit .... A peine ai-je ouvert le livre j'en ai vu des milliers et des grosses, je vous en assure .... A mon retour je me propose de corriger les exemplaires avec un

http://rcin.org.pl

crayon, vu que souvent il manque des syllabes—et quelquefois le sens même d'une strophe en souffre.... Ainsi dans la dernière strophe du Chant second—t e ż au lieu de ł e z.... Ainsi dans la dernière strophe du Chant V. G m y ł e m au lieu o b m y ł e m.... sur le tître M i c h e i s o n au lieu de Michelsen. Enfin, mon ami, je crains même que la critique ne s'en empare et ne me fasse mauvais jeu en mettant toutes ces fautes typographiques sur le compte de l'auteur... Mais enfin la chose est faite, et il n'y a qu'un seul remède que nous puissions y apporter, c'est de faire écouler promptement la première édition de l'ouvrage pour pouvoir en faire une seconde, dont, pour vous punir, je vous ferai encore Éditeur, en vous chargeant vous même de la préface dans laquelle vous serez obligé d'avouer votre péché et d'en prendre la responsabilité sur vous.... Que cela ne vous chagrine pas trop, mon ami—je prends la chose moi-même avec une grande philosophie, et je ne pense pas que la critique soit assez bête pour se frotter à moi après l'échantillon que je lui ai donné de mon savoir-faire et de ma rage canine. Je me propose bientôt de revenir à Paris, plusieurs causes m'y obligent—La vie que je mène ici est insupportable—je suis seul—à sa merci—ayant les entrailles déchirées par elle. Il est impossible que je souffre plus longtemps une torture pareille—il faut que je parte—aussi dans dix jours tout au plus—mon petit appartement d'hirondelle—me reverra—Oh ! qu'il y a de désespoir dans cette pensée.

J'ai vu ici le vice-directeur de notre cercle qui passait par Frank:[fort] pour se rendre à Posen, toujours gai, rouge, et bien portant, il m'a apporté le premier la nouvelle de la mort de notre bon vieillard J U N.[1] I n v i d e o ! Et moi bientôt je me coucherai comme lui—mais sans cette tranquillité que donne une vie longue et bien passée.—Mon testament sera plus court que celui du bon vieux poète; un soupir à ceux qui m'ont aimé, une malédiction à ceux qui m'ont haï, et mon bonnet de nuit à Witwi:[cki] pour se couvrir le chef toutes les fois qu'il mettra la robe de chambre qui lui a été léguée par Moïse—Ainsi ce diable d'homme est destiné à devenir l'héritier des poètes.—Il est dommage cepen-

[1] [Juljan Ursyn Niemcewicz.]

http://rcin.org.pl

dant que Niem.[cewicz] n'ait pas pensée à lui léguer ses jambes, pour pouvoir aller à l'enterrement.—

Je suis très faché pour Eustache, que ses espérances de mariage aient été aussi cruellement deçues—Les bas bleus ne valent jamais rien, je le sais par expérience—Il faut qu'il se console cependant et qu'il oublie cette année si malheureuse pour lui—tout lui a tourné contre; il n'y a que Romus qui lui reste et le joli appartement aux Echaudés ... c'est encore beaucoup pour un homme que les Dieux ont abandonné.—

Saluez de ma part Bloto,[1] et priez-le de ne pas me mal juger—je suis bon au fond—Et ma franchise passionnée ne doit pas me nuire toutes les fois qu'elle se montre en grand et qu'elle m'allume une étoile au front.

Ecrivez-moi encore une fois si vous pensez que votre lettre puisse m' arriver avant le 8 de c. m. Si non, gardez-moi votre amitié et attendez-moi avec un coeur d'ami—J'en ai bien besoin ! bien besoin—Adieu—

Votre *Aimé.*

le 1 Mai[2] *1841.*

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Leonard Niedźwiecki
à Paris
Rue du Faubourg du Roule 25.

[Pieczęć pocztowa:]
Frankfurt 1 Jun. 1841. 1—2.
T. T. R. 2. G. Tour—T. 4. Juin 41. Forbach (?)

---

[1] [Hipolit Błotnicki?]

[2] [Data ta, jak widać z pieczęci pocztowej, napisana była zapewne omyłkowo zamiast: *1 Juin.*]

http://rcin.org.pl

XIX. DO REDAKCJI *ORĘDOWNIKA NAUKOWEGO.*

http://rcin.org.pl

[List poniższy napisany był na końcu rękopisu utworu p. t. *Krytyka krytyki i literatury* (por. *Dzieła* w wydaniu M. Kridla i L. Piwińskiego, tom XVIII, str. 224), przesłanego redakcji *Orędownika Naukowego* w Poznaniu. Po raz pierwszy rękopis wydany był przez dr. B. Erzepkiego w osobnej broszurze, Poznań 1891. Autograf znajduje się w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Nowe wydanie, poprawione podług autografu, wyszło w X tomie *Dzieł Wszystkich* pod red. prof. J. Kleinera, Lwów 1925 (tekst listu na str. 119). Na tym ostatnim przedruku opiera się tekst wydania niniejszego.]

http://rcin.org.pl

Posyłam Redakcyi *Orędownika* niniejszy artykuł—do zupełnego Jej rozrządzenia.—Umieści go lub spali—jak zechce... Radbym tylko, żeby pośpiech mój, z jakim go pisałem—uważała za hołd—i dowód szacunku...

Juliusz Słowacki.

Paryż, d. 22 Września 1841.

Rue de la ville l'Evêque 10 (bis).

N. B. Raczcie umieścić, że Poema p. t. *Beniowski* znajduje się do sprzedania *tylko* u Leopolda Michelsena w Lipsku.

---

http://rcin.org.pl

XX. DO JOANNY BOBROWEJ.

http://rcin.org.pl

[Listy do p. Bobrowej, oznaczone niżej cyframi 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, ogłoszone były po raz pierwszy w *Bibliotece Warszawskiej*, 1895, listopad, przez J. W.— z licznemi pomyłkami i opuszczeniami. Tekst całkowicie zgodny z autografami ukazał się po raz pierwszy w wydaniu prof. Kridla.—Listy 5 i 11 ogłosił L. Méyet w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1896. List 10 ukazał się po raz pierwszy w wyd. prof. Kridla, podług tekstu odnalezionego w zbiorze autografów będących niegdyś w posiadaniu redakcji tygodnika poznańskiego *Warta*.—Autografy listów 1—4 i 6—9 znajdują się w archiwum Ordynacji Zamoyskiej w Warszawie, autografy listów 5 i 11 w Bibljotece Ord. Krasińskich (rękopis 5226); gdzie się znajduje autograf listu 10—nie wiadomo.—W wydaniu niniejszem tekst listów 1—4 i 6—10 opiera się na wydaniu prof. Kridla, a tekst listów 5 i 11 na autografie.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Paryż. Rue Castellane 11. d. 16. Czerwca 1841. r.

Pani!

Przebyłem nareszcie mój dzień Donkiszotowski, nogę silnie postawiłem na szali i podniosłem w górę całą zgrają jezuitów, potem zdjąłem ją i poupadali w błoto, ale w błoto, z którego się już nie wygrzebią tak prędko—niech spoczywają. Gdybym wiedział, że Cię, Pani, opis dnia tego cokolwiek mógł zabawić, nie lękałbym się pisać, bo wiem, że Pani jesteś szlachetna i nie będziesz wątpiła, że to co mówię jest prawdą—staram się nareszcie tak żyć, abym o każdej chwili życia mojego mógł szczerze mowić, a teraz więcej niż kiedykolwiek dbam o to, aby tak było.—I na Boga tak jest!— Zaledwo przyjechałem do Paryża, wrogi moje, wychłostane w pierwszej i w trzeciej pieśni *Beniowskiego*, wydawcy *Młodej Polski*, jezuickiego dziennika, a obszerniej biorąc jeszcze rzecz, Litwini— postanowili zabić mnie lub upokorzyć—jakoż na drugi dzień zaraz przysłali mi jednego z Eleganckiej Litewskiej młodzieży, aby mię wyzwał, ten z miną bardzo dumną i zimną oddał mi bilecik, który tu w liście Pani posyłam—abyś widziała, do jakiej otwartej wściekłości przyszli ci Jezuici, którzy mię dotąd bezimiennie po różnych pismach kąsali.—Przeczytawszy bilecik, schowałem go do kieszeni i odpowiedziałem, że papieru wzmiankowanego nawet widzieć nie chcę i będę się strzelał, przyjmując wszystkie warunki które mi podadzą.—Jakoż nazajutrz posłałem do nich mojego sekundanta z poleceniem, aby na wszystkie pojedynkowe punkta przez nich podane przystał.—Przez dni pięć czekałem na ostateczną ich decyzyą, w poniedziałek dopiéro wieczór o jedenastej dowiedziałem się, że pojedynek ma być nie w St. Germain, ale koło Paryża, na placu otoczonym pustemi murami, w miejscu zamkniętém—że schodzić się mamy do mety o 20 kroków i strzelać kiedy się podoba; dowie-

http://rcin.org.pl

działem się i o tem od mego sekundanta, że mój przeciwnik, ten sam krytyk *Balladyny*, który podczas improwizacyi mojej omdlał, przywieziony został z St. Germain, gdzie serce swoje u panny Pauliny Pl[ater] zostawił—przywieziony bez serca, blady, z czerwonemi obłąkanémi oczyma, bardziej do mdłości niż do strzelania się skłonny. Jest to młody 28. letni chłopak—ładny, lecz chorowitej i nieco nalanej cery; może byś go Pani żałowała—Może byś... Sam nie wiem—ale Pani i zawsze Pani mięszasz się teraz do wszystkich spraw moich—myśl o Pani jest zwierciadłem dla ducha mojego i duch mój musi być takim, aby się w nim zawsze bez wstydu mógł przejrzeć.

Teraz z dziecinnemi szczegółami opiszę Pani ranek wtorkowy.—Między 9. a dziesiątą godziną miał być pojedynek—aby zaś w razie napadu przez ludzi sądowych można się było czém od procesu kryminalnego obronić, pojedynki teraz bowiem są karane we Francyi—i chociaż sąd przysięgłych zwykle, przez wzgląd na oppinią, pojedynkowego zabójstwa tak jak innych morderstw nie karze, zawsze jednak sześciomiesięczne więzienie i kara pieniężna spada na zabójcę i sekundantów—dla zapobieżenia więc temu, kupiliśmy królika, który miał nam służyć w razie napadu przez policyą za wymówkę... bierny królik!—on był śmieszno-tragiczną stroną naszego pojedynku. We wtorek więc o godzinie 5tej rano obudziłem się—przysięgam Pani, zupełnie spokojny, spojrzałem na drzewa rosnące pod memi oknami, na słońce złote, wypaliłem cygaro, wypiłem szklankę starego wina, zjadłem dwa ciasteczka, i ubrawszy się cały czarno, tak aby żadnego celu na mojej osobie nie było, wyszedłem sam z domu o 7mej do ogrodu Luxembourg, gdzie o pół do dziewiątej miał się zejść ze mną Nabielak i zaprowadzić na plac, niedaleko od ogrodu będący.—Przechodząc koło kościoła Magdaleny, przez targ kwiatów, kupiłem za grosz różę, abym ją przez ten ranek w ręku trzymał, i mógł potém zwiędłą posłać—komu? Pani to zgadniesz. Idąc dalej, zaszedłem do kościoła Ascenssion i tam właśnie trafiłem, że ksiądz kończący mszę żegnał, schyliłem pokornie przed błogosławieństwem głowę—i wyszedłem... W ogrodzie, na który Pani patrzałaś, stanąłem znowu, i długo oczy moje zatrzymały się na dwóch dobrze znajomych oknach; ten dom teraz walą—okna były zamknięte, żaluzie pospu-

http://rcin.org.pl

szczane—poszedłem dalej—Pani nie wiesz, co to jest[1] iść samotnie, bez przyjaciela, z różą w ręku, przez cały Paryż, nie pożegnanemu przez nikogo, w tej pewności, że nikt nie drży o życie hazardowane, i może nikt żałować nie będzie?—Dobrze jest jednak użyć takiej przechadzki, uczuć w sercu siłę dumną i niezłamaną—uczuć nawet zachcenie krwi, w ręce czuć broń, na sobie samym oprzeć się, i uśmiechnąć się, czując, że dobrą jest podpora.—W Luxemburgu o trzy kwadranse na 9ta ujrzałem zbliżającego się Nabielaka.—Cóż, zapytałem, czy przychodzą ?... tu mi Nabielak donosi—że nowa się rzecz stała, że Ludwik kasztelan Plater—przyjechał z St. Germain za moim przeciwnikiem—że nabożny Cezar Plater mu towarzyszy, że oba są u Ropel[ewskiego] i godzą sprawę—że oba mają natychmiast do mnie w prośby przyjechać.—Zawrzała we mnie krew—postrzegłem, że Jezuici mi z rąk uciekają—przeczułem, że ten blado zielony wróg, któryby pod moim pistoletem omdlał, nie pokaże mi się na celu u już zapalonego krwią oka mojego—spokojnie jednak rzekłem do Nabielaka—że jestem na placu boju i nie ulegnę.—Nabielak prosił mię tylko o grzeczne z kasztelanem obejście się i o krew zimną.—Wkrótce zjawili się pacyfikatorowie.—Kasztelan wziął mię pod rękę—Cezar wziął pod rękę sekundanta mojego i tak w głębokiém milczeniu szliśmy przez ogrodową aleję..... Nareszcie kasztelan zaczął lisią przemowę—przeciwnika mego oskarzył o nierozwagę dziecinną, mnie zaczął i moje postępowanie wynosić pod niebiosa, skończył pokorną ale bardzo podstępną prośbą, abym go u p o w a ż n i ł do medjacyi... Tu odbiegła mnie zupełnie rozwaga—„Nie upoważniam Panów do żadnej medyacyi, krzyknąłem, jestem na placu boju, jeżeli przeciwnik, który mnie wyzwał, odstępuje od pojedynku, to ja go przymusić do bicia się nie mogę—ale nie pozwolę na to, aby mnie każdy bł.... wyzywał, zwlekał od dnia do dnia, i na plac mnie wyprowadzał napróżno—tu obrociwszy się do Nabielaka—Panie Nabielak, rzekłem, proszę aby mi wyznaczona była dziś albo jutro godzina pojedynku—ja na nią stanę i będę czekał.... Widząc Nabielak, że coraz bardziej w gniew wpadam, wydał nareszcie całą tajemnicę.—„Z kimże ty się bić chcesz, rzekł do mnie, chyba z wia-

[1] [Pierwotnie: *iść*]

http://rcin.org.pl

trem—oni się już cofnęli"—„Czy tak? zapytałem kasztelana, czy się już cofnęli?"—„A tak, już się cofnęli" rzekł kasztelan z miną pokorną—spodziewał się albowiem, że jeszcze, nie mówiąc mi nic o tém, dla Pana Ropelewskiego wyrobi, że mu dam jaką słowną przynajmniej exkuzę, lecz obaczywszy we mnie wściekłość tygrysią, on i Cezar Pl[ater] zadrzeli o swoją bladą i drżącą lalkę—i prosto mi ją z pod pistoletu uchylili... Wtenczas poznałem, co to są za wrogi, ci przyjaciele, którzy więcej dbają o życie niż o honor człowieka—tryumfowałem! Chciał mnie jeszcze kasztelan Plater wmówić, że o tak zakończonym pojedynku pod słowem honoru milczeć należy.—Na to mu rzekłem prosto, że słowa honoru na to nie dam, bo do kilku osób o pojedynku już pisałem, więc gdybym dalej milczał i te same osoby strzałów pistoletowych nie słyszały, mogłyby myśleć, żem się ja upokorzył i dał jaką wymówkę słowną lub na piśmie—będę więc mówił i pisał o pojedynku jak mi się podoba.—Kasztelan i to przyjął—i tylko obróciwszy się do Nabielaka i wzniosłszy oczy do Nieba, zawołał litośnie: „Jak on mnie traktuje!" Tu jeszcze nowa przeprawa: Cezar Plater zaprasza na śniadanie—chce koniecznie, abym się tego samego dnia z moim przeciwnikiem widział, zgodził się i kochał.[1] Na to mu odpowiedziałem, że kochać można tylko człowieka, którego się szacuje, a ja dla Pana Rop[elewskiego] jeszcze szacunku mieć nie mogę—że będę z nim grzecznie i nie dam mu uczuć wzgardy—ani go poniżę w towarzystwie—ale z kochaniem wstrzymam się aż Pan Ropelewski co dobrego zrobi.—Od śniadania wyrywałem się—lecz Nabielak, który miał jako sekundant prawo rozrządzać moim czasem i rozkazywać mi, zawiódł mnie koniecznie do Cezarego Platera i tam z moim przeciwnikiem widziałem się.—Plater Ludwik miał przemowę—w której dowodził, że do pojedynku racyi nie było—że to swoje przekonanie wpoił w serce P. Ropelewskiego, że Pan Ropelewski wzruszył się i dał się nakłonić do cofnięcia wyzwania swego.... po której to mowie P. Rop[elewski] podał mi rękę—ja mu podałem moją, mówiąc mu zimno: „Zapomnijmy o tem, ale jeżeli mamy zapomnieć, to zapomnijmy na zawsze."—Na te słowa, choć nie bardzo czułe, P. Rop[elewski] rozpłakał się—potém dano

[1] [Wyraz poprawiony.]

http://rcin.org.pl

śniadanie, na którem jeden tylko z sekundantów P^na^ Rop.^go^ był przytomny, drugi[1] przez wstyd został w domu, i teraz z wroga stał się moim, to jest mojego tryumfu, rozgłosicielem.—Stało się tak, że klub się cały o pojedynku rano dowiedział, wieczorem przyjęli mnie więc wszyscy po bratersku, i we wszystkich oczach widziałem błyszczącą przychylność—wszyscy o poemat się dobijają, wszyscy chcą czytać strofę, którą ja krwią moją pieczętować byłem gotowy, wszyscy się dziwią, że widząc mię przez pięć dni przed moim pojedynkiem, nigdy żadnej zmiany we mnie, nigdy żadnego cienia na czole nie spostrzegli—ten mi przypomniał, że mię w poniedziałek wieczór o jakąś książkę prosił, a ja mu ją dać we wtorek obiecałem; drugi, że mi jakąś sztuczkę teatralną chwalił i we wtorek na teatr iść ze mną proponował—słowem, wszystko się do mnie nawraca.—Jeden z moich przyjacioł mówił mi, że mię postanowił był sposobem Ganala na wieki balsamować, i włożywszy mi szklanne oczy, w trumnie ołowianej złożyć, abym tak kiedyś do Polski cały, i z otwartemi oczyma powrócił.—Uściskałem go za to mocno, mocno, bo te oczy jeszczeby i na Panią spojrzały z trumny ołowianej, i możebyś przypomniała Pani, żeś je często łzami zalane widziała... A teraz, choć się tak stało i ludzie mówią, że dobrze się stało, wolałbym był, przysięgam Pani na tego Boga, który wczoraj do mnie przybliżył swoje łono, i gotów był mnie wziąść w objęcia swoje jak dziecko skrwawione, przysięgam, że wolałbym był wroga mojego mieć przede mną, i tam go nauczyć, co to jest igrać z życiem człowieka temu, który nie gotów jest swoje zupełnie odważyć—ale i tak, nauka jest dana—a kara jego, może jest gorszą niż śmierć—Wrócił do St. Germain—Panna Paulina mu dziś poda herbatę.

Ja—samotny jestem jak zawsze.—Róży Pani posłać nie mogę, bo w ogniu nie była. Jeżeli Pani chcesz mieć jakie o Alex. Pot[ockim] albo o panu Coudere nowiny, to proszę mnie o nie poprosić, inaczej będę milczał, jak gdyby mnie w pojedynku zabito.

Jul.

[Na ostatniej stronie na boku dopisano:]

Przyjaciel, który mnie chciał balsamować, jest to ten sam, który do mnie do Frankfurtu pisywał.

[1] [Ołówkiem nieznaną ręką dopisano: *Kołysko.*]

http://rcin.org.pl

(2.)

Około godziny czwartej szedłem do Pani w dwoistym zamiarze, naprzód—aby powinszować Pannie Zosieńce, której Patronka Zofia z trzema córkami stoi w polskim kalendarzu; a ponieważ i w niebie agitować się musi kwestya o niebieskiej słodyczy, kiedy na ziemi agituje się kwestya cukru, chciałem to z moim miłym dzieciątkiem przemienić w questyą cukierków. Tak idąc, spotkałem Pani służącą, która mi powiedziała, że Pani pojechałaś tam gdzie się woda leje. Wyrażenie tak było materjalne, że zrazu pewny byłem, żeś Pani pojechała do pompy Grenelle czyli studni Artezyjskiej, i zadziwiony chciałem Ją czekać aż do obiadu—lecz powiedziała mi służebna, że obiad gdzieindziej jest obstalowany—wtenczas obróciłem kroki moje do domu... i w tem to odwrócie przyszła mi nagle idea jasna, że wody się dziś leją w St Cloud, że Pani musisz być w St Cloud z dziećmi, z Panią Audlej, z Panem Audlej, z Doktorem Dagobertem, z Manem i z półową Paryża, jeżeli nie z czym więcej... i dobrze się stało, że się tak stało... bo to co byłbym powiedział ustnie, powiem na piśmie. Oto żegnam Panią!—Nic w mojém sercu niema coby się mogło przydać Pani, owszem, wszystko może odwiodło by Ją od egoizmu—od szczęścia... Jam ciągnął za Panią dawny jęk przeszłości—ze mną do Salonu wchodziła wieść, wspomnienie, boleść dawna. A ilem ja osobiście jako środkowy kamień cierpiał, tego trudno zaliczyć i téj nóty może nigdy Pani między różnemi tonami wspomnień nie znajdziesz. Lepiej więc, że się rozstaniemy, że ja zniknę, jak gdybym nigdy nie exystował, nigdy nie żył. Wszystko zniknie! i wszystko się znajdzie w łonie Bożym, ale biada ludziom co nie zrywają prędko ostatnich bolących łańcuchów. Znikajmy więc, abyśmy się odnaleźli... Na ostatnią pamiątkę zaimprowizuję Pani jak gdybym żył jeszcze.

O! gdybym ja wiódł Panią do kaskady!
To tak jak ludzie przyjaciołom wierni,
Aż tam bym zawiódł, gdzie pył leci blady
Śród leszczyn w Gisbach—a śród laurów w Terni.

Dzikie bym zrywał na murawie kwiaty,
A Pani w skałach siadła byś myśląca

http://rcin.org.pl

Jak Anioł skrzydłem kaskady skrzydlaty;—
Czekając z nad skał śpiewu—i miesiąca.

Gdybym ja Panią do kaskady woził,
Możebym wieczną tam zatrzymał siłą—
Śpiewem skamienił i lodem zamroził,
I kazał tęczom świecić nad mogiłą.

Lecz nie powiodę do takiego zdroja,
Bo teraz straszna jest ducha kaskada;
To cały duch mój i cała krew moja,
Która na Polskę chce upaść—i spada.

Raz ty porwana tym strumieniem gminnym,
Byłabyś nigdy nie wrócona światu;
Dlatego poszłaś gdzie indziej—z kim innym;
Ręki się bojąc dać dawnemu bratu.

Bo dzisiaj Polka ciekawość pokona,
A jej nie karmi to, co tłum paryski.
Gdy[1] w sercu, Polska duchem urodzona
Jak Nimfa wstaje z perłowej kołyski.

Dzisiaj siedzącej, przed kaskadą w koczu
Sumnienie Pani powie samo głuche...
Że niegdyś łzy się tak sączyły z oczu!
A dzisiaj! oczy patrzą—takie suche!

Czyś tém przeklęta? czy błogosławiona?
Że serce zimne—oczy łez nie leją?
Powié Ci kiedyś mogił druga strona,
Gdzie serca pękną—albo się rozgrzeją.

Co do mnie—wiem ja, jak to praca pusta!
Serce kobiéce na czas prze-anielić!—
Dlatego odtąd—wiecznie zamknę usta;
I wolę nie być z Panią—niż zgon dzielić.

Bo to okropnie! rany pozamykać,
Zagoić wszystkie dawne serca blizny!—
Iść—i Aniołów już nie napotykać!
Już nie mieć ani serca!—ni Ojczyzny!

[1] [Przekreślono: *W jej*]

http://rcin.org.pl

Gdybym był duchem wersalskiej natury,
A taką Ciebie między tłumem zoczył,
Zleciał bym na Cię jak kaskada z góry,
Porwał—rzucił w przepaść—i sam skoczył.

O! dosyć już—trzeba się rozstać—bez groźby—ze smutną cichością odchodzącego człowieka... Żegnaj mi Pani—do jaśniejszych i wyświetlonych czasów. Lolly i Zosieńka niech będą zdrowe.

Juliusz.

d. 14 Maja [1842]
Paryż.

(3.)

[Paryż, d. 16 maja 1842 r.]

Sama ta myśl, że Pani byłaś wczoraj w Wersalu, napełniła mnie nadzwyczajną trwogą. Patrzałem dziś z niespokojnością na okna Jej zakryte firankami, byłem nawet u portiera, abym się dowiedział czyś Pani wróciła do domu szczęśliwie, wszystko to jednak nie jest mi dostateczném.—Przypominając więc sobie, że niegdyś w domu Pani nie byłem zupełnie obcy, upraszam o kilka słów zaspakajających; te mi wystarczą i pomnożą liczbę szanowanych drogo pamiątek, które winienem Pani dobremu sercu i szlachetności.

Jul Słowacki.

Paryż. Poniedziałek.

(4.)

Wczora po odebraniu listu Pani—udałem się do panny Gedge, którą natychmiast rezonowaniem zdobyłem—i jako rzecz zdobytą, w Poniedziałek wysyłam... Przypomnij sobie Pani Don Kiszota, ktory uwolniwszy z kajdan rekrutów, każe im iść do Toboso i skruszone kajdany złożyć u stóp swojej królowej: tak właśnie uwolniona od przestrachów wszelkich Panna Gedge, pokonana moją wymową, w piątek przyszły pokaże się przed tronem Pani

http://rcin.org.pl

i powie jej—że ja zawsze sługą jestem gotowym na wszelkie rozkazy. A że w Piątek panna Gedge będzie we Frankfurcie, o tem wątpić nie należy—albowiem obstalowane już ma miejsce na Poniedziałek w dyliżansie—i paszport już posłany do podpisów. Niechże więc Pani raczy wysłać kogo do bióra dyliżansowego aby na pannę Gedge w godzinę jej przyjazdu czatował i uwolnił ją od błąkania się po oberżach—racz także na wszelki przypadek napisać do niej mały bilecik z wymienieniem swego adressu i ten bilecik niech na nią w biórze frankforckim poste restante czeka.—Co do warunków z nią pieniężnych, są takie jakie Pani sama podałaś... przyrzekłem jej tylko, że koszt podróży zwrócony jej będzie, zda mi się, że tak słuszność nakazuje—wydatek ten nie będzie wielki.—O innych drobiazgach zupełnie mnie nie zaczepiała. Wszystko to przekonało mnie, że wyglądam na bardzo poczciwego człowieka, albowiem nie mając w ręku żadnego dokumentu, nie mogąc nawet pokazać listu Pani dla żartobliwego tonu, który w nim panuje, pokazałem się sam tylko, i zupełne pozyskałem zaufanie... teraz więc gdyby mi się zechciało Pannę Gedge wyprawić do wysp Kanaryjskich, albo Australii, mógłbym to uczynić i udało by mi się niezawodnie. Ale coż mi z tego, że Panna Gedge będzie się po morzach błąkała?.... Zdaje mi się, że jest to osoba dobrego serca i wielkiej prostoty; ubiór jej granatowy przypomina mi greckie czernice czyli mniszki—nie chciałbym jednak być Kleftem na tej samej górze gdzie klasztor, napełniony takiemi czernicami, girlandą okien księżycowych pomiędzy cyprysami błyszczy. Lecz ponieważ tu nie idzie o Klefta, ani o poezyą—ale o Panią i jej codzienne życie, sądzę, że Panna Gedge będzie prawdziwie na swojém miejscu. Podoba mi się zupełnie dziecinne prawie zaufanie, z którem do Frankfortu wyjeżdża; żadnych ode mnie nie żądała zapewnień ani przyrzeczeń, wzruszony więc przyrzekłem sam nie proszony i nie upoważniony—że w Pani znajdzie trochę niespokojnego ale pięknego Anioła, w Pannie Sofinetce zupełnego aniołeczka, a w Pannie Lolly model najpiękniejszej anielskiej cierpliwości i posłuszeństwa, najcichszą i najbielszą z liliów, które nad Menem rozkwitają. To ostatnie zapewnienie mówiłem nieco niepewnym głosem i ze spuszczonémi oczyma.—

Okna pani nadzwyczaj są smutne i puste, trotoar pod kościo-

http://rcin.org.pl

łem z asfaltu płonie pod mojemi stopy jak podłoga piekielna— kolumny kościoła spoglądają na mnie litośnie, a Śt. Magdalena stojąca na frontonie już zda się płakać nie swoich ale moich grzechów. Bo zaprawdę grzeszny jestem i pokutujący.—Pana Berdona [?] nie spotkałem jeszcze na widnokręgu ziemskim i myślę pójść na M o r g u e, czy tam na płycie kamiennym ten biedny nie leży.—Olizar pewnie żyje—wiem, że żyje—alem go także dotąd nie widział. Potocki jeszcze się nie ukazał—słowem został się tylko po Pani świat ducha, w którym teraz żyję, nie trącając o nic żywego, a jednak ciągle trącany przez coś, jak gdybym chodził po grzbiecie torped elektrycznych. Spodziewam się jednak, że to minie.

Kończę ten list, albowiem już godzina odejścia poczty zbliża się, a chciałbym ażebyś Pani jak najprędzej o wypełnieniu przeze mnie rozkazów swoich i o przyjeździe bliskim panny Gedge była uwiadomioną .... Spodziewam się, że mi Pani raczysz donieść, czy wysłana przeze mnie osoba rąk Jej dojdzie.

Zda mi się, że nic więcej nie zostało—

Żegnam Panią.

Jul

P a r y ż. d. 3 Czerwca
1842. r.
Rue de la ville l'Evêque 10 (bis).

(5.)

P a r y ż d. 9. Czerwca 1842. r.

Nazajutrz po wyjeździe Panny Gedge oddano mi list do niej z Frankfortu—lękając się, aby nie był przeciwny moim instrukcyom, otworzyłem go—i znalazłem dyplomatyczną missywę, przez Pannę Lolly redagowaną, prawdziwie krótką i węzłowatą. Dziwny wiek! istoty, które do róż są podobne, podobne są także do Ministrów spraw zagranicznych! I to dzieje się całemi familijami! Szczęściem, że w tym listku, który z pracowni domu Pani wyszedł—oprócz mego nazwiska z pomyłką jednej litery napisanego,

http://rcin.org.pl

nic więcej nie znalazłem coby mnie zadrasnąć albo upiec mogło. Suche listki harmonizują się doskonale z tą kanikułą skwaru i pyłu i rozpalonego asphaltu, po którym chodzę—z sercem podobném do zamkniętej ostrygi—albo do muszli perłowej bez żadnego już wewnątrz ślimaka. Na Boga! rzuć Pani błękitnemi oczyma w stronę Paryża niech mi tu od tego spojrzenia błyśnie i rozwidni się na chwilę ciemne powietrze—połowę tego światełka i tej błyskawicy oddam jak zwierciadło wierne Aleksandrowi P[otockiemu], który właśnie wczora przyjechał z Rzymu—i błąka się tak błędnie! że ja także błąkający się cień dotąd go jeszcze napotkać nie mogłem. Słyszałem jednak, że jedzie do Frankfortu i tę wieść choć niepewną pani donoszę. Chciałbym się z nim zamieniać, nie wiem czy na ciała, czy na duszę, czy na te buty siedmiomilowe, które go ciągle przenoszą z miejsca na miejsce, i po błękitnym morzu pozwalają mu chodzić suchą nogą—czy na ten płaszcz krągły i krótki, który w moich oczach stał się tak cudownym jak płaszcz Szecherazady, który człowieka czynił niewidzialnym—czy na ten choćby worek napełniony wiktuałami i sympatycznemi zioły, co mu jedna serca i zdobywa win przebaczenie. Proteuszowska jego natura wzbudza we mnie zazdrośne uwielbienie.—Zaprzęgam się do wozu tego Bóstwa excentryczności z większym zapałem niż student niemiecki berliński, idący na orczyku przy Lista rydwanie. Gdybym tego nie uczynił, smutek i nuda zjadłyby mnie do szczętu—O! Pani, która teraz nic nie robisz na świecie—gdybyś Pani wiedziała, jak to jest Boską i odpłacającą się pracą podnieść z ziemi czoło w prochu już leżącego człowieka? Gdybyś Pani wiedziała, jak oddalenie upięknia każdy ton głosu, jeżeli ten jest bez szyderstwa, a prawdziwie smętny i serdeczny—i zdaleka budzić przychodzi; gdybyś Pani wiedziała, jak mi tu słychać każdy szept w jej domu, każdy szelest sukni—jak echo każdego Jej kroku dochodzi do mnie uroczyste pod tą kopułą świątyni zrujnowanej, pod którą teraz siedzę—Gdybyś Pani chciała religijnie być trochę dobrą i litośną?—jak święta! a jak łatwa byłaby ta praca!—Ostatnia to moja skarga—bo mi już wszystkie inne nie pomogły—ostatnia i wiem, że próżna. A jednak czuję, że sam winien jestem—że była we mnie jakaś siła nie użyta—jakieś wojsko duchów nie wyprowadzone do walki—jakiś grom piorunowy, który leżał w sercu spokojnie—ja-

http://rcin.org.pl

kaś głąb nie odkryta, coś takiego—co musiałoby pokonać—a czego się ja sam lękałem wyprowadzić na jaw—i część zimna, marmurowa mojej natury zwyciężyła.—Teraz już to wszystko jest za granicami władzy mojej i świata mojego i coraz się bardziej ode mnie oddala. Ileż razy, jeszcze tej zimy, te wszystkie moce burzyły się we mnie i chciały wybuchnąć—teraz—wieczny odpoczynek sercu mojemu, i niech światło wiekuiste świeci mu—i na ten cień cyprysowy, gdzie ono leży, spojrz czasem Pani z uśmiechem—bo prawdziwie że w tem cieniu unoszą się główki aniołeczków, różom podobne, na gołębich skrzydełkach, i spiewają mi takie pieśni, jak gdyby się moje lata dziecinne budziły i znów przechodzić miały... I powróciłem ze skał Manfredowych—do łąk, gdzie słychać świegotanie jaskółek....

A teraz nagle odwracam się—i spostrzegam list do Panny Gedge, który klnę, bo jest przyczyną tej całej gawędy o niebieskich migdałach—Przepraszam więc Panią

i żegnam

Jul.

(6.)

Naprożno mi Pani zakazujesz odpisywać na przemazaną liniją Jej listu.—Cały list jest tylko tą liniją—a ja stwierdziłbym tylko mniemanie Pani, żem jest człowiekiem bez serca, gdybym na tę serdeczną i smutną skargę nie odpisał. Długo byłem także bez odpowiedzi i bez żadnej o nim wiadomości—poza wczoraj odebrałem list krótki, ale mężny i hartowny.... z listu tego dowiaduję się, że Z[ygmunt (Krasiński)] jest teraz w Kissingen... mocno dosyć chory—ale umysłowie zajęty apokalipsą przyszłości—Ideą—która tu już stworzyła piorunowy obłok nad błękitnem niebem paryskim, która ma kapłana, sługi—proroctwa straszliwie spełniające się już teraz—i straszliwiej jeszcze grożące przyszłości.—Jemu więc w Kissingen—a mnie na asfalcie paryskim straszno i czarno.—Świat zdaje się budzi—a my oba zmęczeni, stargani, napół senni—nie możemy się podnieść zupełnie, ani odrzucić przeszłej połowy nas samych.... a gdybyśmy ją nawet odrzucili—to jeszcze stra-

http://rcin.org.pl

szniej i ciemniej będzie nam w oczach serca naszego—żal przeszłości—niemoc zupełna we władzach passyonowanych—serca podobne do czerepów zbitej porcelany saskiej—z kwiatkami tęczowemi i pozłotą—ale już niepodobne czarom całym i urnom, w które kwiaty wkładają. O! tak jest ze mną... może mniej gorzej z nim—ale pewna jest, że oba cierpimy. Jeśli więc Pani piszesz do którego z nas, proszę i zaklinam, nie udawaj wesołości—ani cukruj słów swoich—ani mi odmawiaj tego szczęścia, aby[m] jej prawdziwe i szczere serce mógł widzieć w każdem słowie.—Za taką szczerość ja odpłacę każdą cząstką i całym sercem moim, które jest ludzkie—ale nie serce arlekina światowego—które nie igra z nikim i z niczem—i nie chce, aby z nim igrano. Tym sercem, które się tak teraz broni, piszę ten list... i nie używam już bynajmniej strudzonej i biednej głowy mojej—owszem przeklinam ją, bo mi dotąd nic nie zdobyła oprócz pół urągającego [1] Pani uśmiechu—i politowania. Niech więc to co było zapisane zostanie w powietrznych kartach księgi przeszłości—a teraz uważaj mnie Pani za wiernego sługę—za dobrze nastrojoną harfę—z której ile razy zechcesz [2] Pani prawdziwy ton wyciągnąć, da Ci go—ile razy fałszu szukać będziesz—fałsz będzie winą Pani—i głos wydobyty ze mnie, nie pocieszy Jej.—Nie uśmiechaj [3] się Pani—ten list, który trzymasz w ręku zaczarowany jest—wolą moją—czuciem moim—prawdą moją—zaklęty jest—ma moc i władzę uzdrawiania nawet serca.—Serce moje jest jak źródło Syloe na dolinie Jozafata, co trzy dni tylko wytryska—trzy dni, przez które nie było w nim wody, były okropne i długie—uczucia szczere nauczyły się jak jaskółki odlatywać gdzieindziej po wodę... drzewa nade mną uschły, a tę martwość około mnie czułaś Pani przeczuciem, a ja przez cały czas czułem także, że serce Pani lękało się—i cofało się ode mnie z przestrachem... Teraz ta tortura moja skończona—bo zmartwychwstałem... Teraz wiedz Pani, że ją kocham jako pięknego ducha, który leciał i upadł—i cierpi—co będzie we mnie mocy wskrzeszania, wydobędę z siebie—aby duchowi temu lżej było—i szerzej i szczęśliwiej.—

[1] [Wyraz poprawiony.]
[2] [Pierwotnie: *chcesz*]
[3] [Pierwotnie: *uśmiej*]

http://rcin.org.pl

Widzę stąd, że Pani zadziwiona ten list czytasz, znajdując w nim ton różny od zwyczajnego. Wolę więc przestać—a może jaki Anioł dośpiewa reszty w sercu Pani—prowadząc ją za rękę par les jolis sentiers qui invitent à la promenade—oddaj się Pani temu Aniołowi zamyślenia, i tym ścieżkom ocienionym—niech tam nie zalatuje niemiecka muzyka—ani zapach cygarów—niech powietrze będzie czyste i kryształowe, a konwalije pachną tak jak nam pachnęły w dzieciństwie. Przywołaj Pani czystą i dobrą część ducha dawniej znajomego i kochanego na pomoc—zaklnij go nową siłą czucia—a przyjdzie .... ja nie zaklęty i nie wołany będę także niedaleko.—W sześcioro skrzydeł czyliż nie potrafimy latać—dalej niż myśli ludzkie latają?—

Dosyć—dosyć już—tak dalej pisać nie mogę. Panienki by się śmiały ze mnie. Panna Gedge by mnie nie poznała—Panna Gedge, która z taką dobrocią wspomina o mnie, choć się nasza znajomość wojną zaczęła, wojną kocią. Był-bym natychmiast odpisał na jej list pieczętowany sentymentalną nezabudką i czarnym lakiem—ale nie wiedziałem gdzie mam odpis zaadresować—teraz osobnego listu pisać nie jestem w stanie ... dunque—Pray to tell Miss Gedge I am greatly indebted for the letter she deigned to write to me, and that, in the first very busy and distracting moments of her stay in Frankfort. So great a proof of her remembrance powerfully shakes the botanical theory I had been forming of the longevity of a little flower called *forget me not* which grows particularly in Germany, and is not. I think, very much employed in the garlands adorning the heads of others but genuine German Ladies, not even in those of my mother-country where a full blown rose or a white lilly is preferred to the sentimental Ophelia's wreaths.—And when I think my theory being undermined by one who some days before addressed me with the very words of Shakespeare saying I was *a cat to her,* in the very moment I had been endeavouring to play a port of a trusty dog and to serve her with the utmost of my serviceable powers, I feel completely puzzled and know not how to reconcile the two extremes, that of her past hatred with her present graciousness. I conclude with asking her to forgive the jesting tone of the lines, and to be assured, I will for ever be honoured and happy to occupy a place in the rear of

http://rcin.org.pl

a long list of her most constant and most willing friends and servants.

Przepraszam Panią za ten rozszerzony pomimo woli mojej przypisek, ale nie wiedziałem jak zwrócić—bez upadnienia do nóg—skończy się jednak na tem, że muszę upaść do nóg—ale Pani... i tak pożegnać Ją—

Jul.

Paryż
Rue de la ville l'Evêque No 10 bis
dnia 15. Lipca 1842 r.

(7.)

Paryż, d 6. Czerwca 1844. Ponthieu 30.

W Dreznie, nie daleko kościołka Panny Maryi, blisko także Grüne Gewölbe, i od Elby nie bardzo odlegle, zostawiłem ja część mego tchnienia—tchnienie to nie tak święte, jak powietrze kościoła, i nie tak tęczowe, jak emaliowane złotem kruże i urny w skarbcu Saskim stojące, i nie tak spokojne jak Elba, a jednak coś z tego wszystkiego w sobie mające, zamieniło się w jeden z tych duchów familijarnych, które za Panią chodziły i latały, rozwiewając włosy i szepcząc dawne wspomnienia.—Pani temu może nie uwierzysz, ale ja mocno przekonany jestem, że Skierce winienem drogie dla mnie wspomnienie Pani—z drugiej zaś strony winienem je tu będącemu we mnie duchowi, sercu, które tęskni, myśli tej, ktora ściga za Panią, oczom moim, które dziś jeszcze patrzały, przy blasku brylantowym rannego słońca, na zamknięte głucho okna dwóch domów Elizejskich. Pomimo wymówek w liście Pani, czuć w nim, że Pani wierzysz w słonecznikową pamięć serca mojego, i dlatego ten list jest mi darem nad wszystkie dary, głosem nad wszystkie harmonije (nawet Lista), słowem prawdziwém mi jest szlachetnym dawno-polskim udarowaniem. Ludzie świata zbliżają się teraz do kobiet jak drewniane figurki, ubrawszy się zupełnie w fajerwerki, oko pierwszej kobiety czy czarne czy błękitne zapala odrazu te wszystkie młynki sypiące skrami tęczowemi dowcipu, kręcące się na piersiach po szalonemu.... znajdzie się czasami

http://rcin.org.pl

i słońce fajerwerkowe palące się na czole u takiego człowieka— a Panie zaraz krzyczycie, że to wulkan—że to człowiek z gwiazd— że to istota, która przez całe życie będzie się różnokolorowym ogniem paliła. Jeżeli w Dreźnie spotkasz Pani takie widmo, spróbuj go i każ mu pierwej skoczyć do Elby nim w nieśmiertelność tych ogni uwierzysz—jeżeli z Elby wyjdzie równie jasny, to wtenczas możesz go Pani użyć za latarnię. Ale dlaczegoż ja Pani daję tę przestrogę? Pani, która już o tem przede mną wiedziałaś. Wszakże mnie samego przeprowadziłaś Pani przez podwodne otchłanie, zostawiłaś mnie w nich tak długo między wielorybami, ślimakami, śród gwiazd morskich Nimfom świecących, żem zapomniał o ziemi, i przywykł żyć w ciemni, śród fal kołyszących ducha mego... Po takiej próbie coż ja mogłem uczynić? Oto zbliżyć się znów do Pani, pełny milczenia, i zaklętej we mnie tajemniczej braterskiej miłości... To uczucie we mnie wezbrane działało na ducha Pani, jak natchnienie, jak siła wspierająca, ożywcza. Nie wiedziałaś Pani co czynię i nie opierałaś się wpływowi ducha mojego—to też nabalsamowałem niektóre ranne części serca Pani, i rany się pozamykały—i powietrze wspomnień chwytane ustami już nie tyle rani, niż przedtem...

Taka jest zasługa moja pokorna u Pani i taka postać moja przed Panią, i takie powinno wspomnienie zostać o mnie na wieki.—Przekonałem się teraz, że wszystkie prace nasze na ziemi, choć pod różnemi formami pokazują się, nie są czem innem w głębi, tylko zdobywaniem duchów, których jak największa girlanda za nami idąca moc naszą stanowi—a mówię tu o umarłych i żywych. Gdybyśmy bowiem umarłych nie mieli, któżby nam dopomógł u osób dalekich? któżby nam listy od osób będących daleko otrzymywał?—Bez tego podszeptu tych, którzy mię na niebiosach kochają, Pani mogłabyś była żyć dwa lata w Dreźnie i nigdy o napisaniu listu nie pomyśleć, albo nie zdecydować się na rzecz, która dla Pani jest tak małej wagi, jest tak bladym epizodem życia Pani nawet w Dreźnie, a dla mnie jest takim wielkim szczęściem, nawet śród wielkiego Paryża. Widzę więc, że moi n i e b i e s c y usłużyli mi, i tylko część jedną wdzięczności za list Pani posyłam, a drugą I m oddaję.

Pierwszego Lipca wyjeżdżam znow nad Ocean do Pornik,

http://rcin.org.pl

i nie tyle dla zdrowia, ile dla pewnego druidycznego monumentu, gdzie przeszłego roku zakląłem dawne cienie krwawych kapłanów... Uczucie to, z którem w noc miesięczną od tych ogromnych, na pustym polu leżących, kamieni odszedłem, przywołuje mnie do nich napowrót. Sądzę, że nie krwi chcą te duchy—ale chcą człowieka, który przez lat tysiące nawet miłością przelecieć umie, i cienie bez imion przywołać... Nie strach mi tych krwawych kamieni, które mi się w myśli pokazują z całą czerwonością przedwieczną—owszem tęskno mi do nich—jak gdyby między krwią w dole a smętnym ołowianym księżycem na górze mój duch stanąwszy pośrodku, najlepiej się harmonizował z temi bladościami.—Ależ cóż ja piszę?! Jeśli Pani tego duchem nie uczujesz, to zwierzenie się to z czucia, weźmiesz za akord warjackiej muzyki, za chromatyczną gamę ogromną ręką schwyconą w dwoch różnych światach tonów... A propos ręki— jest tu ręka jedna; nawet są obie ręce, prawa i lewa, z gipsu odlane i za oknem sklepowym leżące na ulicznym widoku... Jedni mówią, że to są ręce fortepianisty, drudzy, że są fragmentem statuy nie odszukanej i nie odżałowanej, która wystawiała olbrzyma Golijata, czy też Katarachesa w naturalnej wielkości—dziesięć stop miał nieborak! Aleksander P[otocki] zapisał je sobie z przyczyny że są wielkie—a Pani?... kto wie, może już leżą na Pani stoliku?—Zresztą nic więcej interesującego w Paryżu—i ja i Małachowski bez listów jesteśmy. Plotek także niema. I dlatego list mój będzie się może pustym wydawał—i za dobroć Pani niewdzięcznym. Ale prawdziwie, że ja z całego serca służę—całym sercem radować się będę, widząc Panią rozweseloną—szczerą, dobrą, wierną wspomnieniom małym i wielkim, słowem odrodzoną podług natury dawnej—i podług nowej już świtającej przed nami piękności—widząc Panią zawsze niezmienną, a jednak przemieniającą się.—

Jul.

Nowina o pannie Lolly bardzo mnie pocieszyła—dobry przykład dla Sofinetki i dla mnie, którzy się nie możemy zaokrąglić... Upadam do nóg panienkom.

[Odwrotnie dopisane.]

Nie opuszczaj mnie Pani i nie rwij tej cudownej jakiejś ma-

http://rcin.org.pl

łej niteczki, która podług listu Pani związek nasz stanowi i bez nieświętości zerwaną być nie może. Ile razy pociągniesz Pani za tę nitkę, to odezwę się jak dzwonek, nawet z po-za świata i po wiekach.—

(8.)

Pani—Aż z nad fal zielonego Oceanu, abym dowiódł, że nie są one wodą Lethejską, ale owszem słonemi łzami Nimf wodnych, piszę ten list. Bo Pani jesteś jedną z tych osób, których wspomnienie nie wiem dlaczego ściga mnie w najodludniejszych chwilach życia. Wczoraj na pustych i wietrznych polach zbierałem kwiaty dla Pani, nie naśladując nikogo, tylko poddając się myśli jakiejś marzącej i niewytłómaczonej... Potem ten bukiet tysiączno kolorowy niosąc nad głucho szumiącym i błękitnym morzem, chciałem aby mi ono dało korali i pereł, aby te w bukiet być mogły wplecione... i zaprawdę, że taki bukiet ze stepu i z morza, stojący przed Pani oczyma, oczarowałby podwodną siłą dwojga królestw natury. Wystaw go sobie Pani myślą i niech duch tego bukietu zjawi się Pani we śnie, lub w marzeniu, w oczach na pół przymkniętych—w tym półdziennym świetle, w którym jawią się nam wspomniane osoby... Co Pani robisz? Czem jesteś zajęta? gdzie jesteś? Czy to jest dziełem farfadetów a sług Pani, że tu zajechała do Pornik jedna osoba, trochę postacią, i oczu błękitem i czarnym ubraniem Panią przypominająca? Poco exystują na świecie te fałszywe semitony podobieństw, które jak muchy brzęczą około ducha i ciągle go utrzymują w niespokojności? A ja—czemu ja zupełnie nie mogę obronić się od wszystkich brzęczeń i promyków i łechtań jakiejś próżnej imaginacyi—a może skutków serca próżnego? Królestwa nie straciłem, a jak król Lear włóczę się po wietrznych wrzosach i polach ciernistych. Nikt mię nie zdradził jak córki Leara, a ja jednak jak gdyby za zdradę jakąś wiatr wyjący przeklinam; nic nie straciłem, a jednak za wszystkich tęsknię; wszystkiego pragnę, a nic nie wziąłbym choć-by mi wszystko dawano. Wytłómaczyłbym ja Pani te wszystkie dyssonanse, gdybym mógł był Pani jeden tylko klucz muzykalny mojego ducha wytłómaczyć. Ale teraz muszę być względem Pani także dyssonansem.

http://rcin.org.pl

Smutno mi w Pornic—smutno, że wrócę do Paryża i tam Pani nie znajdę—bo pókim był w Paryżu, tom się był z tą myślą oswoił—a teraz podróż ta moja mała tak do przeszłorocznej podobna, gorzej mi czuć daje, że ten jedyny dom gdziem się ja chronił z taką ufnością, gdziem szedł z taką wiarą po trochę ciszy i współczucia, zniknął, i uleciał gdzieś do wschodu jak chata Loretańska.—A tu w Pornic nic się nie zmieniło, ten sam żebrak siedzi na drodze i każdy łachman jego jest taki jak dawniej. Moje druidyczne kamienie nie osunęły się do ziemi, moj doktor nie postarzał, oberżysta nie został deputowanym, sługi mnie poznali, żebrak, oberżysta, doktor nie zapomnieli, dla tych ludzi rok jest mgnieniem oka, chwilą. Anieli jacyś przeprowadzają ich po ziemi, zmianę rzeczy zakrywając im skrzydłami. Nie tak dla nas, Pani moja, czy prawda? a dlaczego? bo sami jesteśmy własnemi Aniołami, ciągle sami, za wszystko odpowiedzialni, zawsze cierpiący, ja dosyć spokojnie, Pani rzucająca się jak płotka w kryształowej rzeczce Litewskiej. Powiedz mi Pani, ale szczerze, czy jeszcze są takie chwile, że się Pani rękami chwytasz za włosy, gładzisz je, a z takim giestem jak gdybyś je wyrywać chciała? Opisz mi Pani szczerze stan serca swego, i wymaluj mi wiernie swoją osobę—ja zdaleka lepszym może będę doktorem niż zbliska—ja jestem dla Pani człowiek daleki, w perspektywie niby jakiejś alei ciemnej, tam gdzie się ciemność kończy widziany.... Idź Pani zwolna i licz wszystkie drzewa alei, i zatrzymuj się czasem, czytając na korze ich suchej napisy—te drzewa to ludzie—a Pani właśnie między niemi teraz jesteś, a ja jestem daleko od nich, wszystkiemi siłami duszy mojej z pośrodka nich wyrwany, co dzień więcej czujący, że choć dla ludzi, ale zupełnie ludzki nie jestem. Czemuż ja Pani pisać nie mogę o tych duchach, których tłum znajomy coraz mię wyraźniej otacza, i ziemię zamienia w jakieś niewidzialne królestwo, w którym ja jestem sługą i królem?—Gdybyś Pani widziała te sprężyny, które ruszają człowiekiem, te dusze, które przez ducha jednego objawiają chęci swoje, tych umarłych, którzy przez jednego żywego są żywi—pojęłabyś Pani jaka to rzecz straszna być człowiekiem—i zrozumieć, że jest w powietrzu mnóstwo, które kocha lub nienawidzi.—Ale co to wszystko Panią obchodzi? Dlaczego ja to piszę—dlaczego ten list cały napisałem? Ja nie wiem, Pani—nie

http://rcin.org.pl

wiem prawdziwie, dalibóg nie wiem.—bo ja z Panią nie powiązałem żadnej nadziei, bo mi Pani żadnej gwiazdy nowej nie zapalisz,—ale nie wiem dlaczego—chciałbym—ot—abyś Pani tu się zjawiła na dzień jeden... abyś usiadła na płycie granitu, który kościoł podziemny Druidów przykrywa, abym ja stanął ze strony gdzie włosy Pani powieją, aby tak na nas cicho tam będących psy pasterskie zaszczekały jak na mnie szczekają; abyś Pani słyszała i zlękła się na szelest trącej o kamienie paproci... abyś okiem obejrzała ten okrągły i smętnie blady horyzont pełny morza i pustej ziemi. Takiej jednej chwili chciałbym teraz, albowiem pusty jestem jak te stepy i rozkochany w pustyni serca mojego, które się ani poddało ani pękło.

Skarzę się i skarzę bez końca, jak muszla z wymarłym w sercu ślimakiem. Ale Pani mi ten szum i te szumowiny wybaczysz—chcąc widzieć w liście moim to co jest w nim na dnie—szczerą i wielką i pokorną przyjaźń, która nigdy nie przyrzeka więcej niż chce dotrzymać, ale dotrzymuje czasem więcej niż przyrzeka

Jul Słowacki

Widziałem na wystawie zwierciadło srebrne Dyanny pełne djablików i jaszczurek, tak jak skała pornicka w mojej imaginacyi; przejrzałem się w tym zwierciadle i lękam się aby w nim cień mojej twarzy nie został i nie pokazywał się w nocy upiornie, zwłaszcza że właścicielka przyszła tego lustra wierzy w pokazanie się widm zalustrzanych. Przeszedłem przed tym lustrem, jak może przed Pań pamięcią, nie zostawiwszy na tym szkle żadnego rysu—ale oczy moje w nim były.—Wiadomo zapewne przyszłej właścicielce tego wodnego kryształu otoczonego jaszczureczkami, że Guguś wstąpił w śluby małżeńskie i w jednym z najstarożytniejszych zamków francuskich połączył herby Jagiellonów z herbami nie wiem jakiemi—ubrany i prowadzony do ślubu przez swatkę guwernantkę, która go do tak szczęśliwego celu doprowadziła, wszakże nie bez szwanków na drodze—Lada chwila czekam że Panna Lolla odpowie podobnym echem petersburskiego żurnalu, na echo, które to małżeństwo w paryskich ogłosiło.—Kłaniam Panienkom.

Pornic, d. 18. Lipca 1844. r.

http://rcin.org.pl

(9.)

Paryż, Ponthieu 30. 1845. 18 Styczeń n. s.

Przeczytawszy drugi list Pani—nazwałem Panią wobec duchów które mnie otaczają wielką kobietą. Wyrażenie to niezwykłe może rozśmieszy—bo w całej Europie nie było dotychczas potrzeby takiego słowa, a odznaczające się dowcipem lub sentymentem damy nazywano sławnemi—wielkość jest zupełnie różną od sławności—a wielkość kobieca jest jakąś rzeczą serdeczną a tak posągową i ciężką, że nawet Pani Sand upadłaby pod ciężarem takiego płaszcza ze złotej lamy—i zobaczywszy się tak ubraną w zwierciedle, obaczyła-by całą śmieszność sławy kobiecej. Plutarch opisuje matkę Grachów, że ta po śmierci obu synów—utrzymywała w Rzymie dom świetny, otwarty; dom pełny zawsze sławnych ludzi. Plutarch powiada, że ta kobieta, dla której świat stał się zupełną pustynią, bez żadnej przyszłości, bez echa żadnego; otoczona ludźmi różnego rodzaju i miary, z największą spokojnością opowiadała im różne szczegóły z dzieci swoich dziecinnego żywota, a jeszcze spokojniej—jeszcze z milszym na twarzy uśmiechem, śmierć synów swoich opowiadała, tak dalece, że ją niektórzy o nieczułość i twarde serce posądzali. Ale, powiada Plutarch, że źrzodłem tej spokojności była wielkość i piękność serca, które biło w piersiach smętnej Rzymianki.—Tę wielkość więc Plutarch czuł i odmalował, ja czuję także w Pani, ale odmalować nie mogę.... W tym ranku mrocznym nowembrowym—obaczyłem czarną postać Pani, niby większą, na horyzoncie pól czarnym wrzosem pokrytych—wobec tych firanek złotych i srebrnych, które aniołowie podnosili na niebie, i niby na wałki zwijali.... Widzę blask złoty strasznego słońca—i twarz Pani oświeconą i oczy i usta wpół otwarte—strój nawet Pani jakiś ciemny, obszerny, w złote łamiący się fałdy—i pytam się jaki to żórnal poradził Pani krój i kolor tej sukni, w której mi się Pani pokazałaś w Paryżu? Tak ubierała się matka Grachów—ostatnia po prorokiniach dawnej Judei—a po matce Grachów już nikt przez dwadzieścia wieków—płaszcza z błyskawicy wschodniej nie wdziewał—aby ukryć smutek—i twarz zachmurzoną ozłocić... Dzięki za ten obraz!—dzięki także za tę myśl Pani o smutnym gdzieś człowieku, który na druidycznych kamieniach leży twarzą także do wschodzącego słońca

http://rcin.org.pl

obrócony—dzięki Pani! że zamiast szukać go myślą po błotnych ulicach Paryża—poszłaś o kilkadziesiąt mil dalej, nad morze grające, na smętne pola—gdzie on siedzi na białych kamieniach—i drży jakąś krwawością ciemną podziemnych i przedpamiętnych ludzi.—Na tych kamieniach zostawiłem jedną z najpiękniejszych postaci, kiedykolwiek oczom moim zjawionych—prawdziwą Normę—prawdziwą Adalgizę. Słuchaj Pani jej opisu.... Raz przy zachodzie słońca.... na tym kopcu druidycznym, z którego świat widać okrągło i pusto na wszystkie strony—opasany przez pół wężem błękitów morskich—dopaliwszy cygara, upity wonią tamarynów i chwastów, które mi u głów i nóg rosły... dwa kuszcze zielone, cyprysowym krzakom podobne—zamknąłem oczy i myślałem że prawdziwie jestem już jako Malboroug w piosence umarły ale niezapomniany... Otóż gdy z tego snu i letargu oczy otworzyłem na nowo, słońca już nie było nad morzem, tylko długa i smętna wstęga purpurowa łuny ciągnęła się na zachodzie—a między tą łuną i oczyma mojemi... postać sylficzna Druidessy, trochę biedna, trochę żebracka, ale cudownie ładna, i kształtna.... zwłaszcza, włosy jej—włosy złote, lekkie jak pajęczyna, w jedną stronę wiatrem morskim odwiane jak struny harfy ossyanicznej—a pod nią... dwa półmiesiące z gwiazd—to jest chodaki ogromnemi ćwiekami w półmiesiąca podbite, które ku zachodnim blaskom obrócone, prawdziwie paliły się meteorycznym blaskiem. Teraz więc Pani z tych chodaków wniesiesz, że to była prosta chłopka, którą ja, przez exaltacyą moją podniosłem i uczyniłem jakąś poetyczną figurą. Sądząc tak, bardzo się Pani droga omylisz.... Ciało tej dziewczynki dziesięcioletniej było prawdziwie pastusze—ale duch—i ducha tego głos, melancholija—delikatność—przeczucia, uczucia, reminiscencye, przenikliwość—i mistyczność świadczyły prawdziwie o królewskim pochodzeniu—w prostej linii od Normy i Adalgizy.... Ona mi mówiła o wężach w złotych koronach, które siedzą pod tym kamieniem, na którym ja siadywał—a jam czuł pod sobą tętno i śpiewanie i świst strasznego królestwa. Nazwisko jej było proste—a jednak było dla mnie najbardziej czarodziejskim imieniem na świecie... Raz zastałem ją układającą ofiarę z małych błyszczących kamieni. Ofiara była słońcu czyniona—bo te kamienie paliły się, jak węgle rozżarzone w jej rączkach. I nie myśl

http://rcin.org.pl

Pani, żeby ta dziewczyna naśladowała lud tameczny—albo się od kogo myśli swych nauczyła... lud albowiem nic nie wie, czarne są chłopy—orangutanom podobne—a Woltera duch w karczmach i szynkach panuje—wygnawszy zupełnie Fausta i wszelkie druidyczne wspomnienia. Dziewczyna ta więc była sama z siebie poezyą... Z nią kilka wieczorów przegwarzyłem, a czasem do łez rozczulony—bo ona mi opowiadała czasem swoją mękę na ziemi—te lato na pracę przeznaczone, a zimę jeszcze gorszą... Żeby zaś Pani dać miarę delikatności jej domyślnej—przytoczę tylko jeden fakt z rozmowy. Widząc, że pasła krowę dość chudą, chciałem dowiedzieć się, czy ona jest córką domu, do którego ta krowa należy, czy tylko służącą... Nie mogłem jednak prosto o to zapytać, tak dalece królewskość jej ducha panowała nade mną... Zapytałem więc nie o nią, lecz o krowę, nie pamiętam już jakim frazesem—ale tak nieobrażającym jej dumy, że pewnie żadne inne dziesięcioletnie dziecko nie domyśliło by się, o co chodzi.—Ona jednak—natychmiast, jak jelonek, wzdrygnęła się... i bawiąc się niby z medalikiem złotym, który wisiał na jej szyi—podniosła drugą rękę do nieba i z dziwną melancholiją odpowiedziała mi prosto na ducha pytanie... „O! Pan Bóg nie pozwolił jeszcze, abym ja obcym ludziom służyła!“ Takie są tajemnice Norm... które od kamieni druidycznych duchami odlecieć nie chciały..... Są to w pastuszkach dumne i piękne dusze—które raz może spotykają człowieka, z którym się rozmówić mogą... a widząc go, przychodzą śmiało—z prostotą gołębi—siadają przy śpiącym—czekają aż oczy otworzy—Mówią do niego, jakoby go brały na świadectwo, że wiedzą czem są—i odchodzą spełnić swój żywot biedny i pracowity.... Nie śmiej się ze mnie Pani, proszę—ani posądzaj o żadną exaltacyą wymuszoną i Sternostwo angielskie głupio sentymentalne—ta mi dziewczyna była nauką—i pokorniejszy wstałem z tych kamieni, niżem był gdym się na nich jak marmurowy kto rozciągnął.

Lecz ta gołębica już dawno odleciała ode mnie—a jam ją dlatego tylko w tym liście umieścił, aby spełnić żądanie Pani, i najważniejszy fakt z mego dwumiesięcznego życia nad morzem opisać... Inne mniejsze duchy w kitajkowych sukniach, z falbanami—polkujące na zapylonych posadzkach oberży, albo na

http://rcin.org.pl

osiołkach odprawiające pełne śmiechu podróże, nie warte są wspomnienia—nie warte aby ich pamięć zawędrowała tak daleko...

Żadnej błahej myśli nie ważyłbym się posłać do domu tego—gdzie Matka moja wszedłszy, musiała zaraz zalać się łzami—przez Zosieczkę rozczulona... Więc i w tej Zośce jest jakiś serdeczny aniołek, który wie czego matkom potrzeba?... Więc to jest także fortepianistka, która z serca matczynego całe girlandy tonów wydobywa—najczystsze perłowe nóty znachodzi?... W różowej jakiejś była ta dziecinka halucynacyi kiedy Matkę moją przyjmowała—otoczyła się wszystkim czegom się ja dotykał—pieskiem, sztambuchem... i jakąś dziwną litością niby matczyną nad Matką zapanowała..... Toteż za to kwiatek wrzosu przez nią urwany będzie mi świętym....

— Co do Judyty, przez jedną nawet chwilę nie miałem za złe, żeś ją Pani w tym Miasteczku Izraelitańskim zostawiła—owszem tak trzeba było—a ja tylko—jeszcze raz tu Pani szczerze powiem, że pisząc te rzeczy, ani razu nie miałem na myśli związku przeszłości z teraźniejszością—i teraz sam się dziwię że jest niby jaka czasowa okoliczność w rzeczy, która czasu mieć nie powinna.—Czas więc to wszystko zatrze, co pod jego stopą prochem być powinno... a bogdajby i ta dziecina sławą swoją jak karmazynową firanką zasłoniła te kilka plam na imionach w przeszłości.—

Gadałem długo—a Pani poczujesz w liście, że mgła ciemna wisi nad Paryżem i od strony Pól Elizejskich, gdzie mi dawniej jaśniej bywało, pędzi na ulicę Ponthieu swoje czarne kłęby z dymem zmięszane... Nic nowego nie słyszałem—z Z[ygmuntem][1] zupełnie kommunikacyą mam przeciętą jego miejscem pobytu—położeniem—a może też przez Fatum dawne, które stanęło pomiędzy nami. Sądzę jednak, że mi to serce nie uderzy fałszywie. Alex. P[otocki] wyjechał do Rzymu—także trochę jak mi się zdaje na Z[ygmunta] użalony.—Proś Pani Boga, aby wrócił nam dawny dzień jasny, w którymby te wszystkie pół-cienie zniknęły, bo teraz wszystko na winę czasu złożyć możemy—jam temu przypisywał długie milczenie Pani względem najwierniejszego ze smutnych i niepotrzebnych przyjaciół.

Jul.

[1] [Krasińskim.]

http://rcin.org.pl

(10.)

[Ołówkiem nakreślony bruljon listu, prawdopodobnie do p. Bobrowej.]

Pozdrawiam Panią.

Sługa dawny—i wierny—teraz szczęścia życzący—i spełnienia wszelkich nadziei.

Całym sercem proszę.

Strzeż Pani serca wielkiego—i panuj nad małościami w duchu prawdy i miłości.

Smutku mi ujmiesz, który mam—wszystko co wielkie jest serdecznie—rosnąć nie chce—...

(11.)

d. Piątek [w marcu 1849].

Pani!

Bardzo i bardzo źle z moim zdrowiem. Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak jak upior, zdolny tylko szklanne rzucać wejrzenie na to słońce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi. Przechodząc około progów Pani, jakaś niemoc i zarazem smutek nieprzezwyciężony odwrócił w inną stronę kroki moje—wejść nie mogłem—na serce się moje klnę, że nie mogłem. A jednak niech mi Pani wierzy, że z prawdziwém rozrzewnieniem myślę o tej dobroci, która i teraz tak troskliwie dopomina się—o tę część smutku, którą, wiem, iżby wzięła na siebie, gdyby mi tem ulżyć mogła. Ale wszystko próżno, Pani droga! Przynajmniej, w tych dniach takie jest przeświadczenie moje.—Gorączki mię trawią—bicie serca powiększa się ciągle—a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia. Proszę więc Pani o modlitwę i myśl dobrą—którąby wspolnie łącząc[1] się z moją myślą, pomogła mi w tym weselu ostatecznym ducha—który pół senny—widzi pąki otwierające się na drzewach—i coraz głębiej zasypia—aż do nowej wiosny—i dnia pełnego, w którym znów podniesie czoła—i rozjaśni się nową radością.—

Żegnam Panią—i obiecuję przyjść, jeżeli Bóg jeszcze pozwoli

wierny sługa

Juliusz Słowacki.

---

[1] [Pierwotnie: *łączył*]

http://rcin.org.pl

XXI. DO HIPOLITA KLIMASZEWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[List do Hipolita Klimaszewskiego, konserwatora Biljoteki Polskiej w Wersalu (t. zw. „Bibljoteki Tułactwa Polskiego", założonej w r. 1841 przez wojewodę generała Antoniego Ostrowskiego, b. dowódcę Gwardji Narodowej Warszawskiej), ogłosił dr. Stefan Rygiel w zeszycie II czasopisma *Źródła mocy*, Wilno 1927, (w artykule *Dar Słowackiego dla Bibljoteki Wileńskiej*), z autografu znajdującego się obecnie w Bibljotece Publicznej i Uniwersyteckiej w Wilnie. — Na tym pierwodruku opiera się tekst poniższy.]

http://rcin.org.pl

Do Konserwatora Biblioteki Polskiej w Wersalu.

Na wezwanie uczynione mi w dn. 20 lutego r. b. mam honor donieść, że Księgarnia Polska, rue l'Echaudé No. 9 w Paryżu, za okazaniem niniejszego listu—upoważnioną jest wydać Konserwatorowi Biblioteki Wersalskiej po jednym exemplarzu książek wydanych przeze mnie w Paryżu—to jest:

Poezye J. Słowackiego:	Tomów 2	Voluminów 11-ście
d-to d-tto	Tom 3-ci	
Kordjan	vol. 1	
Anhelli	vol. 1	
Poema o piekle (bezim.)	vol. 1	
Trzy poemata	vol. 1	
Balladyna	vol. 1	
Lilla Weneda	vol. 1	
Mazepa	vol. 1	
Beniowski	vol. 1	

Przy złożeniu tych dzieł wręczy także dwa tomy romansu Michała Czajkowskiego p. t. *Hetman Ukrainy*—które ofiarowane są przez Franciszka Łubieńskiego Bibliotece Wersalsko-Polskiej.

Juliusz Słowacki.

dn. 25 lutego 1842 r. Paryż.

[Adres:] à Monsieur
Monsieur
Klimaszewski
à Wersailles
Rue de Jouvencel No 2.

[Stemple pocztowe:] Paris 25 Fevr. 42
Versaille 25 Fevr. 1842.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

XXII. DO ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Z korespondencji Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim zachowały się listy następujące:

(1) z 14 grudnia 1842 r. i (2) z 17 stycznia 1843 r. — ogłoszone po raz pierwszy w *Listach* J. Słowackiego, wydanie trzecie, tom II, Lwów 1883;

(3) z 1 czerwca 1843 r. i (4) z 4 lipca 1843 r. — ogłoszone po raz pierwszy przez prof. Józefa Ujejskiego w Nr. 40 *Przeglądu Warszawskiego*, styczeń 1925 *(Dwa nieznane listy Słowackiego do Krasińskiego)* z autografów odnalezionych w archiwum rodzinnem p. Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy pod Poznaniem;

(5) z 12 stycznia 1846 r. — list ten zachował się w trzech redakcjach: (*a*) w bruljonie bez daty i zakończenia, ogłoszonym w cytowanych wyżej Listach z r. 1883; (*b*) w datowanym autografie, ogłoszonym przez J. Kallenbacha w *Bibliotece Warszawskiej*, styczeń 1902; (*c*) w szkicu pierwotnym, zanotowanym w rękopisie *Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości* (w redakcji wcześniejszej), ogłoszonym po raz pierwszy przez J. Kleinera w VI tomie *Dzieł Wszystkich*, Lwów 1931, str. 192—193; — w wydaniu niniejszem drukujemy redakcję ostateczną (*b*), zaznaczając w przypiskach różnice z bruljonem (*a*) i dajemy osobno szkic pierwotny (*c*) jako pozycję 5a;

(6) niedatowany, pochodzący z początku r. 1846, i (7) z 19 lutego 1846 r. — ogłoszone po raz pierwszy przez J. Kallenbacha w *Bibliotece Warszawskiej*, styczeń 1902.

W wydaniu niniejszem tekst listów 1, 2, 5, 6 i 7 opiera się na wydaniu Kridla, a tekst listów 3, 4 i 5a — na wymienionych pierwodrukach.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Paryż, d. 14 Grudnia 1842 r.

Nie wiem, jak pisać, kochany mój Zyg[muncie], i gdzie ci pisać—ale postanowiłem szukać wszędzie serca twego—bo mi go potrzeba... Zaleniwiałem był, odebrawszy list twój z Kisingen i nie odpisałem—teraz więc za to srodze pokutuję, bo nie wiem, gdzie się obracasz... serca twego bijącego nie słyszę—a chciałbym, żeby tak biło jak moje, spokojnie—ale równo i mocno—po człowieczemu. Otóż wiedz, że jest człowiek,[1] który rozwiązuje duchy i stawia je nad ciałami, wkładając im wszelko-możne korony... wpajając w nie królewskość mocy—łącząc z Bogiem—a to wszystko prostą, ożywczą Bożą siłą—jednem słowem, które świat materjalny robi snem w oczach człowieka, a wyciąga z niego dążność ku nieśmiertelności Bożej.... a nauka Jego nie potrzebuje się rozwijać, bo ci, którzy są gotowi, przyjmą ją—a ci, na których czas nie przyszedł, odrzucą, a jednak, odrzuciwszy, będą mieli targane sumnienie—i serca do krwi rozdarte... Otóż ta idea w świecie duchowym jest jak systemat naszego Kopernika.... dosyć było powiedzieć któremu uczonemu astronomowi przeszłości że słońce stanęło... a on już sam w obserwatorjum swoim od lunet i teleskopów dowiedziałby się reszty... ale gdybyś ty jednak wiedział, jak ten szlachcic litewski wsród sosnowych lasów wyciągnął z myśli Bożej wszystko—i wszystko odtworzył na nowo—z prostotą pastuszą—i z pohamowaną w sobie ludzkością—wziąłbyś go pewno za Pana i przewodnika.... a nie mógłbyś inaczej... bo idąc do któregokolwiek ze słońc drogi mlecznej, napotkasz go między słońcem a ziemią—a jeśli przez niego przejdziesz, będziesz musiał wrócić się—na świat, gdzie wiesz sam, co napotkasz?... co

[1] [Andrzej Towiański.]

http://rcin.org.pl

tworzyć—z czem walczyć będziesz?—On tworzy to koło, które przez wyduchowienie się swoje nie ma wyższego na ziemi—ale trzyma na ramionach duchy—wiąże się z niemi—i działa za nie... Ty, który oddawna jesteś ogniem tych, którzy w okrąg ciebie stoją [stają?], musisz koniecznie gotować teraz podobnych nam—i przyjść nam z legjonem twórczo-duchów w pomoc... wam wtenczas świat będzie musiał uderzyć czołem—a ja choć już śród was bez życia i ruchu—będę się radował ze zwycięstwa nad światem i nade mną.—Przemowę[1] do *Nieboskiej*[2] wczoraj czytał z katedry professor—wystawiając ją Francuzom za model—tego pojęcia, jakie my nowi ludzie mamy o poetach i poezyi—dalej o *Nieboskiej* mówić będzie.—Czas idzie—i kwiaty rozkwitają—Raduj się więc, żeś siał Ducha—i porzuć odtąd wszelki smętek—a bądź mężem podług własnego ideału, a wtenczas przyjaźń żywego człowieka będzie świadczyła o mnie—bom jest z kamienia, i padając przed Bogiem—skruszyłem się na kilka kawałków. Między Aniołami a szatanami były miejsca dla wszystko wiedzących—teraz tych miejsc dla ludzi już niema—jedni muszą być z Aniołami, drudzy z innemi—a reszta policzona do trupów... O tem powiedział mi Bóg czuciem serca mego—i odpowiedziałem, że tak jest. Zostało mi więc milczenie i ciemność i pokora i modlitwa. Ale ty świeży—anielski—rozwidniony—proroczy—ty masz wyraźną drogę—robotę—uśmiech stworzonych rzeczy zapłaci tobie—wywołane przez ciebie rzeczy otoczą cię... tyś żyw jest i sam wywołujesz życie. Nie stawaj więc—ale c z y ń—bo tu idzie o wielkie zwycięstwo nad światem. Poganizm cały krzyczy i jeszcze raz występuje do walki—palcem [?] posągowym pokazuje wszędy formy swoje—zasłania się niemi i teraźniejszej chwili tylowiekowym głosem wyrzuca niewdzięczność. Jam go przeklął—ale jeszcze nie mogę zapomnieć że mi był litośnym panem—że jego Dyanny były mi kochankami—a jego trwałość, prawie wiecznością!—Ale zwyciężyły go już piorunowe objawy ducha, a jam resztką czucia rzucił się dopomagać silnym i nieśmiertelnym prawdziwie. W tych kilku słowach jest cała moja historya. W *Anhellim* ją na końcu

[1] [Przekreślone: *twoją*]
[2] [Przekreślone: *Komedyi*]

http://rcin.org.pl

przeczułem—i oprócz Anioła, co siedział nad trupem i zabraniał budzić go, wszystko się sprawdziło—ale mojego snu nikt od budzących nie broni—wszyscy dotykają palcami piersi moich martwych i wzdętych—wszyscy wywołują ducha—prosząc o prawdziwy płomień—o udzielenie żywota jaki był w niej.... Niech się spytają lasów sosnowych w Litwie o ten ogień i żywot—a teraz powiedz im, niech mnie nie dręczą.—A ty bądź mi dobrym—i nie strachaj się tej formy ludzkiej—której ja dziś używam—jako karjatydy do podparcia rzeczy będących nade mną—i ciągle schylam się... aż będę wbity do ziemi ciężarem słonecznych kopuł.... Bądź zdrów—

Juliusz.

Adres zmieniłem tak—Rue de Ponthieu 30.

(2.)

Rue de Ponthieu 30. Paris 1843. 17 Stycznia.

Kochany Zygmuncie—Twój list apokaliptyczny świeci mi jak lampa w gotyckim kościele—jak różyca różnokolorowa, przez którą patrzy słońce—ale roztęczowane, niepewne... Odgadłeś kilka kształtów—i z wzroku, który Adam rzucił na jednego ze swoich uczniów kiedym mu o liście twoim mówił, widziałem, że Mistrz tak samo tłómaczy niewiastę w słońcu na włosach z księżycem pod nogami. Ale czy to starczy? czy to jest wszystko? czy nie czujesz, że ta idea musi być działalną na ziemi, to jest czynioną przez ludzi, nie głoszoną przez usta ludzkie.... Sercami i rękami trzeba światu wytłómaczyć objawienie Śt. Jana, spełnić je, być gotowemi do spełnienia; inaczej epoka wypełniająca oddali się jeszcze na tysiące lat—nie mając rycerzy pełnych—wielkich ludzi—to jest takich, którzyby dla prostoty i prawdy odważyli się, wbrew malowanemu fałszem światowi, zostać prostemi i prawdziwemi. Wielki to trud i duchowie wziąwszy podobny do tej pracy Herkulesowej kiedy przymuszony był czyścić stajnie Cyneasza. Wystawiasz sobie tego bohatyra, po kolana w bagnie, walczącego z błotem i strumieniami i zgnilizną. Otóż tak dzisiaj eleganckiemu światowi wydają się nowi pracownicy—których idea-

http://rcin.org.pl

łem jest chłop i pastuch wierzący a prawdziwy. A nie dosyć nawet, wszedłszy do groty lub stajni gdzie tańcują pasterze ciesząc się z przyjścia Królewstwa Bożego, tańcować z niemi i uśmiech mieć na twarzy—trzeba koniecznie uczuć w sercu radość pasterską i być jako jeden z nich. Tu więc jest trud..... O! moje serce!!! Ty wiesz jaki to kawałek szkła błyszczącego to serce moje!—A jednak musiało się ruszyć i nie stało się to bez przylewu do jego ducha—Ducha Świętego; którego choć najmniejszą wziąłem perełkę, a już sądzę się skarbnikiem Bożym—już widzę postęp codzienny i światło nowe...

Wszystko więc leży w tym nowém źródle żywém Ducha, z którego świat może brać—albowiem jest to otwór mały, przebity aż do dna, skąd leją się strumienie niewyczerpane... Wszakże my wszyscy staraliśmy się być rozdawcami i wskrzesicielami Ducha—wszakże wszyscy enceladowaliśmy aż do nieba—i udało się nam czasem dla wielkiej boleści serc naszych zdobyć cokolwiek ognia niebieskiego—ale dla braku prostoty naszej nigdyśmy źródła Ducha Bożego otworzyć nie mogli.—W tobie także błyskało nieraz światło prorockie—ale straszne, a głos twój był podobny jękowi. Mowię ci więc, drogi! że wkrótce szata z jęków a hełm z błyskawic wyda się aktorstwem i sprzecznością śród prostoty i wypogodzonych twarzy i nagich piersi Bożych rycerzy... Ileż razy ja sam jeszcze jęknę z największą rozpaczą, myśląc, że mnie wszystkie mary tego świata odbiegły,—i nie został mi jak Chrystus. Tak duch mój rzucony na różne drogi stracił prawdziwe uczucie nagiej prawdy i nieubranej w złotogłowie piękności!—Widzisz więc, że pod chłostę idę—i opieram się często... bo wolałbym się nieraz odwrócić znów w te gaje ciemne, laurowe, gdzie świecił księżyc—i wspomnienia były drzew Dryadami. Ale już nie można!—już nie można! Nowe sumnienie urodziło się z Ducha nowego—nowe cierpienie przyszło dla sfałszowanych serc—dla bohaterów świata przeszłego.... A teraz realna jest moc zapisania się w cyrografie Diablu na służbę.... bo też realnie można się oddać Aniołom.[1]—Oto jest garstka ludzi, której Bóg obiecał że wypełni dzieło Ducha wielkiego!... Któż ma dostateczną pokorę, aby stał się czą-

[1] [Pierwotnie: *etct.*]

http://rcin.org.pl

steczką, kamykiem w budowie ?... Widziałeś ludzi—powiedz mi, czy mali przyjdą pierwsi i ofiarują się?—czy wielcy?—I gdyby jeszcze ofiarowanie się było kamieniem probierczym wielkości przed światem—ale jest tylko znakiem Ducha wielkiego przed Bogiem—a podług świata jest takie, że się wydaje jakoby zawrotem głowy—szaleństwem—składaniem koron—mięszaniem się królów z ciżbą... teatralną farsą—zniżeniem się czasowym, dla celu ziemskiego—podkopaniem się pod dumnych—aby kiedyś wybuchnąć większej dumy wulkanem—z pod miast—z pod stosów hrabiowskich koron, księżych mitr i tyar—z pod posadzek salonowych. Wierzysz-że temu ? Każdego z nas inaczej uderzyło mistrza słowo, i z innej struny każdy wydobywa dźwięk swój—który się w pokornem kole braci układa do harmonii. Co do mnie, najmocniej mnie zajmuje twórczość Ducha—który podług słów Śt. Pawła, jeżeli z Duchem Bożym łączy się, jedno jest... Uczuciem więc—ogniem miłości, ściągnięciem woli Bożej na ziemię, możemy odbudować świat i postawić go w kształcie zupełnie nowym. Praca więc powinna się zacząć w nas samych—to jest powinniśmy w sobie wyrabiać doskonałą moc czucia—zlewać go, spioruniać w sercu—a to wszystko z cichością i prostotą ludzi mocnych—i mających wielkie rzeczy do wypełnienia. Stwórz sobie myślą takiego człowieka, postaw go sobie przed oczy, niech przemówi do ciebie twarzą pogodną, wnętrznem uczuciem siły nieśmiertelnej, mocą magnetyczną wyższości prawdziwej—a ujrzysz nasz ideał.—Każdy Duch z Bogą wetchnięty w organizacyą ma missyą Bożą, to jest przebicie się przez materyą, wyrabiając ją twórczością swoją w coraz doskonalsze kształty—aż będzie mógł ostatecznie powiedzieć słowo przez Chrystusa wykrzyknione na krzyżu—w y p e ł n i ł o s i ę ! Uczucie to skończonej, wypełnionej missyi zaczyna nową drogę Ducha—wyłamanego już z materyi, uwolnionego z organizacyi. Wierzymy więc w niedopełnioną pracę Ducha i w łańcuch żywotów.... które, podług tej skazówki wyduchowiania się uważane, są ewangelią dowiedzione. Wierzymy w Narodowości, to jest w solidarne missye duchów powiązanych z sobą wspólną odpowiedzialnością—a stąd wypływa, że miłość ojczyzny jest instynktowém uczuciem tej odpowiedzialności.... a poświęcanie się za nią nie jest szaleństwem—ale koniecznością Ducha w świecie du-

http://rcin.org.pl

chowym... tak jak to materjalne pomaganie sobie, które stworzyło kontrakt socialny.—Wierzymy i w to, że kogokolwiek duchem zaczepiemy—stajemy się Duchem odpowiedzialni za Ducha.... A tak utworzywszy sobie świat wnętrzny i zrozumiawszy go—otworzył się nam szereg cnot nowych duchowych i grzechów, które dotąd w konfessyonałach nie były słyszane.... Albowiem lenistwo Ducha w służbie Bożej wiedzie na potępienie—i ci, którzy siebie lekce ważą, a myślą, że są tak niewidomi śród miriad duchowych, że jeszcze na stronie zostać mogą i pobawić się z materyą—zdając sprawę Bożą na silniejszych, winni są jakoby krwi i morderstwa, i kradzieży—albowiem dar ducha kradną Bogu... Więcże i dogadzanie każde duchowi podług świata, łechtając go uczuciami, zaspokajając sławą—grzechem jest i zbrodnią—albowiem jest to tańcować na balu—kiedy inni krew wylewają, broniąc wałów miejskich od nieprzyjaciela.... Wszelkie więc wylewanie ducha na rzeczy małe—ujmuje strumieniowi ognia, który się lać zaczyna przez środek świata, aby wszystkie kwiatki błahe na brzegach rosnące od jego siarczanego wyziewu powiędły.—

Wszystko to jest proste i nie do rozumu twojego ale do serca twojego pisane.... Lecz powiedz-że, czy sercom nie trzeba było takiej wiary? takiej religii? Czy ta myśl, że duch, już skończywszy missyą i rozwiązany z organizacyi, jeszcze jest odpowiedzialny za duchy leniwsze i pozostałe w pracy, nie tworzy ci najcudowniejszej kolumny Świętych Panskich, którzy muszą podszeptywać, pomagać, a przez łaskę czasem zjawiać się na ziemi, wierzącym w nie, aby wypełnienie missyi narodowych przyśpieszyły.... Zamyśl się z tą myślą—a usłyszysz cudowną harmoniją—między duchowemi pracami, a boleściami ciał, które są chłostą niby Bożą i przymusem i nauką duchów. Jednej plagi, jednej choroby niema przysłanej napróżno.... Narody wydają się, jak indywidua, także słusznie karane lub wynagradzane.... Historya, ta męka ciał—staje się nauką Duchów, wszystko się wyjaśnia—Bóg się pokazuje z każdej mgły, z każdej chmury. Taka więc jest ta Metampsykoza, o którą nas księża katoliccy oskarzają—o rozwinięciach dalszych tej idei będę ci pisał później, albowiem teraz strudzony jestem—różnemi pracami—i pełny jeszcze niby melancholii dla rzeczy pożegnanych wczora..... Cień tej....

http://rcin.org.pl

który się za tobą ciągnie po księżycowém świetle w Kolloseum, także mi stoi na drodze.... Nie uwierzysz, ile temu Duchowi oddać muszę Ducha, nim będę odeń uwolniony.... a Duch ten straszny—trefi teraz włosy—i rzuca się w świat z wrzaskiem morskiego ptaka... ale coraz—mimo świata—stawać musi przed sąd mój—wypiękniać się duchowie.... i składać skrzydła motylowe za ramionami, abym ich nie widział.... Mam więc nadzieję, że kiedyś zobaczę ją spokojną—prostą—i cichą... Dobrą zawsze była.... i teraz, gdyby w sercu moim było więcej siły spokojnej—jużbym ją zdobył spoczynkowi. Ale ja sam jeszcze pracuję nad sobą—śród ludzi, którzy mię często nie rozumieją i ranią mimowolnie—nieufnością i niewiarą w pracę Ducha mojego. To jest krzyż mój.—Niech miłość ludzka wyprzedza cię i czeka cię na wszystkich drogach, abyś do gotowych serc przyszedł—a nie musiał sobie robić serc sercem twoim.—Jam jest i byłem zawsze z Choru twojego.

Jul.

Roztwieram ten list, bom się dowiedział wczora, że do Nicei wyjeżdża Izydor S[obański]. Kochany Izydor, który tyle lubi dobrego kapłóna, ile tłomaczenie wersetu biblii przez którego z błędnych rabinów dane mu. Otoż wiedz, że względem nas jest on jako człowiek, któryby widząc, że my ogromne beczki prochu znosiemy razem, aby je potem w ostatecznej chwili jedną iskrą zapalić—on—oddala się na pustynię, a ponieważ kiedyś był chemikiem, więc rzuca się z całym zapałem do retort—aby sam proch wynalazł i to zrobił co my zrobić mamy.—Słyszał on Mistrza naszego—uznał go—ale potem oddalił się—zamknął sam—i już od roku coś pisze a z żadnym z nas nie komunikuje się; wtenczas kiedy my za każdym krokiem w idei—zastanawiamy się—zamieniamy ją w krew, w ciało, w naturę naszą, i robiemy ją czynem—a czyny te, małe na teraz, z rozgorzeniem w nas Chrystusowej natury będą powiększały postać—aż zwyciężymy świat... I zaprawdę że go zwyciężymy, a nie zostanie po nim nawet takich ruin jak rzymskie—bo powiedz ? czy kupy rozrzuconych pieniędzy w bankach bankierskich będą świadczyły o tych mamutowych figurach zmaterjalizowanej zwierzęcej ludzkości ? Czy kupieckie księgi gdzieś gnijące

http://rcin.org.pl

wydobędą łzę z oczu nowej kiedyś Korynnie?—A my jednak ani tych pieniędzy rozrzucać będziemy, ani z tych ksiąg robić kolumn dla siebie. Z ducha tworzymy lud nowy, Boży, twórczością ducha, który podług Śt. Pawła—jest Boży, a kiedy z Bogiem złączony, jedno jest. R. VI str. 17. A kto się złącza z Panem jednym Duchem jest.—Wreszcie o zetknięcie się twoje z Izydorem nie lękam się—bo wiem, że cię te szczegółowe odkrycia sensu w wersetach biblii nie zdobędą Jemu—ale przestrzegam, że my nie jesteśmy w nim, ani on z nami. Nauka nasza żywa—i do czynu prowadzi—i filozofija nasza jest filozofiją czynu, nie żadnych marzeń. Uważaj więc Iz[ydora] jako osobny poemat—a sercem weź to, co ci piszę—a jeśli tego żądasz—obszerny ci list drugi wyleję prosto z Ducha—abyś żadną cząstką ducha twojego nie był odstrychnięty od koła bratniego—które Duchem tworzy to—co potem, już utworzone, weźmie jako swoją własność na wieki.—

(3.)

Kochany Zygmuncie, piszę do Ciebie albowiem mam interes, jakiego nie spodziewałem się mieć nigdy w życiu.—Oto tak.—Widziałeś niegdyś w Rzymie Teofila Januszewskiego, brata matki mojej... Otóż szlachcic ten, wożony po różnych strefach, wrócił teraz i szuka osiąść na wsi... w peregrynacjach swoich dowiedział się, że przedajecie klucz Dunajowiecki, czy Zdunajowiecki—chciałby więc nabyć jedną z najmniejszych wioszczyn tego klucza, lecz tak, aby zapłatę mógł mieć na kilka lat rozłożoną.—Jeżeli możesz, zrób to—a zrób z dobrocią i życzliwością, nie mięszając w to żadnego innego elementu... nie kładąc mi na serce żadnego ciężaru—bo wiedz, że gdyby nie dwanaście lat, przez które ciągle mi matka żer daje jak ptaszkowi bez pierza—a teraz dopiero pierwszy raz prosi mnie o te wdanie się interessowe, nigdy bym tej ofiary z mego Ja nie uczynił.—Proszę Cię także i o to, że gdyby w zapłacie dawano Ci niektóre summy do mnie należące, a na przelewie mego podpisu nie było—weź je—bo wiedz, że teraz jak umarły jestem—

http://rcin.org.pl

i zawsze tak względem tych summek będę—Oto jest wszystko... Mój drogi niech myśl twoja nie cięży długo na tych słowach, ale niech to uważa jako prostą notatkę interessową... Masz zapewne dużo takich w pugilaresie—niechaj Ci będą lekkie i leżąc przy sercu, serca nie chłodzą.

Nie wiem teraz, co mam pisać do Ciebie i jak pisać—list mój ostatni został bez odpowiedzi. Nie wiem nawet, gdzie jesteś i spodziewam się dopiero od przyjaciół twoich tu będących dowiedzieć się... U Małachowskiego bywam umyślnie, abym gadał z nim o tobie, stoi u niego na biórku portret dagerotypowany, który zda się żyw i słuchający—leży przy nim żółta książeczka pewnego Gaszyńskiego, który się w oka mgnieniu zmetamorfozował i wcale przeczłowieczył—przeDancił tak—że muszę wierzyć w szczepienie duchów nowych na staro-duchowych drzewach.... Okładka tego dzieła czyni na mnie wrażenie Atlasa, który siedział i nosił na sobie rzecz za ciężką dla swych barków... a książeczka zupełnie wewnątrz jest banią błękitu wymalowaną przez jakiegoś niebieskiego Rafaelka... który dopiero jest w pierwszej manierze—lecz co dziwniejsza, że i forma ta musi być przez duchy dyktowana, albowiem widziałem już takie same kropelki tęczowe w *Orędowniku*—i zdało mi się, że we wszystkich stronach niebios na jedną nótę słyszę szeptanie i dźwięki... O! dobrze że takie przewiewy wiatru grającego idą po ziemi, i zmiatają tę brudną ciężką, ołowianą atmosferę, która teraz cięży na łąkach i wioskach—dobrze! ale trzeba koniecznie, aby te głosy stwardniały i zhardziały—i jeszcze raz mając formę rozbiły ją—duch poety powinien sobie zrobić ciało—potem wyrobić w sobie moc—aby z tem ciałem położył się do grobu i znów wstał, każąc ciału wstać także... kiedyś zrobiemy to i na ziemi realnie z ciałem naszym..... teraz z formą czynić to powinniśmy...—O, karm się, mój drogi, twardem powietrzem, które owiewa grób Danta... siadaj długo w ciemnościach—nie mówię cierp—bo ty aż zanadto cierpisz—ale myśl srogo o cierpieniu swoim i ludzkim... zrób się ojcem, nie synem, ani rówiennikiem... bo rówienniczając się z dziećmi, trzeba zdziecinnieć.—Opiekuna w tobie widzę—byłeś już nim dawniej—teraz przeczucie moje o tobie spełniło się—wiedziałem, że kiedyś dąb rozszczepiony przez ciebie schwyci cię za ręce, że cię zobaczę na chwilę w nie-

http://rcin.org.pl

woli—ale i to wiem, że znów w inny kształt rozwiniesz się i rozkoronisz w drzewo—Ale o czem że ja piszę—tu chodzi o Gaszyńskiego, który jak dzieci w Ewangelii grał na piszczałkach i płakali mu... Widziałem łzy toczące się po starych i wąsatych twarzach—ale też i to wiem, że niegdyś kozak dworski ukraiński, stojąc w salonie, gdzie czytano balladę Mickiewicza o wojewodzie, co kazał kozakowi zdjąć torbę borsuczą z kołka i strzelbę—i pójść do ogrodu i strzelić w łeb gachowi żony swojej... kozak ten, mówię, łamał ręce jak w konwulsjach—i pewnieby tak samo zrobił postawiony za krzakiem jak bohater ballady, Naum... to jest... „i wypalił w sam łeb wojewody"—O taką impressyą chodzi sztuce sławiańskiej—Puszkin w jednej balladzie doszedł do tego sławiańskiego Dantyzmu... tytuł jej podobno: *Szal czarny*.—Pomyśl, mój drogi, że te same duchy, które teraz za pługiem chodzą—rzucą się kiedyś na zastawione przez nas jadło ducha z całą energiją kruków—i będą szukali wielkiego serca... Są jednak w poemaciku Gaszyńskiego błyski cudowne—przelot światła—prawdziwe rozwidnienie duszy... element nowej kommedyi chrześcijańskiej—to jest rozweselenie niebieskie, które gdyby nie przez liryzm sprawione, byłoby cudem nowości w sztuce... Zostaje nareszcie w duszy przeświadczenie jakieś o prawdzie przepowiedni która jest dobrodziejstwem dla epoki... Szczęśliwi ci, którzy z taką mocą świadczą o Bogu, że muszą urodzić wiarę. Błogosławieni!—Niech im świat cały dopomaga lotem, tym duchem będącym w przedlocie do światła i szczęścia...—Coraz! coraz nam widniej i lepiej—próżno nam świat i jego wymagalności stają na drodze—któż lecących w światło zatrzyma?... Wysłoneczniaj więc wszystko co ciebie otacza, realność nawet każdą podbij... i niech się stanie cząstką anielskości ducha...

Bądź zdrów, drogi mój—jestem tak nie swój, że dłużej pisać nie mogę—potrzeba mi listu od ciebie—bo ja ciebie nietylko duchem, ale i po ludzku kocham... więc chciałbym ciebie zawsze czuć w każdej chwili życia twego—nie jako fantastyczną istotę—i cel romansowego przywiązania—ale jako prawdziwego człowieka i wielkiego człowieka... Nic więc mi obojętnem być nie może z tego, co się ciebie dotyczy... a wiem teraz, że ważny robisz krok w życiu... Ufam, że ci Bóg dopomoże—i uszczęści tem na-

http://rcin.org.pl

wet drogę życia... Bądź zdrów—i pomyśl o mnie nawet w tych godzinach, gdzie najwięcej będziesz musiał myśleć o ludziach.

Twój *Juliusz*.

Dnia 1 czerwca 1843 r., P a r y ż-Ponthieu 30.

[Adres:] à Monsieur
Monsieur le Comte
Sigismond Krasiński
à Dresde.
Poste restante. Saxe.

(4.)

P a r y ż, Rue Ponthieu, 30. 3. 4. lipca 1843 r.

Kochany Zygmuncie—oddał mi wczoraj Mał.[achowski] twój listek nabalsamowany smutkiem—każdy frazes jego zadzwonił we mnie, zajęczał—dlaczegoż ty tak cierpisz? jak tobie pomóc? Czy zapalić trójkąt świec woskowych przed ołtarzami na ofiarę... i czekać aż w tym symbolicznym trójkącie wszystkie światła pogasną—a po zagaśnięciu ostatniego uczynić wielki huk w kościele na odpędzenie ducha ciemności? co robić? —jakim duchem trzymać twego ducha... czy cię podeprzeć skrzydłami, czy głowę spuścić, abyś się na niej oparł jak Czarnecki w *Przedświcie* na rękojeści szabli oburącz się opiera? —Przymuszony byłem pisać do Ciebie, w bardzo głupim i smętnym dla mnie sposobie, i napisałem do Drezna, list ten znajdziesz—przeczytasz—i podrzesz na tysiąc kawałków—a zrobisz tak jak gdybyś nosił order podwiązki dany przez królową Wiktorię... Teraz więc nie będę powtarzał tego, co pisałem—znajdziesz tam kilka słów i o niewinnym Gaszyńskim, który już myśli o wydaniu noworocznika, nezabudki, pierwiosnka — Meliteli — Marzanny — Willi — Rusałki — Ondyny—Świtezianki—stokrótki—słowem Nimfy lub kwiatka—Więc już w nim prześwitało... A świt przeniósł się na inne imaginacje—na innych myślach spoczywa—rumieni je—tęczuje—łzy wyciska perłowe, prawdziwie poranne—bo z czystych dziecinnych serc te łzy wychodzą—i od szczeropolskiej krwi się oddzielają—Widziałem

http://rcin.org.pl

je... Co do mnie, pierwszy wiersz był mi nutą znajomą—bo już związek ducha dawno między autorem a mną otwarty... już dla mnie ten autor nie potrzebuje pisać długich nót—już ja rozumiem jego słowa zaklęte—Cezarowi z ust wydarte a własne—rymujące z trumną—tak dźwięczne jak echo trumien. Światła więc przedświtu przeleciały przed memi oczyma—jęk przeciągnął żórawiany—a potem przyszły uwagi... Biada filozofom... bo są przekwitłemi poetami—biada tym, co krótką mają młodość i prędko przekwitają—biada tym, co nie wiedzą—że zawsze kwitnąć mogą, nie pozwalając sobie za wcześnie wydać owocu, to jest obcinając własnemi rękami swoje własne kwiatki... Otóż dwa są strumienie żywotów poetycznych—jedni zaczynają od liryzmu, wzniosłości—potem poznają się z filozofiją życia—ale zamiast odwrócić się i pójść w drugą drogę... zostają na swojej, kończą zaczęte... są tylko mniej poważni—śmieją się trochę z boleści—kończą Donżuanem a z Donżuaństwa już nie mogą wrócić na siodła Giaurowego rumaka, bo śmieliby się, że passye ludzkie wzięli tak na serjo—tak święcie... Drudzy... z mniejszą passyą zaczynają... przychodzą do fazy Donżuanowskiej—lecz ta jest mniej gorzka—Tadeuszowska—podśmiewająca się, nie wyśmiewająca... dla takich jest jeszcze zbawienie—tacy przechodzą na filozofów i na prawdziwych filozofów—bo miewali natchnienia—wiedzą o nich—nie staną nigdy na stanowisku ludzko-rozumowym... bo wiedzą o płodności błyskawic z nieba przychodzących—to Platony... Oni stają między ludźmi i uczą ich filozofii żywej—pomocniczej żywota i poezyi i filozofii... — Któż jest Przedświtu autor? Dydaktyk romantyczny... Ach, i Dant uczył theologii! lecz nie wziął formy od trubadurów prowanckich... ale wykształcił na myśl—mowę myślącą—na złość—sztyletową—na boleść—jęczącą—na przekleństwo znalazł formę bogów piekielnych... Co się z Gaszyńskiego zrobi, nie wiem—bo żaden z przeszłych fenomenów nie naucza mię o nim, nie jest do niego podobnym... Nie drzę o niego... lecz chcę tylko, aby sobie pierwej rozumem nie tworzył celów—a rzucał się jak dziecko w fale natchnienia, w te wielkie morze, co szmi i huczy... co tchu pełne policzki oblewa i całuje jak czarę... z rąk ducha niech uczyni skrzydła, niech niemi coraz dalsze otchłanie zabiera, podbija—a leci do celu większego niż może być wszelka myśl

http://rcin.org.pl

skończona, wprzód pojęta... A jeśli przyjdzie pora, że mu się już cała wiara nie w kształcie piękności—ale w kształcie prawdy pokaże... niech spokojnie o niej ludziom powiada... bo źródło słoneczne, które jest w Siwach przy Memnońskim kościele, dna nie ma i Platon nie widział go nigdy—lecz potok Cefizu—lub też Ilissus, w którym niegdyś kąpali się poeci z głową... już był tylko nitką wody, kiedy Sokrates moczył w nim nogi, mówiąc swój dyalog o piękności... Czy myślisz, że gdyby Bogi chciały w Grecyi ciągłej poezyi... nie ruszyłyby wtenczas były wszystkich źródeł, aby ten potok jak Xantus wezbrał... podstąpił falą pod piersi Sokratesowe... porwał go razem z podartym jego płaszczem—z trzewikami leżącemi na trawie—i uniósł z przed oczu zdziwionych uczni... wierz mi, że gdyby się tak stało—Platon straciwszy nauczyciela cudownym sposobem, wróciłby do domu i wziął się do odczytania Hezyoda—a potem by sam pisał poezye—Ale nie chciały Bogi... i dziś już może chcą czego innego.—Dlaczegóż więc Sokrates, pisząc przemowę przedświtu, nie powiedział przedświtu—albo dlaczego przedświt nie podjął się powiedzieć przedmowy...—Dlaczego celem obu tych członków i głową ich jest p r z e k o n a n i e prawie rozumowe... bo gdzież są pokazane ręce Boże piszące na firance przyszłości słowa tworzące przyszłość? Gdzie formy ludzkie, kształty poetyckie i razem realne?... Szczerze piszę, bo do większego ducha niż mój jest, do wyższego... lecz nie do szerszego... dlatego, ile razy porzucisz szerokość dla wysokości—i liczby—dla jednostki—będę cierpiał—i będę krzyczał... a ty, drogi, nie zdziwisz się—bo znasz *Balladynę*, gdzie jest dziesięć tysięcy celów—i tyleż prawie narzędzi... gdzie wszystko odbywa się i przez kolosalne figury i przez wymoczki w kropelce wody zamknięte... O! tak rozmiłowanie się w nieśmiertelności własnej duchowej i w celu ducha swojego, i rozmiłowanie się aż do zachwycenia podniesione w nieśmiertelnościach duchów, choćby jeszcze w kwiatach pracujących musi być źródłem poezyi—ciągły lot ducha—lecz nie lot formy—ale jej rozpaczna spokojność—rozpaczna—bo jakże się nie gniewać na prawa natury, które nam wzbraniają w jednej błyskawicy miłośnej spełnić całą naszą drogę i missyą duchową.—Oto są dwie konieczności dla poety—jeżeli mają być jeszcze poeci.—Autor *Przedświtu* był olbrzymim

http://rcin.org.pl

poetą—zrozumiano go—wytłómaczono ludziom—a on przestał budować swoje katedralne kościoły, ale wstąpił na ambonę i zaczyna nauczać... światła okien przez niego malowanych padają na audytorjum—filary stoją jak drzewa puszczy i cienie swoje rzucają na mówcę—sława jemu, że ten kościół zbudował... i te echa przez siebie zamknięte w sklepieniach ma gotowe do odpowiedzi—lecz niech nie zapomina o architekturze... Oto jest długa gawęda nudnego człowieka, który chciałby ci zaszeptać boleść—a nie umie.—Całym duchem i całym sercem jestem i będę z tobą zawsze i wszędzie... Znałem ciebie—czuję ciebie—i przeczuwam o tobie... więc trzy chwile ducha twego to jest całego ducha ukochałem i mam w sercu.—A choć ty masz wolę—niczem mnie nie zadziwisz—bo w błyskawicach twoich przeszłych—już widziałem przyszłe ognie twoje... Bądź więc spokojny... i czyń wszystko podług miłości i wiary.

Ja cię miłuję i wierzę w ciebie.—

Jul.

[Adres:] à Monsieur
Monsieur le Comte
Sigismond Krasiński
à Heidelberg
(Dans le Grand Duché de Bade).
Poste restante.

(5.)

Dzisiaj był u mnie Gaszyński [1] —mówił mi, że w liście swoim [2] dopytujesz się o mnie, [3] (a gdym mówił mu, iż ty sam ostatnim listem [4] zerwałeś ze mną korrespondencyą) obiecał [5] uwiadomić cię o mojej przyjaźni i wyszedł, mówiąc: za dziesięć dni zapewne będziesz list miał od Zygmunta. [6]

---

[1] W Bruljonie: *Gasz*
[2] W Bruljonie: *twoim*
[3] Przekreślone: *obiecał.*
[4] W Brul.: *a gdym rzekł iż sam w ostatnim liście*
[5] Wyraz wstawiony; w Brul.: *żegnając (?) mię obiecał*
[6] W Brul.: *iż za dziesięć dni list od Ciebie mieć będę*]

http://rcin.org.pl

Postanowiłem ten list twój uprzedzi[ć]—do mnie bowiem należy rozpoczęcie rozmowy i ton jej... Kochałem ciebie [1] jak dziecko, jak gdybym dzieckiem był kochałem ciebie, szczerze i nieraz ze łzami..... [2]

Szczerze teraz powiem, iż wiem dlaczego do mnie nie piszesz— a sam nie wiem czy możesz, czy nie, prostą ze mną podzielić się duszą [3] —jeżeli twój duch stoi już [4] na wysokości właściwej jemu— powinieneś mię kochać i szanować; [5] jeśliś dotąd cielesny jest z Centaura, z orła i lwa, jak ów człowiek, o którym Platon w Respublice powiada, [6] powinieneś jak Centaur stratować, jak orzeł wszponić—jak lew roztargać [7] —a ja—powinienem ci się oprzeć jako Ecce Homo—dzisiejszy—to jest ducha mego [8] wyraziwszy ciałem—a nie będąc niewolnikiem nawet przyjaźni.....

Przed tobą wszakże, jedynym moim niegdyś, [9] w złych czasach, przyjacielem.... przed człowiekiem, który wtedy niskość mojego ducha nieraz podnosił [10] i stroił... muszę stanąć [11] jako instrument, który chociaż przez Anioły [12] dziś jest strojony, wszakże kluczowi swojemu dawnemu odpowiada.

Smętnej rzeczy więc dotknę.... tak było:

W pierwszym szale rozbudzonych we mnie ducha wnętrzności, naturą moją wiedziony do tego abym zawsze uosabiał myśl moją, [13] chcąc koniecznie wytłómaczyć się, nie z i d e i, bo ta tomów i wieków by potrzebowała, ale z i d e a ł u, to jest z pierwszego owocu idei—wpadłem bezmyślnie na jedyną figurę historyczną i wypadek, który mógł przez usta swoje i zdarzenia swoje, mnie, to jest

---

[1] W Brul.: *cię*

[2] W Brul. ostatnich pięciu słów niema.

[3] W Brul.: *Szczerze teraz — wiem dla czego niepiszesz a sam nie wiem czy możesz pisać.*

[4] W Brul. *już* opuszczone.

[5] W Brul.: *kochać mnie i szanować*

[6] W Brul.: *jako ów człowiek Platonskiej respubliki*

[7] W Brul.: *rozerwać*

[8] W Brul. *mego* opuszczone.

[9] W Brul. *niegdyś* opuszczone.

[10] W Brul.: *podnosił nieraz*

[11] Przekreślono: *jed...*

[12] W Brul.: *anioły niebieskie*

[13] W Brul. słowa od *natura moja* do *myśl moja* opuszczone.]

http://rcin.org.pl

czego chcę i co pojmuję, wytłumaczyć.[1] Obrałem Xiędza—a sama nędza zewnętrzna w wykonaniu, świadczy, żem w szaleństwie pisał.—Jak kochanek, który w bezsennej nocy list pełny dziwów i wulkanów napisze;[2] a rankiem sam się dziwi wczorajszej głupocie, podobnie ja, aż po napisaniu dramatu obaczyłem i[3] wątłość dzieła i boleśniejsze jeszcze, różne zeń prosto[4] wylatujące strzały—które wszakże—Bóg mi świadkiem! nie w tworczości godzinie ani przed tą świętą chwilą ze mnie wypadły. Po napisaniu więc aż, ale przed wydrukowaniem obaczyłem się[5] na dwóch rozstajnych drogach—ducha i ciała... Z jednej strony mowiły Duchy—„poe-„mat z nas jest—nam potrzebny—jest formą, z której się będą „rozchodzić dzbanki różne, a my je będziemy Duchem Świętym[6] „nalewały—jako poemat zrujnuje sławę twoją u ludzi zimnych, „podobnie jak list miłośnika gubi go między starcami, gdy[7] list „ten dziewczynie[8] wykradną i przy okularach[9] czytają—ale też „list tylko taki gada do serca dziewczyny—właśnie dla głupstwa, „a jakiejś niewinnej słów[10] przezroczystości—leje ogień w jej du-„cha—zwycięża ją może jedną[11] tajemniczą magnetyczną zgłoską—„i[12] kochankowi daje krolestwo... Wydaj więc na wiatry list „twój—zgub się jako autor—jeżeli co więcej masz poświęcić, po-„święć....

Odpowiedziałem: „więcej poświęcić!... sto razy więcej..."

— A one: „co?"

— Odpowiedziałem: „jest jedno serce, które może będzie „myślało, iżem zapomniał o jego bolesnej naturze—jest człowiek, „który jeżeli kiedy o spoczynku i nagrodzie doczesnej myślałem,

---

[1 W Brul.: *i wypadki wytłómaczyć czego chcę i co pojmuję*
2 W Brul.: *list skomponował*
3 W Brul.: *i* opuszczone.
4 W Brul. *prosto* opuszczone.
5 W Brul.: *Po napisaniu więc aż spotkałem się*
6 W Brul.: *Duchem St.*
7 Przekreślone: *go*
8 W Brul.: *u dziewczyny*
9 W Brul.: *przez okulary*
10 W Brul.: *form*
11 W Brul.: *jedną może*
12 W Brul.: *a*]

http://rcin.org.pl

„tom sądził—iż spokojna z nim gdzieś pod lipami wiejskiemi jedna „godzina, będzie mi nagrodą trudnego i boleśnego żywota—teraz „to wszystko muszę.... Co, duchy?...."

Była godzina iż zamilkły.... a ja sam z własną wolą zostawiony wybrałem—wiesz co wybrałem... Duchów nie było rozkazu—ofiara jest moją własną—ja za nią odpowiadam....

I tak będzie zawsze... Ile razy przyszło mi między pełną chatą—a samotnością i potrzebą wyższą wybierać—zgadzam się na to, żeby [1] nigdy dzwonek drzwi moich na przyjście przyjaciela nie dzwonił—a czyniłem co muszę.

— Teraz nawet... czynię co muszę... bolesne rwanie się listu tego zaświadczy [2] ci—ale ty jesteś wielki duch Boży—i jeden z Aniołów narodu naszego... zakrwawiać ciebie i zakrwawionym w sercu zostawiać—byłoby grzechem—przeciwko Duchowi świata... Zdejm więc z siebie ciężar—ja ci dopomagam—kochaj mnie—mówię ci, wart jestem.... Więcej nad to żadnemu człowiekowi ode mnie się nie należy.

Odezwanie się twoje przez Gasz... choć ustne, dowiodło mi, żeś wyższy już nad zwyczajność.... Uprzedzam cię więc i pierwszy krok czynię... abyś się zaczęciem ze mną korrespondencyi w oczach cielesnych dotąd ludzi nie poniżył.... jako duch nic nie rozpocząłem—ty masz do rozpoczęcia, przełamania w sobie wszelkiego ja, które ci do czystej miłości przeszkadza....

Bez miłości prawdziwej nic nie pisz, bo zakrwawiłbyś serce moje—jakim wyrazem mimowolnym.

Jeżeliś co przeciwko mnie w tym czasie duchem powiedział—nie tylko, iż ci to z ducha wymazuję [3]—ale nawet jako za ulgę mi przyniesioną uważam. Nie odpisuj mi na ten ostatni [4] akt rozwiązujący sumnienia. Wszystko potrzeba [5] rozwiązać.

Możeś słyszał, żem mocno był chory—teraz jestem zdrów do czasu.... a żyję póki chcę—bo mi to Bóg zostawia—w rękę mi

---

[1 Pierwotnie: *iżby*
[2 W Brul.: *swiadczy*
[3 Przekreślone: *odpuszczam.*
[4 W Brul. *ostatni* opuszczone.
[5 W Brul.: *trzeba*]

http://rcin.org.pl

dał nić żywota mojego—nie bez łez, jak widzisz, puszczam ją—aby szła jeszcze... Mocno byłem strudzony.[1]

Alleluja znów!—wiosna—przydaj mi promieni do złotych dnień, które mi świtać zaczynają... Ukochaj mię...

Ode mnie masz list ten, który świadczy

Juliusz Słowacki.

NB. Powiem ci prosto, a może rzecz najważniejszą, iż mi się sprzeciwia teraźniejsza czynna i głośna dążność twoja—patrz, czy przeciwnika możesz ukochać—a nie możesz, nie przerosłszy go w sumnieniu.—Oberwałem się ze wszystkiego—zostaje tylko ziarno.

Paryż
Rue de Ponthieu 30
d. 12 Stycznia 1846 r.

(5a.)

Zdarzyło się, iż w pierwszym szale pierwszych ducha we mnie rozbudzonych wnętrzności—naturą moją wiedzion do tego, abym zawsze uosabiał myśl moją—chcąc się koniecznie wytłómaczyć nie z idei, bo ta by tomów potrzebowała, a wymówić się nie da przez wieki—ale z i d e a ł u, to jest z pierwszego owocu idei—wpadłem na jedyną figurę historyczną, która mi stanąć mogła i zasłoniwszy moje biedne *ja* ustami swemi, wygadać wszystko, co przeczuwam... Obrałem Księdza Marka, a nie obrałem, ale raczej jak w upojeniu napisałem dramat—gdzie sama nędzota zewnętrzna świadczy, iżem go po pijanemu pisał—tak jak kochanek, który wieczorem pisze dziwy do swojej kochanki—a rano sam się głupstwu swojemu dziwi—a odżałować tego nie może, jeżeli już list posłał... a sam go tylko już bruljon postrzega... podobny żal i ja czułem, nie powiem po wydrukowaniu—ale po napisaniu—bo po napisaniu zobaczyłem i wątłość dzieła i niektóre boleśniejsze[2] jeszcze dla mnie związki, które miało z teraźniejszym cza-

---

[1 Na tych słowach kończy się tekst bruljonu.
[2 Pierwotnie: *osobliwe.*]

http://rcin.org.pl

sem... Wszakże uważałem się wtenczas za niewolnika siły natchnicielki świata—a wszystko, co ze mnie wychodziło, sądziłem, iż jest potrzebne—a działaniu Ducha Świętego na świat, choćby ze stratą sławy mojej autorskiej i szczęścia mego ludzkiego—dopomoże—wydrukowałem więc—a to ci przysięgam, że z tej jedynie świętej a nie z innej przyczyny dzieło wyszło.....—i to ci jeszcze powiem—iż teraz uczyniłbym to samo, a nie żałość moją ci ogłaszam.

Na Boga i wszystkich Świętych Pańskich kochać mnie możesz—a szanować nawet powinieneś, bo—wiesz, iż jako człowiek odpowiadam za pisma moje całą osobą moją ludziom ciała—ale przed tobą więcej niż to, bo jako duch staję i upadam...[1] To wszakże nie dlatego, abym jako człowiek duch czuł się winny—ale przez myśl—iż ty może nie rozumiejąc i nie wiedząc—a myśląc o mnie, cierpisz najgorszą z mąk—tłómaczącą się tobie krzykiem: Ach czemużem go kochał!

(6.)

Pytasz mię z czułością prawie matki lub siostry, czy ja cierpię?—Dawno już nie słyszałem głosu takiego—bo ludzie, którzy się do mnie przybliżali—tak jak gdybym ja był koniem w karach najemnych—każdy widział spracowane boki moje—i krew z obdartych skór moich—a każdy nie umiał nic powiedzieć—jedno słowo, które sądził, że jest zachętą i bodźcem do pracy—to słowo: czemu nie ciągniesz?—A sami nie chcieli się i palcem dotykać brzemion moich—ale odchodzili, roznosz[ąc] po świecie: żem samotnik, tetryk, ludziom już niepotrzebny, we własnej dumie pogrążony—zaczęli nareszcie na mój karb wkładać słowa, sądy, a nawet pisma nie moje, próbując jak głęboko leży we mnie ta spokojność, którą, jak ty sam nawet sądzisz, włożyłem przez dumę na czoło moje, niby maskę noszoną z potrzeby na tej ostatniej reducie tegoczesności...

Spokojność moja prawdziwą jest—nie jest jednakże bez cierpienia. Cierpię—bo mam cel wielki przed sobą, a sił mi brak-

[1 Pierwotnie: *bo się duchem usprawiedliwiam.*]

http://rcin.org.pl

nie... Wystaw sobie, że ludzkość jest dziecięciem moim, a to dziecko chore jest i w konwulsyach—a ja wiem o pewnem lekarstwie uzdrawiającem, lecz myśl moja, zmęczona boleścią, nie chce mi na ustach położyć nazwiska zioła onego, o którem wczoraj wiedziałem z pewnością jak największą—wyobraź sobie stan taki ojca, a zrozumiesz, czem jest odosobnienie się moje, i nad czém pracuj[e] myśl, na inne rzeczy już obojętna.

Dziwię się, drogi mój, że po tylu latach, nie urodziło się w tobie nawet przeczuciowe pojęcie sprawy tu zaczętej; nie jest ona ani idejką, ani zbiorem idejek nowych o świecie, ani dogmatycznym mistycyzmem—ani przepowiedniami—ani człowiekiem, lecz jest prawdziwym p o c z ę c i e m świata nowego w cierpiących dawno matczynych duchach ludzkości—Nie patrz ty, mój drogi, na sceniczną wystawę tej idei—ani tajemnicy ducha szukaj w literze—ale uwierz mi, iż ta idea jest niby klucz nowy, rozwiązujący wiedzę w człowieku. Oskarżają nas o mglistość mistyczną—a tu przeciwnie, myśmy w sobie uczuli poniszczenie tajemnic. Coż my winni, że świat woli dotychczas hamletować się—?

Dwie drogi są, któremi ta Sprawa spełnioną będzie; pierwsza żywa—a tę przedsiębrali bracia moi—jeżeli ich Bóg podniesie i z wielu charakterowych ludzkich niedostatków wybawi, to rozpoczną nową Epokę świata i tę epokę od sposobu działania nazwiesz *Sancta*.

Jeżeli nie spełnią—to Sokratesowym sposobem będzie uczyniona rewolucya—powolna—bez żadnej doczesnej sławy dla rewolucyonisty—epoka taka sama co do wypadków—ale z wielkim dla mocy uczuciowych uszczerbkiem—epoka *Sacra*....

Żałuj człowieka, któryby musiał na upadku pierwszych—drugą rozpocząć. Nie dziw się, że człowiek ten stoi na stronie, oczyma przeraża zwichniętych—trzyma chylącą się tam i tu Sanktuaryuszów gromadę—a wszakże modli się za nich—im sprzyja—a sam się od brzemion swoich Bogu wyprasza.... Biednaż byłaby to sprawa, gdyby jej jedn[o] tylko pióro i kałamarz służyło....

Spytasz mię, dlaczego na pierwszej drodze nie pracuję—odpowiem ci prosto: ciało mi nie służy.... a bez ciała nie mam potrzebnej energii, braknie mi tej skry codziennej w oczach, któraby piorunowała krzywo idące pracą moją, braknie mi tych lwich

http://rcin.org.pl

podrzutów, które są potrzebne do walki z usypiającą sektarską ludzi niektórych gawędą.... Trzebaby wziąć kij ostrugany w rękę—chodaki na nogi—i pójść między młodzież pruską—ja nie mogę....

Przez trzy lata walczyłem oto, abym ciało moje postawił na nogi—a nie używałem do tego ani lekarstw ani doktorów, owszem, nawspak radom doktorskim, jechałem potrzykroć nad morze—mocowałem się z falami—z wichrem—stołom obfitym kazałem przechodzić w krew moją—słońce piłem oczyma i ustami. Nic nie pomogło—ta jesień była ciężką dla mnie, ludzie jeszcze większym niż jesień ciężarem. Z obojętnemi rozbrat wziąłem—jeżeli mi Bóg nowych nie nadeszle—samotnym zostanę, bez skargi....

Oto masz szczerą odpowiedź moją, na to zapytanie, co robię i co robić zamyślam. Pozwólże teraz, że ciebie spytam, Zygmuncie mój—jakie są twoje cele ostateczne?—bo ty jak drudzy nie możesz powiedzieć: Polski chcę—a nie pomyśleć wprzód, jakiej Polski, i komu potrzebnej.... Żaden Anglik nie mówi sobie: wynajdę machinę lepszą od wszystkich machin wynalezionych i nie skupuje materyałów wprzód nim siłę jaką nową ruchu wymyśli... bo każdy wie, iż samo przystosowywanie do siebie drewien—żelaz—sprężyn i sznurów nic nie utworzy. Choćbyś milijony wydał na materjały—a w duchu nie widział już, ku czemu służyć mają różne członki zebrane, nic nie uczynisz.... poczęcie winno poprzedzić urodzenie... Czułbym, gdybyś już miał przyszłą Polskę w sobie—

Już z niewinnością prawdziwą Anioła wskrzesitelnego—przedsiębrałbyś mnóstwo śrzodków wiodących ku twojemu celowi—a z każdego drewienka, ostruganego przez ciebie, mądry domyśliłby się celu. Już tu i tam ręka artysty malowałaby myśl twoją—czasem lepiej niż broszura albo gazeciany artykuł—czasem na jakim dawnym grobie podniosłby się posąg kamienny i zastraszyłby ożyciem grobowca. Dlaczegoż myśl twoja piękna i ognista jak sen, nie rozleje się nad całą martwością, nie otumani Polski.... Wybacz mi co powiem... Oto mi się zdaje, że za wcześnie zmaterjalizowałeś śrzodki twoje—i ująłeś żywotności siłom twoim—jeszcze trochę trzeba było iść naoślep—a iść tak, aż pókiby rzeczywisty jasny dzień ci nie błysnął... tyś wybrał pół-świt.... i nie zaufa-

http://rcin.org.pl

łeś do końca kapryśnym duchom natchnienia... Źleś zrobił, Zygmuncie—bo ja cię wiem, kto jesteś—i znam się z duchami twemi.... te same dawały już ludziom więcej niż korony.... Nie dziw się, że ich ręce są pełne kamelii, pereł i dyamentów.... Źleś uczynił, żeś w bogactwa peruańskie nie uwierzył.... tyś je miał w Nowej ojczyźnie odkopać.

Wiesz co to jest to prawidło filozofii dawnej: p o z n a j s i e b i e s a m e g o... Nie jest to przestroga, ani zachęta abyśmy poznawali moralną naszą naturę—błędy i wady charakterowe, owszem poznanie takich wad szkodziłoby człowiekowi.... Nie powinien na nie patrzyć—ani przypadkiem odkrytych rozglądać, i lubować się nad niemi—ale owszem przeciwną wiarę w Anielstwo swoje urodzić.... Przestroga ta filozofów ściągała się do ducha tajemnic.... Miałżeby obcy człowiek odkrywać je tobie?...

Ważę ciebie wysoko—i dlatego pracowałem często nad tobą, i wiem wiele o tobie... Wszakże wiesz sam, iż takie rzeczy w złą godzinę przychodząc—a na nieprzygotowanego trafiwszy człowieka, wyszły by na pośmiewisko... podobnie jak tajemnice świata całego, teraz wydrukowane, ubliżyłyby prawdy majestatowi....

O jedną cię więc rzecz proszę.... Wynajduj sercu swemu ofiary—te ofiary składaj Bogu—aż cię rozkwilona twoja natura, zacznie uczyć jak dziecko swoje własne, widząc że się ono dzieciątko obdarło z koszuli—i z trzewiczków się wyzuło, a drzy na zimnie....

Ty może nie zrozumiesz prośby mojej i głosu mojego.... Wtenczas wybacz mi—a ja zamilknę.

Wielki by kamień spadł z ducha mego, gdybym ujrzał i uczuł w Polszcze wielkiego człowieka—odrazu jako łuk rozprężony rozpuściłbym moce moje—odetchnął—i rozradował się, jakby przez Aniołów tysiące otoczony.... Bądź nim albo go wywołaj—tego chcę po tobie—a prawie ci to rozkazuję... mówiąc jak człowiek, który już nic nie ma z ziemią do rozwiązania...

A nie tylko teraz, ale po śmierci nie spuszczę ci—ani oka nie spuszczę z ciężaru, który ty podług obrachowania mego masz nieść i dźwigać... bo czuję, żeś silny jest—i za milijon ludzi poniesiesz...

http://rcin.org.pl

Nie sądź mię pokaleczonym przez ludzi—ale sądź dźwigającym....

I słów moich nie przypisuj dumie—i stylu mego konwulsyom—tak będzie pisała kiedyś Polska—z myśli idąca ku formie—nie formą chłoszcząca się aż myśl wytryśnie... Między Anielstwem światła—a szatanstwem ognia ta jest tylko różnica.—

Wreszcie jak ja cię sądzę—sądź mię nawzajem w duchu miłości—a ja przyjmę wszystko z pokorą i z miłością. Wskaż mi cele Boże—i nieidącego ku tym celom łaj—albo iść ku nim rozkazuj—a pójdę—albo na sądzie duchów stanę jako dezerter. Jedną rzecz wszyscy—sprawujemy—i stąd każdy z nas ma władzę rozkazywania—lecz mocy musi dostać z wysokiego świata—aż od celów Bożych....

Ja te cele widzę—ale jeszcze do nich powołać nie śmiem, bom nie jest dość silny abym doprowadził....

Oto jest list—oto jest jedna z kar piekielnych—litera martwa i papier martwy pomiędzy duchem a duchem.

Twój

Juliusz Słowa

(7.)

Paryż, r. de Ponthieu 30. D. 19[1] *Lutego 1846.*

Kochany Zygm... List twój dla mnie od początku do końca prawdą jest—bo ja go mogę jako gałązkę wyrastającą z drzewa rajskiego, na ziemi postawić—i osądzić, którym jest listkiem—więcej powiem, już go za owoc uważam słodki i dobry. To mię jedynie smuci, że go inni ludzie muszą tylko wziąć z wierszchu jakoby był opiniją—bo z opinii wyszedł. Prawdziwy ty Pan na Opino-górze, na górach bowiem święto-Jańskich zbierasz żniwa—a z wiatrem natchnień zasiewasz (daruj mi ten kallambur)—jaśniej się wytłómaczę

Gdy mi jeden z księży katolickich pisze list zupełnie podług *Credo* ułożony i pyta, zaliż nie tak jest? zaliż to co pisze nie jest

---

[1] [Pierwotna data *17.* (Na *7* napisane *9* ciemniejszym atramentem).]

http://rcin.org.pl

prawdą?—odpowiadam mu to samo, że dla mnie prawdą jest, a dla niego opiniją.

Więcej powiem, gdyby mi który z umarłych starożytnych napisał dziś list, zapytując: nie mam że uważać za Boga Saturnowe wyobrażenie, a wierzyć w Deukaliona i w Prometeusza i w Danae i w porwanie Romulusa cielesne do nieba?—to samo bym odpowiedział—bo te rzeczy z rozwiązanej wiedzy w człowieku inaczej pojęte, stają się prawdami, i są siostrami młodszemi prawd ewangielicznych.

Tak twoja Siostra Chrystus—ojczyzna—

Bo wyznaj, iż człowiek w twoją ideę jako w dogmat uwierzyć musi—to jest przyzwolić na to rozumem, a potem po rycersku łamać kopije za opiniją, która wiarą się stała....

Lecz z tą opiniją chcąc być doktorem, trzeba się uczyć doktorstwa u Brussego—chemikiem?—u Śniadeckich—astronomem? u Aragów;—politykiem nawet chcąc zostać, trzeba konstytucyjne rządy i formy przyjąć za nauczycielki. Słowem ta biedna Polska Chrystus, zasypana byłaby pod puklerzami nie Chrystusowych rycerzy—tak jak Chrystus był kiedyś w Rzymie, ubrany w formy pogańskie, wpuszczony niby z łaski do przedpokojów filozoficznych.

A wszakże to, co mówisz, prawdą jest.... ale iż powinno cię uczynić i naturalistą i doktorem i chemikiem i astronomem i pierwszym z polityków.... Wtenczas będziesz prawdziwym przyszłym Polakiem.

Wiesz ty, że najstraszniejszy dreszcz trwogi, który przebiegł przez żyły moje, było to, w tych dniach, gdy na Akademii scyentyficznej Paryskiej wniesiono tysiączno-funtowe żelazo, aby nim poruszyć jeden słońca złotego promyczek i z drogi go zawrócić.... słysząc o tem—nie odetchnąłem aż wtenczas, gdy na końcu tej experymentacyi usłyszałem wniosek ostateczny Francuzów: p o s ł u ż y t o n a m d o o d k r y c i a p r a w e l e k t r o m a g n e t y z m u. Chwała Bogu—Chrystus cało uszedł z rąk rzymskich żołdaków—lecz jak blisko byli jego przeświętej natury! jak straszliwie przerazili mnie, że odkrywają te prawo, które ja od czterech lat naprzód noszę w duchu moim—a czekam aż godzina wielka uderzy—albo też gotów jestem z sobą wziąć w świat Ducha, jeśli

http://rcin.org.pl

sumnienie moje przeciwko roztajemniczeniu wiedzy ludzkiej będzie zawsze trwało w oporze.

I ty przypisujesz to dumie?.... Wystaw sobie, że który z wielkich Autorów (myślę tu o Chrystusie i siłach Ducha świętego) napisał i z wielkim kosztem przygotował dramat bardzo zajmujący—tak natężony w intrydze, iż ostateczna scena jego—jak wulkan wybuchnąwszy z pod ziemi, ma poruszyć całym narodem. Lecz autorowi trzeba pięciu aktów—trzeba całego natężenia umysłów pięciogodzinnego.... wtem zjawia się drugi poeta, który rozwiązanie dramatu w s o b i e s a m y m odkrywa—i stanąwszy na ławkach—w prozaicznych słowach, przed sztuką jeszcze, sztukę całą parterowi tłómaczy.... a wtenczas, głupce parterowi, nie będąc uniesieniem poezyi z natur swoich odarci, odzywają się w większości: w i ę c t o t y l k o t o? d r a m a t ó w z a p o w i e d z i a n y?! i d ź m y ż s p a ć d o d o m ó w, a n i e n u d ź m y s i ę, p r z e z p i ę ć g o d z i n s i e d z ą c n a t w a r d y c h ł a w k a c h p a r t e r u.

Mówisz, że ludzkość chce wiedzy—oczekiwa—gotowa jest i godna wiedzy, ja ci faktami odpowiadam.... wszyscy mnie opuścili, choć przysięgam ci, że zmieniony jestem na dobre, rozkwilony jak dziecko—bliższy ludzi niż kiedykolwiek bądź przed tém—sługa ich....

Po rocznem ze mną niewidzeniu przyszedł do mnie Gaszyński—zbiedzony, wyschły—kościany, usiadł przy kominie—i dał mi czuć całą kamienność swego ciężaru, między innemi zaś rzeczami powiedział mi, że jest szczęśliwy mocno z przyjazdu pewnego przyjaciela; a ten przyjaciel jest to jeden z Montalembercistów jezuitów naszych—od których mi wiele teraz zła idzie—choć niewidomym sposobem.... Wytrzymawszy tę rozmowę przez pół godziny, skoczyłem na mego poetę—łając go sierdziście za to, że napiwszy się herbaty poetą jest—a potem między ludzi chodzi nie w wieńcu bluszczowym natchnienia, ale w szlafmycy—sen rozdaje—siebie samego w natchnieniu[1] wstydzi[2] się albo też naśladować lęka się—mówiłem mu nareszcie o idei—a na-

[1] [Przekreślono: *nie*]
[2] [Pierwotnie: *widzi*]

http://rcin.org.pl

reszcie uściskałem go ze łzami prawie: mówiąc przebacz mi żem się rozkrzyczał, ale nie mogłem. Cóż się stało?.... Poczciwy G. poszedł ode mnie do klubu, i zwykłym sposobem żartownisia powiedział przy obiedzie, że Sł. kompletnie zwaryował.... Jezuici byli przytomni—w kilka więc dni potem, jeden z przyjacioł moich spotkał się z wieścią już przez różnych powtarzaną, żem istotnie zwaryował....

Poznaj sposób postępowania ludzi i gotowość świata do przyjęcia prawdy. Oto największa część ludzi czyni tak jak owi jezuici—sami nie kłamią ani wymyślają rzeczy.... lecz usłyszawszy tę rzecz w tonie żartu mówioną—rozchodzą się po mieście, smutne biorą twarze i powtarzają zwaryował; a gdy pytasz czy doprawdy—odpowiadają, słyszeliśmy od jednego z jego przyjacioł.

Wieszże teraz co taka plotka może mi zrobić, dostawszy się do uszu matki mojej.... pomijam inne jej działanie na świecie—lecz o matkę mi chodzi.... A dlatego i w listach nawet zamknąć pół ducha mego muszę, pisząc do innych i do niej...

Dlatego, mój Zygm., trzeba abyśmy sobie jasno w oczy spojrzeli, ścisnęli się za ręce—a potem, jeżeli się zognią Dusze nasze, jednym dla Sprawy Bożej zapałem—abyśmy choćby na skałach nad Srzódziemnego morza, zatknęli kij—monument braterstwa wiecznego—i poszli każdy w swoją stronę, pamiętni na ów związek, i miejsce rozpoczęcia. Dlatego to, już mi się śni o jakiejś podróży w bliskie tobie strony—a czekam tylko na czas lepszy i jaśniejszy... bo teraz bym kilku nocy w dyliżansach przepędzić nie chciał.... Nie uczynię jednak i tego bez twego współczucia—a nawet może zupełnie nie uczynię, pomny na straszną przemianę, którą idea robi w człowieku—przez żałość jakąś, która by mię zdjęła—gdybym cię widział rzucającego twój otęczowany świat—dla srogiej i twardej służby—jaka się nareszcie od każdego ducha Bogu należy. Dlatego cię pytam szczerze i otwarcie, abyś mi powiedział czy jesteś szczęśliwy tak jak jesteś?—Niech listy twoje nie będą o nieśmiertelności ducha ani o innych skrzydlatościach idei—bo tak czyniąc, korrespondencya nasza stałaby się zamianą, rzeczy wiadomych—albo takich, o których sam duch z siebie dowiedzieć się powinien—lecz niech listy będą zamianą tonów na-

http://rcin.org.pl

szych—dźwięku ducha naszego, a tak będziemy mogli, na podobieństwo szalek, ważyć się wzajemnie i podnosić w górę....

Szczerze, Zygmuncie—jako człowiek ty jeden jesteś nadzieją moją.... Jednej ci rzeczy tylko nie dostaje, a to masz we wspolnictwie ze światem całym—A m b i c y i, która wychodzi—nawet z granic Ziemi—a o całym świecie się pyta—i drzy—i dzień dzisiejszy półwiedzy za ostatni uważa.... ufając iż jutro który jej z braci pomoże—rozwiązaniem małej niteczki ostatecznie rozwiąże.

W czystości serca bierz listy moje, bo tak piszę, i mocno ku tobie jestem sercem nachylony

Jul.

Kochany Zyg.—jeszcze biorę tę ćwiartkę papieru—aby dłużej z tobą pomówić—powiedz mi święcie i sumiennie—czy Polska zdolna jest wyprzeć się tego słowa: chcę u m i e ć, a zacząć od w i e d z i e ć c h c ę.... to jest umiejętność analityczną wymienić na mądrość wnętrzną, widzącą? Znasz teraźniejszych Polaków—powiedz więc, czy te natury młode nie będą mocniejsze i skorsze do czynu, działając tylko instynktowie—od tychże samych natur—gdybyśmy je dziś od *a* do *z* zaczęli odbudowywać z wiedzy dawnej... Jam takie budownictwo odbył w przeciągu lat czterech—a oni dziś zacząwszy, wieluby lat potrzebowali?—Nie byłożby to grzechem czasu zaczynać?... Dzieckiem jest Hamletowe wahanie się—w porównaniu z tem, jaki[e] ogarnie duchy czujące w sobie ojcostwo narodu.—Usta się im pozamykają—błyskawic nawet z oczu rzuconych lękać się będą—otoczą się kołem wieków—i cichością czasów przyszłych obalsamują się—trupami je nazwą teraźni[ej]si—w nich wszakże będzie żywot prawdziwy....

Powiedz—nie lepiejże młodzież zostawić pod Quinetowemi i Micheletowemi retorykami,—nic w tych ludziach niema karmiącego—ale jest spirytusowy pierwiastek—niech więc exaltuje krew—trzeba nam Narodu—trzeba mass jakkolwiek stworzonych.... Niech Russo przeciwko Rossyanom walczy... Niech wyznanie wiary Wikarego Wakfildzkiego Jezuitów wali—Niech Jezuici walą cerkiew—dla nas nieśmiertelnych czas przyjdzie... teraz może milczeć wypada?

http://rcin.org.pl

Oto są, Zygmuncie, powody mego milczenia—i schowania się—a to jest dobrowolne—bo gotowe i napisane są rzeczy, do których napisania sumnienie mnie wiodło, równie jak dziś sumnienie tylko od drukowania wstrzymuje. Czekam aż żądza wiedzy obudzi się—aż wiara w to, iż Bóg da Polakom broń nową i moc nową, wstanie w upokorzonych umysłach. Jakże mówić do ludzi, którzy sądzą, że wszystko, co wiedzieć ludziom potrzeba, już jest odkryte—a w dalsze rewelatorstwo prawdy wiary nie mają.—Jakże ubogi chłopek—oddalony od braci swoich—może im w pomoc garścią brylantów sypnąć—kiedy wie—iż oni to za szkła czeskie wezmą—i szukać nawet w piasku nie będą—a mineralogów niema między niemi—nawet prostych, mówię, uczonych mineralogów niema—ani jednego nie widzę. Gdyby byli, poznałbym ze słowa jednego....

Nie myśl, że utyskuję na to. Nie, uznaję w tem prosty porządek świata—który chce—aby duchy same z siebie odkopywały prawdy na dnie ducha każdego złożone i miały stąd zasługę. Jeżeli skargę mam jaką, to ją niosę na siebie samego—żem nie jest dosyć mocen—abym uwolnił te duchy od pracy i cierpienia—dlatego to mocno p o g a r d z a m sobą—nie tak jako nas chciało nauczyć sektańskie [?] dzieło Pana A Kempis—ale tak jak duch po pracy wiekowej przed Bogiem teraz upokorzony.—Nic nie zrobiliśmy po Chrystusie, ani kroku jednego w wiedzy chrześcijańskiej nie daliśmy naprzód.... Same westchnienia nasze za prawdą przed Bogiem ważyły—i u ludzi sławę uzyskiwały. Patrz, Götte sam dziwi się z największą powagą, że wąż ma dowcipne oczy—a Bóg jemu nóg odmówił... ten sam Bóg, który Göttego z łaski swej nogami i oczyma i dowcipem obdarzył!... Powiedzże mi, jak tu nędznemu człowiekowi powiedzieć, że Götte będzie musiał na ławce w pierwszej klassie, w Polszcze przyszłej, od pierwszego bakałarza dowiadywać się—dlaczego wąż nóg nie ma.—Westchnij więc, aby prędzej były te szkoły i tacy bakałarze.....

Ściskam cię.

Jul.

---

http://rcin.org.pl

XXIII. DO ADAMA KOŁYSKI.

http://rcin.org.pl

[List do towiańczyka Adama Kołyski (1796—1870) zachował się w kopji sporządzonej przez S. Goszczyńskiego, znajdującej się w zbiorach rapperswilskich. Na kopji Goszczyński zanotował, że list był pisany 6 listopada 1843; jednak tenże Goszczyński w liście przechowywanym w zbiorach rapp. (niedrukowanym) mówi, że Słowacki napisał list zrywający z Kołem „w dniu W. W. Świętych" t. j. 1 listopada 1843 (informacja prof. Stanisława Pigonia). — W wydaniu niniejszem tekst listu opiera się na wymienionej wyżej rękopiśmiennej kopji Goszczyńskiego.]

http://rcin.org.pl

List pisany do Kołyski d. 6 listopada 1843.[1]

Kochany bracie! przy Sprawie trwam wszystkiemi siłami; na drodze wskazanej mi przez Mistrza działać będę, póki mi tchu starczy. Ale odstąpienie i oziębłość braci, zaprzestanie zbierających się u mnie siódemek i małe inne okoliczności dyktują mi teraz, abym na zebranie Koła nie chodził, albowiem wolność ducha zachować pragnę, pod żaden indywidualny wpływ nie poddam się i póty będę trwał samotnie, dopóki nie uczuję, że całe Koło jest mi bratnie, że razem ze mną chce czystej wiary, prawdy i tylko postępu sprawy. W' nieomylność bowiem Koła nie wierzę i formom, przepisanym przezeń dla ducha, nie dam się strupić, albowiem pragnę być żyw, abym jeszcze dla Boga mógł pracować ostatkiem tchu mojego. Inne z przyczyn wyznałem zastępcy mistrza na t. zw. spowiedzi, której ustanowieniu trwałemu także duchem sprzeciwiać się będę. Oto jest *veto* duchowe Polaka, brata waszego. Jeżeli ten brat jest w fałszu, nie zaszkodzi wam. Jeżeli Bóg dopuścił, abyście wy zgrzeszyli, przyjdziecie na porzuconą drogę, a wtenczas ja z Wami do śmierci i po śmierci.

Brat *Juliusz Słowacki.*

Z tobą, jak z innymi Braćmi szczegółowo, widywać się i żyć pragnę, zwłaszcza z tymi, którzy w sumieniu mię osądzą, a nie potępią.

---

[1] [Notatka S. Goszczyńskiego.]

http://rcin.org.pl

XXIV. DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Poniższy szkic listu do Towiańskiego drukowany był po raz pierwszy w monografji A. Małeckiego o Słowackim. Autograf znajduje się w zbiorach Zakładu Narod. im Ossolińskich we Lwowie. — Tekst niniejszego wydania opiera się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

[1843]

Piszę do Ciebie, Bracie Andrzeju, abym ci wypowiedział z ducha mego słowa, które przed światem uczyniłem dotąd tajemnicą, ciężarem tej [1] tajemnicy obciążywszy samego siebie—abym [2] twemu [3] wyjściu nie mógł być w żaden sposób przez ducha twego oskarżony przed Bogiem—jako odstręczający świat od sprawy ducha—wykryciu zgorszenia.—Gdyś ujawnił się—świadectwo braci moich o tobie świadczących przyjąłem—w dobrej wierze połączyłem się z uczuciem ich—w czystość twoją uwierzyłem, wiernym byłem—w postępkach moich starałem się być bez poślakowania—w pracy mojej pomocnym tobie—w usłużeniu sprawie pierwszym—w cielesnym porządku koła ostatnim.—Jeżeli tegoś nie czuł duchem—dowiaduj się—a ludzie ust prawdziwych przyświadczą, że tak było. [4] Wystąpienie moje z koła ciche, a tobie bynajmniej nieuwłaczające, wywołało z ciebie sąd pismu [5] powierzony—w którym ducha mojego osądziłeś—odważnym będę w sądzie—bezsilnym w osądzeniu.—

[Przekreślone wyrazy: [1] *są onej* [2] *nie szkodził, utrudnił duchowi* [3] *w drodze—na światło* [4] *czyniłem* [5] *na piśmie.*—]

http://rcin.org.pl

XXV. DO LUDWIKA NORWIDA.

http://rcin.org.pl

[Poniższy szkic czy projekt listu—prawdopodobnie do Ludwika Norwida (1820—1881), starszego brata Cyprjana — zanotowany był w t. zw. Raptularzu poety (autograf w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie). Pierwodruk w X tomie *Dzieł* Słowackiego w wydaniu B. Gubrynowicza, Lwów 1909, str. 411—413. — Tekst niniejszego wydania opiera się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

Dobrze nam [?] będzie, mówił Grek, jeżeli dojdziemy do doskonałej formy republikanckiej—a formą zahamujemy [?] podłość ducha ludzkiego—dobrze nam będzie, mówił Rzymianin, jak zapanujemy nad całym światem... Dobrze będzie... Gdy królestwo morza otrzymam, mówi Anglija, a o ziemi potem pomyślę... Dobrze będzie, gdy ziemię pokonam—a potem i o królestwie morza pomyślę,[1] mówi Rossya... a wszystkie te wykrzykniki są jako owe Apostołów: dobrze nam tu, na górze, w chwilowem zapomnieniu się—o przyszłości i o celach nieśmiertelnych ducha naszego.

Lecz nam, Bracie mój, nam duchom nieśmiertelnym,[2] od wieków pracującym—dobrze nie będzie, aż anielstwo nasze uwidzialni się, na ziemi i w ciałach stworzonych przez nas uwidoczni się—dobrze nam nie będzie, aż rozsłoneczniona ziemia, ramionami naszemi ogarnięta—nie[3] zamieni się w niebieską ojczyznę. Gdybyśmy dzisiaj świat posiedli—jutro o przemienienie i o połamanie praw ciałem naszym rządzących tak stroskani bylibyśmy... jak dziś—gdy w tej drodze—o ojczyznę troskać się nam tylko jako o pierwszy szczebel—i pierwsze objawienie się mocy naszej wypada—albowiem wszelką moc ducha[4] uwidzialnić musiemy... ojczyznę otrzymać—ducha jej i cele urodzić—zamienić westchnienia nasze w ciało i prawo—o mądrości Chrystusowej, która w nas jest, świat przekonać—a w celach naszych świat rozkochać... Stać się takiemi, iżby ujrzano niepodobieństwo pokonania nas—a próżnią się stała wszelka siła przeciwko nam użyta.... Oto jest rycerstwo nowe wieku, nie na liczbie już, ale na mocy duchowej i świętej zbudowane... Nikt z nieśmiertelnych nie pojawi się w szrankach walczyć nas, a śmiertelni i docześni przed rozpędem naszym ustąpią... bo jak przed[5] wiekami z łona

---

[1] [Przekreślono: *dol (dob?)*]

[2] [W autografie: *nieśmiertelnych*]

[3] [Przekreślono: *pie*]

[4] [Przekreślony wyraz nieczytelny.]

[5] [Przekreślony wyraz nieczytelny.]

http://rcin.org.pl

Bożego wylatujący duchowie—czujem się ciągle w locie... coraz większą siłą lotu i przodkowania obdarzeni—nie na [1] małym *dobrze* ziemskim przestać gotowi—ale [2] zawsze i wiecznie i choćby przez tysiące jeszcze lat dla celów ostatecznych Chrystusowych pracować zdolni.... aż nareszcie odetchnięcie nam przyjdzie od samego Chrystusa, który w obłokach zjawi się—i ostatnie więzy cielesne ducha naszego krępujące zrzuci—obudziwszy nas niby w przemienieniu i w słoneczności—i w nowej naturze, odpowiadającej mocy i anielstwu ducha naszego.... [3]

Na tej drodze czując, że już jesteś—bratem twoim i bratem wszystkich braci twoich wyznaję się.

Ty, Bracie Ludwiku, we śnie miałeś sobie objawione niektóre z nowych praw, które zarządzą naszą cielesną naturą... a jam te same tajemnice od tychże samych ducha ludzkiego nauczycieli wyraźnie otrzymał.... i powiedział ci je—sny twoje mówiąc wprzódy niżem o nich z ust twoich usłyszał.... Będziemyż o wyraźniejszą łączność duchów naszych z duchem sprawy świata tego starali się.... jeżeli o to każdy z nas—zosobna—może u tego samego Nauczyciela wszystkiego się dowiedzieć.... Prożne są słowa—i niepotrzebne—a wprowadzenie tonu dysputy byłoby najstraszniejszym grzechem w sprawie ducha—zabiłoby myśl wnętrzną—a rozwinęło w nas szermierskie tej myśli władze... które od celów wielkich odstąpiwszy—zdolne są już nie o całej idei—ale o jej niektórych cząsteczkach wielką i niby filozoficzną rozmowę prowadzić.... Tak się zabił Duch, założyciel Parakletu, przeznaczony wiekowi 17 wielkie rzeczy i słowa świata powiedzieć—dysputą oziębił naprzód koło swoje—a potem od koła zimna śmiertelnego zachwyciwszy... uciekł: aż po ogień miłości.... i wielki ten psychologista w usta [4] jednej psychy.... wtchnął—duszę świata tchnieniem [5] być przeznaczoną... Kto niezdolny więc dziś całkowitej ducha ofiary... zginie, jako on...

---

[1] [W autografie: *nas*]

[2] [Przekreślone: *o cel i os*]

[3] [Przekreślone pod wierszem zaczynającym się od *w nowej naturze* słowa: *nowem uczuciem nową anielską mocą napełnionych*]

[4] [Pod spodem przekreślono: *w ramionach*]

[5] [W autografie: *tchniem*]

http://rcin.org.pl

XXVI. DO SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Autografy pierwszych trzech listów do S. Goszczyńskiego znajdują się w Zbiorach rapperswilskich (obecnie w Centralnej Bibljotece Wojskowej w Warszawie); pierwodruk w *Tygodniu*, dodatku do *Kurjera Lwowskiego*, 1894, Nr. 9. Autograf czwartego listu znajduje się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (rękopis Nr. 5226). Jest to właściwie szkic listu, notowany urywkami na tym samym półarkuszu papieru listowego, na którym mieści się bruljon listu do T. E. Rutkowskiego (por. niżej, str. 276). Po raz pierwszy ogłoszony był przez L. Méyeta w *Bibliotece Warszawskiej*, I, 1896. — W wydaniu niniejszem tekst listów 1—3 opiera się na fotograficznych odbitkach autografów, a tekst listu 4 — na autografie (układ urywków tego listu podług Méyeta).]

http://rcin.org.pl

(1.)

[1843]

Kochany Sewerynie—Byłem u ciebie w piątek i dziś po dwa kroć—chciałem odwiedzić ciebie—i prosić jak mi polecił Sztatler, malarz nasz godny z Krakowa—abyś mu jutro, to jest w poniedziałek posiedział do portretu.—Mięszka on na ulicy Savoie No 5, zwykle rano oczekuje na swoje oryginały—jeżeli więc czas mieć będziesz, daj mu się.

Życzę ci zdrowia

Juliusz Słowacki.

(2.)

Kochany Bracie Sewerynie,

Głęboko dziękuję Bogu, że mi w Twoim duchu braterstwo tworzy i zachowuje—jest to dla mnie czas łaski—wiele mi serc, do których kołatałem, otworzyło się. Samotność moja została ze mnie zdjętą—z różnych stron ludzie odzywają się do mnie. Duch prawdy i świętości, któremu służę, daje mi moc—że, ze stratą płuc moich, ciągle nad sprowadzeniem światłości w Duchy ludzkie pracuję.

Sam pojmiesz, ile mi drogą była teraźniejsza odezwa twoja. Nie zapomniałem nigdy o tobie—bo wewnętrzną wartość twoją czuję i poświęcenie się Twoje Sprawie Bożej wdzięcznością mnie dla Ciebie napełnia. Jako Nieśmiertelny wiem, że z twojego zasiewu nieraz owoce zbierać będę w przyszłości—w wiekach odezwie się nieraz echo głosu twojego—i z ducha twojego uczynki urodzone spotkam po wielekroć na drodze pracy mojej—dopokąd Mię Pan spracowanego od męki globowej nie uwolni. To samo, jak sądzę, czujesz już, widząc trud, który nas na drodze świata spotyka. Mało nas jeszcze—i nie silni jeste[ś]my. Czas opiera się naszej

http://rcin.org.pl

duchowej potędze—wszystkich sił z ducha naszego wydostać musim, abyśmy mgłom i ciemnościom zewnętrznym zupełnego panowania nie dali...

W tym przeświadczeniu oddawna staram się już—aby jakakolwiek materjalna pomoc—głoszącym prawdy duchowe, przyjść mogła z kraju—Staram się, aby dla wydawnictwa dzieł, prawdziwie rozwidniających cele Epoki nowej, jakie fundusze złożono. Osobiście jeszcze o to ziomków prosić nie mogę—bo dotychczas samotny i bez żadnego miłości bratniej poparcia—osobą moją i przykładem chcąc służyć sprawie, nie mogę jeszcze w wysokim Tonie, i bez zdrady niejako ogólnego ducha sprawy—o pomoc pieniężną u narodu mego upomnieć się. Ufam jednak, że mi to Bóg wkrótce łatwym uczyni—a wtenczas wezwę cię do braterskiego na tej drodze piśmienniczej udziału—sam zaznaczysz granice, w których będziesz chciał udzielić mi wspólnictwa twego—a wolność Ducha twego uszanuję—i nic, nad dobrowolne twoje schylenie się ku mnie, nie będzie dla ciebie warunkiem. Ta myśl, o której piszę, prawdziwie urodziła się we mnie z prawdziwego i świętego westchnienia nad niedolą Twoją i nad uciskiem cielesnym, z którym ty się, Syn ojczyzny najstalszy, tak długo mocujesz. Bóg widzi, że mię to boli jak brata.

Posyłam ci teraz narazie 60 franków—prosząc, abyś w duchu swym tego posłania nie liczył i nie zapisywał... Mianowskiego widziałem przed kilką dniami—teraz trochę chory będąc, nie wychodziłem z domu i nie wiem co się z nim dzieje—bo do mnie nie przychodzi. Spodziewam się jednak, że to nie z obojętności pochodzi, bośmy się ze łzami witali. Niech Cię Bóg strzeże i opiekuje się tobą.

Twój brat *Juliusz Słow.*

[Na boku dopisano:]

Proszę cię, nie zostawiaj mię długo bez wiadomości o sobie—mów jak do człowieka, który przez 5 lat pracował nad sobą, srogo i bez przebaczenia dla win własnych.

[Na pierwszej stronie listu dopisano u góry odwrotnie:]

Proszę Cię—jeżeli widujesz, pozdrów brata Rożyckiego ode mnie, ale to tylko wtedy, jeżeli sądzisz, że mu braterskie moje

http://rcin.org.pl

i pełne miłości wspomnienie, nie będzie obcém—i uczuciu duchowemu przeciwném. Bóg Ojców naszych niech będzie nad Wami!

[Na tejże stronie z boku:]

d. 26 Listopada 1847.

(3.)

Paryż, d. 28. Decembr. 1847 r.

Kochany Bracie Sewerynie! Nowy Rok następuje. Pozdrawiam Cię w Duchu Świętym Sprawy, łącząc się z Tobą w oczekiwaniu i w trudzie teraźniejszej pracy. Czuję Ciebie, choć daleko jestem od Ciebie—i proszę Boga aby na drogach prawdy, w dopełnieniu czynu zbliżył nas i razem postawił. Zmęczony jestem wielce pracą z ludźmi—a jednak czuję, że nie bez owocu są moje usiłowania. Wielu się przybliżyło, i rozjaśniło w Duchu nowej epoki—braknie tylko wspólnictwa serdecznego od was, któreby mię samego wzmacniało, i do nowego usiłowania mocnym czyniło. Ufam jednak Bogu, że wejrzy w głąb duchów i usprawiedliwi Sumnienia ludzkie.

Pisałem do Ciebie d. 26. Novembra—nie wiem, czyś odebrał list mój—i posyłkę—teraz choć nie wiem, czy cię pod tymże samym adressem moj list dojdzie—piszę i posyłam co mogę—a przed Nowym rokiem nie wiele mogę—wolę jednak upokorzyć ducha mego, nędzą tego czynu, niż zostać bez ofiary—zwłaszcza, że śnieg widzę padający—i smętek wielki powietrza, i ucisk zimna—a sam od tych wszech rzeczy obronion jestem przez łaskawość Boga.

Upraszam Cię, abyś mi odpisał choćby słowo jedne—dla uspokojenia mojej myśli—

Mianowskiego poszedłem zaraz był odwiedzić, abym go pozdrowił od Ciebie—lecz Bóg tak chciał—że go nie zastałem—i że ten człowiek, kuzyn mój—bez pożegnania się ze mną wyjechał z Paryża.

Wybacz mi, że krótko piszę. Milczenie Twoje względem mnie, nie upoważnia mię do dłuższego pisania. Ściskam Cię więc serdecz-

http://rcin.org.pl

nie—i proszę abyś mię wspomagał modlitwą twoją i dobrą wolą twoją. Sam to czynię.

Twój brat

Juliusz Słow.

Rue de Ponthieu. 30.

zał.[ączam] fr. 20.

(4.)

[Luty 1848]

Jużem był napisał list do brata Rutkowskiego, przesyłając mu pismo twoje—gdy po głębszej rozwadze Duch Chrystusa zabronił mi—udziału wszelkiego w sprawie; do której w Duchu miłości i prawdy nie zostawszy użyty—teraz powołany do niej, nie w Imie Boże, musiałbym jej jako narzędzie cielesne służyć—przez Ducha rozszczepienia—powiększając rozdział, którego winien nie jestem. Przez zatrzymanie pism waszych uważam rzecz za spełnioną—z wyjazdem zaś brata Adama, oddanie tych pism, już nie mogących go zatrzymać, stałoby się nie w Duchu prawdy, ale w duchu legalności, któremu ja służyć nie mogę, albowiem jest marą—i oszukaństwem człowieka, którego zwodzi z drogi, zaspakajając [1] i uwalniając go od prawdziwego czynu. Do Mistrza należy powiedzieć otwarcie, jeżeli krok Adama jest lub nie zgodny z natchnieniem ducha Świętego—pod którym on koło swoje postawił—i w najwyższym duchu utrzymać obiecał. Wy—bracia na braci cząstkowo sądu, [2] a jeżeli mnie za brata prawdziwego nie uważacie, to mnie jako instrumentu używać wam nie wolno [3] —zwłaszcza używając mnie za narzędzie w oddaniu aktu, na którym podpisu Mistrza nie widzę, tak że mnie od odpowiedzialności żaden urząd nie zasłania. Do takiego czynu mógłby mnie wezwać którykolwiek z braci w upadku będący—a wtenczas samibyście mnie potępili—Wiem że ja, azali brat Adam jest przez Mistrza za swój czyn potępion ?

[1 Pierwotnie zamiast: *zas—us* 2 Zdanie nieskończone przy końcu stronicy. 3 Przekreślono słowa: *ale w duchu mnie pytać z miłością* a zapomniano w dalszym ciągu przekreślić: *i tej miłości dać mi dowody macie.*]

http://rcin.org.pl

Cierpię ja mocno za wszystkie rzeczy, które się przeciwko Sprawie dzieją, a jeszcze straszniejsze jej męczeństwo przewiduję—wszakże nie wewnetrzną i ciągle żywioną kłótnią w kole, która żar fałszywy rozżarza i ducha w zamknięciu trawi—ale publiczną i otwartą Ducha sprawy twórczością—Czynem—zasiewaniem Ducha prawdy, zaradzić złemu usiłuję—spodziewając się, że tym najlepiej przeświadczę braci o mojej miłości, jeżeli ze mnie tylko pożytek, a nigdy zgorszenia mieć nie będą. Teraz czyn, którego po mnie, kochany bracie Sewerynie, żądasz, choćby w duchu usprawiedliwiony, wyszedłby na publiczne zgorszenie—tak jak uchylenie się moje dawniejsze z koła przez was samych zamienione było w akt żółci i zazdrości—i utraciłby tę niewinność wewnętrzną [1] i zewnętrzną, za którą [2] ty sam brata Adama napominasz—mówiąc, że go w duchu o złe zamiary nie posądzasz, ale o to tylko [3] winujesz, że stan, w jakim się on znajduje, obróci czyn jego przeciwko sprawie.—Dlaczegożeś względem mnie nie miał tej braterskiej miłości—a nie rozsądził równie, czyli położenie moje względem paryskiego koła pozwala mi być skarg roznosicielem... i podżegaczem [4] sporów, choćbym w duchu swoim żadnej nie miał winy?

Oddaję to, bracie Sewerynie, pod twoją braterską rozwagę,—prosząc abyś w [5] miłości twojej dla mnie usprawiedliwił mnie [6] — a jeśli mnie winnym w sprawie sądzisz, modlił się za mnie i dla mnie o światło—teraz światło własnie przeciwko ziemi radzi mi polecenia twego nie spełnić—a nie obbalając wiary w koło, która jest w Adamie—rozsądzenie ostateczne czynu—duchowi, który wszystko wyświeca, na końcu pozostawić. W oświecenie te mocno wierzę—i w oczekiwaniu tej godziny trawię w boleści ducha mego boleścią dobrowolną nad światem, ile razy upadnie. [7] —

Wzywam was nareszcie z najwyższą żałością nie przez spory ludzkie, ale przez naukę i Czyn postawcie otwarcie i wysoko ten sztandar—którego już nie widać—do którego już ja nawet w pracy mojej z ludźmi—powoływać nie ważę się—bo częście jego widzę

[1 Przekreślone: *wnętrzną* 2 Przekreślone: *który* 3 Przekreślone: *czyn jego* (u góry zaś: *win jego*) 4 Pierwotnie zamiast: *pod—roz*(?) 5 Pierwotnie: *z* 6 Między wierszami przekreślono: *i litość nade mną połączył—znalazł moje usprawiedliwienie* 7 Między wierszami napisane: *trwam w pracy, podnosząc ducha.*]

http://rcin.org.pl

rozdarte i po wszystkich wiatrach latające—Mowy brata Adama od roku w kole miewane . . .

[Na początku bruljonu tego listu znajdują się dwa ustępy, z których pierwszy został zamieszczony w tekście:]

Ponieważ Brat Adam wyjechał—oddanie pism, już nie mogących go zatrzymać, stałoby się nie w Duchu prawdy—ale w duchu legalności—któremu ja służyć nie mogę—albowiem jest marą prawdy, nie zaś jej rzeczywistością Duchową.

Jedno tylko by teraz pozostało—protestować publicznie—że poddanie ducha Sprawy—duchowi teraźniejszemu kościoła [1] nie jest ogólnym poczuciem prawdziwego koła, [2] które trwa w Natchnieniu. [3]

[1 Przekreślone: *będzie (byłoby) zdradą idei Bożej.* [2] Przekreślone: *Odrodzonych przez Chrys(tusa).* [3] Przekreślone: *Ducha świętego, ale tylko poczuciem prywatnym brata Adama*]

http://rcin.org.pl

XXVII. DO WOJCIECHA STATTLERA.

http://rcin.org.pl

[Z korespondencji z malarzem krakowskim Wojciechem Kornelim Stattlerem (1800—1875) zachowało się sześć listów datowanych i dwa bruljony. Listy datowane (pozycje niniejszego wydania: 1, 2, 3, 6, 7, 8) drukowane były po raz pierwszy w II tomie *Listów* Słowackiego, Lwów 1883, podług odpisów, dostarczonych przez syna adresata, muzyka Juljusza Stattlera (1844—1901). Bruljony ukazały się w tygodniku poznańskiem *Warta* w r. 1882 (Nr. 418) — pierwszy (poz. 4) jako list do W. Stattlera, drugi (poz. 5) jako urywek nieznanego autografu poety. Czy ten ostatni urywek jest bruljonem listu do Stattlera — pewności niema. — Autografy listów 1, 2, 3, 7 i 8 znajdują się w zbiorach rapperswilskich (obecnie w Centralnej Bibljotece Wojskowej w Warszawie), autograf listu 6 w zbiorach Akademji Umiejętności, autograf listu 4 w Ossolineum; autograf 5 listu nie zachował się. — W wydaniu niniejszem tekst listów 1, 2, 3, 7 i 8 opiera się na fotograficznych reprodukcjach autografów, a tekst pozostałych listów na wydaniu Kridla.]

Rękps 4807

http://rcin.org.pl

(1.)

Dnia 15 Stycznia 1844 r.

Kochany i drogi mi!—Długo bardzo zbierałem się pisać do ciebie, ale czekałem pory, któraby mi dozwoliła w dobrém usposobieniu wprzód obraz twój oglądać—ta pora przyszła aż dzisiaj... Złote zimowe słońce przypomniało mi miesiąc sierpień... ten miesiąc, kiedy dogorywając prawie i siedząc ci do portretu, nie jako człowiek, ale raczej gasnąca lampa, jedna z tych lamp rzymskich ludzi, pamiętasz, co to dwóma lub trzema dziobami ogień leją (dzioby, podług ciebie, były to oczy moje). Otóż dwóma takiemi dziobami palący się, uciekłem ci z rąk jak płomyk i pojechałem nad Ocean.... Dzisiejsze, mówię, słońce, miesiąc mi ten przypomniało. Poszedłem więc szukać śladów twoich; tej cząsteczki twego J a, którąś nam zostawił w Paryżu... już jej nie było na ulicy Savoie—poszedłem więc po nią do Pana Baptiste... lecz już jej i u Pana Baptiste nie było—Poszedłem więc do Pana Hansa [?], litografa, i tam, wszedłszy do małego poddasza, ujrzałem nareszcie obraz, który w środku pracowni oparty o podłogę—a wysokością dotykający dachu, zdaje się tworzyć przepierzenie między litografem a jego (nie wiem czem), płci żeńskiej osobą, która z poza obrazu wyglądała.

Ale dosyć tej lekkości. Obaczyłem obraz i powiem ci, drogi, że po widzeniu obrazu szedłem prosto, pełny myśli, przed obraz Panny Najświętszej Litewki, aby tam uklęknąć i podziękować Bogu, że mi pozwolił widzieć (a może śnić), patrząc na twój obraz, brzask różany [?] kiedyś przyszłego Malarstwa Polskiego. Szczerze mówić będę.... albowiem wszelkie pochlebstwo byłoby zabijającą trucizną—ja sam nigdy się nim nie karmiłem, i dziękuję Bogu, że mię od takich nadto dobrych przyjaciół obronił.... Bo niema większego szczęścia jak czuć przed śmiercią prawdę życia własnego... Otóż powiem ci, że obraz twój, choć z zakątka nieznanego

http://rcin.org.pl

historyi wydobyty i tém grzeszący, albowiem myśl trudzi się przypominaniem tego rozdziału Machabeuszów, ta myśl, która najwięcej sobie zabicie słonia... ów czyn powtórzony potem przez Wilhelma Tella, przypomina... czyn tak sławny, że aż w Skandynawii kroniki mówią o jakimś rycerzu Tocco, co podobnie jak Tell walczył... czyn piękny równie jak wzięcie w pierś Winkelridową spis niemieckich. Opuściwszy więc tę historyczną ciemność, która leży na twoim obrazie, powiem ci com widział: zacznę od krytyki:—Grupa tych ludzi nie jest grupą Żydów, ale zmięszanej rassy tłumem... ach i w tem, drogi mój jest piękność twego obrazu!... Ta głowa srebrna (zda mi się Matatyasza), ta głowa największa... jasna jakaś, srebrna, mówię, a nie tylko przez włosy—ale przez całą płeć srebrną jasność lejąca... to głowa Litwina! To Kiejstut, który mi się śnił tyle razy... a tam drugi podobny jemu, jak bliźnia kolumna, to także jakiś litewski kapłan... Kurdów takich widziałem... ale nigdy (i mówiłem to litografowi śród zadziwionych Francuzów), nigdy Francuz nie stworzyłby takiej głowy; to jest coś już zupełnie z nowej epoki, romantyzm dosięgający pięknością wykonania dawnej szkoły włoskiej—Camuccini nie zrozumiałby tej głowy... Ingres musiałby się odrodzić aby ją zrozumiał... Między temi dwoma kolumnami stoi (zda mi się Judasz) To jest żyd!.. żyd prawdziwy!.. ale srogi.... ale ci imie Judasza drugiego strwożyło ducha, kiedyś tę straszną głowę w profilu kreślił... Dziwię się, że Rzymianin, na którego patrzy, nie drzy; gdyby się ku mnie obróciła, zadrżałbym jak listek.... A tam, za nim, kto?... Dziewica, kobieta... Na Boga! Mój Sztattlerze, to prawdziwa Rzymianka, prawdziwa dziewczyna z za Tybru, zabłąkana śród tej gromady słowiańskiej.... Oczy jej czarne jak aksamit, ale nie są skrzące jak karbunkuły jerychońskich niewiast... Nie mówię ci nic o sędziwych matkach siedzących z przodu, bo ze łzami musiałbym sobie przypomnieć te dawne staropolskie niewiasty—które przędły... mężów wysyłały na wojnę, karmiły ubóstwo... a potem jakim głębokim nieszczęściem dotknięte, schorzałe, a piękne; gasły zwolna... i niesione były na cmentarz śród wrzasku całych miasteczek.... Nic nie mówię o Rzymianach.... bo zdaje mi się, że ci dowiodłem zupełnej polskości tego obrazu.... Wiesz, co on znaczy?...

http://rcin.org.pl

Oto włóż na tę srebrną głowę Matatijasza hełm z turzemi rogami.... i oprzyj go na starym mieczu... Oto z tej Rzymianki zrób żonę Witolda w złotym ruskim kokoszniku... Oto z tej siedzącej Matrony zrób Birutę, staruszkę już, a porwaną kiedyś od Boskich ołtarzy.... Niech ten Judasz stanie się Witołdem i niech im donoszą ci (zamiast Rzymian) Polacy w skrzydlatych husarskich zbrojach, że Jagiełło już w Litwie myśli zaprowadzić Chrześcijaństwo, myśli tego Boga Perunna wywrócić.... a będzie to polska Epopeja....

Lecz nie, drogi.... niech to zostanie izraelskim obrazem.... Prostota i piękność najwyższa obrazowi temu zapewniają wielką przyszłość... Nie uważaj na to, że jakie poznańskie gazety, będą nadeń przenosić obrazy celujące ładnością, obrazy działające na nerwy; tak jak i w poezyi szukają tylko gorzałki chłopskiej i szarlatanerii językowej.... Wierz mi, drogi... że zaczynając prawdziwe Malarstwo polskie, sławnym za życia być nie można... W twoim obrazie widać, żeś wielką część życia swojego i miłości swojej weń włożył... Nie lękaj się więc... bo miłość i życie, choć w płótnie zamknięte, jest wielkim pośmiertnym człowieka mścicielem—a ludzie wielkich duchów, są tylko rycerzami po śmierci.... Oby ci Bóg ciągle wznosił ducha na taką wysokość, abyś z coraz większą łatwością mógł równie głębokie wykonywać prace, tego ci życzę na Rok Nowy, abym ci wet za wet oddał to życzenie twoje, które mi z Krakowa przyleciało w samą wigiliją nowego roku, niby jedyny głos tęskniący za mną w ojczyźnie...

Jeszcze, mój drogi, do obrazu wracam—jak ty dziwnie i pięknie jesteś w niezgodzie z poezyą teraźniejszą Polski... Wiesz ty, co to jest ta Muza nasza? —oto dziewczyna uboga rzymska siedząca gdzieś w ciemnym cytrynowym sadzie, pod wielką płótna tablicą na głowie, śród róż, które wokoło palą się jak lampy dziwu w ciemności..... dziewczyna tkająca szkaplerze—a z jej rąk wylewa się przędza różnofarbnych jedwabi pomięszana ze złotym bajorkiem i ciągle wylewa się jak tęcza. Podobnie leje się z rąk poetom poezya—biedni! bezsenni! ciągli tkacze... rzucają na wiatr co tylko im w oczach błyśnie, bo sądzą, że wszystko jest potrzebne, bo dążą do zrealizowania jakiejś wielkiej rzeczy, o której jeszcze ucho nie słyszało; której oczy nie widziały... Któż ty więc je-

http://rcin.org.pl

steś, coś z tych ogromnych kamieni postawił monument druidyczny ?... bo patrząc na twój obraz, to samo czułem com czuł tego lata nad Oceanem w jednym z takich pomników—gdziem całe wieczory pełni księżyców przepędzał, zaklinając te krwawe twarde duchy, aby mi powiedziały o czém one kiedyś za życia na tym posępnym cyplu, na tem odludziu marzyły ? —Otóż i ty z ogromnych kamieni wybudowałeś pomnik i myślałeś o Machabeuszach.... Wiesz-że ty, o kim instynktowie myślałeś ?... Zadumaj się a pojmiesz, że i u nas musi być ogromna część narodu do Machabeuszów podobna... Machabeusze, ostatni obrońce dawnego zakonu, twardzi, zakamieniali, zniszczeni... gdy te same im wydarte zwycięstwo odniósł tłum ludzi spokojnych ze słońcami na głowach... Boże ! Boże ! jakie tu okropne rozprzepaszczenie się ręki z czuciem.... czy siąść na koń i choćby uklęknąć pod słoniem... a wywrócić go ?... Czy tchem jednym duszy niewidzialne zwiać sztandary z oblicza ziemi ? —Lecz nato trzeba w ogniu miłości powietrze roztopić—a któż ma miłość ?.... Na Boga, miłujcie się.... i wiążcie się bratnią miłością—oby doszła do tego Polska, aby każdy na widok bratniego dzieła tak się rozradował, jak ja dzisiaj radośny jestem z widzenia twego obrazu... Niech wiedzą nareszcie ludzie gryzący się po waszych pismach, że nikomu jednego prawdziwego listka z wieńca gwiazd, którym się duch jego owinął, ukraść ani zgasić nie można.... Niech wiedzą, że każde zwycięstwo sztuki jest zwycięstwem ducha w krainie przyszłości.— Zapewne już za życia mego nie będę miał tego szczęścia, abym śród grona tobie podobnych radował się i podzielał się sercem... Ale wiem—że kiedyś w Polszcze, moja rodzinna ziemia, ten to kawałeczek koło Wołynia, który zawsze i oddawna już wydawał duchy pełne entuzyazmu; choć nikłego dotąd, ziemia ta kiedyś stanie się jako Ateneum Chrystusowej sztuki... A skrzydłem tej ziemi będzie Kraków, gdzie ty swego ducha i swoje piętno położysz... Lecz wierz silnie nie w sztukę, bo to wyrażenie jest ohydną arlekinadą Francuzów—ale wierz, że każda sztuka jest narzędziem otrzymanym z łaski Boga, i danym duchowi dla finalnego celu, to jest dla spełnienia missyi swojej na ziemi....

Gdyby nie trwoga, że za długo piszę.... pisałbym bardzo dużo.—Ale obaczysz wkrótce, żem się bardzo wiele i może zanadto

http://rcin.org.pl

wypisał .... a zamiast obrazu posłałem wam dwa obrazki i jeden dawny wielki obraz starego Hiszpany odlakierowany przeze mnie na nowo ... Niech się więc mną ten Hiszpan mnich srogi opiekuje—bo się teraz zupełnie na opiekę niebieskich spuszczam— a o ziemię zupełnie nie dbam ... Chciałbym jednak aby było choć kilka tak czystych duchów w Polszcze—aby wierzyły, że zawsze i wszędzie wierny jestem ... i tak jak mój Xiąże Niezłomny (tytuł hiszpańskiej tragedyi) srogo i twardo stoję przy dawno strzeżonej chorągwi—a może na straconej placówce .... Na Boga! .. nie zadrzyj sercem o mnie, choćbyś mnie widział przez most alzirahu, to jest po nitce, nad płomieniami piekielnemi idącego, choćbyś widział, że zda się już padam, nie zadrzyj, ani krzyknij .... bo by mi to pewność kroku i serca odjęło .... Straszne życie! ale co do mnie, ufam, że zwycięstwo nad wszystkim jest między oczami mojemi, nie wiem czy gwiazdą czy zmarszczką między brwiami zamyślonemi ... ale jest .... i świeci nawet teraz, kiedy patrzę w oczy twoje, i zda mi się ściskam za rękę—drogiego mi człowieka.

Juliusz Słowacki.

P a r y ż, Rue de Ponthieu 30.

[Na boku obok podpisu:]

Napiszę potem o litografii i o expozycyi tego obrazu—

[Pod podpisem:]

Proszę, pisz prosto pod tym adressem—a pisz długo .... i często—

(2.)

Rue Ponthieu 30.

P a r y ż d. 3. Czeruca 1844. r.

Szanowny i drogi mi Stattlerze.—Oto *Constitutionel, Debaty* i inne fellietony wzmiankowały już o Machabeuszach; *Trzeci M.[aj]* napisał o nich długo i po polsku—to jest opierając się na zdaniu Pana Scheffera, który potrzebowałby także oprzeć się na zdaniu czyimkolwiek, a ja chciałbym, aby to było jak najprędzej

http://rcin.org.pl

zdanie naszego Narodu... Co do mnie, pisałem już otwarcie co myślę o Machabeuszach; i powtarzać tu moich przeczuciowych uwag nie będę—powiem tylko jeszcze kilka słów o Malarstwie. Początkiem i źródłem malarstwa nie było naśladowanie natury, ale w i z y a, to jest ta władza tajemnicza ducha naszego, która wzrokowi naszemu ciska jakieś dziwne błyskawice niewidzialnej piękności—piękność bowiem nie jest tylko d o b r e m, jak to Sokrates powiedział—ale piękność każda jest jednym z kształtów ś w i ę t o ś c i—malarstwo więc poczęło się w duchu Świętych—i błogosławione było przez Pana dopóki sprawę Boską czyniło na ziemi. Lecz uważaj, drogi mój, że świętość nie zależy jedynie na malowaniu świętych przedmiotów, albowiem czyniąc to, może malarz być zupełnym materjalistą, równie jak każda dewotka przywiązana tylko do formy kościelnej, mimo wiedzy swojej, gorszą od Woltera materjalistką jest. Świętość więc w malarstwie jest zupełnie w duchu, nie w przedmiocie... Świętość w malarzu jest to zachwycenie się jego pięknością—i zachwycenie piękności z powietrznej natchnień krainy. W krainie tej zaś są różne związki rzeczy istniejących na ziemi, rzeczy widzialnych, z myślą Bożą o świecie.... tęcze te, girlandy słoneczne krzyżujące się między sobą—łączące wszystkie zjawiska: malarz w natchnieniach widzi... a czasem dopiéro wtenczas, kiedy mu się z pod pędzla wyleją, spostrzega.... Czasem więc malarzem jest Boskim z wiedzą, czasem zaś dziecięciem niewinnym, któremu duchy Boskie kilka tajemnic podszepnęły. Patrzajże więc, jak my poeci i malarze małą być możemy rzeczą!... jaką nikczemnostką i narzędziem mikroskopicznym w sprawie ducha na ziemi—a jednak krzep się, drogi mój, bo ziarnkiem ducha być w krainie ducha, więcej jest niż być skałą w świecie materyi.—Z listu twojego widzę, żeś przeszedł straszną rogatkę, za którą stoją tłumy materjalistów różnych wiar i różnego rodu, za którą cała teraz expozycya paryska wisi—co mówię! cała expozycya malarstwa klęczy przed expozycyą wyrobów kupieckich—krzyżem leży—prochem się zasypała i zaprawdę godną jest tego—bo więcej ducha włożono w machiny niż w obrazy—a płótno na obraz robione większym się artystostwem odznacza, niż to co później na nim malarz położy...—Dobrze jest, żeś nie był w tym pandemonium kolorów—i że teraz nie jesteś przy tym upokorze-

http://rcin.org.pl

niu ducha świętości przed duchem pożytku.—Z radością myślę, że ty, drogi mój, w tym starym i spokojnym grodzie, jakby szlachcic dawny in fundo wieżę odsiadujący—albowiem takie to być musi uczucie wieżowej i podziemnej tęsknoty dla artysty, który spodziewa się co dzień, że zeń wyrok zdejmą—i resztę niedziel wieżowych odpuszczą; z radością, mówię, widzę ciebie stąd, marzącego o Najświętszej Śnieżnej—a zatem najbielszej... która ci się w rubinowych brzaskach wschodu pojawia—gdy spojrzysz głębiej—ujrzysz za nią drugą płomienną, a za nią jeszcze dalej trzecią kwietną w rozpromienionej krainie stojącą.—Rozmiłowuj się w natchnieniach twoich i we wszystkim co jest dobre i święte—albo nie będąc ani dobrém ani świętém, smutném jest; albowiem za temi dwoma pierwiastkami ducha tęskni—a gdy natchnieniom formy nowe wynajdziesz, prowadź ludzi za rączkę do obrazów twoich, jak byś to z malenkiemi dziatkami uczynił, ciesząc się, że różne głupstwa malenkie świegocą. Zaczaruj duchem twoim obrazy, a potem bądź spokojny o nie—i pewny, że one w swoim czasie czarować będą—kogo?—ja nie wiem. Dłoń Boża jest pełna nowych duchów dla Polski—i przyszłość nasza od otwarcia się tej dłoni zależy.... Cierp więc, że żyjesz teraz—i ciesz się, że cierpisz—bo ci co nie cierpieli w nic poszli i na długo nie rozradują się...—

Nie odpisuję zosobna Strzeleckiemu, bo cierpię, że dotychczas polecenia jego wypełnić nie mogłem (on wie jakie). Racz mu więc tylko powiedzić ode mnie, że to niespełnienie zupełnie nie z woli mojej pochodzi—ale z przerwania czasowego wszelkich listownych stosunków z osobą, ktora pisać ani odbierać listów nie może tam gdzie jest, stąd gdzie ja jestem. Zapory, którą mi położyła, przełamać (bez trwogi o nią) nie mogę. Jeśliby Strzelecki kochany nie był w Krakowie, racz mu te słów kilka, tak jak są, wypisać i przesłać, a on je zrozumie, i sądzę, że mnie uniewinni i przychylność mi swoją zachowa.

Co do ciebie, drogi mój, ufam, że cię z tej chmury, która przyszłość osłania—w którą już wiele duchów weszło, ciągła elektryczność ducha karmić będzie—i że coraz głębiej ujrzysz się w mgle a między ogniami—gdzie blask o blask trąca—a głos z głosem się zlewa, a ciepło serdeczne sercu ciepła dodaje.... Idź więc i nie

http://rcin.org.pl

trwóż się—choćby na chwile było ciemno i odludnie—a jeżeliś uczuł, że cię kocham, to mi dochowuj przyjaźni aż póki nie uczujesz, że zły jestem... to jest, że mnie Pan Bóg opuścił.

Twój

Juliusz Słowacki.

Wkrótce wyjeżdżam nad Ocean, ale przy końcu Sierpnia wrócę, czekając Cię.

[Odwrotnie:]

Pisz i nie frankuj listów—we wszystkim bowiem trzeba wzajemności, nawet w małych rzeczach.—

[Odwrotnie na 2 stronicy:]

Jadąc do Paryża, dowiedz się, proszę, o dwóch miniaturach Ojca i Matki mojej, które Pani Szembek młoda dla mnie wiozła do Krakowa i podobno je Panu Michałowi Wiszniewskiemu oddała, u którego być muszą, czekając okkazyi... Jeśli je odszukasz, to proszę zabierz i przywieź.

[Adres:]

à Monsieur, Monsieur
Stattler
Professeur de la peinture
à Cracovie

[Stempel pocztowy:]

Paris 4 Juin
Krakau 13 Jun

(3.)

Nowy Rok. 1845.—W P a r y ż u.

Juliuszowi Stattlerowi Juliusz Słowacki, przyjaciel Wojciecha Stattlera, pierwsze pozdrowienie zasyła—jak dawni pastuszkowie wykrzykując radośnie, żeś się narodził, że jesteś z nami—i zostaniesz po nas dziedzicem pracy naszej i wszystkich niepełnych radości naszych.

— Słuchaj mnie teraz, bo łamiąc czas, nie będę mówił jak człowiek do dziecka, ale jako duch do ducha może większego od siebie.

http://rcin.org.pl

Oto przyszedłeś z krain, gdzieś radował się radością wspólną duchów i cierpiał cierpieniem świata całego, na słońcach—i księżycach opierały się ostatnie ramiona myśli twojej—a czucie cierpiało wszędzie, gdziekolwiek bądź przeciwko prawom miłości Bożej stała się jaka niesprawiedliwość. Teraz więc, gdyś oczki otworzył, a pierwszy raz słońce złote zobaczyłeś, wyciągnąłeś rączki ku niemu, myśląc i wierząc, że go dostaniesz—bo przed urodzeniem, myśl była rączkami twemi; a gdy uczujesz niepotęgę ciałka twego, niedługość rączek twoich, zapłaczesz w kołyseczce, i twój płacz będzie podobny do boleści Ojca twego artysty, któremu często pokazała się święta słoneczna piękność i przed wyciągniętemi rękoma uciekła .... Leż więc, dzieciątko moje, spokojnie, jako duch ciałem spowity, i ucz się praw, pod któremi siły twoje mają się objawić na ziemi.

Gdybyś przyszedł za czasów rzymskich, powiedziałbym ci: rozwijaj się, tak abyś doszedł do zupełnej harmonii z ciałem—rozlej elementa, siły, czucia twoje pod równą miarą i wagą—do cnot twoich przydaj nawet wad nieco jako aptekarz, który nieco trucizny do swoich lekarstw przymięszywa, albowiem inaczej doskonałość twoja byłaby jako przeraźliwa białość nowego marmuru, ujmująca posągowi piękności .... Lecz oto przyszedłeś w czasach nowych, w krainie, która te nowe czasy w kotle pełnym łez wygotowuje—i trupów tam nawrzucała, i staremi kościami cmentarzy ognia pod kotłem podsyca—a wokoło jęk, i wykrzyk oczekujących—którym się podług ich niecierpliwości nie staje zadość—jeszcze godzin kilka żywota, a obaczysz te pandemonium straszliwe i od ciebie będzie zależało wybrać chór, do którego twój duch moce swoje przyrzuci; każdy bowiem z nowo przychodzących ma za pasem miecz Brenusa,[1] który, jak wiesz, przeważył szalę tę, gdzie złoto ważono .... Rozpatrz się więc dobrze w głębi ducha swojego, bo może ty jesteś siłą sił—głosem głosów i ostateczną potęgą wszystkich potęg polskich. Tak pewny jestem, że ty jesteś z bratniej naszej gromady, że nam na pomoc przychodzisz.—Stary ty żóraw może, bardziej już podarty od kul i wichrów niż owe sztandary, które od czasów Sobieskiego wiszą zapylone na Watykanie, i pa-

[1] [Przekreślone: *Kamilussa*]

http://rcin.org.pl

miętają, że kiedyś, z biciem serc polskich, bywały zdobywane na Turku; może ty pełny snu o gwiazdach jak Galileusz przychodzisz pogadać z kmiotkami polskiemi o Astronomii. Może zaś powołaniem twoim będzie zawieszać niebieskie widzenia w kopułach— a może same kopuły w chmurach przyszedłeś zawieszać.... Ktoż ty jesteś, dzieciątko moje? czemu ja mimowolnie gadam do ciebie jak do wielkiego człowieka? czemu chciałbym ci (jak umierający, a przywiązany do pana dóbr zawiadowca) zostawić doskonałe regestra wszystkiego co pod moim było zarządem, spisać wszelkie informacye teraźniejszego stanu i czasu—abyś ty na przyszłość z mojej pracy i z trudów moich korzystał.... Piszą mi, że ty już z wielką uwagą czarne oczy twoje obracasz. Gdybym ja wiedział czego ty szukasz, dzieciątko moje, choćby ta rzecz była marą i rzeczą z ducha czystej krainy wyjętą... postarałbym się, modlitwą albo siłą prostą poety, dać ci w widzialnym kształcie tę myśl, to widzenie, jak cacko i podarunek Nowego Roku. Bo ja wiem, że w dzieciństwie tak szukałem duchów obracającemi się zwolna oczyma—a czarnoksiężnika przy mnie nie było—aż z rozpaczy zacząłem być samemu sobie dawcą rzeczy duchowych. To mówię o pierwszym noworocznym podarunku dla ducha twego, bo gdybyś leżał teraz przy mnie w kołyseczce i rączki twoje wyciągał, to w rączki te włożyłbym, godny królewskiego dziecka podarunek— oto pomarańczę jedną, którą mi dziś szlachetny dawny żołnierz polski ofiarował na ulicy, jak pies do taczek z owocami zaprzężony—pomięszany z tłumem przekupników paryskich—między wózkami rzeźników, które psy ciągnęły—on!—żołnierz polski! jako jeden z nich—u którego ja z odkrytą głową tę pomarańczę kupiłem—i sam zjem—aby mi sokiem czerwonawym serce oblała.... Pamiętaj i o tem jabłku Hesperydy, gdy wyrośniesz.—Pamiętaj o nim, siedząc przy jakiej wielkiej uczcie narodowej, przy jakiej radośnej uczcie—abyś wiedział, jak przed tobą ludzie ducha uczcowali i żyli.

— A teraz nie pójdę zwyczajem świata, i życząc ci, będę ci życzył Geniuszu. Geniusz to Ojcostwo ludzi w jednym duchu zamknięte i przychodzące na świat, aby świat umiłowało i przyszło tu samotne, aby z girlandą duchów zdobytych odeszło... Ojcostwo to już mające w sobie skrę tej radości, z jaką się po raz pierwszy

http://rcin.org.pl

słońca miłością ducha na niebiosach zapaliły.—Ojcostwo to, będące szerzynią ramion naszych i wysokością ducha naszego, jest najwyższą, przedniebieską nagrodą duchów, poki tu na ziemi jesteśmy. Geniuszu więc ci życzę—geniuszu siły—która kiedy chce, w słowie; kiedy chce, w czynie; kiedy chce, w Męce jak u Chrystusa objawia się—a panuje zawsze nad słowem, czynem i męką, nigdy niepoddana temu co czyni—ale Bogu jednemu na Niebiosach hołdująca. Kto takiego geniuszu nie chce, ten nie wie, którą się drogą wchodzi do niebios ... Wszyscy ludzie ostatecznie przez geniusz i cierpienie z nim połączone przejść muszą—albowiem po umartwieniu ciała naszego—po ubiczowaniu do krwi tego ciała, co jak pies głodny rwie się do jadła i posoki—gdy ono już uciechnie i stanie się sługą naszym—duch wolny zaczyna czuć potrzebę podobnego ubiczowania się i zwyciężenia się w sobie samym—a zwyciężywszy się, zdobywa siłę najwyższą, która musi się objawić czy to mieczem czy słowem czy tęczą kolorów. Ta potrzeba wydania z siebie siły jest geniuszem—ona rysuje ducha takiego i czyni go widzialnym śród mgły i zawichrzenia wypadków ziemskich—ten duch wyrysowany w pojęciu duchów, staje się modelem—a stąd siłą czynną przekształcającą, niższych ludzi w wyższe istoty. Dlaczegoż ty, dziecie moje, nie miałbyś wyobrazić ludziom na płótnie, jak ojciec twój—myśli ich i wspomnienia o dawnej Polszcze, tej wschodnio błyszczącej strony charakteru narodowego—która musi kiedyś wytrysnąć na wierszch obrazowością, podobną kolorytem do obrazów Pawła z Werony—z równym zgiełkiem osób, z równą wrzawą kolorów na scenę świata wychodząca .... Lecz jeżeli ty masz czarne oczy i głębokie spojrzenie, zostaw twórczość takich gobelinów jakiemu z wielkopolskich na to przysłanych Pawełków .... a weź za łeb tę szkołę malarską, która musi wejść tą samą drogą, przez jaką dumki ruskie do nas weszły. Widzę już—widzę stamtąd nadchodzącą szkołę niby wenecką, z ruskich Cerkwi wylatującą na nietoperzowych skrzydłach popiej sukmany. Brodacze na dnach [?] na złotych blachach—z pod topora Iwana Groźnego [1]—uciekli i pochowali się w ciałach polskich, w których drzą, jeszcze dotąd szatańskwem jednego człowieka poprzera-

[1] Przekreślone: *ze złożonemi do pacierzy*]

http://rcin.org.pl

żani.... Wysłów lub wymaluj to, o czem one wiedzą (nie wiedząc, że wiedzą)—a będziesz nowym Mistrzem Czyngiskanem Malarstwa, przed którego czerwonym i czarnym pędzlem Wernety [1] ulecą lub pękną jak bańka mydlana.—Przeraź te duchy, lecz nie oddaj się im—bo zdradzisz czystsze.

Dzieciątko moje—ty wiesz o tem teraz—ale może zapomnisz potem, latając za motylami—grając w piłkę na tych dziedzińcach trawą zarosłych, po których niegdyś deptały stopy poważne królów, ktorzy byli powagą do Brutusów a czystością do Platonów podobni—przypomnę ci więc, że Polska jest to zbiorowisko najstarszych duchów—które [2] całą przeszłość noszą w sobie.—Każda więc myśl, każdy kształt z przeszłości wydobyty rozweseli je—każdą dawną piękność przyjmą jak siostrę wracającą z dalekiej podróży—ale przyjmą spokojnie, radośnie, bez entuziazmu, bo dla nich głos nawet Pani Sand jest starym głosem, nieco zachrzypłym, dawnej kapłanki, która w Eleuzis spiewała wierszami, swoje kobiece skargi, na słabość własną, kolcem zwrócone—Dla nich romans Pana Sue jest to potrawa odgrzana składająca się z tych samych mięsa kawałków co osieł złoty Apuleusza. Jakże więc je rozkochać ? jak do nowego entuzyazmu zapalić ?.... Oto duchem trzeba odgadnąć ich pamiątki razem i przeczucia. Przeczuciom zwłaszcza nadać kształty widzialne; sny zamienić w rzeczywistość.... a w tej pracy ciągle być na kolanach przed Bogiem—ciągle pić siłę Boską—i ciągle ducha swego urzeczywistniać sposobami, jakie są ciału naszemu zostawione....

Ty, dzieciątko moje, obudzisz się i znajdziesz pod ręką przez Ojca twego roztarte kolory—obaczysz wszędy myśl Ojca twego ze ścian, z płócien na ciebie patrzącą—nie obronisz się pociągającym uśmiechom piękności, pojdziesz za nią—i będziesz pracował dla nowej Epoki—wspomnij wtenczas o mnie, a to dla następnej przyczyny....

Przed stu laty (blisko) urodził się w Krakowie Jan Śniadecki—ten człowiek po upadku i wymarciu Stanisławowskich czasów wziął w Polszcze berło ducha i utrzymywał je aż do r 1831. nie słowem ani czynem—ale prosto siłą w sercu będącą—duchem, który w nim

---

[1 Pierwotnie: *Werneci* 2 Pierwotnie: *którzy*]

http://rcin.org.pl

przybrał kształt bronzowego posągu—i wielkością jakąś tajemniczą działał na ludzi.—Nikt nie zbliżył się do tego człowieka bez trwogi i poszanowania—on też, siwy, ośmdziesięcioletni starzec, jak wulkan śniegiem pokryty, bo tak go słowy odmalowali sobie Litwini—stał dumny, twardy, niepochylony przed nikim, nawet przed Napoleonem nie drżący. Przy tym człowieku ja dziecko igrałem jak przy wielkim posągu—ale ten lew brązowy zdawał się nie uważać na mnie, nie wiedzieć, nie czuć, że ja exystuję na świecie—jam też był przekonany że oczy jego siwe mnie nie widzą—że ucho jego wyrazów moich nie słyszy—i nieraz wrzał we mnie gniew—a serce gotowało się na jakieś straszne wysilenie sił duchowych, aby ściągnąć czynem albo pieśnią tego człowieka uwagę.... Stało się jednak inaczej..... Młokos jeszcze, skończywszy w uniwersytecie moje nauki, niczem nie odznaczony—opuszczałem Litwę na zawsze; i wózkiem pocztowym leciałem na południe, do mego Krzemieńca—do moich Athen—abym w nich szerzej odetchnął i przygotował się do walki żywota. Przejeżdżając około wsi brązowego Jana, wstąpiłem do białego pałacu w Jaszunach—pozdrowić go raz ostatni i pożegnać..... Czas był obiadowy. Starzec, u którego ja często dawniej do stołu siadałem, a zawsze jako dziecko—zawsze widząc, że najpierwej Jowiszowi Litewskiemu, potem gościom—a potem mnie podawano półmisek—tą razą zaprosił mnie na obiad. Osób było cztery—siedliśmy do okrągłego stołu—miejscem więc nie odznaczeni. Lokaj stary—zwyczajem w domu zachowywanym—z pierwszą potrawą zbliżył się do Jana Śniadeckiego—on wtenczas—poważnie—półmisek od siebie odsunął—i pokazał lokajowi, aby ode mnie usługę swoję zaczynał... I tak szedł cały obiad—w wielkiem milczeniu. Mój duch był pełen pokory razem i królestwa....

Piszę ci o tem, Julu mój, abyś wiedział, że między trumnami a kołyskami są wielkie tajemnice—abdykacye trumien—i ukoronowania ludzi w pieluchach, jak ty, leżących. Oby ta kruszyna siły narodowego ducha, która we mnie była—poszła moce twoje pomnożyć. Oby ten list—za lat dwadzieścia pożółkły i napół spróchniały zachował w sobie trochę woni ożywiającej—i do ust twoich podniesiony był jak miód—i płomień za serce twe młodzieńcze chwytający. Piszę go dla ciebie tylko—i piszę z trudnością—bo

http://rcin.org.pl

gram na instrumencie, który jeszcze mi nie odpowiada—bo siła twoja jeszcze ze mnie siły żadnej nie wyciąga. Ty, jeżeli za lat dwadzieścia zechcesz mi odpowiedzieć, uczujesz podobną trudność—bo wtenczas ja ci nie odpowiem ani siłą ani głosem.—

Pokój temu domowi, który płaczem twoim nie smutnieje—a uśmiechem twoim rozwesela się.—Pokój tej willi, która jak loretańska chata skrzydłami złotemi z Włoch przyleciała i usiadła blisko trzech mogił—nad Wisłą.... Przez ten dom, jak przez wrota ze słoniowej kości, przez które podług Homera sny ludzkie przychodzą na ziemię—piękność przechodzić będzie i osiedlać w Polszcze swój lud cudowny ideałów. Ty, maleńki odźwierny tych podwoi—na gwiazdę zamkniętych—tęczą zaryglowanych—otwieraj je jak Aniołek ojcu twojemu Wojciechowi—niech mu żadna godzina w ciemności duchowej nie mija... Kwiatków ma pełno w domu, i dzieciątek mu Bóg nasyła—czegoż on się smuci? dlaczego wątpi? —O tym smutku i zwątpieniu będę długo kiedyś pisał srogo i groźnie.—A teraz ściskam serdecznie—i dziękuję za przysłane minijatury—o! Minijatury!!!—

Przez trzynaście lat twarz mojej matki w sercu nosiłem.... lice jej stało się w myśli mojej podobne której z Madon hiszpańskich. Twarz straszna—boleśna, schorzała—w ogromnych oczach zielonych nosiła[1] błyskawicę i łzę Marty zaglądającej do grobu Chrystusa. A te oczy obwiedzione księżycami sińców—oczy oglądające się za synem nawet z krainy niebieskiej, oczy we mnie zawsze wryte, o moją boleść pytające się—oczy lekarki serdecznej—i świętej—i matki—zwierciadła, przez które duch królewski wyglądał—te oczy—ta twarz cała—ten koloryt rozmiłowanej pamięci mojej, który ją ociemniał i oświecał—i czynił podobną obrazowi świętemu, który gdzieś w alkowie królewskiej, z pod karmazynowych firanek napoły odsłonionych—ludziom się pokazuje i strachem świętym przenika—to wszystko, mój Wojciechu, wiesz—widziałeś w co się zamieniło, pod ręką bez-serdeczną jakiegoś malarza!... Ta miniatura wydarła z myśli mojej bezcenne płótno—na kawałki je potargała—i chybaby teraz sam Murillo przyszedł obraz ten restaurować—a ja miał milijon, abym go mógł za pracę

[1] [Pierwotnie: *niosąca.*]

http://rcin.org.pl

wynagrodzić .... Przyznaj mi, że taki miniaturzysta, jak ów m ó j jest szczurem gryzącym obrazy—i płosz pięknością tych karykaturzystów natury.—Ściskam serdecznie Wojciecha rączkami Juliusza — —

Słowacki—

(4.)

[1845(?)]

Cobyś uczuł, kochany bracie, gdybyś oto w tej chwili siedział naw Wisłą niedaleko kurhanów [1] —w parowie rzecznym—troche wzgórzem podniesiony—otoczon blademi łozy kuszczami—a pomrok był wieczorny—i pas purpurowy na horyzoncie—a smętność na sercach polskich ciężyła ... Cobyś uczuł, gdyby oto w tej chwili, tak siedzącemu Bóg w sercu zagadał—że stamtąd lub zowąd ma ci się nagle pojawić wielki Wybawiciel—duchem całego ludu stworzony, który palec jedno podniesie, a powstaną narody ... i gdyby to uczucie, mój Sztatlerze, zatchnęło cię trwogą niewysłowioną, i rozmiłowaniem dla tej obietnicy napełniło, a oto patrz ... *Ecce Homo!*

Lecz patrz uważnie, bo ta postawa gdzieś od zorzy idąca—ledwo płaszcza szkarłatem, nieco się od mgieł i pomroków odróżniła ... Spokojna idzie ku tobie ... Nogi bose i twarz odkryta, i ręce [2] słonecznią się nieco ... a wszystko, co jest z ciała Bożego, jaśniejsze się wydaje od ziemi.

Wtem oto człowiek ten już o dwanaście kroków przed tobą—ty patrzysz rozmiłowany w twarz jego—a oto rozsuwają się mroki niebieskie—trojkąt świateł bezdennych pełny pokazuje się na wysokościach, niebo się otwiera—powietrze całe gore i ognia szelestami przeraża—tyś schwycon duchem ... w usta ci otwarte ognie wlatują—w oczach [3] coś złotego—jakby gołębica złota spada—spada—i nad głową Wybawiciela narodów ... trzyma dwa skrzydełka niewinne ...

A wokoło—przerażon jest świat—łozy srebrne drzą jak bły-

---

[1] [Przekreślone: *otoczony*]

[2] [Przekreślone: *na piersiach*]

[3] [Przekreślone: *światło złotą język swiatła złotego nieruchomy*]

http://rcin.org.pl

skawice—pnie wierzb do kościotrupów podobne wychodzą, niby żydowie z pod mogił Jozafata obudzeni ... ty sam sczerniały i niby brązowy—z ciała grubego pastuch—sam jeden ludzką twoją naturą zaświadczasz—ludowi patrzącemu zdaleka, iż się to wszystko na ziemi odbywa ... baranek przy tobie leżący siły nie miał wstać przed panem, ale patrzy w górę na światło i wyrozumienie ma w oczach zwierzęcych, na kiju twoim pastuszym światło się zawiesiło złote, niby na chorągiewce Nieśmiertelnego Ułana ...

....

(5.)

[1848(?)]

Do *

Kochany Bracie ! Coś mi każe pisać do ciebie—zdaje mi się, że twój duch jest w jakimś niebezpieczeństwie .. W tych czasach głosy wszystkich prawie braci moich odezwały się do mnie z wielką miłością. Serca się ich ku mnie nawróciły i pozapalały jak lampy złote jakąś miłością—twego tylko głosu w tym chórze nie słyszę. Co ty porabiasz—czy wiara i objawienie przeszły przez ciebie jak sen lekki i już się rozwiały ? ...

(6.)

Wrocław d. 9 Czerwca 1848.

Kochany i zarówno mi zawsze
drogi Stattlerze !

Ze strony dobrych Aniołów przyszedł mi twój list. Od miesiąca już siedzę we Wrocławiu, znużony wędrówkami, w których Bóg mię strzegł, ale w skutkach nie pobłogosławił. Od miesiąca już różnemi drogami piszę do mojej matki, prosząc aby tu przybyła, i żadnej od niej nie odbieram wiadomości. Sądziłem więc, że już Lwów opuściła—gdy nagle, list kochaną twoją ręką pisany donosi mi, że ona ciągle we Lwowie, bez żadnej o mnie wieści, dręczy się i smuci, równie jak ja niespokojna, i w skommunikowaniu się ze mną bezsilna.—Proszę cię więc—ponieważ i Bóg tak chciał, bądź mi w tym wypadku pośrzednikiem i pomocą—a list załączony

http://rcin.org.pl

tu mojej Matce przeszlij. A nie tylko o to upraszam Ciebie—ale proszę—abyś jeszcze osobno, sam do mojej matki napisał, donosząc jej, że jestem we Wrocławiu—zdrów i jej przybycia—a jeżeli to być nie może, to choć na list od niej jestem oczekujący. Adress mój jest: *Herrn Stahlschmidt in Breslau, Bahnhofstrasse, No 5.*

W śrzodku listu niech będzie moje nazwisko.

Daruj mi na ten raz, że ten list niecierpliwością synowską podyktowany tak mało zda się miłosny jest dla ciebie, i tak niewiele ku twojemu duchowi nachylony. Ale wierz—iż często i często myślałem o tobie, i w duchu widziałem cię myślącym zwłaszcza nad obrazem chrztu, i pod światłem tej białej gołębicy, która nad wodą Jordanową wówczas świeciła. Ter[az m]i o innych twoich pracach powiadano. Myślałem, że sam je ujrzę—ale mię Bóg gdzieindziej odwrócił. W Nim Nadzieja. W ścianach twoich, tęczami myśli świecących także część w przyszłości rozweselenia mego, jeżeli się duch w pełności weselić będzie.—Ściskam cię.

Brat twój *Juliusz Słowacki.*

List do mojej matki racz zaadressować podług wiadomości, którą masz o niej.

[Adres:]

A Monsieur
Monsieur
Stattler Peintre d'Histoire
à Cracovie.

(7.)

W r o c ł a w, 22 Czerwca 1848 r.

Daruj mi, Szanowny i Ukochany mój Wojciechu, żem ci w pierwszych dniach widzenia się z Matką moją—nie napisał o ile ci wdzięczen za Nią jestem.—Chwile te jednak milczenia nie były stracone. Matka moja, przenikniona czcią i wdzięcznością dla ciebie, nie przestaje łączyć mię i zapoznawać coraz ściślej z pięknym duchem, który ulatuje nad tobą i nad twoją świętą rodziną. Wprowadziła mię ona w progi domu twojego—zapoznała mię z pięknemi

http://rcin.org.pl

aniołami, które cię otoczyły i olśnionego blaskiem natchnienia i piękności—prowadzą pod pachy w drodze żywota, niby drugiego Homera.—Słyszałem z jej ust prawie jakiś dźwięk jaskółczany gzymsów domostwa twego—oprowadziła mię wszędzie—pokazała nawet leżącą na pniakach postać umęczonego Słowianina, nad którym dłuto twego dziecka pracowało.—Błogosławieństwo Boże widzę, że świeci nad tobą. Cóż dodam?—ja, który dla ciszy domu twego i dla świętości jego zostałem przejęty uszanowaniem—i to milczenie ścian, napełnionych obrazami z ducha twego stworzonemi, uczciłbym także może tylko milczeniem—gdyby mię Bóg w drzwi twoje kiedy wprowadził. Czuję się zupełnie bezsilny względem ciebie. Wdzięczny ci tylko za najradośniejszą chwilę życia mego, którą ty jako pośrzednik między mną i Matką sprowadziłeś... Wierz mi, kochany Wojciechu, że mi ją było miło z rąk twoich, w ręce moje niby przeniesioną, odebrać... Zdawało mi się, żeś mi ją przez powietrze pełne Raphaelowych Aniołów podał. A uczyniłeś to z taką czarodziejską Artysty potęgą—że wsadzona przez ciebie do powozu, gdy wysiadała, pierwszego mnie na debarkaderze spotkała—ileż w tym cudu Serca i woli dobrych ludzi widziałem! —Jaką moc związku w duchach miłością związanych spostrzegłem!

Dzięki ci więc i raz i drugi i trzeci za dobre, stałe, i poczciwe serce twoje—które raz zgodnie z moim sercem uderzywszy, już się bić wspólnie z sercem moim nie oduczyło. Dzięki także całej twojej rodzinie, która mi Matkę moją rozradowała samym widokiem wzrostu i rozkwitania talentów, które się dzieje przez Ducha w dzieteczkach twoich.—Dziękuję ci i z dzieteczkami Twemi ściskam cię—prosząc, abyś chciał uczuć dla mnie, to co czuje dla ciebie teraz serce moje, radośne, że ciebie kocha.

Twój *Juliusz Słowacki.*

[Dopisek p. Bécu:]

Szczęśliwa, że z Synem moim jestem — pozdrawiam Was, moi mili, moi drodzy — Nie wiem jeszcze, kiedy się z Wami zobaczę —

Saly.

http://rcin.org.pl

(8.)

P a r y ż. r. Ponthieu, w Dniu Bożego Narodzenia—[1848].

Tobie i domowi Twojemu szczęścia życzę:

Kochany Stattlerze,

Przez pięć lat pracowałem tak jak może jeszcze żaden człowiek nie pracował—skutki tej pracy nie w księgach są—ale w żywych sercach i w duchach, w które je wrzuciłem i posiałem. Małe są to ziarenka—i nie wiem nawet czy Chrystus Pan zechce kiedyś światłością swoją dopomóc, aby wyrosły i kłoski swoje—prosom podobne porodziły—A jednak mam tę wiarę i ufność pewną—że praca moja żywa—lepszą jest niż praca moja umarła—która już w foremkach się swoich glinianych pokazała—i nazywa się poezyą moją. Proszęż cię, kochany przyjacielu, wierz w to, iż odosobnienie moje od ludzi, nie jest z woli mojej—ale stąd pochodzi—że jeszcze zasiew mój nie godzien jest pola większego. Czasem zaś osobowość moja, jest wstydem—takim samym jak był wstyd Ewy i Adama, po wyjściu z rajskiej krainy. Straciwszy moc wskrzesitelną, boję się, śród ludzi, śmierci przydawać mocom śmiertelnym i umarzającym. Boję się, abym nie rozweselał graniem na piszczałkach, tych, którzy przez wiek swój cały nigdy się muzyki Anielskiej nie dosłuchali—ani mają w to wiarę—iż się odemknąć mogą nagle niebiosa, a na uszy nasze spaść może harmonija sfer,—nie do wytrzymania. Wszakże w tym odosobnieniu, w ktorem żyję—częściej niż mniemasz byłem z tobą—bo w to wierzę, iż dalekie od siebie duchy, wspólnie razem pracować i wspomagać się mogą—świętym przyzwaniem—i wysoką modlitwą stchnięte. Więc z tobą—który także wiem—iż często krwawym potem oblany, z wnętrzności ducha twojego, radbyś wydobyć na Chwałę Panu twemu, jaki kwiat świeży i złoty, którego by piękność o tworczości wnętrznej ducha świadczyła—z tobą—aniołem stworzycielem globowym, w skorupiance tu glinianej uciemiężonym, często bywałem. I serce moje w tym żadnego mi wyrzutu nie czyni. Bom w przyjaznej miłości stały jest—sądząc ją nawet wieczną.—Innej bowiem nie znam jak ta, która w nieśmiertelny związek dwa duchy wiąże, i dopiero w słońcach złotych celów ostatecznych dopiętych rozwiązać się musi. Takim przyjacielem, a raczej bratem, jestem tobie—dla twojej woli dobrej

http://rcin.org.pl

i świętej—która nad ludzkie drogi, cel sobie wyższy obrała i ciągle do niego dąży.

O! przyjacielu mój—więc zgromię cię za upadek twój, o którym piszesz, a zgromię—zato, żeś uwierzył w to, iż upaść można.—Ja bowiem wiem, iż Pan Bóg nie opuścił ciebie—a nawet widzialnie łaskami cię natchnienia obdarza.—Wielu z młodych braci mówili mi z uwielbieniem o twoich świętych obrazach—a ci, którzy obrazów nie uczcili, zachwyceniem zostali zhołdowani tobie, pięknością dzieci twych—tak, że mi teraz, kilka dni temu, będąca tu Pani Bo... o zjawieniu się dzieci twoich w oknie jak o zjawieniu się Aniołów mowiła.—Patrzajże w tem znaków Bożych—i zrozum to wyświecienie domu twego—które jest znakiem łaski i zapowiedzią chwał duchowi twemu zgotowanych.—A sprawami przemiennemi świata nie martw się—i nie brudź kolorów ducha swego.—Sprawa Boża postępuje, my się porwiemy do życia, jej światłością rozbudzeni.

Wylawszy tak, jednym ciągiem piora—moją serdeczną myśl i wolą dobrą ciągle ku tobie zwróconą—żegnam cię, drogi przyjacielu—i proszę, abyś do pracowni twojej wchodził z tą wiarą, że światło z twoich obrazów wybłyśnie i odda ci tę moc ducha, którą ty w te zwierciadła natchnień włożyłeś. A wtenczas nowa ci moc będzie daną. O co Boga proszę—i przyjaźni się twojej polecam.

Juliusz Słow.

List do Adama przez jednego z braci zaraz odesłałem.

[Na rogu stronicy dopisano:]

racz odwrócić.

Jeszcze ci raz całem sercem dziękuję za ugoszczenie trzydniowe Matki mojej. Odjechała ona do kraju z wymalowanym w sercu obrazem domu twego. Czémże ja ci odsłużyć mogę?—

= Jeszcze prośba—Nieraz przed Panią Zofiją Węgierską chwaliłem się z tej miłości, ktorą mnie serce twoje darować raczyło, teraz ona będąc w Krakowie zechce zapewne odetchnąć powietrzem twojej artystowskiej dziedziny. Może nawet odwołać się zechce do imienia mojego. Proszę, abyś był przychylny tej Osobie, która wierzyć w ludzi i wiary od ludzi potrzebuje. A jest piękną—

http://rcin.org.pl

i zdolną zapału i uwielbienia. Chciałbym, aby wszystko to, co ma w sobie pierwiastek życia—zbliżało się—stawało w jeden wieniec, wzajemnie pobudzający się do ruchu i do wspólnej harmonii. Obracajcie się wkrąg, jak dawne greckie Godziny—piękne i śpiewające—a nie dawajcie się uciemiężać starym formom, które stoją—dlatego, bo są spróchniałe, i wszelkiej twórczości świętej zaprzeczają. Ty, kochany Wojciechu, bądź regulatorem tego zegara i pomagaj ruchowi Godzin—a nie pozwalaj, ażeby która wykroczyła. Czyń to co ja: bądź z miłością—ale groźny.—

---

http://rcin.org.pl

XXVIII. DO WŁADYSŁAWA SŁOWACKIEGO.

http://rcin.org.pl

[List do Władysława Słowackiego (syna Erazma, 1826—1858) zachował się w kopji nieznanej ręki (w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie). W części pierwszej t. zw. *Wykładu Nauki (Rozmowy z Helionem i Helois)* znajduje się pierwszy rzut tego listu (autograf również w zbiorach Ossolineum). O Władysławie Słowackim pisał Jan Prusinowski w *Gazecie Codziennej* z 16/28 sierpnia 1860 r. *(Jeszcze słówko o Juliuszu Słowackim i próbki pism Władysława Słowackiego)*.—Teksty poniższe opierają się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

14° Marca 1845 roku. Paryż.

Najukochańszy Bracie!

Ośmnaście lat blisko czekałem, aż się ta dziecina, którą ja niegdyś widział na ręku piastunki odezwie do mnie.... List twój drogi mi był, ucałowałem go jak gdyby to było czoło Twoje, albowiem jak na czole człowieka malowała się na nim męska duma, dobre serce i szczere jakieś braterstwo.—Niech-że Ci Bóg rozjaśnia te stepowe pola, po których ty z dumką na ustach lecisz za biednym zającem, niech Ci będzie dobrze w tym domku Twoim, którego ja nie znam, lecz maluję sobie myślą oczom duszy mojej,— że jest drewniany, otoczony zielenią drzew—a cichy wewnątrz i przeświecony często strzałami brylantowego słońca..... Ty masz godziny spokojne, ja, mój drogi, mam tylko uczucia wypełnianego ciągle obowiązku, a tyś to jedyne uczuciowe szczęście pojął—boś mi w liście wyraził, że mnie za to kochasz; i że ta praca moja połowicę całą miłości braterskiej zyskała u Ciebie; do której Ty drugą połowę pokrewnej a zawsze w szlachetnych sercach odzywającej się miłości dodałeś..... I tak całego mam w Tobie brata,—na sercu Twojem nieraz oprę znużone czoło ducha mojego,—z ufnością myśli moje do Twego domku poszlę w odwiedziny..... Duchy ojców naszych przytomne Ci były, kiedyś powziął myśl odwiedzenia Matki mojej..... Oni oba wiedzą teraz i widzą i chcą związku między nami,—i wiedzą, że ten tylko być może, kiedy się w bolesném sercu tej wdowy spotkamy i umiłujemy.—Do niej więc zbliż się, mój Władysławie, i ukochaj ją. Bez niej, drogi mój—oto ja, przez piętnaście lat walczyłbym nie o sławę imienia naszego,—ale o nędzny kawałek chleba, który tu na bruku leży..... błotem nieraz okryty,—a jednak celem jest walki ludzi zgłodniałych..... bo wiedz, że dopiero po dziesięciu latach książki moje zaczęły tak jak Twoje łany ziarno mi posiane oddawać.—Ona więc mnie starego drugi raz piersią [?] karmiła,— a cóż powiedzieć o łzach i boleści za mną uronionej..... Na tę

http://rcin.org.pl

pamięć zaklinam Cię, mój Władysławie, bądź dla niej jako syn .... a ja wiem, że ona będzie Ci matką—a Ty przy niej, chłopcze mój stepowy, skraśniejesz,—bo dzieci przy matkach mają rumiane twarze i rosną prędko ..... Co do mnie, proszę Cię, niech ja będę przytomny w domku Twoim,—czy to doń szczęście, czy niepomyślność jaka zapuka;—serce moje, które teraz dziwnie odkwitło, i pełne jest miłości dla ludzi, i pełne cierpienia nad światem, wierz mi, że całe serce Twoje pojmie i z wszelkiej piękności w Tobie odkrytej uraduje się ..... Nie zmieniaj się, bo z listu Twojego i z poezyj Twoich widzę, żeś pięknym jest i wzniosłym duchem ..... ale rośnij .... z tych niebios szerokich nad Tobą rozwieszonych pij Boga—i tym Bogiem w siebie wetchniętym działaj.—Niechaj Władysławem otchniona otoczy Cię gromada przyjacioł, którzy w Tobie Erazmową i Euzebinszowską razem potęgę myśli i czucia poczują .... a tak dusze nasze, chociaż przestrzenią rozdzielone, zbliżą się do siebie, i nie rozłączą się na wieki ..... Gdybym Cię tu miał,—przez ogień serca mojego przepuściłbym Ciebie—i stopił jak kawał ołowiu,—albo z tego uścisku oddał ludziom złotem szczerém i godnym choćby uwieńczać najwyższych świata ..... Daruj mi ten wykrzyknik—Są to nieraz krzyki ducha mojego, kiedy walczy ze światowej formy oporem.—

Twój *Juliusz.*

[Pierwszy rzut powyższego listu:]

Kochany Władysławie!

Ośmnaście lat czekałem aż ta dziecina, którąm widział na rękach u mamki, odezwie się do mnie i da mi niesłyszane nigdy brata nazwisko—Dziękuję Bogu, że trącił serce i otworzył usta twoje. List twój pocałowałem jak gdyby to było czoło twoje; bo w nim jak na czole młodzieńca malowała się szlachetna duma i szczerość i uczucie braterstwa. A wielka to jest i szlachetna rzecz z twojej strony, że wolny i niezależny, pokochałeś mnie i poczułeś [?], że mi za pracę moją, i za długoletnią służbę moją, nad wszystkie inne nagrody droższem będzie słowo brata mojego. Otworzyłeś mi ramiona twoje, pamiętajże, abym ja kiedyś na sercu twoim szlachetnym mógł odpocząć.

http://rcin.org.pl

XXIX. DO ADAMA MICKIEWICZA.

http://rcin.org.pl

[Poniższy szkic listu do Mickiewicza zachował się na kartach 59 i 60 Raptularza (w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie). Całość Raptularza ogłosił prof. B. Gubrynowicz w X tomie *Dzieł* Słowackiego, Lwów 1909. Tekst niniejszego wydania opiera się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

[1845 r.]

Bracie Adamie!

Przypominam ci, że przyjęty za brata w kole waszym, przez Andrzeja Towiańskiego, który publicznie mię bratem być wyznał, w dniu pierwszym października 1843 roku listem do koła braterskiego pisanym nie wyrzekłem się bynajmniej braterstwa—ale położyłem veto z ducha polskiego—przeciwko dążności rossyjskiej—która mszę i nabożeństwo publiczne za ducha nie naszej wiary i nie naszej idei podyktowała

Przypominam, że jako pierwej, tak i teraz veto moje nie zdjęte z koła trwa na wieczność—a tem samem czyni nieprawnemi i bezskutecznemi wszelkie kroki, które koło w temże duchu łączącym nas z Rossyą przedsiębierze.

I żądam, aby ta nowa protestacya przeciwko ugięciu ducha polskiego przed Cessarzem Mikołajem zakomunikowaną była w kole dla wiadomości.

Zostawiając sobie dalszą wolność czynienia kroków, które mi się wydadzą potrzebne dla ratunku ducha Ojczyzny mojej—

W braku aktów, do którychbym wnieść mógł tę protestacyą—oświadczam,[1] że powierzę ją pamięci narodu mojego.

Brat

Juliusz Słowacki.

---

[1] [Przekreślone: *uczynię ją publiczną*]

http://rcin.org.pl

XXX. DO GEORGE SAND (?).

http://rcin.org.pl

[Poniższy szkic listu francuskiego ogłosił z autografu L. Méyet w rozprawce: *Nieznane listy Juliusza Słowackiego (Przewodnik Naukowy i Literacki*, Lwów 1899). Méyet wyraził tam przypuszczenie, że list pisany był w r. 1846—do George Sand. Tłumaczenie polskie listu (dokonane przez Marję Wysłouchową) ukazało się w V tomie *Dzieł* Słowackiego w wydaniu dra Henryka Biegeleisena, Lwów 1894 (str. 497—503).—Tekst wydania niniejszego opiera się na autografie (rękopis Nr. 5226 Bibljoteki Ord. Krasińskich w Warszawie).]

http://rcin.org.pl

Madame !

Pendant que la Pologne ressuscitée exerce son influence vivifiante sur l'esprit européen, permettez,[1] Madame, qu'un inconnu[2] vienne vous parler de l' idée mystérieuse qui fait agir ce peuple martyr[3] et qui semble le pousser fatalement vers des nouveaux sacrifices.[4] S'adressant à une aussi haute intelligence qu'est la vôtre, il croit inutile, Madame, de s'excuser[5] sur son styl. Pendant qu'on taxa de sublime folie l'acte de Cracovie, souffrez, Madame, qu'on vous le montre comme[6] un effort nécessaire d'une nation qui poursuit instinctivement la réalisation d'un nouvel ordre de choses en Europe... Les Polonais...[7] ne sont que les serviteurs d'une idée divine... cette idée étant dans les lois du progrès, pousse fatalement les natures divines au sacrifice... Déposée dans l'esprit national elle ne lui permit pas[8] de rester longtemps inactif... Je dirais plus si je ne craignais pas d'être accusé banalement de mysticisme, je dirais, Madame, que cette idée, travaillant dans le monde des âmes, s'incarne chaque jour davantage dans le corps de la nationalité polonaise[9] et le fait mouvoir selon les lois célestes... Je tacherais d'être plus clair en expliquant l'idée polonaise par celle que je crois maintenant[10] en train de régir la France...

Vous savez, Madame, qu'une idée est toujours le fruit d'une[11] intelligence inspirée...[12] et intuitive... Aucune forme, même du gouvernement, ne peut être conçue tout d'un coup par la pen-

---

[Przekreślenia: [1]*moi qu'un poète* [2]*appartenant à cette nation, vous fasse partager ses espérances(....)de venir* [3]*en le poussant toujours* [4]*Permettez qu'au-dessus de cet abîme qui (nous croyons) selon l'opinion public semble engloutir toujours les victimes d'une exaltation inconsidérée un homme polonais vous montre l'étoile... (il vous fasse sortir le beau idéal de l'avenir)* [5]*sur la hardiesse de son entreprise (les motifs qui le font agir)* [6]*une nouvelle* [7]*agissent... ont un* [8]*de (s'endormir) se laisser gagner par* [9]*et fait mouvoir ce géant (en) avec la précision l'approchant de plus en plus de la beauté et de l'unité* [10]*réalisée* [11] *inspiration* [12] *et descend en quelque sorte du ciel*]

http://rcin.org.pl

sée froide, sans [1] avoir préalablement existée dans la forme d'un rêve, d'un désir—et de ce que nous appellons communément *un idéal*. Pour comprendre ma pensée, veuillez bien, Madame, [2] reculer par la pensée jusqu'aux temps d'Homère et d'Hésiode, et vous comprendrez comment les hommes ont été les premiers Pères [3] du gouvernement constitutionnel.

Homère, en créant son *Iliade*, entrevit déjà l'idéal d'un gouvernement meilleur que celui qui régissait les Grecs d'alors... plus compliqué que ne le furent même les Républiques de Sparte et d'Athènes... Cet idéal... le poète l'a cru tellement beau et tellement difficile à réaliser par l'humanité contemporaine ou par les temps à venir, qu'au lieu de l'attribuer à quelque peuple inconnu, ou à quelque nation antique et fabuleuse, au lieu de le reléguer dans l'âge d'or, où l'antiquité plaçait ordinairement ses utopies—Homère [4] le dit exister dans le ciel—et suppose que les immortels [5] l'emploient pour se régir entre eux-mêmes... En vérité, ce Jupiter, [6] le chef de l'Olympe, soumis lui-même à la charte du sort... et ne pouvant jamais transgresser les [7] lois qui sont écrites dans ce livre d'airain, [8] n'est, pour ainsi dire, qu'un roi constitutionnel de l'univers, tel que nous [9] en voyons quelques uns, assis aujourd'hui sur [10] les trônes de l'Europe; [11] et rappellez vous, Madame, cette chambre de députés compossée des Dieux de l'Olympe [12]

[Przekreślenia: [1] *passer par le* [2] *vous* [3] *de l'idée* [4] *l'attribua aux êtres meilleurs et plus puissants que les hommes...* [5] *sont régies* [6] *régi son(?)* [7] *sentences* [8] *n'est pas un roi* [9] *les* [10] *quelque(s)* [11] *il est éternel et irresponsable (et immortel) comme les (...) rois qui se servent de la fiction (pour égaler) et de (agir)... (à la grandeur) pour paraitre infaillibles et de l'hérédité pour (paraitre[...] et immortaliser)* [12] *Les Polonais agissent encore instinctivement, ils ne savent pas eux-mêmes à quel but tendent leurs efforts; ce but cependant est déjà entrevu clairement par quelques uns de leurs poètes, (qui) philosophes...L'idée polonaise, telle qu'elle a été conçue dans le quinzième siècle, veut se developper de nouveau. Et ne riez pas, Madame, car c'est tout autre chose qu'une vieillerie que cette idée (se pe—) qu'on voit poindre dans le lointain de notre histoire.—Avant que j'entreprenne de vous initier au caractère polonais, permettez-moi, Madame, de vous émettre ici quelques observations sur l'incarnation des idées dans le monde... Chaque idée est le fruit d'une inspiration. Commençant par être intuitive, ce n'est qu'après le travail de siècles qu'elle devient visible et agissante corporellement. Ainsi représentez-vous Homère créant son Iliade—il l'entrevoit déjà l'idéal d'un gouvernement meilleur que celui qui régissait les Grecs d'alors; cet idéal, il le croit tellement beau et*

http://rcin.org.pl

et partagée[1] en deux par les opinions, les uns aidant les Troyens,[2] tandis que les autres prêtent leurs secours aux Grecs, ne vous semble-t-elle pas. Madame,[3] avoir quelque[4] rapport avec cette autre Grande Parleuse Européenne qui vient aujourd'hui de montrer sa sympathie individuelle pour la Pologne, tandis que sa chute pouvait être décidée et prévue par le gros ... opposée à l'antipathie que le gouvernement professe pour la cause de la liberté ...

Allons plus loin ... souvenez-vous, Madame, de cet essai de la puissance royal et constitutionnelle de l'Olympe, de ce Jupiter qui souleva[5] autrefois d'une main les Dieux de l'Olympe suspendus à une chaîne d'or ... et qui de cette manière prouva aux dieux parleurs leur impuissance collective, opposée à la force suprême du chef de l'état ...[6] Eh bien, ne voudriez-vous reconnaître que cet essai se fait tous les jours en France, que les Dieux de l'Olympe sont aussi faibles que ceux du temps d'Homère, et que le métal de la chaîne olympique n'a pas changé de sa précieuse nature[7] possédant toujours les mêmes qualités fortes et attractives ... Enfin ... la chute de Vulcain, que Jupiter lance du haut de ciel, et qui en devient boiteux pour la vie, sans cesser d'exercer son métier déchanson [?][8] et du courtisan, ne vous rappelle-t-elle pas, Madame, quelque Ministre[9] entreprenant, forgeron de petites idées,[10] fondant le bronze de Napoléon[11] pour le faire entrer dans le petit moule de ses conceptions et qui se trouve tout d'un coup lancé du haut des Tuilleries[12] ramassé par les Nymphes du Constitutionnel[13] pour remonter de nouveau l'escalier qui conduit au pouvoir.

Telle était, Madame, la vue intuitive du vieux Homère;[14] telle sera toujours l'action de la poésie sur la réalité ... lente, patiente

---

difficile à réaliser qu'au lieu de l'attribuer à quelque peuple (nouveau) inconnu il le place dans le ciel... et le revêtit de tous les couleurs magiques d'un rêve. Son Jupiter (plie) se soumettant au Sort, et ne pouvant jamais agir contre ce livre d'airain dont les sentences ont été écrites avant lui—n'est ce pas là (un roi constitutionnel, tel que nous le voyont aujourd'hui sur le trône de France?...) [1]*composée de tous les Dieux* [2]*et* [3]*son* [4]*ressemblance de famille* [5]*une fois tous* [6]*Cette main chargée de tous les Dieux scintillants comme des breloques au bout d'une chaîne* [7] *étant toujours aussi fort courtisan* [9] *petit et* [10] *se servant du* [11] *en petite figure* [12] *et* [13] *et remontant clopin clopant* [14] *que.*]

http://rcin.org.pl

et forte ... se servant des siècles pour se produire visiblement; employant pour cela trois peuples; apparaissant en Grèce [1] comme un rêve, traversant Rome comme un idéal, [2] s'arrêtant enfin en France sur un terrain déjà élaboré par le travail des idées ... réalisé par les [3] âmes que le Christianisme éleva à la dignité olympique ... En un mot ... l'Olympe est sur la terre, et [4] l'humanité doit maintenant chercher un autre idéal [5] que les poètes le suspendent encore dans les airs—que l'humanité [6] le croit impossible à réaliser dans le temps présent, [7] cet idéal ne [?] remplira pas moins et cependant désirable, et bien au point de pouvoir faire mettre une aspiration universelle dans toutes les âmes ...

Il se trouve donc que les Français, qui se croient chrétiens, n'ont travaillé jusqu'à présent que pour le Paganisme—le moule principale de la forme qui est le gouvernement, et qui exerce son action déformatrice sur les âmes individuelles, se trouve Homérique; les prêtres ne s'occupent qu'à arracher quelques âmes à cette grande pression qui [8] agit fatalement et matérialise [9] les masses ... Malheureusement les prêtres eux-mêmes n'ont pas évité l'action ossifiante de l'idée principale; ils sont matérialistes, même en prêchant la pratique des sacrements ... Oui, le culte de la forme—la foi dans la forme est dans la politique, aussi bien que dans la religion ... il n'y a que [10] quelques [11] âmes faibles [12] desservies par les jésuites, qui croient pouvoir s'échapper du monde [13] en évitant avec soin [14] de se mettre en contact avec ceux [15] qui comprennent la vie comme devoir d'action. [16] Ces âmes croient aller au ciel ... en fermant les yeux sur la route qui les y conduit ... Il y a aussi quelques âmes, comme la vôtre, Madame, que le désespoir a conduit sur les confins du possible, qui s'attendent [17] à la résurrection de l'esprit de l'humanité ... Ces âmes-là, doivent tourner leurs yeux vers la Pologne et attendre qu'elle ait exhumée de la poussière des siècles—cet autre idéal [18] dont la première ébauche se trouve déjà dans l'antique forme gouvernementale de la Pologne ...

[Przekreślenia: [1] *traversant Rome, pour* [2] *surgissant* [3] *hommes* [4] *notre* [5] *céleste suspendu* [6] *à réaliser* [7] *comme l'était* [8] *matérialise* [9] *en masse* [10] *des esprits* [11] *esprits* [12] *employés* [13] *à la faveur de* [14] *et(...)* [15] *qui le régissent* [16] *celles là* [17] *au miracle* [18] *nouveau*; *a.*]

http://rcin.org.pl

Je vous dirai, Madame, en peu de mots,[1] sur quoi était basée la forme antique; ou plutôt comment était faite la statue gigantesque et Mémnonienne[2] que nos pères avaient édifiée— elle se composait de trois parties...

De l'unanimité exigée dans le choix du chef de l'état;

Du droit qu'avait chacun de s'opposer aux[3] volontés nationales;

Et du pouvoir légal qu'accordait la constitution aux citoyens de[4] se mettre du côté de l'opposant—et de former une confédération pour la défense de l'idée que l'opposant avait énoncée...

Voici les trois principales lois sous lesquelles nous avons vécu[5] tant que nous fûmes dignes de ce gouvernement qui ne peut être réalisé que par les anges...

Et remarquez bien, Madame, avant de condamner cette forme et de lui attribuer nos malheurs, que[6] si vous croyez au progrés de l'humanité, autrement que les matérialistes, vous êtes obligée d'avouer forcément qu'avant la venue du Règne céleste—toute la terre doit parvenir[7] au but qui nos ancêtres avaient déjà atteint... Il est impossible de se représenter autrement[8] l'humanité que tendant et arrivant enfin à faire de la dignité individuelle un contrepoids à la volonté des masses, toutes les fois que cette volonté se manifeste par l'inspiration du saint Esprit et oppose sa sainteté aux[9] volontés plus basses et plus terrestres du Pays... En trois mots...

Ce n'est qu'en Pologne que Christ pouvait naître dans la crèche et se prononcer ouvertement[10] contre le pouvoir d'Hérode,[11] annonçant le règne Céleste du Père sans[12] pouvoir être cité devant les tribunaux comme transgresseur des lois du Pays...

Ce n'est qu'en Pologne que les apôtres, se basant sur l'opposition du Christ—auraient pu former légalement une confédération[13] édifiée sur le veto Divin...

Ce n'est qu'en Pologne enfin que cette confédération agissant légalement, pouvait arriver à l'unanimité et proclamer[14] le Fils de l'homme—roi de l'univers.

[Przekreślenia: [1] *en quoi consistait* [2] *de nos pères* [3] *devoirs(?)* [4] *de se former* [5] *étant di—* [6] *tous ceux* [7] *à se rendre digne de* [8] *l'univers* [9] *vou—* [10] *pour le règne (règne)* [11] *votant* [12] *pour cela encourir* [13] *opposi... basée sur* [14] *selon la loi.*]

http://rcin.org.pl

Vous voyez donc, Madame, qu'il nous a été donné par l'inspiration d'arriver à ce pays inconnu que cherchent encore vainement les publicistes européens... Ce n'est plus un rêve Homérique que nous avons peint sur les nuages et revêtu des couleurs brillantes de l'inspiration, comme le vieillard de... Mais bien [1] un temple vraiment merveilleux, bâti avec les hommes taillés dans un moule nouveau Chrétien que nous élevâmes pendant quelques temps au-dessus des ténèbres du moyen-âge pour apprendre à l'humanité ses destinés futures... Nous l'avons fait instinctivement et c'est pour cela [2] instinctif est cet amour que les autres nations ressentirons pour la Pologne... L'esprit de l'humanité sent longtemps après, et pressent longtemps à l'avant—ceux qui véritablement lui sont nécessaires pour alléger ses fardeaux et pour lui ouvrir des nouvelles perspectives—le gouvernement, le temple trop idéal pour [3] pouvoir servir longtemps d'habitation aux hommes d'argile, [4] tombe en écrasant ceux qui l'avaient édifié, mais les Polonais le rebâtissent déjà dans le for intérieur de leur pensée—leurs aspirations tendent vers ce [5] but... La forme constitutionnelle, s'il sont jamais obligé de l'employer, ne sera pour eux qu'une halte—; ils la supporterons avec tristesse et, [6] en la supportant, [7] ils croiront d'avoir dérogé à leur noblesse politique... Oui... nous sommes, pour ainsi dire, nobles également en Christ... Nous avons pressenti la dernière forme humaine, au-dessus de laquelle in n'y a que lumière et clartés Apocalyptiques... Invoquez donc, Madame, cet esprit polonais qui veut créer—faites croire en lui—présentez-le à la France [8] revêtu de ses magnificences royales et célestes... Qu'on ne nous croit plus inutiles dans le monde des idées, bons tout au plus à donner quelques exemples de courage et d'héroïsme à l'Europe matérialisée. [9] Nous avons été précurseurs de la liberté individuelle de la conscience... nos pères se sont senti la force de créer selon les lois Divines—des nouvelles formes humaines... Ils sont tombés—ils souffrent, non pas pour avoir été petits et vils, mais seulement pour n'avoir pas suffis aux exigences de leur propre ésprit...

[Przekreślenia: [1] *une action véritable* [2] *et aussi* [3] *être longtemps soutenu par des êtres d'argile* [4] *est maintenant en ruines* [5] *idéal* [6] *se sentiront d'avoir dérogé* [7] *se sentiront* [8] *dans ses sp.* [9] *mais.*]

http://rcin.org.pl

Cette unanimité, ne pouvant l'obtenir par l'amour, ils la demandèrent, désespérés, aux moyens humains; ce *veto*, ils [1] s'en sont servi, comme les anges on fait avec le feu céleste, pour leur propre destruction . . . Il s'agit donc seulement pour nous de nous élever par l'âme pour nous rendre capables de recommencer le travail des idées là où nos Pères l'avaient [2] laissé . . . Pensez, que de tombeaux, que de croix [3] nous séparent de ceux qui dans leur testament nous ont laissé pour seul héritage [4] une idée . . . [5] et ne soyez pas étonnée de [6] l'amour que nous montrons pour notre Patrie, en voyant [7] que ce qu'on croyait en nous [8] seulement instinctif, se laisse déjà expliquer par la raison [9] et se range de soi-même sous les lois éternelles du progrès.

Pensez qu'il nous est difficile de ressaisir l'anneau de la chaîne qui s'échappe des mains sanglantes de nos derniers confédérés.

Réchauffez enfin de votre souffle ces choses que je vous donne mortes et inanimées . . . [10] Votre voix est aimée en Pologne et vous savez que la Pologne chercha encore en tâtonnant à se rendre compte de ses propres inspirations . . . Aidez-la donc à formulez son idée . . . Quoique Française et guidée par le génie de votre [11] nation—montrez à la Pologne sa propre étoile et dissuadez-la de [12] suivre des voies imitatives [et désapprenez-la à craindre les élans de son propre coeur . . . Cette action, je vous la demande avec humilité, mais comme un frère qui croit même pouvoir ordonner à une âme noble et qui est capable de sentir [13] que l'ordre est donné toujours là où il se trouve d'accord avec la voix intérieure de l'âme.] [14]

[Je signe enfin cette lettre trop longue déjà d'un nom qui

[Przekreślenia: [1] *l'ont* [2] *nous* [3] *que de sang nous séparent, les Polonais d'à présent, de ceux qui* [4] *ont été nous laissé par ce testament cet idéal pour le faire* [5] *Mais* [6] *l'amour* [7] *quelle est en même temps* [8] *de l'instinctif doivent* [9] *et se laisse classer si haut dans l'échelle (et découle necessair[em]ent des lois du progrès) qui est tracée par les lois du progrès* [10] *comme refroidi que je suis comme si par le vent glacé des Monts Carpates avait passé* [11] *génie* [12] *prendre* [13] *son devoir (...) qu'un ordre peut être donné là et par (...) ou on peut arroger le droit de demander (...) le devoir de la conscience (...)* [14] Cały ustęp w klamrach został, po wprowadzeniu poprawek szczegółowych, zakreślony w całości.]

http://rcin.org.pl

vous][1] est complètement inconnu, espérant[2] que vous me pardonnerez de m'être adressé à vous.

Je croirai offenser, Madame, votre haute intelligence et votre coeur en terminant[3] cette ici par les compliments d'usage....

---

[1] Początek tego zdania (ujęty w klamry) jest przekreślony i nie zamieniony nowym tekstem. [2] Przekreślono: *beaucoup* [3] Przekreślono: *finissant*.]

http://rcin.org.pl

XXXI. DO LUDWIKA KRÓLIKOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Poniższy bilecik zachował się w zbiorze korespondencji Ludwika Królikowskiego w Muzeum rapperswilskiem (rękopis Nr. 1044). Ogłoszony był w *Kurjerze Poznańskim* w kwietniu 1926 r. przez prof. Tadeusza Grabowskiego.—Wydanie niniejsze opiera się na autografie. Datę oznaczyliśmy na rok 1847 na tej podstawie, że inne listy do Królikowskiego z adresem Impasse St. Dominique d'Enfer 4 pochodzą tylko z tego roku.]

http://rcin.org.pl

XXXII. DO GUSTAWA OLIZARA

[P a r y ż, 1847.]

Łaskawy Panie.

Racz oddawcy tego listku powierzyć exemplarze *Orędownika* i *Jeografiją Star.* dla mnie przeznaczoną—I przyjmij wyrazy szacunku.

Juliusz Słowacki.

Oddawca listu złoży franka na koszt przesyłki.

[Adres na 4-tej stronie:]

A Monsieur
Louis Królikowski
Paris
Impasse St. Dominique d'Enfer 4.

---

http://rcin.org.pl

XXXII. DO GUSTAWA OLIZARA.

Szanowny Hrabio!

Odbierając przez twoje ręce list od Matki mojej—pieniądze[1]—i przy nich życzliwe słowa Twoje,[2] chwytam skwapliwie tę sposobność, abym[3] choć w kilku wyrazach podziękował ci, Szanowny Hrabio, za twoję życzliwość dla mnie i za opiekę, której Matka moja w twojej rodzinie znajdowała. Z kilku dawnych listów Matki mojej nauczyłem się znać dobre i pełne czucia serce Gustawa.[4] Uniałeś nieraz, Szanowny Hrabio, schorowanej i zmęczonej życiem kobiecie i wdowie mówić o synu—a mówiąc w przytomności ludzi, dobroć twoja znalazła słowa, które małą wartość syna podniosły, a wdowę Matkę uradowały. Cześć ci więc za to i tu i na każdym miejscu boś z miłości[5] wrodzonej czynił—i zyskiwał serce moje—nie wiedząc, że je sobie[6] tą życzliwością pozyskujesz.—Jeszcze więc raz powtarzam—że[7] z radością chwytam[8] się tej pierwszej okazji, w której ulby upoważniony jestem pisać o moim dla ciebie szacunku... Nie mniej—miła mi była wystrzałynka, rąk twoich igraszka, a dla mnie pamiątka, którą dopiero tego roku[9] w Ostendzie[10] odebrałem.—Łącząc ten dar z postacią Gustawa, która w duchu moim snuła się—przeczuta i prawie[11] przeczuciem wyobrażona[12]—pamiętam, że jak do żywego Gustawa

---

[Skreślenia: [1] dowcip mi słowa z [2]nie mogę tej sposobności pominąć [3]choć w kilku wyrazach nie złożył ci Szanowny Hrabio—bałbym [4]boleć musiało podwójnej już kobiecie i wdowie ujść bólów (nowiejszych bolesci) (wspomnianej jej z synem) mówiąc o synu—synem tym już(znakiem) choć ich mało wartym (pochlebić—Nie obrazisz się zapewne Szanowny) Hrabio (za ten wyraz pochlebić który w tem miejscu użyty) że tego ostatniego wyrazu użyłem (okaże podziękować ci za dobre o mnie słowa w obecności mej małej przemówienia) [5]miłości [6]pozyskujesz (zdobywasz) [7]mi jest miło że otwarzia się pierwszą sposobność wyrażenia, w której mogę Szanowny Hrabio wyrazić ci mój szacunek... [8]że [9]odbiera mi była... Patrząc na nią myślałem—a tę myśl [10]wyobrażona [11]Chciałem na razie wierzyć (za wyrazem) (oddać wrażeniom i pamiętam że chodząc nad morzem, przypadkiem naszym wzrokiem—które teraz choć niema wystarczy czasem na myśl mi przychodzą. Tu ręka która Krzemieniec wystrzyga).]

http://rcin.org.pl

[Poniższy bruljon listu do hr. Gustawa Olizara ogłosił prof. Tadeusz Pini w *Ruchu Literackim*, listopad 1926 *(Nieznany autograf Słowackiego)*. Na tym pierwodruku opiera się tekst niniejszego wydania. Autograf, będący obecnie własnością prof. Piniego (przedtem należał do dra Hugona Zatheya, który dostał go od A. Małeckiego), zawiera również wspomniane w liście „wierszyki", mianowicie utwór p. t. *Do Hr. Gustawa Ol. podziękowanie za wystrzyżynkę z gwiazdeczką i Krzemieńcem*, zaczynający się od słów: „Ta ręka, która Krzemieniec wystrzygła..." (por. *Dzieła* w wydaniu M. Kridla i L. Piwińskiego, tom 3, str. 111) oraz dwa fragmenty nie pozostające w związku z listem.]

http://rcin.org.pl

[P a r y ż, w grudniu 1847 r.]

Szanowny Hrabio!

Odbierając przez twoje ręce list od Matki mojej—pieniądze [1] —a przy nich życzliwe słowa Twoje, [2] chwytam skwapliwie tę sposobność, abym [3] choć w kilku wyrazach podziękował ci, Szanowny Hrabio, za twoją życzliwość dla mnie i za opiekę, której Matka moja w twojej rodzinie znajdowała. Z kilku dawnych listów Matki mojej nauczyłem się znać dobre i pełne czucia serce Gustawa. [4] Umiałeś nieraz, Szanowny Hrabio, schorowanej i zmęczonej życiem kobiecie i wdowie mówić o synu—a mówiąc w przytomności ludzi, dobroć twoja znalazła słowa, które małą wartość syna podniosły, a wdowę Matkę uradowały. Cześć ci więc za to i tu i na każdym miejscu boś z miłości [5] wrodzonej czynił—i zyskiwał serce moje—nie wiedząc, że je sobie [6] tą życzliwością pozyskujesz.—Jeszcze więc raz powtarzam—że [7] z radością chwytam [8] się tej pierwszej okazji, w której niby upoważniony jestem pisać o moim dla ciebie szacunku... Nie mniej—miła mi była wystrzyżynka, rąk twoich igraszka, a dla mnie pamiątka, którą dopiero tego roku [9] w Ostendzie [10] odebrałem.—Łącząc ten dar z postacią Gustawa, która w duchu moim snuła się—przeczuta i prawie [11] przeczuciem wyobrażona [12] —pamiętam, że jak do żywego Gustawa

---

[Skreślenia: [1]*i drogie mi słowa t* [2]*nie mogę tej sposobności pominąć* [3]*choć w kilku wyrazach nie złożył ci Szanowny Hrabio—hołdu* [4]*które umiało podeszłej już kobiecie i wdowie ująć boleści (umniejszyć boleści) (wspominając jej z synem) mówiąc o synu—synem tym jed(ynakiem) choć tak mało wartym (pochlebić—Nie obrazisz się zapewne Szanowny) Hrabio (za ten wyraz pochlebić który w tem miejscu użyty) że tego ostatniego wyrazu użyłem (chcąc podziękować ci za dobre o mnie słowa w obecności mej matki przemówione)* [5]*ludzkiej* [6]*pozyskujesz (zdobywasz)* [7]*mi jest miłe to zdarzenie* [8]*tę pierwszą sposobność wyrażenia, w której mogę Szanowny Hrabio wyrazić ci mój szacunek...* [9]*w* [10]*oddaną mi była... Patrząc na nią myślałem—a tę myśl* [11]*wyobrażona* [12]*Chciałem na razie wiersz (za wyrazem) (oddać wrażeniem i pamiętam że chodząc nad morzem, pomyślałem następne wierszyki—które teraz choć nieco wystygłe czasem na myśl mi przychodzą. Ta ręka która Krzemieniec wystrzygła).*]

http://rcin.org.pl

mówiłem coś—niby [1] załączone tu wierszyki—które wtenczas wiatr Ostendy rozwiał, a morze pochłonęło. [2] Racz je tu przyjąć załączone, Szanowny Hrabio, i niech będą gdzie w księdze pamiątek twoich—aż do czasu, w którym Bóg mi pozwoli—szczerym [3] uściskiem rąk twoich—zaspokoić [4] tę żądzę [5] serca mego—która mię szlachetnych ludzi szukać [6] zniewala. [7]

Z prawdziwym jestem uszanowaniem [8] —Przyjazny [9] sługa twój, Mości Hrabio.

J. Słow.

[Skreślenia: [1] *następujące* [2] *Przyjmij je teraz Mości Hrabio jako nędzne wyrażenie przeczuć które mam o twojej Hrabio (przyszłości) (ojczystej kiedyś pracy Bogdaj)* [3] *uściśnieniem ręku* [4] *to serce* [5] *które mam poznania* [6] *i gonić za niemi każe (i być im za)* [7] *Łączę wyraz prawdziwego uszanowania* [8] *i z gotową* [9] *Przyjazny(m) (tob) sług(ą)a two(im)j.*]

http://rcin.org.pl

XXXIII. DO JÓZEFY BUKOWIECKIEJ.

http://rcin.org.pl

[Józefa z Doręgowskich Bukowiecka, żona majora wojsk polskich Augusta Samuela Jana Bukowieckiego, w którego domu gościł Słowacki w czasie pobytu w Poznaniu wiosną 1848 r. (por. listy 117 i 119 w tomie II). Autograf listu znajduje się w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu. Pierwodruk w *Roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu* z r. 1897 (wyd. dr. Bolesław Erzepki).—Tekst wydania niniejszego opiera się na reprodukcji fotograficznej autografu.]

http://rcin.org.pl

Pani!

Po wielu wędrówkach niespokojnych, po wielu usiłowaniach bezskutecznych wróciłem do mego spokojnego schronienia w Paryżu, gdzie od miesiąca już przeszło zostając, często przemyślałem, jakimby sposobem, przypomnieć się domowi, w którym z taką łaskawą gościnnością przyjęty byłem. Wiele na tém cierpiałem, żem przymuszony był wyjechać z Poznania, i porzucić dom, nie pożegnawszy wszystkich Osób tej Rodziny, z których każda ma wieczne prawo do mojej wdzięczności i uwielbienia. Lecz nadewszystko smutno mi było, i smutno jest dotąd, żem głowy mojej nie mógł schylić głęboko przed Pani osobą, że tej czci, ktorą dla Niej przejęty byłem, w ostatniej chwili pożegnania wyrazić nie mogłem. Bo wierz mi Pani, szczerze to powiem, nigdy jeszcze charakter Matki Polki nie stanął przede mną w takim Majestacie, jakim był, gdyś Pani, śród nieszczęść rodzinnych, mimo łez wylewanych, całym światłem i całą powagą patryotyzmu świeciła. Nigdy nie zapomnę ani żałoby, którąś była okryta, ani tej energii, z którą Syna swego oddawałaś obowiązkowi i Bogu. I dlatego to, błogosławię okolicznościom, które mię pod dach Pani zaprowadziły, które kilka chwil pod Jej opieką przeżyć mi dały: bo widzenie tak wielkich Cnot zostało mi skarbem wiecznym w pamięci, i przez uczucie czci, ciągle mię łączy w duchu z Jej domem.

Przy tym głównym uczuciu Uwielbienia, które tu wyrazić musiałem, wierz mi Pani, że serce moje prawdziwie gotowe wziąść udział we wszystkiém, co się domu Pani dotycze, jak serce domownika. Dlatego to, byłbym szczęśliwy dowiedzieć się, czyli Bóg raczył już ułagodzić boleść Pani Korzkowskiej—ani też obojętną byłaby mi wieść, choćby najmniejsza, dotycząca się osób, ktore składają Jej szanowną rodzinę. Z nieśmiałością więc zanoszę prośbę, nie do Pani, bo Jej powagi taką pracą trudzićbym nie śmiał, ale upraszam młodych synów Pani, jako braci moich, aby mię,

http://rcin.org.pl

choć w krótkim liście, o teraźniejszym powodzeniu domu Pani zawiadomili.

Nie śmiem przedłużać listu tego; bowiem się lękam, aby wspomnienie osoby mojej, z tylą smętnemi zdarzeniami połączone, nie wywołało jakich bolesnych wspomnień w sercach, które radbym uleczone widzieć zupełnie i szczęśliwe.

Racz więc przyjąć Pani wyznanie moje najgłębszego uszanowania i chciej mi co polecić jako życzliwemu słudze swemu.

Juliusz Słowacki.

NB. Nie śmiejąc osobnym listem utrudzać Wielmożnego Bukowieckiego—składam tu wyznanie głębokiego poważania i szacunku.

Paryż
dnia 5. Września 1848 r.
Rue de Ponthieu. No 30.

[Adres:]

à Madame
Madame
Bukowiecka
à Posen.

http://rcin.org.pl

XXXIV. DO JÓZEFA KOMIEROWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Trzy listy do Józefa Komierowskiego (nazywanego w listach do matki „przyjacielem z Gdańska"—por. tom II, str. 246/7) ogłosił Leopold Méyet w pracy: *Słowacki i Komierowski*, Warszawa 1909 (odbitka z miesięcznika *Sfinks*, listopad 1908). List drugi ogłoszony był już przedtem—jako list do Józefa Reitzenheima—przez dra H. Biegeleisena z V tomie *Dzieł* Słowackiego, Lwów 1894, str. 494—497.—Autografy listów 1 i 2 znajdują się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (ękopis Nr. 5226), autograf 3 listu w zbiorach Akademji Umiejętności w Krakowie. —W wydaniu niniejszem tekst listów 1 i 2 opiera się na autografach, a listu 3 na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

(1.)

Wrocław, 27 Czerwca 1848 r.

Kochany Józefie!

Jestem tak zajęty Matką moją, która kilka dni temu, po ośmnastoletniem niewidzeniu się ze mną, tu przyjechała, że zaledwo mogę tę parę słów napisać do ciebie—abym Ci podziękował za pamięć Twoją i zatrzymał dobrą rękę twoją w sypaniu na mnie gradem srebrnym—którym zgodziłbym [się] chętnie być oblanym—gdyby mnie Bóg był w tej chwili z soków owych, karmiących ciało, wysuszył. Prosto i szczerze i bez figur mówiąc, szlachetnyś jest i rozrzewniłeś mię ofiarą twoją—i troskliwością twoją czujną, ktora mnie nieprzygotowanego znalazła, bom nie przywykł, aby się tak ludzie w usługach względem mnie kwapili i dlatego nie wiem, jak mam daru nie przyjąć bez obrazy dającego...

Najszczerzej więc, powiem—że pieniędzy mam dosyć—że zamierzam wrócić wkrótce do Paryża, na kilka miesięcy—i tam spodziewam się ciebie zobaczyć—Że chciałbym na nowo i silniej zrealizować jedność i braterstwo, które już nas wiel[....] łączy, a potem znów uderzyć..... i tak czynić—aż nowy światły sztandar zacznie być widzialnie przytomny na globie. W tym duchu i z wytężeniem ku celowi jednemu zawsze pracuję—a z idei, które wiesz, że są mną, nic nie utraciłem. Taki więc idealny—i taki więc kochający Cię jak zawsze, czekam ciebie—i wyglądam—gdziekolwiek bądź na ziemi, abyśmy się zobaczyć mogli—a oną zimę w Paryżu przebytą—nieco rozjaśnili. Ściskam Ciebie—i Młodzianowskiego ściskam serdecznie. Piszę ten list jak na dyszlu. Do widzenia się.

Juliusz Słowacki.

Brat Czarnowski przyłącza tu list swój—żądania jego spełń, jeżeli możesz—

[U góry, nad datą, napisane odwrotnie:]

Pisz do Wrocławia poste restante.

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Joseph Komierowski
Dantzig

Chunde[sic!] Gasse
Grade über die Post.
[Stempel pocztowy:]
Breslau. 27.6.—3.4. [i nieczytelny stempel Gdański.]

(2.)

[Lipiec lub początek sierpnia r. 1848.]

Kochany Józefie—Obudziłeś mię twoim listem—ale ocknienie moje było pełne przestrachu; wyczytałem bowiem w nim wieść okropną. Piszesz mi zimno i spokojnie, że w Polszcze urodziła się już myśl o połączeniu się chwilowem z M.... przeciw Niemcom.... Oddawna już w powietrzu i we mgle przedstworzonych Światów widziałem tę marę zarazy.... jak rosła, czołem przenosiła już nasze lipy wiejskie, takie dobre! takie poczciwe; a sama, z całym urokiem skandynawskiego widma, jawiła się oczom zatrwożonym, chustami skrwawionemi wieiąca.... Miecza dobyć i rzucić się na świat.... i panować siłą.... któż się oprze takiej tentacyi djabolicznej?—Dopomóc temu, który jednym tchnieniem teraz wywrócił Austryą, pracą szesnastoletnią emigracyi posłużył się jakby wojskiem własnym,[1] Demokratami chłopy rozigrał—Arystokratami szlachtę podczupurzył—Meternichem jak swoim knutem klasnął, i rozmoczył we krwi zeschłą skórę ministerjalną niemiecką.... a z drugiej strony we Włoszech posiał z fartucha żony swojej, (na miejsce dawnej siejby republikańskiej)—myśl już nie senną, lecz praktyczną—protektoratu sardyńskiego—która to siejba już sama teraz krzewić się będzie, i podgryzać Meternichową potęgę—aż nareszcie Dunaj, lecąc do morza, o paszport moskiewski poprosi.... Drogi mój!—Kto w duchowym świecie widzi to Rossyi działanie—ten musi, albo uczuć

[1] [Pierwotnie: *swoim*]

http://rcin.org.pl

w sobie, że jako drugi duch globowy stanie, i przeciwko Rossyi wichrowym ramionom równie wielkie i potężne ramiona podniesie; albo też .... musi .... (jako ci nędzarze, o których piszesz) zachwiać się .... i cząsteczkę swojej duchowej tęgości—oddać z ust—w usta wichrowe—Moskala .... Że ta myśl w Poznaniu się urodziła, nie dziwię się—jest ona bronią polityczną—i przez jakiś czas dobrą na Niemców ... ludzie, którzy ją głosić zaczną, z dwóch stron będą głaskani .... Król Pruski rozpieści poznańczyków—a Car przez granicę każe ich wonią różaną przez sikawki oblewać .... tak wynianczeni doczekają się lat Mathuzalowych—a potem grobów, które są na rozstajnych drogach narodów—przez obie strony wyklęte ....

Lecz Polak z ducha—jednej chwili uronić nie może .... z oblicza jego nigdy zejść nie powinna szczera otwartość .... złagodnieć mu wolno względem ludzi wrogów—ale dla narodów nigdy twarzy mniej groźnej mieć nie należy .... Dziś lub jutro—dotrwajmy—a wszystko nasze ....

Dedykacya mi twoja była miłą—choć wprawdzie zarumieniłem się nazwany publicznie c n o t l i w y m ... Wyraz ten już tak dawno nie słyszany—a taki wielki! spadł na mnie jak cały Pantheon .... pod ciężarem posągu Katonowego rozkruszony ... Księgarz nabożny, który ma twoją książeczkę, z uśmiechem ją drwiącym przedaje, właśnie dla tego to staropolskiego wyrazu, i dla tej wskrzeszonej nagle idei—która już między trupami leżała ....

Ponieważ o księgarzu piszę ... powiem ci, iż trzeba koniecznie, aby wszystkie wolne pióra, piszące w Poznaniu, zaczęły drukować w Paryżu—zaraz inaczej myśleć i pisać będą, skoro zrobią ofiarę z imion ... a na duchy ludzkie jako duchy niewidzialne i wolne zdaleka uderzą. Na to trzeba koniecznie, aby się tu księgarnia utworzyła niezależna i szlachetna .... tyle młodzieży biednej przy druku mogłoby zarobić .... a Poznań małą ofiarą coroczną pieniędzy mógłby to wszystko utrzymać—aż dzieła wydane same opłacać się zaczną. Oto jest myśl lepsza od ogólnego związku naukowego, o którym piszesz .... Zrób to, a wielką potęgę na przyszłość urodzisz .... Zbieranie biblijotek to rzecz trupia—nam trzeba koniecznie stworzyć przyszłość—trzeba koniecznie, mówię ci—Bóg tego chce, i Aniołowie Niebiescy pomogą.

http://rcin.org.pl

Cała Polska widzi teraz, że nie dosyć chcieć Polski—trzeba wyrobić w sobie narodową ideę.... Niechże przez jakiś czas Sokratesową bronią nie pogardza.... Niech słucha... proś wszystkich i zaklinaj, niech słuchają głosów wolnych.... inaczej roztargani będą myślami—i to będzie podział kraju prawdziwy—gorszy niż ów na ziemi jego dokonany. Proś—pracuj—każde słowo jest czynem.

Obaczysz zapewne Zygmunta... [Krasińskiego]—pozdrów go ode mnie.

Miłe mi, bardzo miłe było to miejsce listu twego, gdzie mi piszesz, że wiecznie i zawsze, duchowi memu dasz jakiś udział—w myślach i czynach twoich... Ja też, pracując, nieraz zadumam się i—oprę się na tobie, jako na wiernym—i dobrym i chcącym celów Bożych współpracowniku—a sława twoja będzie moją sławą—tu ukrytą—widną w niebiosach.... Tam bowiem jasno się okazują te nici, które tu miłością i współczuciem nazwane, wiążą duchy i do jednych je celów prowadzą. Nie zasypiaj więc, proszę cię, abyś mnie o sen nie przyprawił. Mówisz, że Poznań spi.... teraz więc czas jest, że słowa życia powinny miéć ogromną potęgę... Jeżeli w zwyczajnym czasie za grosz przedają czterech wróblików, to wróbliki te same, żywe i wolne, w czasie zupełnego wystrzelania ptaszków, powinny mieć cenę kanarków.... Ufaj Bogu—lada świegotem ptaszka obudzony—duch narodowy wstanie groźniejszy niż przedtem. Słów takich kilka żywych Młodzianowski w Rzymie powiedział—a one aż tu do Paryża zaleciały—i wieść o wskrzesitelnej jakiejś potędze—której nagle usta młodzieży polskiej dostają—zadziwiła starce i trupy. Pisano o nim z zadziwieniem: pisano, że wielkie rzeczy gada—a wszakże nie Towiańszczyk.... tajemnica go owiała—Pan Bóg dalej poprowadzi... bądźcie razem i kochajcie się...

Co za rozkosz, drogi mój, jeżeli za lat kilkanaście—usłyszym głosy nasze w głosach ludzi—jeżeli sobie w duchu i przed Bogiem będziemy mogli powiedzieć, żeśmy się sercem naszym rozdzielili—niby chleba łamaniem—a wszyscy jedli i najedli się—i jeszcze zostało dla przyszłych pokoleń... Zaprawdę—jeżeli tej wiary nie wyniosłeś z Paryża—toś stąd biedny wyjechał—bo obdarty z wielu, jak widziałem, politycznych illuzyi.... a cóż dopiero gdybyś sły-

http://rcin.org.pl

szał głos pewien na obiedzie londyńskim—gdybyś świadkiem był tych ogłupień, w które teraz wszystkie zawiercone głowy wpadają . . .

Bądź zdrów—kończę list, bo mię upał dociska . . . jeżeli będziesz pisał do Cebulskiego, pozdrów go . . . bo tak jakeś przewidział—szczerość jego naprzód na usta moje uśmiech wywołała . . . a w tym uśmiechu jakaś dziwna miłość, pełna szacunku dla niego, urodziła się, tak jak się to zdarzało olimpijskim bóstwom—że ze mgły lub z uczucia wylęgały się jako z jaja—skrzydlaci amorkowie.—

(3.)

D. 30 Sept. 1848.

Kochany Józefie. Wychodzi teraz ode mnie jeden człowiek—któremu, gdy utyskiwał nad obecnym stanem rzeczy—tłómaczyłem, jak w rewelacyjnej potędze ducha polskiego rozkochamy kiedyś całe Słowianstwo i za Słowianstwem pociągniemy Sławiany dla samej dziś tylko s ł a w y w braku s ł o w a żyjące—otoż i tobie, na cały twój list, tym odpowiadam—bo widzę, że rożnych dotknąłeś się ludzi—i zesmętniałeś, nigdzie pewności nie widząc. A wszakże jesteś w bliskości tej wieży Toruńskiej, gdzie niegdyś jeden człowiek począł w sobie—całą dzisiejszą syntezę światowej fizycznej wiedzy—i wszystko dzisiejsze postawił—bo nawet na grawitacyi stoi dzisiejsza industrya, około jednego centrum narodowego usiłująca obracać jak największe kręgi—bo nawet Zollverein pruskie—i zjednoczenie Włochów dzisiejsze w jedność—na myśli słoneczno-fizycznej gruntuje się—i za Ojca swego Kopernika wyznaje. Nie troszcz się więc—a tylko myśl nad tem—jaka to bieda była niegdyś, że ten Kopernik musiał sam sobie strugać te linje drewniane, których do rysowania obbiegu planet używał. Dziś każdy fizyk—może się o narzędzia udać do rzemieślnika—lecz w Polszcze nie tak jest—każdy słysząc o wynalazku—oddala się i myśli, aby sam podobnego czegoś został wynalazcą—a tymczasem narody postępują.—Patrz, jak Lerroux w Izbach francuskich na Trójcy chce konstytucyą nową i Francyą nową budować—a wszakże to ta Trójca—z Nas idzie—a od Izb francuskich jako wygnanka do nas

http://rcin.org.pl

będzie powracać przymuszona—i zamieniać się w Trójce [1] inne—dawno wywoływane.... Niechże się dzieje wola Boża—więcej nie mogę.—

Nie martw się jednak, bo wszystko dobrze idzie. Pan Bóg sam stróżem jest skarbów ducha polskiego i nie pozwala aby przez Francuzów ręce były roztrwonione—tak jak Chrystusowe były niegdyś przez Rzym—pomięszane ze śmiecią atheńskich kościołów.—Nie—czysta i świeża i po chłopsku mówiona prawda Ducha—przez izby francuskie nie przejdzie—ani na bagnetach czerwono-nożnego wojska będzie rozdawaną ludom.... Nabożni będziemy w duchu—w najstraszniejszych nawet czynu godzinach.

O dramacie twoim mówię zawsze to samo. Chciałbym abyś go logicznie zakończył—i zrobił zeń wielką alegoryą, a wtenczas będzie potrzebny. Wszystko co teraz się pisze z potrzeby powinno wychodzić. W Grecyi się tak kiedyś wszystko rodziło. Gdy cię więc potrzeba przyciśnie, pisz a nie dbaj o to jak piszesz—wszystko dobre będzie—i czci ciebie nie pozbawi.

Kolbe, który pisze listy ciemne, nie ode mnie ma zaćmienie, bo się rzadko ze mną widuje—siedzi i duma—ale sądzę, że z niego będzie niepospolity człowiek.

Serce twoje złote poznałem stąd, że o perłach myślało.

Proszę cię—nie wątp, żeś ze mną w najświętszym duchu ściśle złączony—że wszystko co cię osłabia mnie osłabia—a każde silne drgnięcie ducha twojego—jest mi mocą i do nowego rycerstwa zapala.—

Kolbe przysyła po list—ściskam więc ciebie serdecznie i polecam Bogu.

Juliusz.

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Joseph Komierowski

[Nad adresem nieznaną ręką—zapewne Kolbego:]
Słowacki mówił, żeby wszystkie exemplarze jego mowy Wujowi posłać, aby ona tu między emigracią się nie rozchodziła.

---

[1] [Przekreślone: *Bonifr*]

http://rcin.org.pl

XXXV. DO JÓZEFA I LUDWIKI REITZENHEIMÓW.

http://rcin.org.pl

[Urywek listu do Józefa Reitzenheima i bilecik francuski, napisany prawdopodobnie do jego żony, Ludwiki z domu Henseltine, opublikował Leopold Méyet w artykule: *Szczątki korespondencji Juljusza Słowackiego (Pamiętnik Literacki*, 1909), ustalając datę pierwszego listu na koniec sierpnia lub początek września r. 1848 i wyrażając przypuszczenie, że list drugi pisany był 2 marca 1849 r.—Autografy obydwóch listów znajdują się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (rękopis Nr. 5226). Na nich opiera się tekst wydania niniejszego.]

http://rcin.org.pl

(1.)

[Sierpień—wrzesień 1848.]

Kochany Józefie,

Oto już, jak sądzę, przekonywasz się, że moc wzruszająca lud polski nie jest już w haśle powstania—ale wyżej daleko—leży w zrozumieniu tej woli Bożej, która nie chce aby lud tak wielki, czysty i święty ziemię napróżno robaczliwością śmiertelną kaził—ale ten lud—do ruchu i do pełnienia spraw nowych na globie powoływa. Z listu twojego czuję—a zwłaszcza z tych słów, w których sąd tak miłośny o chłopka polskiego niewinności rdzennej wydałeś—czuję—że ty rośniesz w Duchu—i wielkiemi krokami przybliżasz się do tego stanowiska, które wprzód zająć musim, nim walkę cielesną wydamy. Cieszę się więc—i dziękuję Bogu, że cię światły, jeszcze niewidzialnemi tobie, osłania i podnosi. I sądzę, że tam gdzie teraz jesteś—jesteś potrzebny.

Był tu u nas Józef, przyjaciel nasz z Gdańska.

(2.)

Lundi
[marzec 1849]

Madame,

Je ne sais comment vous remercier—ni que vous dire—Que votre volonté—soit faite; vous savez bien que ce n'est pas devant Vous que se fermerait ma porte.—Je suis sans forces.—Et cependant tel que je suis je puis durer encore je ne sais combien de temps—

C'est triste et c'est lourd à supporter.

Adieu, Madame, soyez moi de bonne garde auprès des Anges.

Votre Serviteur

Jules Słowacki.

http://rcin.org.pl

[Adres mieścił się na oderwanej obecnie górnej połowie czwartej strony.]

[Stempel pocztowy:]
Batignolles. 3. [i cztery cyfry nieczytelne].

---

http://rcin.org.pl

XXXVI. DO TEODORA ERNESTA RUTKOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

[Towiańczyk Teodor Ernest Bończa Rutkowski (1816—1881) pisał wiersze i nowele pod pseudonimem Bończa, był korespondentem dzienników polskich i nauczycielem kaligrafji. Estreicher (III, 146) wymienia dwie jego książki.

Poniższa korespondencja łączy się z listem 4 do S. Goszczyńskiego (por. wyżej str. 206). Tekst bruljonu listu do Rutkowskiego (1) znajduje się w autografie wspomnianego listu do Goszczyńskiego; tekst następnego listu (2) przechował się w papierach Goszczyńskiego w Rapperswilu, w kopji nieznanej ręki. Obydwa teksty ogłoszone były po raz pierwszy w wydaniu Kridla. Podług tego wydania są tutaj przedrukowane.]

http://rcin.org.pl

(1.)

[Bruljon.]

Brat Seweryn Goszczyński w imie miłości braterskiej wezwał mię, abym Ci tu list załączony odesłał. Temu jedynie Duchowi posłuszny, spełniam jego żądanie—oświadczając, iż mam polecenie, ażebym pisma, o których jest rzecz, jeśli będą u mnie złożone, podług adressu porozsyłał. Racz więc w tym razie sam osądzić, jak Ci w tem Duch Sprawy postąpić rozkazuje—i wierz, żem Ci jest zawsze życzliwym sługą—i w Duchu Chrystusowym Bratem.

(2.)

[Kopja listu.]

+ Spotkanie się nasze wczorajsze, uważam za znak i rozkaz, ażebym pismo tu załączone (a które już bratu Goszczyńskiemu zwrócić chciałem) do rąk twoich teraz przesłał, aby i z tego małego wypadku chwałę miał Bóg, który sługom dobrej woli, w najmniejszych nawet rzeczach, drogę wyraźnie pokazuje—

Od depozytu wszakże dalszego, pism u ciebie złożonych, w każdym razie, chciéj mnie uwolnić, dalszego bowiem obowiązku przesyłania tych pism na siebie nie biorę—jako nie chcący gwałcić wolności braci—w sprawie, w której powody z obu stron nie są mi zarówno wiadome.

Życzliwy Ci zawsze sługa i w Duchu Chrystusowym Brat

Juliusz Słowacki.

Poniedziałek
Paryż
rue de Ponthieu 30.

http://rcin.org.pl

Spotkanie się nasze było w Czytelni — nie mówiąc ani słowa, ukłoniliśmy się Sobie tylko *Rutkowski*[1]

[Na odwrotnej stronie kopji znajduje się tekst następujący:]

List Brata Iuliana Łąckiego w Kopii dosłownéj.

Panie Rutkowski

Zastanowiwszy się, uczułem, że nie mogę komunikować Braciom moim tego pisma; udzieliłem Im czucie moje, na które wszyscy się zgodzili, odsyłam go więc do źródła skąd wyszło, wraz z pismem adresowanem do Siostry naszej Adamowej, o co jestem proszony.

Zastępujący temczasowo Urząd
Julian Łącki.—

dnia 11-go Lutego 1848.—

---

[1] [Kopja sporządzona inną ręką niż ten dopisek Rutkowskiego.]

http://rcin.org.pl

XXXVII. DO KAROLA PÉTINIAUD-DUBOS.

http://rcin.org.pl

[Autografy poniższych listów znajdują się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie (rękopis Nr. 5226). Listy 1 i 2 zachowały się w formie bruljonów. Wszystkie trzy listy ogłosił po raz pierwszy L. Méyet w *Bibliotece Warszawskiej*, luty 1896.—Tekst niniejszego wydania opiera się na autografach.]

http://rcin.org.pl

(1.)

[Wrocław, 1848.]

Cher ami

Depuis que je suis parti de Paris il m'était impossible de vous écrire; je suis resté presque un mois dans une position qui ne me laissait que la moitié de mon libre arbitre—Grâce à Dieu, mon esprit ne s'est pas soumis à la position—et il a obtenu de Dieu que ses voeux ne sont pas restés stériles.—Me voici maintenant dans une ville allemande mais noble et républicaine—où je suis plus tranquille, sans cependant être sûr de n'en être pas chassé par la police. Tandis que toute l'émigration se laissait transporter comme un ballot de marchandises à Berlin et de là à Cracovie, d'où elle a été de nouveau emballée et renvoyée en Prusse, je préférai suivre un chemin solitaire et je suis resté tout ce temps passé dans les endroits qui sont maintenant le théâtre de la guerre la plus sublime, et qui rappellent les Thermopyles. Une population de 700,000. âmes combat contre tout un royaume, malgré la noblesse qui veut la paix à tout prix et qui neutralise, autant qu'elle peut, les forces volcaniques du Peuple—Oh! mon ami, quel peuple! Je n'ai jamais rêvé un pareil.—Il renferme en lui le germe de la nouvelle époque.—Son éducation est un don Divin—son élevation présente un miracle—Il y a deux ans, le même peuple était réputé en Pologne, pour un être le plus pourri et le plus matérialiste—Aujourd'hui, je vous dis, qu'il surpasse les compagnons de Léonidas—et qu'il fait honte aux blanc-becs des gentilhommes qui veulent le commander.—Nos frères, seuls, mon ami, ont trouvé la clé qui ouvre ces âmes d'une sainteté primitive—c'est avec eux seulement qu'ont fraternisés ces hommes rudes—qui par leur extérieur grave, et par leur courage héroïque, rappellent les anciens soldats de la garde de Napoléon—Aussi les faucheurs sont devenus déjà la terreur de l'armée ennemie.

---

http://rcin.org.pl

(2.)

[Wrocław, 1848.]

Cher ami, me voici d'un mois en Pologne, et dans une position [1] qui m'empêchait de vous donner de mes nouvelles. Il y a 4 jours [2] seule[me]nt, j'ai quitté Posen [3] et je me suis permis de respirer [4] un peu plus librement. Je ne suis pas cependant trop sûr [5] si demain on ne m'oblige de nouveau à recommencer mes pérégrinations. A toutes les grandes inquiétudes qui remplissent maintenant mon coeur, il en vient de se joindre une particulière dont vous seul pourrez peut-être me tirer [6] [?].

En partant de Paris, j'ai laissé à titre de dépôt à Mr Loman, demeurant aux Batignolles, rue des Carrières No 7, toute ma petite fortune, se composant

1° D'un Billet Caisse Laf[fitte].

2. D'un autre billet....

3. De trente actions au porteur de Ch[emin de fer].

M.r Loman m'en a donné un reçu—que vous êtes allé vous même (si vous vous en souvenez) enregistrer [7] au bureau du timbre. Maintenant, [8] à ce que j'apprends, Loman est mort [9] et je crains que ma petite fortune ne se trouve embarrassée dans la succession, [10] avant que j'ai le temps de la reclamer. Je vous prie donc, cher ami [11] —courez, tandis qu'il est temps encore, au domicile du défunt. Informez-vous s'il a laissé un testament, et quels sont les exécuteurs testamentaires. Si [12] vous ne trouvez personne dans la maison qui veuille vous donner leur adresse, [13] allez, cher ami, chez Mr Eustache Januszkiewicz, rue de Moscou No 1, et dites

---

[Przekreślenia: [1] *sans que j'aie* (wyraz nieczytelny) *pu.* [2] *qui m'obligait de ne pas donner de mes nouvelles à mes amis.* [3] *une ville.* [4] *ce n'est que depuis hier.* [5] *sans être trop sur.* [6] *de nouveau l'air ne manquera à ma poitrine. Tout est triste et tout s'élabore péniblement. La province de Posen avec son peuple soulevé* (?) *ressemble aux Thermopyles.* [7] *et il Le dépositeur de ces effets à ce que j'apprends est (peut-être subitement) et me voilà peut-être.* [8] *Cher ami représentez vous mon...* [9] *et ma petite fortune se trouve peut-être.* [10] *du.* [11] *allez le plus vite que... pourrez*; nie przekreślono: *vous.* [12] Nie przekreślono: *dans.* [13] Przekreślono *la mais.* Wstawiono między wierszami i nie przekreślono: *la maison du défunt il ne se trouve personne qui veuille.* Przekreślono: *veuillez.*]

http://rcin.org.pl

lui de ma part de quoi il s'agit.[1] Comme l'ami du Mr Loman[2] il pourra peut-être vous donner à lui tout seul tous les renseignements qui me sont nécessaires.[3] Les billets de la caisse Goin ne peuvent pas être perdus, vu qu'ils sont à mon nom—et qu'étant[4] embarrassés dans la liquidation de la maison en question, ils ne peuvent pas être aliénés si facilement; mais les actions du Chem.-de-fer de Lyon,[5] étant au porteur, pourraient déjà être vendues—s'ils ne sont notées sur les papiers du défunt. Veuillez donc,[6] cher ami, prendre à coeur [l']affaire qui intéresse[7] en quelque sorte mon avenir et tâchez de me faire savoir au plus vite le résultat des[8] informations qu'on vous aura donné. Je vous avoue, cher ami, que cette mort subite d'un homme, sur lequel je me suis appuyé avec confiance,[9] cette mort que j'ai appris par hasard[10] —le plus extraordinaire[11] —a été pour moi ce que doit être pour le général la nouvelle de[12] la perte de ses bagages—tandis qu'il se voit engagé dans une entreprise difficile et désespérée.[13] Je ne sais vraiment comment considérer cet événement, qui me vient de la part de Dieu, tandis que je le sers[14] avec tout le zèle dont mon âme est capable.

Pardonnez, cher ami—que[15] cette lettre—la première que je vous écris—se trouve[16] toute remplie d'affaires[17] et si peu en harmonie avec les sentiments qui doivent maintenant nous agiter—tous les deux—Mais depuis un mois je suis dans une agitation continuelle et il me faut quelque résultat à mes travaux pour que je puisse—

[Przekreślenia: [1] *en le (lui) priant de vous informer comme ami de Loman il saura et peut-être qu'il pourra vous renseigner lui-même comme ayant été.* [2] *de tout ce qui'l nous importe de savoir.* [3] *sur la succession et sur le dépôt qui a du s'y trouver.* [4] *se trouvent.* [5] *s'egarera.* [6] *vous informer de tout une.* [7] *mon.* [8] *vos.* [9] *et que.* [10] *au milieu des douleurs et des craintes plus graves.* [11] *me fait l'effet.* [12] Wyraz nieczytelny. [13] *Je dirai plus—cette mort si (subite) peu* (?) *attendu par moi (cette) J'y cherche la main (signi) de Dieu—et je me demande pourquoi il veut Que veut Dieu?— Et pourquoi comme signe divin cette mort m'effraye.* [14] *de tou.* [15] *je.* [16] W autografie: *trouvent.* [17] *une.*]

http://rcin.org.pl

(3.)

Ostende 14. Juillet 1848.

Cher ami

Me voici á Ostende—douze heures de chemin me séparent seulement de vous—elles seront bientôt écoulées—et la distance franchie—J'espère, lundi vous serrer entre mes bras—et vous remercier de la bonne amitié que vous m'avez montré.

Tout va bien. Je ne pouvais pas cependant, après les longues fatigues de mes voyages, aller directement à Paris, qui doit ressembler à une fournaise—et dont le mouvement m'aurauit été pénible. Il m'a fallu un bain dans l'Océan, ou plutôt un baptême elémentaire qui me redonna des forces.

Je vous prie, cher ami, si vous avez quelque temps à perdre—allez voir notre ami Felinski—(informez-vous, rue des Franc Bourgeois St. Michel No 8 auprès de Mr Charles Rogawski, de sa demeure, et je sais qu'ils logent dans le voisinage l'un de l'autre)—et quand vous l'aurez trouvé—Feliński—demandez lui s'il n'a pas besoin d'une centaine de francs, et offrez les lui de ma part, comme un acompte—vu qu'on m'a chargé de quelque argent pour lui—et je ne voudrais pas que le petit retard occasionné par mon séjour à Ostende le fasse souffrir—ce bon Felinski—qui en partant avait distribué tout son argent entre ses amis—et qui se trouve peut-être dans le besoin. Oui—faites-le, mon ami; deux jours d'attente, c'est beaucoup pour celui qui est comme lui distributeur de son bien—et qui a cependant besoin de dîner tous les jours.

Vous voyez, cher ami, avec quelle confiance dans votre bonté je dispose de votre temps—et je vous fais trotter par les rues d[e] Paris. J'en suis presque honteux—Pardonnez-moi—et aimez-moi—car en retournant à Paris, c'est sur vous principalement que j'ai compté pour m'en rendre le séjour moins vide et presque rempli et comme plein de fraternité. Au revoir donc dans deux ou trois jours.—

Tout à vous
Jules Słowacki.

Je joins un petit billet pour Feliński.

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur

onsieur

C. Pettiniaud Dubos

à Paris

Rue de Londres 29.

[Stemple pocztowe].

Belgique, 15 Juillet, [4]8. Lille. — Paris 16 Juillet.

---

http://rcin.org.pl

XXXVIII. DO ZOFJI WĘGIERSKIEJ.

http://rcin.org.pl

[List do Zofji Węgierskiej odnalazł Z. Przesmycki w papierach po C. Norwidzie, udzielonych mu przez W. Gasztowtta, i ogłosił w X tomie *Chimery* (Warszawa, 1907) w rozprawie: *Sofos—Dziewica—Atessa—Helois i nieznany list J. Słowackiego* (tamże najdokładniejsze wiadomości biograficzne o osobie adresatki). Zachował się również bruljon tego listu, skreślony na drugiej stronie listu do J. Reitzenheima (por. wyżej str. 273).—W wydaniu niniejszem tekst listu opiera się na pierwodruku w *Chimerze*, a tekst bruljonu na autografie (Bibljoteka Ord. Krasińskich, rękopis Nr. 5226).]

http://rcin.org.pl

Bracie Najmilszy Sofossie—dlaczegoś wątpił? Temi słowy, któremi Pan Jezus zgromił tonącego Piotra, odpowiadam ci—bom cię spotkał także w morzu świata tonącą—i rzekłem do ciebie: Chodź—i stań ze mną razem na fali najwyższej żywiołów—zapatrz się ze mną razem, w światłoście ostateczne—a niewzruszeni i święci przetrwamy na wieki—coraz większych dolatując zachwyceń—ale ty, najmilszy bracie, zwątpiłeś—i niby obumarłeś był i próbowałeś sił moich ziemskich—a grożąc mi, że toniesz, wyzywałeś mię, abym cię ratował—co więcej, ciekawą cię widziałem i patrzącą we mnie z ciekawością—czyli znajdą się we mnie cnoty bohaterskie dawnego świata, z któremi na ratunek się rzucę—czy nareszcie ciebie zginionej płakać będę?

Dla tych to przyczyn, z wielkiej i prawdziwej miłości ku tobie, poszło, żem cię opuścił nie rozgrzeszoną. Nie uwolniłem ducha twego, nie zostawiłem pokoju w domku twoim, skazałem cię na smutek równo dzielony z kwiatami jesiennemi—na zatrwożenia senne, na czczości serdeczne—na niemoce anielstwa oddałem ciebie—a to dlatego, abym cię miał wróconą Duchowi świętemu przez boleść.

Bogu więc niech będzie chwała, żeś przełamała dumę kobiecą—żeś rozjaśniła schmurzenie się ducha twego, spojrzawszy w moją stronę. Bo zaprawdę, że w świętem tylko rozweseleniu się duchów ku światłu wędrujących wolno nam zbliżać się do siebie—i spotykać się—pókiśmy oboje smutku i boleści wzajemnej zdolni.

Dobrym więc sądzę list twój, najmilszy bracie—nic przez to z prawdziwej piękności ducha nie utraciłaś—owszem, woń wdzięczną—owszem, światło przyjemne dorzuciłaś aż do mnie, tak że niby w pół śnie—i w otchnieniu przyjemnem ducha twego pogrążony—odpisuję.

Tę widząc dobroć twoją i wspomniawszy na piękność twoją—nazwę ciebie Jasnym bratem—u chłopka polskiego pożyczywszy

http://rcin.org.pl

tego tytułu—którego on—smuklejszym i widniejszym od siebie paniczom udziela—ani braterstwu prawdy ani elementowi piękności nie ubliżając. A tak ja—dla któregoś ty jest święta pięknością—przed którym za tą zasługą ducha twego stoisz, jak za tarczą dyamentową—nie obrażona.

Pamiętając na to, wiedz—że się uniżyć nie możesz jako kobieta... a jednak przez *prawdę* możesz być spiorunowana—i spalona—aż—aż do garsteczki prochu. Panuj mi więc—ale się bój—jak dzieciątko.

Ton listu twego wysoki i przyjazny napełnił mnie serdecznością nieopisaną—powiedz, co mogę dla ducha twego ?

Ty najmilszy Sofossie—wiele możesz dla mnie—podnosząc się do tych sfer transfigurujących postacie—w których trwająca piękność staje się nam elementem światła—Wjaśnić się w ciebie chciałbym tak—aby olsnione moje oczy nieraz ślepemi zostały, spojrzawszy na inne niższe cielesne sprawy i kształty.

O taką wysokość więc, w duchu trwającą, proszę—mego Jaśnie Brata Sofossa—któremu zasyłam tu pozdrowienie najserdeczniejsze.

Juliusz.

Paryż
Rue Ponthieu 30
D. 8. Września 1848. r.

[Bruljon poprzedniego listu.]

Bracie najmilszy Sofossie—dlaczegożeś wątpił: temi słowy, któremi Pan Jezus zgromił tonącego Piotra—odpisuję ci—bom cię spotkał po pas w morzu świata zanurzoną—i rzekłem do ciebie z najwyższą miłością—chodź—stań przy mnie—a na fali najwyższej świata, w słońce celów ostatecznych zapatrzeni—utrzymamy się wzajemną duchów naszych potęgą i wiarą.—Ale ty, Najmilszy, zwątpiłeś—i obumarłeś był—i probowałeś sił moich ziemskich—a grożąc mi zatonieniem, patrzałeś, czyli ja mam cnoty bohaterskie—czy rzucę się w głąb morza, abym ciebie ratował... Co

http://rcin.org.pl

więcej—ciekawą cię widziałem [1] czyli będę ja, człowiek ducha, jak człowiek ciała [2] płakał ciebie [3] zginionej? —Dla tych to przyczyn—z wielkiej i prawdziwej miłości ku tobie poszło, żem cię opuścił [4] nie rozgrzeszoną. Nie uwolniłem [5] ducha twego—Nie zostawiłem pokoju w domku twoim—Skazałem cię na smutek równo dzielony z kwiatami jesiennemi—na zatrwożenia senne—na czczoście duchowe—Na niespokojność serca [6] próżnego oddałem Ciebie—a to dlatego, abym cię miał znów wróconą duchowi mojemu przez anioły światłości.

Bogu więc niech będzie chwała, żeś przełamała dumę—i śćmienie się pochmurne ducha obrażonego rozjaśniła, spojrzawszy w moją stronę—bo zaprawdę—że w świętém tylko rozweseleniu duchów ku światłu idących wolno nam znać się—i mową zbliżać się do siebie. Rozweseloną więc bądź z twego zwycięstwa—które [7] odniosłaś nad sobą, pisząc do mnie—

---

[1] Przekreślono: *tego.* [2] Wyrazy: *ja człowiek ducha jak człowiek ciała* wstawione. [3] Przekreślone: *jak człowiek.* [4] Przekreślone: *niepożegnaną i.* [5] Poprzednio było: *uwolniony*; przekreślono: *jedn.* Przekreślone: *ockni...* [7] Przekreślone: *ges (jes?*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

XXXIX. DO KORNELA UJEJSKIEGO.

[List poniższy ogłosił po raz pierwszy L. Méyet w *Gazecie Lwowskiej* z r. 1901. W wydaniu Kridla (str. 357) jest mowa, że autograf listu odnalazł i przesłał Méyetowi syn Kornela Ujejskiego, Kordjan. Gdzie obecnie znajduje się ten autograf—nie wiadomo: w zbiorach Méyeta, przechowywanych w Bibljotece Ord. Krasińskich, niema go.—Tekst wydania niniejszego opiera się na wydaniu Kridla.]

http://rcin.org.pl

1848. Boże Narodzenie, P a r y ż.

Kochany Kornelu

W wigiliją Bożego Narodzenia odebrałem list twój—w święto same odpisuję ci, spędzając wieczór na rozmowie z tobą. Drogą mi jest miłość twoja—kilka chwil razem w Bogu przebytych związało nas mocniej, niż długie, razem przebywane pustynie życia ludzkiego. Bośmy zachwycili w bratnie usta Niebieskiego tchnienia, a teraz ile razy nam ciężko na sercu, znowu do takiego wspólnictwa wzdychamy. Sądzę nawet, że mi w twoim duchu urosła cząstka braterstwa—bo silniej cię czuję tęskniącym.

Dopisałeś mi w liście prawdziwy koniec *Anhellego*—lecz proszę—lękaj się tego głosu rozpaczy, który w tym dziełku słychać, takiego jęku nikt nie wydał — rozpacz Byrona jest dzieckiem w porównaniu rozpaczy Anhellego—bo w Anhellim jest rozpacz niby Chrystusa. Niechże więc ten siew straszny będzie daleko od ciebie. Niech ta przepaść, w którą Izraela pchnęły proroctwa lamentujące Izaasza, Jeremijasza i innych ostatnich wieszczów, Ciebie teraz, że się w języku polskim pokazała, nie zwabia. Duch mi to podyktował wczora—gdy już do serca wpuszczałem słodką truciznę harmonijnych słów twoich—i oto widzisz, że przeciwko sobie powstawszy, spełniam mój obowiązek względem Ciebie. Bo cię w Duchu moim mam za wysokie światło, które za mgłami niknąć nie powinno—ale rozweselić się ma i stać się różaną pochodnią, oświecicielką tych stron, w których teraz zamięszkałaś—aby na gody pańskie przyszły ludnoście tych stron, z muzyką wesela twojego—chwiejąc się na nogach niby spojone harmoniją radości świętej—tłumy ludu twojego—krzycząc Hosanna! Hosanna! Panu—że oto Barankowi dana jest chwała i moc i Cześć i Panowanie—a czasu już nie będzie—i boleści już nie będzie i Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich.

A do takiego hymnu i krzyku jakże dojść, mój drogi Bracie,

http://rcin.org.pl

jeżeli się w rzetelności cierpień naszych nie skąpiemy—w rzetelnej krwi, która z męczeńskich czasów wylaną jest?—jeżeli nie znajdziemy w rzetelnym bolu wnętrzności naszych, rzetelnego Pańskiego wesela ? Gdzież jest kochana szyja twoja—abym ją obwiązał ramionami, i słyszał znów na sercu rzetelne łkanie twoje—i słowem Bożym mógł cię ucieszyć jak dziecko. Baranku mój—zaprawdę, nie trać białości twojej—a wszystko tobie dla niej przydanem będzie.

Pamiętasz wieczór on—gdy przy bladej świecy—nas trzech było—a jeden z nas, prorok rzemieślnik—z łkaniem hysterycznych mdłości—wyrzekł imie miasta, które on już we krwi i w ogniu zobaczył—a my słuchali. Pamiętasz, żem wtenczas zgromił tego ducha i nakazał mu, aby nie wyjawiał przyszłych nieszczęść—bo te powinny być w duchach—jak dzieci w matczynych łonach, ruszające się—lecz nie narodzone, aby serc ludzkich nie przestraszały. Otóż teraz, gdy się spełniło, wspomniałem sobie na ów wieczór—i twoja postać—smętna siedzącego przy kominku, jasno mi się w oczach powtórzyła, boś ty miał być widzem spełniającego się proroctwa.—I ciebie znów duch natchnienia porwał, gdy się spełniało. Po takich znakach moglibyśmy logicznie wyprowadzić prawdziwą liniją naszej drogi na świecie, i widzieć, jako duchy, którędy idziemy.

Uważaj-że, mój drogi—abyś nie pobłądził—a czasem przez gwiazdy i na mnie patrz jako na brata, abyś w tym silniejszy będąc, nie zwątpił. Co do mnie—Bóg widzi, że często, przy gwiazdach w nocy zawieszony na ganku moim—twarzą obrócony ku waszej stronie—modlę się za wami i w duchu mi słychać wzdychające duchy wasze pod uciemiężeniem—a często coś jakby szmer pługów waszych—które już u was prędzej wschodzące słońce wyprowadziło—i niby głos pogonny ludzi biednych—z pracą wstających—do Boga się modlących. Wszystko, co uciemiężone cierpi—we mnie cierpi. Przez gwiazdy i błękit jestem z Ojczyzną moją i z wami. Lecz jeśli przyjdę, to bez łez, lecz ze słowem prawdy—jeśli mię Bóg z natchnienia swego nie wyłączy—a przez godniejsze apostoły swoje nie zacznie czynić missyi odnowiającej nasz żywot. Takiego mnie, mój Kornelu, przyciągaj sercem twoim—a uczyń tę duchową rzecz z taką pracą jak majtek, który sznur ciągnie, aby

http://rcin.org.pl

gdzie jedna z łodek dalekich, okrętowi z morza wielkiego wróconą była. Za każdą kroplę potu twego, gdy spracowany sprawę prawdy czynić będziesz, jak za łzę wdzięczny ci będę. A ciągnąć sznur— jest to pracować dla sprawy Świętej Ducha—dla której, jak wiesz, jam się poświęcił—stojąc z lampą zapaloną na piersiach moich, tam gdzie dawniej tylko serce krwi pełne było.

Całuję Ciebie i ściskam, drogi mój bracie—i dziękuję za wspomnienie twoje.

Juliusz Słowacki.

[Adres na kopercie:]

à Monsieur Monsieur
Cornel Ujejski
a Léopol
Gallicie en Autriche
Hotel de l'Europe

[Stempel pocztowy:] Paris 26 Dec. 48.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

XL. DO D[ra] ANTONIEGO HŁUSZNIEWICZA.

http://rcin.org.pl

[Listy poniższe odnalazł dr. Stefan Rygiel w paczkach korespondencji A. Hłuszniewicza, przechowywanych w Kórniku a pochodzących ze zbiorów Bibljoteki Narodowej na Batignolles w Paryżu. Obecnie autografy tych listów są własnością Bibljoteki Narodowej w Warszawie. Listy oznaczone niżej numerami 1, 4, 5, 6 i 7 ogłosił dr. Rygiel w *Kurjerze Wileńskim*, Nr. 145 (894) z 29 czerwca 1927 r. (w artykule *Ostatni list Słowackiego*, zawierającym trafne konjektury co do chronologji listów); listy 2 i 3 ukazują się tutaj po raz pierwszy.—Tekst wszystkich siedmiu listów w wydaniu niniejszem opiera się na autografach.]

http://rcin.org.pl

(1.)

[1842 r.]

Kochany Hłuszniewicz—bądź łaskaw odwiedzić mnie, bo jestem mocno chory, zdaje się że na grypę—Mieszkam Rue de la ville l'Evêque. Nr. 10 (bis).

Juliusz Słowacki.

Poniedziałek.

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Hłuszniewicz
Paris
Rue Mr le Prince 1. ou 41.

(2.)

Kochany Hłuszniewicz—u Pani Bobr. zachorowała maleńka córeczka dosyć gwałtownie—Chociaż mają Francuza doktora—zapytała mnie Matka o Polaka—odpowiedziałem, że w tobie jednym mam zaufanie, i proszony, abym cię sprowadził, przyjeżdżałem po ciebie—Jeżeli wrócisz dość wcześnie, nie żałuj franka na kabriolet i rusz do Pani Bobr. dziś jeszcze przed północą—Adress jej Avenue des Champs Elysées No. 138.—Jeżeli dziś będzie za późno—jutro rano zrób to, proszę.

Juliusz Słowacki.

Godzina 9 wieczór.

---

http://rcin.org.pl

(3.)

Kochany Hłuszniewicz

Nie zastawszy cię w domu, zostawiam tę karteczkę, prosząc abyś jak przyjaciel i doktor chciał odwiedzić Goreckiego Antoniego, który zachorował mocno, i leży w łóżku.—Mięszkanie jego jest Rue de la Michodière No. 23. Jest to blisko café Chinois na bulwarach.

Pozdrawiam Cię i ściskam z całego serca.

Juliusz Słowacki.

27 Augusta
W Paryżu.

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Hłuszniewicz.

(4.)

Kochany Doktorze

Proszę i upraszam najsilniej abyś mię chciał odwiedzić we środę rano—do czwartej po południu czekać będę—mocno mnie dręczą poty nocne i osłabiają—trzeba to jeżeli można zatrzymać—i bez ludzkiej pomocy nie kończyć . . .

Twój

Juliusz Słowacki.

Rue Ponthieu 30.
29 sierp. [1848]

(5.)

Rue de Ponthieu 30
(podług nowego znaczku) 24

Kochany Hłuszniewiczu !

Krew mi się rzuciła z piersi, sądzę że hemoroidalna—byłem bowiem od kilku dni przez hemoroidy zaatakowany—Proszę cię

http://rcin.org.pl

przyjdź i obaczywszy mnie, powiedz co mam czynić abym nie był winien dobrowolnie przeciwko żywotowi mojemu.

Twój

Juliusz Słowacki.

[Marzec, 1849]

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur
Antoine Hłuszniewicz
à Paris
Rue M-r le Prince 41.

(6.)

Sobota. [31 marca 1849]

Chory jestem, i mocniejszą niż zwykle mam gorączkę, z targaniem nerwowym—proszę Cię, łaskawy i szanowny Antoni, odwiedź mię—a może co zaradzisz, aby do czasu ten dzban wodę nosił.

Juliusz Słowacki.

Rue Ponthieu 30.

[Adres:]

à Monsieur
Monsieur Hłuszniewicz
à Paris
Rue M-r le Prince 41.

(7.)

Poniedziałek. [2 kwietnia 1849]

Kochany Hłuszniewiczu

Bardzo mi się pogorszyło—gorączka trawi—kanały oddechowe ścieśniają się—żółć napełnia żołądek—Udaję się do Ciebie po pomoc—sam jechać po nią nie mogę.

Twój mocno wdzięczny

Juliusz Słowacki.

Ponthieu 30.

http://rcin.org.pl

[Adres:]

à Monsieur

Monsieur Hłuszniewicz

à Paris

Rue M-r le Prince 41.

[Stemple pocztowe:] Paris 3 Avril 49. Au 8 h. S.

---

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY TOMU TRZECIEGO.

LISTY DO KREWNYCH, PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH (1820—1849):

I. DO ERAZMA SŁOWACKIEGO.

Str.

1. (1.) Wilno, bez daty (1820?) 3
2. (2.) Wilno, 6 grudnia 1827 r. 3

II. DO JAKÓBOSTWA BÉCU.

3. Krzemieniec, 24 września 1828 r. (przypisek w liście Teofila i Hersylji Januszewskich) 7

III. DO ALEKSANDRY BÉCU.

4. (1.) Wilno, bez daty (1828 r.). 11
5. (2.) Wilno, bez daty (1828 r.) 12
6. (3.) Krzemieniec, 2 listopada 1828 r. 12
7. (4.) Krzemieniec, 14 stycznia 1829 r. 13
8. (5.) Warszawa, 25 lutego 1829 r. 14
9. (6.) Warszawa, 15 kwietnia 1829 r. 15
10. (7.) Warszawa, 20 czerwca 1829 r. 18
11. (8.) Warszawa, 8 września 1829 r. 22
12. (9.) Warszawa, 15 września 1829 r. 23
13. (10.) Warszawa, 27 października 1829 r. 26
14. (11.) Warszawa, 6 stycznia 1830 r. 28
15. (12.) Drezno, 2 kwietnia 1831 r. 31

IV. DO ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA.

16. (1.) Warszawa, 21 maja 1829 r. 35
17. (2.) Paryż, 22 kwietnia 1832 r. 36

V. DO KAROLA SIENKIEWICZA.

18. Paryż, 16 kwietnia 1832 r. 41

VI. DO LEONARDA CHODŹKI.

19. Bez daty i miejsca (1832 r.) 45

http://rcin.org.pl

VII. DO WILHELMA BOGUMIŁA KORNA. Str.
20. Paryż, bez daty (1832 r.) 49

VIII. DO IGNACEGO DOMEJKI.
21. Genewa, 15 października 1833 r. 53

IX. DO CEZAREGO PLATERA.
22. (1.) Genewa, 6 stycznia 1833 r. 57
23. (2.) Genewa, 2 marca 1833 r. 58
24. (3.) Pâquis pod Genewą, 20 maja 1833 r. 60
25. (4.) Genewa, 23 października 1834 r. 63
26. (5.) Genewa, 3 stycznia 1835 r. 64
27. (6.) Genewa, 26 stycznia 1835 r. 67
28. (7.) Genewa, 17 lutego 1835 r. 67

X. DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.
29. (1.) Genewa, 20 lipca 1833 r. 71
30. (2.) Genewa, 17 lutego 1835 r. 73
31. (3.) Livorno, 10 lipca 1837 r. 74
32. (4.) Urywek z listu bez daty i miejsca (1838) 75
33. (5.) Florencja, 9 listopada 1838 r. 75
34. (6.) Florencja, bez daty (listopad 1838 r.) 76
35. (7.) Florencja, 5 grudnia 1838 r. 78

XI. DO KAROLINY NAKWASKIEJ.
36. Genewa, 5 stycznia 1836 r. 81

XII. DO ZOFJI BALIŃSKIEJ.
37. Neapol, 17 sierpnia 1836 r. (przypisek w liście Hersylji i Teofila Januszewskich) 88

XIII. DO HIPOLITA BŁOTNICKIEGO.
38. Paryż, 21 grudnia 1838 r. 91

XIV. DO MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO.
39. (1.) Rzym, 1 kwietnia 1836 r. (przypisek w liście Mac-Donalda i Teofilostwa Januszewskich) 95
40. (2.) Paryż, 6 lutego 1839 r. 95
41. (3.) Paryż, 14 maja 1839 r. 97

XV. DO KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO.
42. Paryż, 22 maja 1839 r. 101

http://rcin.org.pl

XVI. DO ANTONIEGO WOYKOWSKIEGO. Str.
43. Paryż, 21 listopada 1839 r. 107

XVII. DO LUDWIKA PLATERA.
44. (1.) Paryż, 2 sierpnia 1840 r. 111
45. (2.) Paryż, 2 marca 1841 r. 112

XVIII. DO LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO.
46. (1.) Frankfurt, bez daty (maj 1841 r.) 117
47. (2.) Frankfurt, bez daty (maj 1841 r.) 118
48. (3.) Frankfurt, 1 maja (właściwie 1 czerwca) 1841 r. . . 120

XIX. DO REDAKCJI *ORĘDOWNIKA NAUKOWEGO.*
49. Paryż, 22 września 1841 r. 125

XX. DO JOANNY BOBROWEJ.
50. (1.) Paryż, 16 czerwca 1841 r. 129
51. (2.) Paryż, 14 maja 1842 r. 134
52. (3.) Paryż, 16 maja 1842 r. 136
53. (4.) Paryż, 3 czerwca 1842 r. 136
54. (5.) Paryż, 9 czerwca 1842 r. 138
55. (6.) Paryż, 15 lipca 1842 r. 140
56. (7.) Paryż, 6 czerwca 1844 r. 143
57. (8.) Pornic, 18 lipca 1844 r. 148
58. (9.) Paryż, 18 stycznia 1845 r. 149
59. (10.) Bruljon listu bez daty i miejsca 153
60. (11.) Bez daty i miejsca (Paryż, w marcu 1849) 153

XXI. DO HIPOLITA KLIMASZEWSKIEGO.
61. Paryż, 25 lutego 1842 r. 157

XXII. DO ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.
62. (1.) Paryż, 14 grudnia 1842 r. 161
63. (2.) Paryż, 17 stycznia 1843 r. 163
64. (3.) Paryż, 1 czerwca 1843 r. 168
65. (4.) Paryż, 4 lipca 1843 r. 171
66. (5.) Paryż, 12 stycznia 1846 r. 174
(5a.) Szkic pierwotny poprzedniego listu 178
67. (6.) Bez daty i miejsca (Paryż, początek 1846 r.) . . . 179
68. (7.) Paryż, 19 lutego 1846 r. 183

XXIII. DO ADAMA KOŁYSKI.
69. Bez miejsca i daty (Paryż, 1 listopada 1843 r.) 191

http://rcin.org.pl

XXIV. DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO. Str.
70. Szkic listu bez miejsca i daty (Paryż, 1843) 195

XXV. DO LUDWIKA NORWIDA.
71. Szkic listu bez miejsca i daty 199

XXVI. DO SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.
72. (1.) Bez daty i miejsca (1843?) 203
73. (2.) Paryż, 26 listopada 1847 r. 203
74. (3.) Paryż, 28 grudnia 1847 r. 205
75. (4.) Bez daty i miejsca (Paryż, luty 1848 r.) 206

XXVII. DO WOJCIECHA STATTLERA.
76. (1.) Paryż, 15 stycznia 1844 r. 211
77. (2.) Paryż, 3 czerwca 1844 r. 215
78. (3.) Paryż, Nowy Rok 1845 218
79. (4.) Bez daty i miejsca (Paryż, 1845?) 225
80. (5.) Bez daty i miejsca (Paryż, 1848?) 226
81. (6.) Wrocław, 9 czerwca 1848 r. 226
82. (7.) Wrocław, 22 czerwca 1848 r. 227
83. (8.) Paryż, w dniu Bożego Narodzenia (1848) 229

XXVIII. DO WŁADYSŁAWA SŁOWACKIEGO.
84. Paryż, 14 marca 1845 r. 235
Pierwszy rzut poprzedniego listu 236

XXIX. DO ADAMA MICKIEWICZA.
85. Bruljon listu bez daty i miejsca (1845 r.) 239

XXX. DO GEORGE SAND (?)
86. Bruljon listu bez daty i miejsca (1846?) 243

XXXI. DO LUDWIKA KRÓLIKOWSKIEGO.
87. Bez daty i miejsca (Paryż, 1847) 253

XXXII. DO GUSTAWA OLIZARA.
88. Bruljon listu bez miejsca i daty (Paryż, w grudniu 1847 r.) 257

XXXIII. DO JÓZEFY BUKOWIECKIEJ.
89. Paryż, 5 września 1848 r. 261

XXXIV. DO JÓZEFA KOMIEROWSKIEGO.
90. (1.) Wrocław, 27 czerwca 1848 r. 265

http://rcin.org.pl

Str.

91. (2.) Bez daty i miejsca (Paryż, lipiec lub początek sierpnia r. 1848) 266
92. (3.) Paryż, 30 września 1848 r. 269

XXXV. DO JÓZEFA I LUDWIKI REITZENHEIMÓW.

93. (1.) Bez daty i miejsca (sierpień—wrzesień 1848). . . . 273
94. (2.) Bez daty i miejsca (Paryż, marzec 1849) 273

XXXVI. DO TEODORA ERNESTA RUTKOWSKIEGO.

95. (1.) Bez miejsca i daty (Paryż, luty 1848) 277
96. (2.) Paryż, bez daty (luty 1848) 277

XXXVII. DO KAROLA PÉTINIAUD-DUBOS.

97. (1.) Bez miejsca i daty (Wrocław, 1848). 281
98. (2.) Bez miejsca i daty (Wrocław, 1848). 282
99. (3.) Ostenda, 14 lipca 1848 r. 284

XXXVIII. DO ZOFJI WĘGIERSKIEJ.

100. Paryż, 8 września 1848 r. 289
Bruljon poprzedniego listu 290

XXXIX. DO KORNELA UJEJSKIEGO.

101. Paryż, Boże Narodzenie 1848 295

XL. DO Dra ANTONIEGO HŁUSZNIEWICZA.

102. (1.) Paryż, bez daty (1842?) 301
103. (2.) Paryż, bez daty 301
104. (3.) Paryż, 27 sierpnia 302
105. (4.) Paryż, 20 sierpnia (1848) 302
106. (5.) Paryż, bez daty (marzec 1849) 302
107. (6.) Paryż, bez daty (31 marca 1849) 303
108. (7.) Paryż, bez daty (2 kwietnia 1849) 303

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

ERRATA.

	zamiast:	*powinno być:*
Tom I:		
Str. 71, w. 7 od góry	W menażerji	W menażeryi
„ 79, w. 1 od dołu	*uczciwym*	*uczciwszym*
„ 95, w. 1 od góry	napocząteк	na początek
„ 105, w. 16 od góry	tego,	tego
„ 179, w. 2 od dołu	Méyetem,	Méyetem
„ 186, w. 14 od dołu	Mamo droga	Mamo droga,
Tom III:		
Str. 8, w. 3 od góry	*Juljuszu*	*Juliuszu*
„ 23, w. 5 od dołu	$\frac{10}{3}$ *Września*	$\frac{15}{3}$ *Września*
„ 40, w. 3 od góry	1917	1920
„ 41, w. 7 od góry	zawiedzone	zawiedzione
„ 142, w. 13 od dołu	is not.	is not,
„ 160, w. 11 od góry	Listach	*Listach*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K
612
3